

BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE

TOM 12/2014



Białystok 2014

Rada Redakcyjna

Teresa Chynczewska-Hennel (Uniwersytet w Białymstoku), Edmund Dmitrów (Uniwersytet w Białymstoku), Sylvia L. Hilton (Universidad Complutense de Madrid), Ēriks Jēkabsons (Latvijas Universitātes), Aleksandr A. Jermiczow (Русская Христианская Гуманитарная Академия), Luďa Klusáková (Univerzita Karlova v Praze), Marian Leczyk (Warszawa), Andrzej Mania (Uniwersytet Jagielloński), Vasyl Orlyk (Kirovohrad, Ukraine), Neal Pease (University of Wisconsin-Milwaukee), Zoltan Peterecz (Eszterhazy Karoly College, Eger), Milada Polišenská (Anglo-American University, Prague), Władysław A. Serczyk, Stanisław Sierpowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Mieczysław Wrzosek (Warszawa)

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelna: Halina Parafianowicz

Redaktorzy tematyczni: Daniel Boćkowski, Ewa Dubas-Urwanowicz, Krzysztof Filipow, Daniel Grinberg, Maciej Karczewski, Jan Kofman, Antoni Mironowicz, Jan Tęgowski

Sekretarze: Robert Kempa, Łukasz Niewiński

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
Plac Uniwersytecki 1
15-420 Białystok

Recenzenci tomu

Profesorowie: Lucyna Aleksandrowicz-Pędich, Włodzimierz Batóg, Jarosław Bodzek, Jolanta A. Daszyńska, Jan Dziegielewski, Jerzy Garbiński, Henryk Lulewicz, Urszula Sokólska, Irmina Wawrzyczek, Krzysztof P. Woźniak

Redaktor językowy: Urszula Sokólska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk

Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Indeksacja BTH w: CEJSH, Index Copernicus

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 857457120

<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: „QUICK-DRUK” s.c., Łódź

Spis treści

ARTYKUŁY

Antoni Mironowicz – <i>Orthodox Culture in Poland to the end XVIII century</i>	11
Łukasz Godlewski – <i>Szlachta a duchowieństwo podczas panowania Zygmunta Starego</i>	37
Kamil Marek Leszczyński – <i>Stanisław Sędziwój Czarnkowski – marszałek sejmu lubelskiego 1569 roku w świetle publikowanych diariuszy sejmowych</i>	61
Krzysztof Filipow – <i>Od ukrycia do odkrycia. Skarb – nie skarb na pograniczu Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.</i> ..	81
Zbigniew Mazur – <i>The Leisure Pursuits of Gentlewomen in Colonial Virginia: Gender Construction and Male Domination</i>	103
Łukasz Niewiński – <i>Stosowanie kary śmierci w amerykańskiej Armii Kontynentalnej w latach 1775–1783</i>	117
Anna Stocka – <i>Amerykańskie Południe po wojnie secesyjnej w świetle prasy warszawskiej z lat 1865–1885</i>	131
Ilona Religa – <i>Relacje małżeńskie zakłęte w listach – Jadwiga i Tadeusz Korzon</i>	151
Halina Parafianowicz – <i>Hugh S. Gibson's diplomatic service in Poland after the First World War</i>	159
Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski – <i>Archeologia małego miasta na północno-wschodnim Mazowsza. Depozyt z czasu mordu ludności żydowskiej w Wąsosz</i>	175
Adrian Karolak – <i>Kwestia Niemieckiej Listy Narodowej w audycjach rozgłośni im. T. Kościuszki</i>	181
Piotr Podemski – <i>A Clash of Civilizations? U.S. Army, Italian Women and the Gender Shock of 1943–1945</i>	203
Mirosław Romański – <i>Polski eksport na tle polityki ekonomicznej USA w latach 1945–1967</i>	225

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Milada Polišenská – <i>Documents on the United States and on Czechoslovak-U.S. Relations in the Czech Archives</i>	239
--	-----

RECENZJE

Aleksandra Sulikowska, <i>Ciała, groby i ikony. Kult świętych w ruskiej tradycji literackiej i ikonograficznej</i> , Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013 – Antoni Mironowicz	251
Marian Wolski, <i>Potoccy herbu Pilawa do początku XVII wieku. Studium genealogiczno-własnościowe</i> , „Societas Vistulana”, Kraków 2013 – Jerzy Urwanowicz	260
Vilius Kavaliauskas, <i>Lietuvos bažnyčios regalijos: Ženkla ir žmonės XIX–XX a. – Chapter Crosses of the Lithuanian Church in 19th and 20th Centuries</i> , Mirabilis, Vilnius 2012 – Krzysztof Filipow	264
James M. McCaffrey, <i>Going for Broke. Japanese American Soldiers in the War against Nazi Germany</i> , University of Oklahoma Press, Norman, OK 2013 – Mariusz Puchacz	270
Henryk Majkrzak SCJ, <i>Watykan. Papieskie formacje zbrojne</i> , Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2013 – Łukasz Niewiński	277
Marcel H. Van Herpen, <i>Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawicowego w Rosji</i> , Wydawnictwo Józef Częścik, Gdańsk 2014 – Justyna Olędzka	282

Contents

ARTICLES

Antoni Mironowicz – <i>Orthodox Culture in Poland to the end XVIII century</i>	11
Łukasz Godlewski – <i>Nobility and clergy during the reign of Sigismund I the Old</i>	37
Kamil Marek Leszczyński – <i>Stanisław Sędziwój Czarnkowski – Marshal of the 1959 Lublin Sejm – in the light of published Sejm diaries</i>	61
Krzysztof Filipow – <i>From hidden to revealed. Treasure – non-treasure on the boarder of the Crown of the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania (XVI–XVIII centuries)</i>	81
Zbigniew Mazur – <i>The Leisure Pursuits of Gentlemen in Colonial Virginia: Gender Construction and Male Domination</i>	103
Łukasz Niewiński – <i>Death penalty in the American Continental Army (1775–1783)</i>	117
Anna Stocka – <i>The American South after the Civil War in the light of 1865–1885 Warsaw press</i>	131
Ilona Religa – <i>Marital relations conjured in letters – Jadwiga and Tadeusz Korzon</i>	151
Halina Parafianowicz – <i>Hugh S. Gibson’s diplomatic service in Poland after the First World War</i>	159
Małgorzata Karczewska, Maciej Karczewski – <i>Archeology of a small town of north-eastern Mazovia. Depository from the time of massacre of Jews in Wąsosz</i>	175
Adrian Karolak – <i>The German People’s List in the T. Kościuszko broadcasting station recordings</i>	181
Piotr Podemski – <i>A Clash of Civilizations? U.S. Army, Italian Women and the Gender Shock of 1943–1945</i>	203

Mirosław Romański – <i>Polish export against US economic policy in 1945–1967</i>	225
--	-----

SOURCES

Milada Polišenská – <i>Documents on the United States and on Czechoslovak-U.S. Relations in the Czech Archives</i>	239
--	-----

REVIEWS

Aleksandra Sulikowska, <i>Ciała, groby i ikony. Kult świętych w ruskiej tradycji literackiej i ikonograficznej</i> , Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013 – Antoni Mironowicz	251
Marian Wolski, <i>Potoccy herbu Pilawa do początku XVII wieku. Studium genealogiczno-własnościowe</i> , „Societas Vistulana”, Kraków 2013 – Jerzy Urwanowicz	260
Vilius Kavaliauskas, <i>Lietuvos bažnyčios regalijos: Ženkla ir žmonės XIX–XX a. – Chapter Crosses of the Lithuanian Church in 19th and 20th Centuries</i> , Mirabilis, Vilnius 2012 – Krzysztof Filipow	264
James M. McCaffrey, <i>Going for Broke. Japanese American Soldiers in the War against Nazi Germany</i> , University of Oklahoma Press, Norman, OK 2013 – Mariusz Puchacz	270
Henryk Majkrzak SCJ, <i>Watykan. Papieskie formacje zbrojne</i> , Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2013 – Łukasz Niewiński	277
Marcel H. Van Herpen, <i>Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawicowego w Rosji</i> , Wydawnictwo Józef Częścik, Gdańsk 2014 – Justyna Olędzka	282

Artykuły

Antoni Mironowicz

Faculty of History and Sociology
University of Białystok

Orthodox Culture in Poland to the end XVIII century

Throughout the Middle Ages and since the formation of its state structure, Poland has been at the crossroads of cultural influences from East and West. By accepting Christianity from the Czechs in 966, Poland entered the sphere of Latin influence. However, Polish lands lay on the outskirts of this Latin, Christian Europe. It was in the Middle Ages that the ethnic and territorial borders of Poland were established and its cultural identity developed. It is therefore worth noting that the Byzantine-Ruthenian Orthodox Church was present on Polish territory as early as the reign of Bolesław the Brave (992–1025). When Kievan Ruthenia accepted Christianity, the influence of this state assumed a religious character.

The political and cultural role of the Orthodox Church in Poland increased after the creation of the Halich-Volhynia Principality. During the reign of Prince Roman and later prince Daniel, the territory of this principality extended to the lands between the Wieprz and Bug rivers, including Lubachov, Peremyśl, and even a large part of the Lublin region. In 1238, Daniel conquered Drohychyn, which opened the way for the Romanovich dynasty to expand their territory in the north¹. As the territories grew so too did the Orthodox Church's structure develop. This structure developed formally in the middle of the thirteenth century, after the coronation of Prince Daniel in Drohychyn (1253). However, the attempt made then by the papal legate Opizon to draw the ruler of the Halich-Volhynia Principality into union with Rome failed. Political conflicts with Roman Catholic powers – Hungary, Poland (with the Prince of Cracow, Leszek the White) and the Teutonic Knights – caused the Orthodox clergy to oppose any

¹ B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, p. 45 and following. The History of the Duchy of Volynia from the eleventh through to the thirteenth century has been well developed in such works as V. Pashko, *Ocherki po istorii Galitsko-Volynskoi Rusi*, Moscow, 1950; I. Krypiakevych, *Halitsko-Volynske kniazhstvo*, Kiev 1984; H. Łowmiański, *Początki Polski*, vol. VI, part. 1, Warszawa 1985; and A. Świeżawski, *Ziemia belska. Zarys dziejów politycznych do roku 1462*, Częstochowa 1990.

ties with the Roman Catholic Church.² Nonetheless, the re-conquest of the Lublin region in 1244 as well as other territories by Polish princes caused an increase in the number of Orthodox faithful in Polish-ruled lands. This problem became particularly painful for the Orthodox at the beginning of the fourteenth century, when the Polish lands were united in a single state.³

In the fourteenth century, the Kingdom of Poland lost large areas of ethnically Polish lands in the west, but its eastern border moved to the rivers Dniestr and Prypets. When Casimir the Great (1333–1370) joined Halich Ruthenia to the Polish lands, the religious and ethnic balance of the country changed: Poland lost its religious and national unity. The last member of the Piast dynasty incorporated non-Polish lands together with their Orthodox inhabitants. During his rule, the Latin and Ruthenian-Byzantine traditions met on a large scale in Poland and Lithuania. Both states had long since expanded into Halich Ruthenia and Volhynia. Now, however, Ruthenians became subjects of these medieval states and, in some regions, they formed a majority. The old Belarusian language became the official language of the Grand Duchy of Lithuania, and Ruthenian culture was gladly accepted by Lithuanian princes and boyars. As a result, Lithuanians became partly Christianised by the Eastern Church. Lithuania, having Ruthenian lands in its borders, was only formally a pagan state⁴.

Byzantine culture spread in the Polish and Ruthenian lands through the Orthodox Church. The Orthodox culture became an object of interest for the last members of the Piast dynasty. Casimir the Great used the services of Ruthenian painters and builders. Ruthenian artists worked on the decoration of the Vislitsa College and the Wawel Chapel founded by the king. They also built the “hetman’s” house in the Main Square. During the rule of Casimir the Great, one of the greatest Orthodox churches of the time was built, the Church of St. George in Lvov.

The fourteenth century brought new canonisations, including those of saints worshiped throughout the Ruthenian church province. For the development of Christianity in Lithuania, the canonisation of three Vilnius martyrs – Antonio, John, and Eustace – was especially important. Before accepting Christianity,

² W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, pp. 121–143; Makarii (Bulgakov, M. P.), *Istoriia Russkoi Tserkvi*, vol. 3, part 1, Moscow 1995, pp. 332–333; W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, pp. 121–143; E. Golubinskii, *Istoriia Russkoi Tserkvi*, vol. II, Moscow 1900, pp. 82–86.

³ T. M. Trajdos, „Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Camblak a problemy Cerkwi prawosławnej w państwie polskołitewskim u schyłku XIV i pierwszej ćwierci XV w.”, *Balkanica Posnaniensia. Acta et studia*, vol. II, Poznań 1985, pp. 213–214; J. Fijałek, „Biskupstwa greckie na ziemiach ruskich od połowy XIV wieku na podstawie źródeł greckich,” *Kwartalnik Historyczny*, 11 (1897), pp. 27–34.

⁴ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, pp. 55–188.

they bore pagan names: Niazhyla, Kumiets, Kruglets. They were all cousins to Olherd Gedyminovich (1345–1377). Under the influence of the Orthodox Nestor, the young Ruthenian princes accepted Christianity and became its active proselytisers. Similarly to St. Kharytyn, the brothers propagated Christianity among the people of Zhmudz. This activity brought reprisals from the Lithuanian princes and in 1347 the Lithuanian prince Olherd sentenced them to death. Their canonisation took place at the local Orthodox Church sobor in 1364. In 1374, their relics were moved to the St. Sofia church in Constantinople and after the fall of the Byzantine Empire, thanks to the efforts of the metropolitans of Kiev, they were returned to Vilnius. To this day, they are kept in the Holy Spirit monastery church⁵. The canonisation of metropolitan Peter, who died in 1326, was no less important. It was initiated by the metropolitan of Kiev and Moscow Teognost, who asked the Patriarch of Constantinople's permission to conduct it as soon as 1339. The canonisation of an outstanding hierarch was intended to confirm the unity of the Orthodox Church in Ruthenian lands⁶.

*

The importance of the Orthodox Church in the cultural life of Poland grew after the union of Krev. During the rule of the Yahyellons, the Orthodox Church, which had been earlier legally restricted, became an important part of the inner and foreign policy of the state⁷. The Yahyellonian dynasty treated the Orthodox as their own subjects. Contrary to the Andegavens or Valezys, they built their power on the multi-religious structure of the Grand Duchy of Lithuania, an approach alien to the western model of a single-denomination Roman Catholic state, with one dominant Latin culture. The Yahyellonians were forced to take such a position by the ethnic structure of the Grand Duchy of Lithuania.

At the turn of the fourteenth and fifteenth centuries, the influence of Byzantine-Ruthenian religious art was strongest in Poland. This development was mostly connected with the patronage of Ladislau Yahyello⁸, who liked Ruthe-

⁵ G. P. Fiedotov, *Sviatyie drevnei Rusi (X–XVII st.)*, New York 1959, pp. 18–31; Monachia Taisia, ed., *Zhytiia sviatykh*, vol. I, New York 1983, pp. 211–218; A. A. Mielnikov, *Put' niepiechalen. Istoricheskie svidietelstva o sviatosti Bieloi Rusi*, Minsk 1992, pp. 144–152; A. Mironowicz, *Święci w Kościele prawosławnym na Białorusi*, in E. Feliksiak and A. Mironowicz, eds., *Wilno i kresy północno-wschodnie*, vol. I: *Historia i ludzkie losy*, Białystok 1996, p. 86, 87.

⁶ E. Golubinsky, *Istoriia kanonizatsyi sviatykh w Russkoi Tserkvi*, p. 67, 68; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, pp. 138–140.

⁷ T. Wasilewski, „Prawosławne imiona Jagiełły i Witolda,” *Analecta Cracoviensia*, 19 (1987), pp. 107–115.

⁸ See F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne do końca XV wieku*, Wrocław 1997; A. Mironowicz, „Prawosławni w wielowyznaniowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej,” in St. Wilka, ed., *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej. Materiały Międzynarodowego Kongresu*, Lublin 2003, pp. 202–220; *ibid.*, „Kultura prawosławna w dawnej Rzeczypospolitej” in A. Kaźmierczyk *et al*, eds., *Rzeczpospolita wielu wyznań*, Cracow 2004, p. 409–436.

nian art more than Casimir the Great. The king was brought up in Lithuania, surrounded with Orthodox Church art. His mother, Yulianna, duchess of Tversk raised him in the Byzantine-Ruthenian cultural tradition, had a strong influence on his attachment to Orthodox Church art. Fascinated by Orthodox Church art, Yahyello invited Ruthenian painters to decorate his churches, residences, and castle interior. They used Byzantine-style polychrome in the cathedral in Gniezno and Sandomier, the Vislitsa College, the Benedictine Holy Cross Church on Łysa Góra, the Holy Trinity Chapel in Lublin and the royal bedrooms in the Wawel Castle⁹. Yahyello's fourth wife, Sophia Holshanska, did much for the development of Ruthenian culture in Poland. Although she accepted Roman Catholicism when she married Yahyello in 1422, her love for Ruthenian art was widely known. The Holy Trinity Chapel in the Cracow Cathedral became her tomb. Although not many churches decorated by Ruthenian artists have survived until modern times, we can speak of a period of expansion of Ruthenian culture in Latin churches. Never before had eastern art been incorporated to such an extent in the world of western Gothic art. The Byzantine-Ruthenian polychrome work preserved in Lublin, Vislitsa, Sandomierz and the holy Cross chapel by the Cracow cathedral confirms the strong influence that Orthodox art had on fifteenth-century church architecture in Poland. By the end of the fourteenth century, every third inhabitant of Poland was Ruthenian. This fact was reflected in Polish music, art, and writing¹⁰.

Of the examples noted above, the best preserved is the polychrome in the Holy Trinity church in Lublin. On ribbed Gothic ceilings, on columns, and in the presbytery, frescoes were appeared in the Byzantine-Ruthenian style, in distinct contrast with the architectural style of the structure itself. The Lublin polychrome was made in 1418 by a group of painters under the direction of Master Andrei. The Holy Trinity Chapel in Lublin castle, with its Byzantine frescoes, therefore becomes a synthesis of Byzantine-Ruthenian and Latin cultures¹¹.

Ruthenian art traditions prevailed not only around the Yahyellonian court. In the Yahyellonian period, Orthodoxy became a national and popular faith,

⁹ A. Różycka-Bryzek, „Zarys historyczny badań nad bizantyńsko-ruskimi malowidłami w Polsce”, *Biuletyn Historii Sztuki*, vol. XXVII, Warsaw 1965; „Bizantyjsko-ruskie malowidła ścienne w Kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu.” *Studia do dziejów Wawelu*, vol. III, Cracow 1967; E. Chojecka, „Sztuka średniowiecznej Rusi Kijowskiej i jej związki z Polską w XI–XV w.” in M. Karasia and A. Podraży, eds., *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość* [Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, CCXLVII, *Prace Historyczne*, no. 32], Cracow 1970, p. 413; J. Kłoczowski, *Młodsza Europa*, p. 333, 334; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, pp. 187.

¹⁰ F. Sielicki, *Polsko-ruskie stosunki kulturalne do końca XV wieku*, Wrocław 1997, p. 106.

¹¹ A. Różycka-Bryzek, „Sztuka w Polsce piastowskiej a Bizancjum i Ruś,” in St. Stępnia, ed., *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, vol. II, Peremyśl 1994, pp. 295–306; „Bizantyjsko-ruskie malowidła w Polsce wczesnojagiellońskiej: problem przystosowań na gruncie kultury łacińskiej,” *ibidem*, pp. 307–326.

through the ubiquity of its various forms of worship. For example, the worship of miraculous icons and holy places notably increased in the religious practices of the faithful. This form of worship influenced the spiritual consciousness of the faithful and permeated literature and art. The worship of miraculous icons of the Virgin Mary, which developed under the influence of Orthodoxy, spread in Poland on a scale unknown in other Roman Catholic countries. The best expression of this phenomenon is the worship of the Mother of God icon from Częstochowa, which was offered to the Pauline monastery in Jasna Góra in 1382 by Ladislaw Opolchyk. The Mother of God icon, which was brought from Belz to the Częstochowa monastery, gave rise to miraculous icon worship, which became a constant part of Polish and Ruthenian religious tradition¹². At the time, other miraculous icons were equally commonly worshiped: from Kiev Caves Monastery, Smolensk, Vlodymyr, Zaslav, Novodvor, Polotsk, Korsun, Kupiatych¹³. From the end of the 14th century, we can see a symbiosis of Belarusian and Polish culture, especially in Orthodox Church architecture and writing. Rich monastery libraries preserved numerous chronicles and Holy Scriptures from the fourteenth and fifteenth centuries. The best known are the Ewangeliarz Orshansky, Ewangeliarz Mstiski, and Ewangeliarz Lavryshevsky¹⁴.

¹² T. Mroczko, B. Dab, „Gotyckie Hodegetrie polskie,” *Średniowiecze. Studia o kulturze*, vol. III, Wrocław 1966, pp. 20–32; A. Rogov, „Chenstokhovskaia ikona Bogomateri kak pamiatnik vizantijsko-russko-polskikh sviaziei,” *Drevnerusskoie iskusstvo. Khudozhestvennaia kultura domongolskoi Rusi*, Moscow 1972, pp. 316–321; *ibid*, „Ikona M. B. Częstochowskiej jako świadectwo związków bizantyjsko-rusko-polskich,” *Znak*, no. 262, (1976), pp. 509–516; F. Sielicki, „Polsko-ruskie stosunki kulturalne...”, pp. 101, 102.

¹³ A. Różycka-Bryzek, „Bizantyjskie malarstwo jako wykładnia prawd wiary. Recepcja na Rusi – drogi przenikania do Polsko,” in A. Kubiś i A. Rusecki, eds., *Chrześcijańskie dziedzictwo bizantyjsko-słowiańskie*, Lublin 1994, pp. 65–66; A. Różycka-Bryzek, *Bizantyjsko-ruskie malarstwa w kaplicy zamku lubelskiego*, Warsaw 1983, p. 9, 10; E. Chojecka, „Sztuka średniowiecznej Rusi Kijowskiej i jej związki z Polską w XI–XV w.,” in M. Karasia i A. Podrazy, eds., *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość* [Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, CCXLVII, *Prace Historyczne*, no. 32], Cracow 1970, p. 422; A. I. Rogov, „Kulturnye sviazi Rusi i Polshy w XIV – nachale XV v.,” *Vestnik Moskovskogo Univiersiteta*, seria IX: *Istoria*, no. 4 (1972), pp. 63–71; A. Mironowicz, „Kult ikon Matki Bożej na Białorusi,” *Białostocki Przegląd Kresowy*, 5 (1996), pp. 137–141; *ibid*, „Jozafat Dubieniecki – Historia cudownego obrazu żyrowickiego,” *Rocznik Teologiczny*, 33, no. 1, (1991), pp. 195–215; G. Luzhnitsky, „Slovník Chudotvorníkh Bohorodichnykh ikon Ukrainy,” *In trepido Pastori*, (Rim 1984), pp. 153–188; L. A. Kornilova, „Stranitsy bieloruskoi mariologii: Zhyrovichskaia, Bielynichskaia i Ostrobramskaia ikony Bogomateri,” *Sbornik Kaluzhskogo khudozhestvennogo muzeia*, 1 (1993), pp. 30–33; N. Talberg, *Prostrannyi miesiatseslov russkikh sviatykh i kratkia sviedeniia o chudotvornykh ikonakh Bozhiei Materi*, Jordanville 1951; S. Snessorieva, *Zemnaia zhyzn Presviatoi Bogoroditsy i opisaniie sviatykh chudotvornykh ieie ikon*, Iaroslavl 1998; A. Jaskievich, *Spradviechnaia akhoŭnitsa Bielarusi*, Minsk 2001.

¹⁴ T. Friedlówna, *Ewangeliarz ławryszewski. Monografia zabytku*, Wrocław 1974; M. Nikalajeŭ, *Palata knihapisniaia*, Minsk 1993.

*

The Orthodox Church art traditions were continued during the reign of Casimir Yahyellonian, who upheld the dynasty's love for Ruthenian art. The king's artistic aspirations were supported by his wife, Elizabeth Rakushanka (1436–1505)¹⁵. During this period, the greatest cultural venture connected with the Orthodox Church was the opening of Shvajpolt Fiol's Cyrillic printing house in Cracow. Its opening was initiated by the Orthodox nobility, who remained at the Cracow court, to supply the Orthodox people with liturgical books. The actual initiators of this venture are found among the members of the Gashtold, Softan, and Sapieha families. A Cracow entrepreneur and councillor Jan Turzon, financed Fiol's enterprise, hoping to generate income. It is hard to find in Fiol's and Turzon's actions aims other than the purely commercial. The neatness and opulent decorations of the Cyrillic books indicate, that they were meant for Orthodox nobility and monasteries. These books were found throughout the Grand Duchy of Lithuania and Moscow Ruthenia¹⁶.

Neither was the selection of printed books left to chance. Fiol's printing house released four liturgical books in the Church Slavonic language: *Czasosłowiec* (*Chasosloviets*) – a kind of breviary containing prayers and psalms for selected times of day and night (Cracow 1491), *Ośmiohlasnik albo Oktioch* (*Os-miohlasnik albo Oktioch*) – a selection of hymns by St. John of Damascus in an eight-syllable arrangement (Cracow 1491); *Triod postnaja* – containing prayers and the entire Lent ritual; and *Triod cwietajna* (*Triod tsvietnaja*) – containing songs, prayers and rituals for the Easter period. The last two publications, *Triod postnaja* and *Triod cwietajna*, were printed in Cracow before 1490. *Oktioch* was the most frequently used liturgical work in the Orthodox Church for it contained the changing parts of the service for various days of the week and every day in the weekly cycle (prayers and songs for the evening and morning mass and for the liturgy)¹⁷. In 1490–1491, the Cracow printing house was the first to release publications in the Church Slavonic language for the use of the Orthodox Church. The illustrations for Fiol's books were made in the Ruthenian art style. When publishing the liturgical books, Fiol expected neither the amount

¹⁵ W. Molé, „Sztuka bizantyńsko-ruska,” in [editor?] *Historia sztuki polskiej w zarysie*, vol. I, Cracow 1962, p. 161.

¹⁶ K. Heintsch, *Ze studiów nad Szvajpoldem Fiolem*, Wrocław 1957; H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV–XVIII w.*, Wrocław 1961, pp. 33–37; J. Nemirovskii, *Nachalo slavianskogo knigopечатania*, Moscow 1969; A. Kawecka-Gryczowa ed., *Drukarze dawnej Polski*, vol. I, part. 1, Wrocław 1983, pp. 25–39.

¹⁷ J. Rusek, „Oktoich Szvajpolda Fiola a rękopiśmienne Oktoichy w księgozbiorach polskich,” in J. Rusek, W. Witkowski i A. Naumow, eds., *Najstarsze druki cerkiewnoślawiańskie i ich stosunek do tradycji rękopiśmiennej*, Cracow 1993, pp. 37–44; M. Prokopowicz, „Trzy wersje Triodu postnego z 1491 r.,” in *ibidem*, pp. 55–68.

of interest among the Orthodox, nor the significant opposition from the Roman Catholic clergy. In November 1491, the printer was charged with heresy and imprisoned, in spite of Turzon's bail. Finally, Fiol was cleared of the charge of heresy, but the Gniezno chapters [of what?] forbade him to publish and distribute C  yrillic books.

The position of Primate Zbigniew Olenicki could well have been influenced by the 1487 bull issued by Pope Innocent III and which ordered the Roman Catholic Church authorities to use preventive censorship for all publishing. Shvajpolt Fiol's printing house, which served the Orthodox faithful in Ruthenian areas of the Polish Kingdom and the Grand Duchy of Lithuania, was to be used in religious polemics. Since it was not possible to oppose the Ruthenian nobles directly, the lawsuit against the printer was used to close down the printing house itself¹⁸.

*

The sixteenth century brought significant changes in the religious life of the Ruthenian people. The traditional religiosity of the Orthodox which was not well supported dogmatically met the dynamic Protestant and post-Tridentine Roman-Catholic churches. However, at the time of the last two Yahyellons, all restrictions against the Orthodox people were removed. Another factor influencing the position of the faithful was the secularisation and materialism of the higher clergy. As a result, only part of the clergy (mostly monastic) was prepared well enough to defend dogma and to take part in theological disputes. The position of the clergy was often weakened by the *ktitors*, who undermined the prestige of the Orthodox Church, by interfering with its internal affairs. A new phenomenon in religious life was the collective patronage of the church brotherhoods and the involvement of laymen in the reformation of the church. In view of the threat from new religious movements, attempts were made from the 1570s to reach wider masses of Ruthenian society. Many institutions were consequently opened, such as printing houses, hospitals, poorhouses, and schools. Catechisation also developed, through polemics, preachers, and messages. These efforts attempted to influence the Ruthenian elites to keep the common laity in the Orthodox Church. The elite's conversion to other denominations was accompanied by a growing religious consciousness among the Orthodox faithful. As a result, of a great reforming effort, taken up mostly by the brotherhoods and church elites, a visible change in religious life occurred. The religious knowledge of the Ruthenian elites increased. Active work for the benefit of their church became an obligation of the Orthodox elites. This development was expressed in the large number of foundations and bequests from Ruthenian lords to the Church and their involvement in the defence of the Orthodox Church's rights.

¹⁸ H. Szej  kowska, *Ksi    ka drukowana...*, p. 48–49.

The development of the movement for reform also included the faithful of the Eastern Church. It spread widely among the Ruthenian nobility. In 1572, only 24 out of the 69 senators of the Grand Duchy of Lithuania were Ruthenian and this figure included 8 Orthodox, 15 Protestant, and one Roman Catholic¹⁹. Nevertheless, the political role of the Ruthenian senators was much greater than their number. Orthodox Lithuanian-Ruthenian dignitaries formed and put into action the Polish-Lithuanian Commonwealth's eastern policy. Such great families as the Buchatsky, Khodkievichy, Chartorysky, Sanhushky, Sapiehy, Siemashky, Slutsky, Solomeretsy, Tyshkievichy, Massalsky, Olelkovichy, Meleshky, Patsy, Puzyny, Vollovichy, Khreptovichy, Khaletsky, Tryzyny, Hulevichy, Visniovitsky, Zaslavtsy, Zbarastys remained Orthodox. The Ruthenian magnates played a major role in the development of Orthodox culture and education. Their patronage of Orthodox Church culture was visible in the impressive publishing and literary activity, which showed a significant intellectual element in the Polish-Lithuanian Orthodox Church. They inspired the continuation of Shvajpolt Fiol's work by Francisk Skoryna, a graduate of the Cracow Academy from Polotsk, a doctor of medical sciences from the University in Padua and a humanist. In 1517–1519, Skoryna published the first edition of the Bible in the Old Belarusian language. Apart from many editions of the Bible, Skoryna published the *Little travel book* (*Mała księga podróżna*) addressed mostly to merchants. The patronage of the Lithuanian hetman Gregory Khodkevich allowed for the opening of a Ruthenian printing house in his family residence in Zabludov. In 1569, two printers, Peter Tymofeevich Mstislavets and Ivan Fedorov, published there the *Evangelije Uchitielnoje*, a selection of religious tools [Antoni – I'm not sure what is meant here.] for analysing the Bible. The Zabludov Evangel, the equivalent of the Roman Catholic and Protestant *Postyllas*, was published 12 years after the *Postylla* by Mikołaj Rej and four years before the analogous work by Jacob Vojek²⁰.

A special role in the development of the Orthodox culture was played by Prince Constantine Bazyli Ostrozky (1527–1608), the voievod of Kiev, marshal of Volhynia, and the founder of many schools, churches, and monasteries. This outstanding Orthodox magnate planned to move the residence of the Patriarchate from Constantinople to Ostroh. In 1580, he created in his residence the famous printing house which published the Ostroh Bible, which was the greatest undertaking in Orthodox publishing at the time²¹. Printing houses working for

¹⁹ A. Jobert, *De Luther á Mohil: La Pologne dans la crise de la Chrétienté 1517–1648*, Paris 1979, p. 322.

²⁰ A. Mironowicz, „Powstanie zabludowskiej oficyny wydawniczej na tle sytuacji wyznaniowej w Wielkim Księstwie Litewskim,” *Acta Baltico-Slavica*, 19 (1990), p. 245–264; Z. Jaroszewicz-Pierśławcew, *Druki cyryliczne z oficyn Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII wieku*, Olsztyn 2003, pp. 17–46.

²¹ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997; A. Mironowicz, *Kultura prawosławna w dawnej Rzeczypospolitej*, p. 420.

the Orthodox Church were opened in Lvov, Vilnius, and in many other places. In Vilnius, there was the Mamonich brothers' printing house. After the Brotherhood of the Holy Spirit joined the union, their printing house and Bohdan Oginsky's typography in Jew took over. In Lvov, a particularly important printing house was that belonging to the stauropegial brotherhood, which continued working into the 1820s²². Cyrillic printing houses were supposed to help to distribute liturgics texts, which suited the spirit of the Orthodox Church. Printing houses were among the attempts to reform the Orthodox Church and their existence shows the increasing religious consciousness of the Ruthenian people.

The best indicator showing the role of the Orthodox Church in Poland's Ruthenian society is the prevalence of literacy among the faithful of the "Greek Faith". Literacy was quite common among the upper classes and townspeople as early as the twelfth and thirteenth centuries. Counting the almost 50,000 liturgical books in circulation²³, we can imagine the spiritual development of the people at the time. In the Grand Duchy of Lithuania alone there were about 500 church and monastery libraries holding from a few to a few dozen books. The greatest achievements of legal thought were included in the Lithuanian Statutes written and published in 1529, 1566, and 1588. These collections of traditional laws included many elements of Orthodox Church law, but also signaled the spread of the Renaissance among Ruthenians. These cultural achievements could not have been made without the Orthodox Church. Its influence developed church architecture, painting, chants, and writings.

Monasteries played a special role in this process. In Ruthenian lands, they were the main centres of religious life and the foundation of the Orthodox Church structure. They played a major role in developing culture and education and strengthening the morality of the faithful. In the sixteenth century, the largest centre of monastic life – the Caves Monastery in Kiev²⁴ – spread its spirituality and culture. The role of the monastery in the life of the Orthodox Church was accurately presented by its archimandrite-to-be Syl'vester Kosov, who saw the value of the rich spiritual literature left by the Kiev monks. When he became the archimandrite father, Syl'vester wrote the *Paterikon, albo żywoty świętych Ojców Peczerskich obszernie słowieńskim językiem przez świętego Nestora zakonnika i latopisca ruskiego przedtym napisany, teraz zaś z greckich, łacińskich,*

²² A. Mironowicz, „Drukarnie bractw cerkiewnych” in A. Mironowicz, U. Pawluczuk i P. Chomik, eds., *Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej*, Białystok 2004, pp. 52–68.

²³ J. Kłoczowski, „Cywilizacja bizantyjsko-słowiańska,” in J. Kłoczowski, ed., *Chrześcijaństwo na Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainie i Rosji (X–XVII w.)*, Cracow 1997, p. 95.

²⁴ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. 1370–1632*, Warsaw 1943, p. 138–150; *Kievo-Pecherski Patierik ili skazaniia o zhyznii i podvigakh Sviatykh Ugodnikov Kievo-Pecherskoi Lavry*, Kiev 1991; Ludmiła Nadzyńska, ed., *Patierik Kijowsko-Pecherski czyli opowieści o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych*, Wrocław 1993.

słowiańskich i polskich pisarzy objaśniony i krócej podany przez wielbego w Bogu ojca Sylwestra Kosova, episkopa mścislawskiego, orszańskiego i mohilewskiego (Paterikon, or the lives of the holy Fathers of Pechersk broadly in the Slavic tongue written down earlier by st. Nestor Ruthenian monk and chronicler and now from Greek, Latin, Slavic and Polish writers explained and in shorter form given by the reverend in Father God Syl'vester Kosov, episcopo of Mstsislav, Orshansk and Mohylev). In this important work, published in the printing house of Kiev's Caves Monastery in 1635, the author presented the "ineffability of the holy fathers of Pechersk, their bodies preserved for hundred of years, having laid in the caverns of Kiev, and as evidence of the true miracles, which have happened and continue to happen through their relics". He wrote: "Walking, (...) in the Kiev caverns, among the graves of the holy fathers, wondering over their holy and untainted bodies, not once I cried, seeing that unhappy past ages so far have not revealed to the world the chosen of God, as God himself had revealed"²⁵. This word picture shows Kiev as a bastion of Christianity. Kiev's Caves Monastery, which gathered so many relics of the saints, was for Kosov the spiritual centre of the Church and the monastery's authority reached beyond Polish borders. The cult of the holy fathers of the Caves Monastery was equally common among Orthodox and Roman Catholics. Adding to this tradition were the dozens of chronicles and annals, rich polemical and hagiographical literature we turned this monastery into a cultural centre for the whole Slavic world.

The monastery of Suprasl, in the Grand Duchy of Lithuania, had a similar character. In the second half of the sixteenth century, it was dominated by anti-Latin, anti-union, and anti-reforming tendencies. These views were expressed in the paintings, polemical literature, and the monks' activities. The iconographic symbolism of the church of the Annunciation further served this common purpose. The interior of the sobor church shows a direct connection with the Ruthenian and Serbian cultures. Its architecture is similar to the defensive churches of St. Sofia in Polotsk, Synkovitche and Malomozheykov²⁶. In the church's architecture, viewers still see the strong influences of the Byzantine-Ruthenian culture in western areas of the Grand Duchy of Lithuania. The style

²⁵ *Pateryk Kijowsko-Peczerski...*, p. 53, 54.

²⁶ p. Alexandrowicz, „Nowe źródło ikonograficzne do oblężenia Połocka w 1579 roku,” *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 19, no. 1 (1971), pp. 19–22; I. I. Jodkovsky, „Tserkvi prispособlennye k oborone w Litvie i Litovskoi Rusi,” *Drevnosti*, 6, 1915, p. 249–311; W. A. Chanturia, *Istoriia arkhitektury Bielorusii* (Minsk, 1969) pp. 88–90; M. Katsner, *Bieloruskaia arkhitektura*, Minsk 1969, p. 48–52; W. Kochanowski, „Pobazyliński zespół architektoniczny w Supraślu,” *Rocznik Białostocki*, no. 4 (1963), pp. 355–396; M. Morelowski, *Zarys syntetyczny sztuki wileńskiej od gotyku do neoklasycyzmu z przewodnikiem po zabytkach między Niemnem a Dźwiną*, (Wilno, 1939); P. P. Pokryshkin, „Blagovieshchenskaia cerkov' w Supraslskom monastyrze,” in *Sbornik arkhieograficheskikh statii i podniesiennyi grafu A. A. Bobrinskomu*, Sankt-Peterburg 1911, pp. 22–237; A. Szyszko-Bogusz, „Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie,” *Sprawozdanie Komisji do badań sztuki w Polsce*, 9, no. 3–4, (1914).

of these frescoes brings to mind the Serbian monumental painting, especially the interior of the monastery in Manasia from 1418²⁷. They are among the few examples of Byzantine paintings in historic Poland.

Among the 200 manuscripts and printed books kept in the monastery library in 1557 was the *Minieja Chetnaja* from the early eleventh century²⁸. This manuscript is the oldest piece of Cyrillic writing in Poland, brought to Supraśl in 1582 by the Patriarch Gabriel of Serbia and Bulgaria. In the monastery's library, there was a copy of *The Chronicle of Kiev and Novogrod*²⁹. The Supraśl version of the Belarusian-Lithuanian 1519 chronicle invokes the Old Ruthenian tradition. The church library also possessed other Ruthenian annals: *Tsarstvennik s letopistsem* and *Vremennik s letopistsem*. The awareness of a common historical and cultural heritage with other East-Slavic nations and religious unity added to the popularity of the biographies of Ruthenian, Bulgarian, Serbian and Greek saints³⁰.

*

Orthodox Church schools also played a major role in the development of Orthodox culture in Poland³¹. The development of monastic and parish schools appeared only at the end of the fifteenth and in the sixteenth centuries along with the development of education in the Grand Duchy of Lithuania. During the Renaissance, schools appeared under the patronage of burghers and church brotherhoods. The development of education was no accident, as it occurred at a time of religious polemics and the intellectual battle for the preservation of the dogma of various churches. The hierarchy of the Orthodox Church wanted schools to play a major role in preserving the identity of the faithful. Orthodox education in the sixteenth century could be divided into three categories: monastic schools, church schools, and brotherhood schools. In Poland, the Ostroh Academy formed a separate category. Monastic schools proved to be the most stable for they only taught a small number of students (no more than ten or twenty) at the elementary level. Church schools were organized to teach two or three students on the matters of church service order. Reading and writing

²⁷ A. Rogov, „Freski iz Suprasla,” *Drevneruskoe isskustvo. Monumentalnaia zhyvopis XI–XVII v.*, Moscow 1980, pp. 345–371.

²⁸ The Supraśl Codex – the oldest piece of Cyrillic writing was reprinted in Bulgaria. *Supraslski ili Retkov sbornik*, Sofia 1982, vol. I–II, Study and introduction J. Zaimowa and M. Kopaldo; A. Mironowicz, *Kodeks supraslski*, „Białostocczyzna” 1988, no. 1 (9), p. 1–3.

²⁹ *Supraslskaia letopiś*, [in:] *Polnoie sobranie russkikh letopisiei*, vol. XXXV, Moscow 1980, p. 6.

³⁰ A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI–XVII wieku*, Białystok 1991, p. 89–94; *ibid*, *Życie monastyczne na Podlasiu*, Białystok 1998, p. 5–32.

³¹ A. Mironowicz, *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, [in:] *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, ed. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2002, p. 18–30.

came to be regarded as basic for the preservation of the faith. The level attained depended on the education and abilities of the teaching clergymen or deacon.

Brotherhood schools served as secondary educational institutions. The first brotherhood school was founded in Vilnius in 1584. The privilege to open a school was granted by Stefan Batory. The school was to teach Ruthenian, Greek, Latin and Polish³². Soon two elementary schools were also created in Vilnius as well as the first Orthodox secondary school for the humanities. These Vilnius schools became examples for other brotherhood schools. In the following years, the Lvov and Vilnius brotherhoods assisted the establishment of new schools in Lviv, Stryj, Hrodek, Peremyśl, Brest, Belsk, Mohyleŭ, Minsk, Pinsk, Jew, Shklovo, Kiev, Lutsk, Khelm, Zamosts, Halich, and Ostroh³³. The quality of education in these schools, especially those in Lvov and Vilnius, was quite high. One example of this achievement is the significant role that their graduates played in the life of the Church (Stefan and Leontsiush Zyzanii, Yov Boretsky, Izajash Kopinsky, Meleti Smotrytsky, Izajash Trofimovich, Sylvester Kosov, Zakhariush Kopystensky, Joseph Nelubovich Tukalsky, Teodozy Vasylevich)³⁴.

The most important centre of Orthodox intellectual life in the final decades of the sixteenth century was the Ostroh Academy. The school was opened by Prince Constantine Ostrotsky in 1580, but reached its full scale of activity only after 1585³⁵. The curriculum was similar to those at West European universities and included the classical *trivium* (grammar, rhetoric, and dialectics) and *quadrivium* (arithmetic, geometry, music, and astronomy). Three languages were taught: Ruthenian, Latin, and Greek³⁶. The first rector of the

³² K. Kharlampovich, *Zapadno-russkie pravoslavnyie shkoly XVI i nachala XVII v.*, Kazan 1898, p. 287–311; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003, p. 54–55.

³³ K. Kharlampovich, *Zapadno-russkie pravoslavnyie shkoly*; *ibid*, *Ostrozhskaia pravoslavnaia shkola*, „Kievskaiia Starina” 1897, vol. II; I. P. Krypiakovich, *Z istorii halytskoho shkilnystva XVI–XVIII st.*, „Ridna shola”, Lviv 1933, no. 2; E. N. Medynsky, *Bratskie shkoly Ukrainy i Bielorusii w XVI–XVII v.*, Moscow 1954; S. Miropolsky, *Ocherk istorii tserkovno-prikhodskoi shkoly ot pervogo ieiia vznikenia na Rusi do nastoiashchego vremeni*, vyp. III, Sankt-Pietierburg 1985; J. Pavlovsky, *Prikhodskie shkoly w staroi Malorusii i prichiny ich unichtozheniia*, Kiev 1904; A. Savich, *Zapadno-russkie uniatskie shkoly XVI–XVII vv.*, „Trudy Bieloruskogo Gosudarstvennogo Universitieta w Minskie”, Minsk 1922, no. 2–3; A. Wańczura, *Szkolnictwo w Starej Rusi*, Lwów 1932; A. Mironowicz, *Szkolnictwo prawosławne na ziemiach białoruskich w XVI–XVIII w.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, no. 2, Białystok 1994, p. 20–34; *ibid*, *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, p. 18–30.

³⁴ M. B. Topolska, *Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku*, Wrocław 1984, pp. 37–40, 60–63; *ibid*, *Spółczeństwo i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań–Zielona Góra 2002; A. Mironowicz, *Kultura prawosławna w dawnej Rzeczypospolitej*, p. 424.

³⁵ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, p. 102, 103.

³⁶ I. I. Mytsko, *Ostrozhka sloviano-greco-latinska Akademia (1576–1636)*, Kiev 1990, p. 26; T. Kempa, „Akademia Ostrogska,” in A. Mironowicz, U. Pawluczuk, and P. Chomik, eds., *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2002, p. 55–79.

academy was Herasym Smotrytsky, who was followed later by Sawa Flachyn and Cyril Lukarys, a Greek from Crete. Greeks formed a large part of the faculty: Metropolitan Kizikos, Nicefor Parasios (an envoy of the patriarch of Constantinople), and Emmanuel Achileos (a religious polemicist). Locally recruited lecturers were no less accomplished: George Rohatyniets (the author of *Perestroha*), Wasil Malushytsky (a polemicist), and Yov Kniahitsky. Some of the most outstanding representatives of Ruthenian culture co-operated with the Academy (Fathers Andrea Kurbsky and Artemiush) as well as the protectors of the Orthodox Church in Volhynia – the voievod of Volhynia Alexander Chartorysky, the Elder of Zhytomer Constantine Visniovietsky, the voievod of Braclaw Roman Sangushko. The Academy stayed in close contact with the monasteries in Derman, Dubno, Slutsk, and later Pochaiev. Among the graduates of the academy were: the religious polemicist Zakhariush Kopystensky, hetman Peter Konashevich Sahajdachny, the lord of Lvov Gedeon Balaban, and the lord of Polotsk Meleti Smotrytsky. The Ostroh Academy connected Byzantine tradition with the model of West European education. It helped to develop Ruthenian culture and literature, especially thanks to its rich library and the publishing of the Church-Slavonic Bible. The experiences of the Ostroh Academy were used by Metropolitan Peter Mohyla when he created the famous Kiev Academy. One must agree with the opinion of Jerzy Kłoczowski, that in the Yahyellonian period the state of education and culture of the Byzantine-Slavic world was no worse than that of the Latin West³⁷. The history of Orthodox culture in the Polish lands during the Yahyellonian period confirms its great role in the formation of Polish civilization. In the Yahyellonian state, cultures and religions co-existed peacefully, an example for contemporary Europe, ravaged by religious conflict.

*

After the Union of Brest (1596), Roman Catholic Poland moved away from Orthodox culture. The Union of Brest undermined the main element of Ruthenian culture – the spiritual unity with Byzantium. The Roman Catholic-Orthodox configuration was joined by a third, intermediary element, midway between the two great traditions. The initiators of the union wrongly assumed that its attractiveness would draw Ruthenians away from the Orthodox Church. Nevertheless, Orthodox culture was not destroyed and even developed new forms better suited to the reality of the seventeenth century. Consequently, the Union of Brest turned not against Orthodoxy as a whole, but against Orthodoxy in Poland. As a result, it brought some small gain for the Roman Catholic Church, but it failed to solve any of the country's internal problems. In Poland, the distance between the Roman Catholic elite and the Ruthenian culture and Orthodoxy deepened. The

³⁷ J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warsaw 1998, p. 418, 419.

Roman Catholics still felt closer to Protestants brought up in Western culture than to the Ruthenians, who followed the Byzantine traditions, but were ever closer to Polish culture. This fact had also some positive outcomes for the Ruthenian society for the Orthodox elite evolved a new cultural position. The pressure from Uniats and Roman Catholics on Ruthenian Orthodoxy strengthened the Orthodox Church. The writings of Stanisław Hozjusz, Benedict Herbst, Piotr Skarga or Hipatsy Potsi provoked important discussions over many questions of dogma, law, and ritual. The polemic with the Uniats gave the Orthodox side a foundation for working out a clear view of its religious doctrine and cultural identity. The Uniat version of the Ruthenian culture influenced the defence mechanisms of Orthodox culture in Poland. On one hand, Orthodox culture and education became more engaged in religious polemics, while on the other hand, it reached more often for Latin models.

One example of this tendency in Orthodox culture is the appearance of the many printing houses and schools opened by church brotherhoods. In the first half of the seventeenth century, the Ruthenian nobility became more engaged in cultural patronage of the Orthodox Church. This process is most visible in the nobles' patronage of monasteries. After the Union of Brest, the Orthodox Church lost important monasteries to the Uniats, but many new monasteries were founded. Research on eastern monastic culture shows that most of the monasteries in the first half of the seventeenth century remained Orthodox. The Orthodox Church kept most of its monasteries in Kiev, Vilnius, Chernihov, Podhortse, Pinsk, Turkovitse, Human, Uniov, Sokal, Pochaiov, Podhorodysch, Mozyrz, Lvov, Korsun, Brest, Belsk, and over a hundred other places. By the end of the seventeenth century, dozens of new monasteries were created in the Ruthenian lands of the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania³⁸.

The variety of liturgical orders in Poland's Orthodox Church served as confirmation of the rich traditions which formed Orthodox culture. In the first half of the seventeenth century, this culture was still permeated with Greek, Latin, Bulgarian, Serbian and Muscovite influences. Examples may be found in liturgical books – the *Služebnik* (*Sluzhebnik*) (1604) and the *Trebnik* (1606), which despite being based on Greek models contained local traditions. Similar features may be found in the *Czasosłow* (*Tsasoslov*) (1602), the *Trebnik* and the *Molitwosłow*

³⁸ M. Hrushevsky, *Duhhovna Ukraina*, Kiev 1994, p. 316–322; M. Vavrik, „Narys rozvytku i stanu Vasylianskoho Chyna XVII–XX st.st.,” *Analecta Ordinis p. Basili Magni*, part. II, vol. X, Rome 1979, pp. 189–209; H. Litwin, „Dobra ziemskie Cerkwi Prawosławnej i Kościoła katolickiego obu obrządków na Kijowszczyźnie w świetle akt skarbowych i sądowych 1569–1648” *Rocznik Teologiczny*, 32, no. 2 (1990), pp. 187–208; A. Mironowicz, „Życie monastyczne w dawnej Rzeczypospolitej,” [in:] A. Mironowicz, U. Pawluczuk i P. Chomik, eds., *Życie monastyczne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, pp. 27–53; *ibid*, *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, pp. 116–118.

(*Molitvoslov*) (1606) created in Ostroh. These books were repeatedly published by brotherhood printing houses in Lvov and Vilnius³⁹.

The greatest development of Orthodox education and culture took place when Petr Mohyla became metropolitan. Thus Orthodox culture developed when not a Ruthenian, but a member of a polonised Moldavian family took the central place in the Kiev hierarchy. He initiated the establishment of the famous Kiev-Mohylev Academy – a modern school taking modeled on the Jesuit colleges. His actions caused an uproar among an Orthodox clergy loath to accept Latin examples. The new school was accused of not betraying Orthodoxy. Monastic clergy could not understand the need to link Western culture with the “Greek faith”. Fortunately, this issue was perceived differently by the Orthodox elites surrounding Peter Mohyla, which led to merging the monastery and Kiev brotherhood schools into a single institution. The Kiev school followed the example of European schools by teaching the classical languages: Latin and Greek. The school consisted of five lower classes: *infima*, grammar, syntax, rhetoric and poetry, as well as a higher class of philosophy⁴⁰. Among the lecturers of the school were: Sylvester Kosov, Izaiah Trokhimovich Kozlovsky, Ignat Aksienovich Starushych, Sofroniush Pochapsky, Antoni Patsevsky, Jazep Kananovich Garbatsky⁴¹. In 1632, Izaiah Kozlovsky, a philosophy lecturer from Lvov became the rector of the Academy. The “Mohylev Atheneum,” which gathered outstanding humanists around the metropolitan, created the foundation for the Orthodox academy, along the lines of a Western European education⁴².

Latin influences did not mean that the school would give up its Orthodox character. The school’s rector and polemicist defended the school’s character in his 1635 work, *Exegesis, to jest danie sprawy o szkołach kijowskich i winnickich*. (*Exegis, or giving the cause of Kiev and Winno school*). He argued that he did not support the Uniats nor any other dissenters. “Those who now learn in Kiev and Winno schools are from parents born into the Greek faith: they learned in Roman Catholic academies in Poland, Lithuania, and the [Holy Roman] Empire. They teach in Latin. never hurting the ancient Greek religion.” The Belarusian bishop Kosov was happy that “poor Ruthenia can no longer be called stupid. In Poland, Latin is a necessity. When the poor Ruthenian happens to be in the Parliament, he cannot move a single step without Latin.” Further he pointed out the benefits the schools brought to the church. “Your churches will therefore be filled with the faithful, devout, and learned.: (“Twoje stąd cerkwie świaszczennikami,

³⁹ A. Naumow, *Wiara i historia*, Cracow 1996, p. 21.

⁴⁰ K. Kharlampovich, *Zapadno-russkie...*, p. 362–362.

⁴¹ Makarii, *Istoriia Russkoi Tserkvi*, vol. XI, Sankt-Petersburg 1882, p. 13.

⁴² A. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko-Mohylańska*, Cracow 1899–1900, p. 86–89.

przy bogobojności umiejętnymi, napełnione będą.”)⁴³. The discussion over the Church Slavonic language as a literary and liturgic language in the Orthodox Church lasted throughout the entire seventeenth century. Its use was regarded as a defence of the very essence of the Orthodox Church and Ruthenian national tradition. It has to be noted that the problem of the liturgical language had been an ongoing issue since the Reformation. The possibility of adding to it Latin or Ruthenian texts caused fears of lose of the identity of the Orthodox Church in some of the clergy and faithful. The Kiev-Mohylev Academy became the most important Orthodox intellectual centre, influencing all of Eastern Europe. Its graduates played a special role in the life of the Russian Orthodox Church in the synodal period in the eighteenth century.

The “Mohylev Atheneum,” which gathered outstanding humanists, surrounded metropolitan Peter Mohyla. It is worth noting that the Orthodox hierarchy was strongly connected with Polish culture, because of their education. Peter Mohyla’s and his successors’ activities are proof of the existence of a distinct Orthodox culture in the Polish lands, which formed when the Ruthenian Church was threatened. The awareness of being Orthodox led to a parting of the Ruthenian Orthodox with the post-Byzantine and Muscovite isolationism and opened the Ruthenian society to the achievements of Western culture. As a result, the defence of Orthodoxy was ironically realised with the aid of elements from Latin culture, but always while preserving its own religious tradition. Including the Latin language and customs in Orthodox culture was simply a method for defending it fro marginalisation in cultural and political life. This fact had significant meaning for the liturgical and administrative reforms prepared at the Kiev synod in 1640. They lead to a rebirth of Orthodox culture and made it equal to the Latin-Polish culture. Discussions over ritual and liturgical reforms continued in 1642–1643 in the hierarchy’s sobor in Jasi. As a result of the decisions reached there. Metropolitan Petr Mohyla wrote in 1645 the catechism *Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławnej katolickiej jako Cerkiew Wschodnia Apostolska uczy...*, which was accepted by most of the Orthodox hierarchy⁴⁴. His reforms revitalised the spiritual life and enriched Orthodox culture in the second half of the seventeenth century.

During the rule of Peter Mohyla, the remains of Pechersk monks found in closer and more distant caverns were canonised. Their relics were rediscovered and numerous miraculous healings confirmed their holiness. Mohyla understood

⁴³ Makarii, *Istoriia Russkoi Tserkvi*, vol. XI, p. 422; A. Mironowicz, *Sylwester Kosow, biskup białoruski, metropolita kijowski*, Białystok 1999, p. 9–12.

⁴⁴ A. Naumow, *Wiara i historia*, Cracow 1996, pp. 34–36; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1996, pp. 67–72; *ibid*, *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, pp. 119–122.

the necessity to spread the knowledge of their sanctity among the Orthodox people. The spirituality of the Pechersk fathers was to use defend Orthodox dogma and to influence the Ruthenian nobility to stay with the "Greek faith". Therefore, the metropolitan gave Sylvester Kosov the task of describing the life and achievements of each of the Pechersk "podvižniks" (podvizhnic) and the miracles connected with them. *Paterykon, albo zhyvoty svietykh Ojtsov Pecherskikh...* became the basis for the monks' canonisation⁴⁵. Lord Sylvester supplemented the *Paterykon Kijovsko-Pechersky* with a work on the Orthodox origins of the Kiev metropolitan and it always remained true to the "Greek faith". This part of the *Paterykon* was a polemic with the work of the Uniat historian Leon Kreuza, *O jednosti kostsielnej* (Vilnius, 1617). The Uniat polemicist underestimated the close contacts of the Kiev metropolitan with the patriarchate of Constantinople between the eleventh and the sixteenth centuries⁴⁶. To oppose this anti-Orthodox theory, Kosov supplemented the *Paterykon* with a catalogue of Kiev metropolitans. The *Chronologia o prawosławnych metropolitach ruskich* was to defy any Uniat claims to the Kiev metropolia⁴⁷. When presenting the history of the Kiev metropolitan, Kosov showed great talent as a historian and theologian. His work was re-edited and published by a Pechersk monk, Atanazy Kolnofojsky, in 1638 r. This re-edition, supplemented with descriptions of sixty-four miracles, which took place as a result of the saints' relics between 1594 and 1638, was the second stage in the monks' canonization. The process was finalized by the bishops' sobor in Kiev in 1643⁴⁸.

Under the rule of Petr Mohyla, Juliana, the Holshansky princess (1534–1550) and Sophia Slutska (1575–1612) were canonized⁴⁹. After 1640, the relics of Mercury Smolensky, a holy martyr from the thirteenth century, were revealed⁵⁰. Atanazy Bresky (1597–1648) was most active during this period for he was head of the Kupiatytsky and Brest monasteries and a defender of Orthodoxy. The *ighumen* of the St. Simon monastery in Brest supported the uprising of Bohdan Khmelnytsky, for which he was killed by Polish soldiers⁵¹.

⁴⁵ L. Nadzyńska, ed., *Pateryk Kijowsko-Peczerski czyli opowieści o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych*, Wrocław 1993.

⁴⁶ *Pamiętniki polemicheskoj literatury z Zapadnoi Rusi*, kn. 1 [*Ruskaia Istoricheskaia Biblioteka*, vol. IV], Sankt-Petersburg 1878, pp. 223–248.

⁴⁷ *Seventeenth-Century Writings on the Kievan Caves Monastery. With an Introduction by Paulina Lewin*, Cambridge 1987, pp. 97; A. Naumow, *Wiara i historia*, Cracow 1996, p. 13.

⁴⁸ E. Golubinsky, *Istoriia kanonizatsyi sviatych v Russkoi Tserkvi*, Moscow 1998, p. 210.

⁴⁹ A. Mironowicz, „Kult świętych na Białorusi,” *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, no. 4 (1992), pp. 12–13.

⁵⁰ E. Golubinsky, *Istoriia kanonizatsyi*, p. 213–214; A. Mironowicz, *Kultura prawosławna w dawnej Rzeczypospolitej*, p. 428–429.

⁵¹ D. Rostovsky, *Zhytiia svietykh*, vol. I, Moscow 1908, p. 5–29.

The canonizations took place at the height of the Uniate-Orthodox polemics and while there were ongoing discussions on creating a Kiev patriarchate. At the time, Sylvester Kosov wrote *Didaskalia, albo nauka* (Kutein, 1637). This work, similar to most theological works written by Orthodox clergymen in Poland, created an unfriendly reaction from the Moscow clergy. Kosov was accused of "Latin heresy" and of abandoning the Orthodox tradition. *Didaskalia* were written as a catechism in the form of questions and answers. It was first presented by the author himself on 19 October 1637 in the local sobor in Mohylev⁵². *Didaskalia* added to the materials for the Orthodox clergy in the Grand Duchy of Lithuania. The fragments concerning the nature of God and the Holy Trinity became a basis for the religious polemics with Arians and Anti-trinitarians. Sylvester Kosov indicated the necessity of developing monastic life as the highest form of serving God. The bishop summoned the faithful to worship the relics of saints and miraculous icons. According to the author of the *Didaskalia*, it is to be used as one of the forms of prayer and religiousness. He stressed the need to continually pray for the dead, use the cross, and to make the sign of the cross. The work was supposed to strengthen the Orthodox faith and was popular among believers.

*

Within ten years as metropolitan, Sylvester Kosov (1647–1657), supported the activity of the many printing houses and schools. He understood the need to develop the education of the Orthodox people and their religious consciousness. He initiated the printing in the Kupiatytsky monastery of: the *Tryfalogion* (1647), the *Psalter* (1650), the *New Testament with Psalter* (1652), *Bucvar* (1653), *Lexicon* (1653). The Mohylev brotherhood printing house published *Bucvar* (1648); its Vilnius counterpart: *Modlitevnik* (1652) and *Bucvar* (1652). Liturgical books and handbooks were printed in Kiev's Caves Monastery. Just looking through the list of publications demonstrates Sylvester Kosov's interest in education within the Orthodox Church. He supported the creation of new monastery and parish schools. He was especially fond of the Kiev-Mohylev Academy, which continued its founders *pro gramme* [??] There were some restrictions on the college's work in 1651, when its buildings were devastated during the war. Despite material losses during the term of rector Innocent Gizel (1645–1650), there were no changes to the order and range of lectures. At the same time, future outstanding thinkers, such as Simeon Polotski or Ioanitsi Galatovsky, graduated from the Kiev school. The Mohylev College received many bequests and the bishops of

⁵² I. Savierchanka, Silviestr Kosaŭ, *Belaruski histarychny chasopis*, no 3 (1995), p. 180–181; A. Mironowicz, *Sylwester Kosow*, p. 17–18.

Peremysl, Vitebsk, Lutsk, and Khelm promised to support the school financially on a yearly basis⁵³.

It is worth noting how religious culture developed among the Orthodox people in the 17th century. The increase in religiousness was partly caused by the worship of saints and miraculous icons. The faithful were drawn to the relics of St. Yov of Pochaiev. The *Ighumen* of the Pochaiev Lavra died on 28 November 1651 and already on 28 October 1659 he was canonized⁵⁴. Under the influence of the Latin Church, the baroque form of religiousness developed. At the same time, the threat from other religions mobilised the Orthodox clergy. Religious education led to the propagation of religion and an increased religious consciousness. For the first time, religiousness was widely aided by knowledge of the written word. Religious chants, the cult of saints, and church fairs. In times of frequent wars and elemental cataclysms, manifesting one's religiousness became part of the religious tradition. The forming of the mystical trend in the Orthodoxy was greatly influenced by monasteries, which significantly influenced the attitudes and behaviors of the faithful. This factor became more important in times of crisis, especially during the uprising of Bohdan Khmelnytsky. Orthodoxy started to be invoked by the, so far religiously indifferent, Cossacks, who took it upon themselves the weight of defending the "Greek faith" from the second half of the seventeenth century.

* * *

Little can be said about Orthodox culture during the rule of Poland's Saxon dynasty in the early eighteenth century. The religiousness of the Orthodox is not clear from the available sources since it stemmed from the inner life, which, in the case of the Orthodox, was often kept secret. Legal restrictions discouraged openly demonstrating the Orthodox faith. The baroque and Sarmatian religiousness of the Polish nobility contrasted with the religious attitudes of the Orthodox burghers and peasants. After left-bank Ukraine was separated from the Commonwealth, the few remaining members of the Orthodox elite were more likely to look to Kiev and other foreign education centres, than try to create their own. With no Orthodox seminaries and theology schools within the Commonwealth, the clergy's educational level became a significant problem.

One of the characteristic features of the religiousness of the Orthodox people in the Kingdom of Poland and Grand Duchy of Lithuania was the cult of the Virgin Mary. Between 1704 and 1714, there was an epidemic in the Grand Duchy of Lithuania. The passage of troops from the Northern War spread the

⁵³ A. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko-Mohyńska. Zakres cywilizacji zachodniej na Rusi*, Cracow 1899–1900, p. 134–135; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, p. 64–65.

⁵⁴ E. Golubinsky, *Istoriia kanonizatsyi*, p. 214, 221.

disease over Podlasie and Hrodno regions. The epidemic decimated many towns and villages⁵⁵. In this difficult period, many people prayed for the mercy of the Mother of God. The development of the Virgin Mary cult in the beginning of the eighteenth century is connected with the miraculous manifestations of the Virgin at many pilgrimage sites. The worship of miraculous icons was also connected with the deep religiousness of society, ostensibly manifesting its Orthodox faith. The importance of pilgrimage sites increased, as did the role of sanctuaries in the life of the Orthodox Church. Many icons were famous for miraculous healing (in Smolensk, Zhyrovitse, Pochaiev, Kiev, Kupiaty and Korsun), as were even copies of these icons, which attracted thousands of pilgrims. Pilgrims visited the sanctuaries with the icons of the Virgin Mary of Khelm, Borun, Borkulabov, Halich, Horodysh, Kodensk, Kołozhsk, Minsk, Ostrobrama, Pinsk, Trechtemirov, Vitebsk and Zasław⁵⁶. In Poland, the best known and most famous for their miracles were the icons in the monasteries in Zhyrovitse and Pochaiev⁵⁷. Apart from these well known sites of worship, new sites appeared, of local and regional importances. The Virgin Mary cult developed especially at the time of the Confederation of Bar. Faith in the miraculous powers of the icons of the Mother of God reached wide masses of the Polish and Ruthenian people. It became common practice among the Orthodox, the Roman Catholicss and Uniats. This cult expressed itself in numerous pilgrimages to holy sites, mystical experiences, permanent services, prayers of thanks, and religious chants.

In Podlasie, most of the sanctuaries with miraculous icons of the Mother of God were created around 1710. This period saw the development of such cult sites as Piatienka near Folvark Tylvitskikh, Svieta Voda near Vasilkov, Knorydy, Krynochka, Stary Kornin and Svieta Gora Grabarka⁵⁸. The history of these sites was connected with the miraculous manifestations of the Mother of God or of

⁵⁵ S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648–1696*, vol. I, Lwów 1937; I. Grochowska, *Klęski elementarne w Polsce na przełomie XVII–XVIII wieku*, „Białostoczczyzna”, 1992, no. 2, p. 2–9.

⁵⁶ L. Haroshka, *Kult Baharodzitsy na Bielorusi*, „Bozhym shlahkom”, Y. VIII, Paris 1954, no. 58–62; G. Luzhniysky, *Slovník Chudotvornikh Bohorodichnykh ikon Ukrainy*, p. 153–188; S. Sniesoriewa, *Ziemnaia zhyzn Priesviatoi Bogoroditsy i opisaniie sviatykh chudotvornykh ieie ikon*, Jarosław 1994; A. Mironowicz, *Kult ikon Matki Bożej na Białorusi*, „Białostocki Przegląd Kresowy”, vol. V, ed. J. F. Nosowicz, Białystok 1996, p. 137–141.

⁵⁷ See A. Fridrich, *Historia obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, vol. I–IV, Cracow 1911; B. Pylak and Cz. Krakowiak, eds., *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX w.*, Lublin 1988; E. Jabłońska-Deptuła, „Kult maryjny w Polsce XIX wieku,” *Więź*, no. 5(61) (1963), p. 43–51; S. Litak, *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, pp. 218–220; W. Niżyński, *Teologia kultu maryjnego w katolicyzmie*, ed. W. Eisele, *Kult Maryjny w Kościele rzymskokatolickim w Polsce i w Rosyjskim Kościele prawosławnym w Rosji*, Warsaw–Moscow 1989.

⁵⁸ A. Mironowicz, „Grabarka,” *Więź*, no. 5(295) (1983), pp. 153–156; A. Radziukiewicz, *Święta*

her icons. Usually a manifestation was accompanied by miraculous healings. In the Eastern tradition, the Mother of God remained the Mother of humanity, its supporter and protector. The Eastern Church venerates the Mother of God as more honourable than cherubs and seraphim, higher than all of Creation. Therefore, the faithful addressed their prayers to her and her icons⁵⁹.

It is worth noting that, apart from the worship of miraculous icons, the cult of newly canonized martyrs also developed in the Orthodox community. This cult was often anti-Uniate. In the Grand Duchy of Lithuania, especially popular was the cult of St. Gabriel Zabłudovsky. The canonisation of the martyr took place only after 1720. However, up to 1755, his relics lay in the Monastery of the Sleeping of Holy Mary in Zabłudov and later in the Holy Trinity monastery in Slutsk⁶⁰. Equally popular was the cult of the martyr Makary Kanievsky, canonised after 1688. The increase in the popularity of these cults was often connected with transferring the relics of local patrons. Such was the case with the transfer of the relics of St. Juliana Slutska to Kiev in 1718⁶¹. The worship of local saints increased the religious consciousness of the Orthodox faithful and helped preserve their cultural identity. Visitations to Uniate parishes showed that despite the difficult legal situation of the Orthodox Church the latinising (after the Zamosts synod in 1720) Uniate variety of Catholicism in some of Poland's eastern areas lost its faithful to the "Greek faith." In Zhytomyr, divorced people re-married in the Orthodox Church⁶². The Uniates were drawn to Orthodoxy by its unchanged eastern tradition and ritualism. This appeal confirms the religious consciousness of the Ruthenian people, who were attached to their tradition and culture.

In the second half of the eighteenth century, the Orthodox Church slowly lost its faithful to the Catholic and Uniate churches. Furthermore, the number of Orthodox parishes in Poland diminished after the first partition of 1772. The religious and cultural life of the Orthodox Church during the reign of Stanisław August Poniatowski (1764–1795) was based mostly in monasteries

Góra Grabarka, Białystok 1993; A. Mironowicz, „Piatienka,” *Białostoczczyzna*, no. 2(6), (1987), pp. 19–25; *ibid.*, „Cuda zapomniane,” *Przegląd Prawosławny*, no. 8 (110) (1994), pp. 8–9; L. Adamczuk i A. Mironowicz, ed., *Kościół prawosławny w Polsce, dawniej i dziś*, Warsaw 1993, p. 133–136; A. Mironowicz, *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej w Starym Korninie dokonanych*, Białystok 1997, pp. 1–190.

⁵⁹ A. Mironowicz, „Kult ikon Matki Bożej na Białorusi”, *Białostocki Przegląd Kresowy*, 5 (1996), pp. 137–141.

⁶⁰ A. Mironowicz, „Święty Gabriel Zabłudowski,” *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, 17, no. 1 (1987), pp. 32–38; *ibid.*, *Życie monastyczne na Podlasiu*, p. 100–102.

⁶¹ E. Golubinsky, *Istoriia kanonizatsyi...*, p. 220–221; A. Mironowicz, „Kult świętych na Białorusi,” *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, 22, no. 4 (1992), pp. 6–21

⁶² S. Litak, *Od reformacji do oświecenia*, p. 213.

for these religious institutions showed great resilience and preserved the Orthodox faith more effectively than the regular parishes. For example, the monastery of Zhabotyn was known for having miraculous icons of the Sleeping Holy Mary and St. Onufry the Great. The surdetsky monastery had the miraculous icon of Holy Mary⁶³.

One significant problem influencing the religious life of the Orthodox people was the low level of education of its clergy. Some clergy were educated in Russia, mostly in Kiev, but most of lacked an education appropriate to their calling. The monastic schools in Vilnius, Slutsk, and Belsk, supported by local church brotherhoods, could not fill the needs of the whole Orthodox community⁶⁴. Only the Slutsk school, reformed by bishop George Konisky in 1785, met the standards of church seminaries. Due to the their lack of proper education, many monks had no holy orders. However, the church brotherhoods played a major role in the religious life of the Orthodox community. In the second half of the eighteenth century, they had to take up the burden of defending the spiritual and material interests of the Orthodox Church. The brotherhoods, although they were not as large as in earlier times, still functioned at most monasteries and Orthodox parishes. The Pinsk congregation was joined by the representatives of 17 different brotherhoods. Nonetheless, their activity across the Orthodox Church was not as dynamic as before⁶⁵.

The creators of the Pinsk Congregation understood the role of schools in the life of the church and in forming religious attitudes. In their decisions of 3 July 1791 reforming the Orthodox Church in Poland, they included a passage concerning the functioning of Orthodox Church schools. They were to educate the children of the clergy, nobility, and burghers "and even peasant children, according to state laws." "The bachelors can be the grandfathers, who read and write in Polish and Ruthenian, but should they be greatly occupied with church services, special bachelors should be hired". The parsons and heads of monasteries were responsible for organizing and providing for the parish schools⁶⁶. The Highest Consistory appointed by the Pinsk Congregation ordered the heads of monasteries on 9 December 1791 to organize parish schools and teachings on the Orthodox faith. The Church authorities began preparing handbooks and extra materials for

⁶³ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, p. 269–270.

⁶⁴ A. Mironowicz, *Szkolnictwo prawosławne na ziemiach białoruskich w XVI–XVIII wieku*, p. 20–34.

⁶⁵ A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, p. 77–85.

⁶⁶ E. Sakowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788–1792*, Warsaw 1935, pp. 205–206. A. Mironowicz, „Cerkiew prawosławna na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1772–1795,” in M. Biskup, ed., *Ziemie Północne Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej w dobie rozbiorowej 1772–1815*, Warsaw–Toruń 1996, pp. 81–94; *ibid*, *Ihumen Sawa Palmowski*, Białystok 2001, pp. 33–62.

teaching religion. These school reforms helped to promote education within the Orthodox community. This process did not last long: the Polish-Russian war and the second and third partitions of Poland undid the decisions of the Pinsk congregation, including the educational reforms.

*

In analyzing the history of the eastern Christian culture in Poland until 1795 one should note its extraordinary development in the sixteenth century. The change in religious relations was not only the result of the removal by the last Yahyellonians of all restrictions on the Orthodox Church, but of a change in the religious situation in the entire Commonwealth: Poland became a free state of Polish, Lithuanian, and Ruthenian nobility. Ruthenian political elites played a major, national role in these events. The importance of Orthodox nobles in the Grand Duchy of Lithuania and the Ruthenian parts of the Kingdom of Poland became clear during this period. A similar role was played in these same region by the Ruthenian patricians.

Simultaneously, the Orthodox community made important cultural achievements, often underestimated by some Polish scholars. The first publications in Poland, printed in Cracow in 1491–1492, were Cyrillic liturgical books produced for the Orthodox faithful. The pioneer of printing in Belarus was Francisk Skoryna from Polotsk. The reforms of the Orthodox Church were connected with the creation of printing houses and schools working for the Orthodox Church. These positive changes in the Orthodox Church, although not as great as the post-Tridentine, Roman Catholic Church, nevertheless led to a rebirth of religious life among the clergy and faithful. Instead of appreciating the value of this burgeoning Orthodox culture, the Polish royal authorities promoted the Counter-Reformation and the predominance dominance of Latin culture.

The tolerant attitude in the eastern borderlands, formed over centuries, were shaken during the Counter-Reformation, when Poland warred with Orthodox Muscovite, Muslim Turkey, Protestant Sweden, and multi-religious Transylvania (Siedmiogród). The stereotype of the Pole as Catholic as well as the myth of Poland as the fore post of Christianity formed then⁶⁷. Fortunately, these negative tendencies weakened during the Polish Enlightenment in the reign of Stanislaw August. During his reign, Poland became a multi-religious state, as in earlier times. This multi-ethnic and multi-faith structure appeared mostly in the eastern regions of the country⁶⁸. The change in the Polish policy towards the Orthodox people, as expressed in the attempt to form an independent Orthodox Church

⁶⁷ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warsaw 1987.

⁶⁸ S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, pp. 33–134; A. Mironowicz, „Specyfika tolerancji wyznaniowej na kresach wschodnich Rzeczy-

structure in the Great Sejm (1788–1792), was a return to the sixteenth-century tradition of peaceful co-existence of cultures and religions. During the Polish Enlightenment, the multi-national character of Poland was acknowledged as were the ruinous consequences for Poland of promoting a single religion.

*

The history of Orthodox culture in Poland demonstrates that two great religious traditions: eastern (Byzantine-Ruthenian) and western (Latin) – met in the country at an early date. Orthodoxy remained a constant element of the religious structure of the country and even, in some regions, the dominant faith. The eastern Christian tradition influenced all aspects of the life of the Ruthenian people and necessarily had an impact on the culture of the entire country. Forms of coexistence developed in Poland, which meant that for many centuries Orthodoxy was a Polish faith, not a foreign religion. This picture of the history of Orthodox culture in Poland is key to an understanding of Orthodoxy's place in Europe. The area where two Christian traditions met on such a scale contains much evidence for scholars. The positive and negative elements of this meeting point of cultures became part of the historical heritage of our country. In this context, it is so difficult to imagine the history of Poland without the Eastern Church culture. A consciousness of the constant presence of this great Christian tradition is fundamental to understanding the history of our country and the religious and cultural identity of its nations.

Kultura prawosławna w Polsce do końca XVIII wieku

Historia kultury prawosławnej na ziemiach dawnej Polski ukazuje nam, że na jej terenie doszło do spotkania dwóch wielkich tradycji religijno-kulturowych: wschodniej (bizantyjsko-ruskiej) i zachodniej (łacińskiej). Prawosławie było stałym elementem struktury wyznaniowej kraju, w niektórych jego regionach religią dominującą. Wschodnia tradycja chrześcijańska zakorzeniła się we wszystkich formach życia ludności ruskiej i wpłynęła na oblicze kulturowe wszystkich mieszkańców państwa. W kraju zdołano wytworzyć takie normy współżycia, gdzie przez wiele stuleci prawosławie nie było wyznaniem obcym lecz własnym.

Zaprezentowany obraz dziejów kultury prawosławia w dawnej Rzeczypospolitej ma istotne znaczenie w zrozumieniu jej specyfiki w strukturze wyznaniowej

pospolitej,” in K. Krzysztofka i A. Sadowski, eds., *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, Białystok 2001, p. 163–173; *ibid*, „Tolerancja wyznaniowa na kresach wschodnich Rzeczypospolitej,” in J. Staszewski, K. Mikulski i J. Dumanowski, eds., *Miedzy zachodem a wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, Toruń 2002, pp. 339–347.

Europy. Obszar, na którym na tak szeroką skalę doszło do spotkania dwóch tradycji chrześcijańskich, wschodniej i zachodniej, zawiera w sobie ogromny bagaż doświadczeń. Pozytywne i negatywne oblicza styków cywilizacyjnych stały się dziedzictwem historycznym naszego państwa. W tym kontekście jakże trudno jest wyobrazić dzieje Rzeczypospolitej do końca XVIII wieku bez kultury Kościoła wschodniego.

Key words: Orthodox Culture, Poland, XVIII Century

Łukasz Godlewski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Szlachta a duchowieństwo podczas panowania Zygmunta Starego

Przedmiotem rozważań artykułu będą wzajemne relacje pomiędzy szlachtą a duchowieństwem koronnym w okresie panowania Zygmunta I. W krótkim tekście trudno jednak wyczerpać całość problemu i poruszyć wszystkie kwestie sporne między tymi dwoma stanami, które nastąpiły w latach 1507–1548. Dlatego niniejsza praca zarysuje jedynie konflikty między szlachtą a klerem oraz próby ich rozwiązania.

Co poróżniło te dwa stany społeczne w pierwszej połowie XVI wieku? Niewątpliwie początkowo była to kwestia naprawy państwa, zaproponowana przez szlachtę. Problem ten pojawił się już w II połowie XV wieku, a dokładnie w 1456 roku, kiedy kilku szlachciców na zjeździe w Korczynie domagało się rewizji dóbr i zmiany prawa na lepsze¹. Co ważniejsze, rycerstwu udało się wówczas wymusić zgodę Kazimierza Jagiellończyka, że zwoła on sejm walny z zamiarem przeprowadzenia reformy państwa i wymiaru sprawiedliwości². Podobne głosy pojawiały się i na kolejnych zjazdach szlacheckich, np. na sejmiku generalnym małopolskim w Nowym Korczynie, gdzie 15 stycznia 1493 roku młody Jan Olbracht otrzymał petycję, w której możemy odnaleźć szereg postulatów z późniejszego programu egzekucyjnego, jak chociażby problem uwolnienia szlachty od sądów duchownych i miejskich³. Wystąpienia takie były jednak sporadyczne, co jak jednak ukażę, znacząco zmieniło się w okresie panowania Zygmunta I.

Najpierw przyjrzyjmy się jednak nieco bliżej statusowi prawnemu szlachty i duchowieństwa, oraz, jakie miejsce w państwie zajmowały te oba stany, aby

¹ A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku. Wokół egzekucji praw*, Kraków 1988, s. 3; Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Warszawa 1946, s. 175.

² J. Brzozowski, *Na drodze do podmiotowości politycznej: działania rycerstwa koronnego w końcu XV i na początku XVI stulecia* [w:] *Ars historiae – historia artis*, pod red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Maroszka, Białystok 2012, s. 116.

³ F. Pape, *Jan Olbracht*, Kraków 1999, s. 44.

lepiej zrozumieć spór. Od przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka I następowała budowa administracji i hierarchii kościelnej, wskutek której następowała stopniowa chrystianizacja mieszkańców Polski. Początkowo kler podlegał podobnym prawom, przywilejom, jak i obowiązkom, co rycerstwo. Z upływem jednak czasu duchowieństwo uzyskało szereg odrębnych przywilejów, tak iż ukazuje nam się jako oddzielny stan społeczny, który od 1215 roku posiadał własne sądownictwo⁴. W wyniku uzyskanych prerogatyw, jurysdykcja kleru była bardzo rozległa, dopiero postęp czasu ponownie ją uszczuplił. Podczas panowania Zygmunta Starego do kompetencji sądów duchownych należały jedynie sprawy związane: ze ślubem i jego unieważnieniem, postępkami duchownych, o wyznanie wiary oraz uchylania się od świadczeń na rzecz Kościoła. Warto przy tym dodać, że gdy szło o ukaranie osoby duchownej, tylko sąd kościelny mógł wyrokować. Do kompetencji sądów kościelnych należały zatem wszystkie sprawy między duchowieństwem, oraz te, w których przynajmniej jedną ze stron postępowania była osoba duchowna. Możliwe było również stawianie przed sądem kościelnym, jeśli strony się na to zgodziły⁵. Zwróćmy uwagę, że sprawy związane z szeroko rozumianą kwestią wiary mogły jednak w znaczny sposób wykraczać poza prerogatywy duchownych i wkraczać na grunt świecki. Tak też właśnie się działo, w wyniku pozwów o apostazję, herezję, czary oraz niepłacenia dziesięciny. Na nieszczęście szlachty innowierczej od edyktu wieluńskiego z 9 kwietnia 1424 roku herezję zrównano z przestępstwem obrazy majestatu i osąd oddano w ręce biskupów⁶. Co ważniejsze, był to pierwszy świecki dokument wydany w Koronie, który nakazywał urzędnikom wykonywanie wyroków o herezję⁷. Dodatkowej powagi tym wyrokom dodał edykt Władysława Jagiełły z 30 stycznia 1433 r., który nakazywał starostom wykonywanie wyroków o ekskomunikę, co wiązało się z zajęciem dóbr oskarżonego, pod groźbą klątwy dla samego starosty⁸. Wdrażanie w życie tych wyroków przez władzę świecką było nie tylko solą w oku zwolenników reformacji, lecz także wielu katolików, którzy widzieli w tym przejaw nadmiernego dążenia Kościoła do dominacji nad szlachtą⁹. Trudno dziwić się rycerstwu, skoro Władysław Jagiełło wydał dwa przywileje, a mianowicie w Czerwińsku 23 lipca 1422 r. i w Jedlni

⁴ P. W. Fabisz, *Wiadomość o Synodach Prowincjonalnych i Decezalnych i o Prawach Kościoła Polskiego*, Kępno 1861, s. 6–7, 25–26.

⁵ *Uchwały synodu prowincjonalnego piotrkowskiego z r. 1532*, [w:] *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1895, s. 59–63; Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985; J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski, aż do jej upadku*, t. I, Kraków 1883, s. 63, 562–563.

⁶ J. Szujski, *Jagiellonowie* [w:] *Dzieje Polski*, t. II, Lwów 1862, s. 240.

⁷ J. Bukowski, op. cit., s. 31; S. Kutrzeba, *Historia ustroju polski. Korona*, Poznań 2001, s. 168.

⁸ J. Bukowski, op. cit., s. 41–42.

⁹ A. Sucheni-Grabowska, op. cit.

1430 r., gdzie zagwarantował duchownym nietykalność majątkową i zobowiązał się, że nie uwięzi żadnego z nich (*neminem captivabimus nisi iure victum*) bez wyroku kompetentnego sądu¹⁰. W oczach rycerstwa uprawnień do wydania takiego wyroku nie posiadały sądy kościelne, a jedynie ich własne, czyli szlacheckie. Kler był jednak odmiennego zdania. Niejasność i powierzchowność wyżej wspomnianych aktów, pozwalały każdej ze stron interpretować je na swoją korzyść. Dochodziło w wyniku tego do sporu między stanem duchownym a „narodem politycznym”.

Szlachta osiągnąwszy uprzywilejowaną pozycję w państwie w dobie rządów pierwszych Jagiellonów, dążyła do jej ugruntowania, przez usunięcie wspomnianych sprzeczności w ustawach i opracowanie jednolitego kodeksu, na którego podstawie egzekwowanoby prawa i obyczaje zawarte w konstytucjach sejmowych. Pierwszym krokiem ku temu było wymuszenie na Zigmuncie I zaakceptowania kilku ustaw Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka, które nie były egzekwowane w państwie. Monarcha uczynił to na sejmie koronacyjnym w 1507 r.¹¹. Jednak już w rok po intronizacji rycerstwo żaliło się, że ustawy sejmy koronacyjnego nie są realizowane. Przedostatni z Jagiellonów zignorował jednak pretensje swoich poddanych¹². Wynikało to z faktu, iż nowy monarcha nie dążył do współpracy politycznej ze szlachtą. Wiązałoby się to bowiem ze zwiększenia uprawnień izby poselskiej, co zdaniem króla odbyłoby się kosztem kompetencji władzy monarszej. Pomimo jednak tego, że Zygmunt Stary był niechętny systemowi parlamentarnemu i niezależności politycznej szlachty, uznawał autorytet norm prawnych i zwoływał coroczne sejmy. Nie bez znaczenia pozostaje przy tym jednak fakt, że monarcha z własnych środków nie był w stanie pokrywać całości wydatków związanych z obroną granic i w wyniku tego musiał szukać innych źródeł dochodu. Skuteczną pomoc w tej materii okazywała szlachta, od której z reguły na sejmie uzyskiwał uchwały poborowe na wypłacenie żołnierzom żołdu. Zwróćmy jednak uwagę, że środki finansowe szlachty, mogły na stałe uzależnić króla od izby poselskiej. Przestanki tego dostrzegamy już na sejmie piotrkowskim 1510 roku. Zygmunt I zwołał ten sejm w celu stworzenia stałego funduszu na obronę Korony, z podatków wyliczanych na podstawie dochodów¹³. Szlachta zażądała jednak od monarchy, aby ten najpierw przeprowadził reformę sądownictwa i administracji, pod groźbą, iż w przeciwnym razie więcej się nie opodatkuje. Izba poselska przedłożyła królowi zarys swojego programu politycznego. W wyniku stałego niebezpieczeństwa płynącego ze strony

¹⁰ J. Bardach, *Początki sejmku*, [w:] *Historia sejmku polskiego*, t. I, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 23; J. Bukowski, op. cit., s. 64–65.

¹¹ *Corpus iuris Polonici 1506–1522* [dalej: CiP], t. 3, opr. O. Balzer, Kraków 1906, nr 6, art. –7, s. 5–6.

¹² Ibidem, nr 33, art. 27.

¹³ F. Konieczny, *Dzieje Polski za Jagiellonów*, Kraków 1903, s. 283.

Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Turcji, Zygmunt Stary nie mógł pozwolić sobie na zlekceważenie pogroźek rycerstwa i odrzucenia szlacheckiego projektu reformy państwa. Monarcha przyjął 31 artykułów, które *de facto* stanowiły zarys programu egzekucyjnego. Po pierwsze bowiem, domagano się w nich sfinalizowania unii z Wielkim Księstwem Litewskim i inkorporowania Prus Królewskich do Korony. Po drugie – wzywano do przestrzegania ustaw o tzw. incompatibiliach i reguły osiadłości przy rozdawaniu urzędów. Po trzecie – rozgraniczenia jurysdykcji duchowej od świeckiej. Po czwarte – o nie uchylaniu się sołtysów duchownych od wypraw wojennych. Po piąte – wolności celnej i zwolnienia z podatków wewnętrznych¹⁴. Należy przypomnieć, że reformacja rozpocznie się dopiero za siedem lat, a szlachta mimo to wysuwała daleko idące postulaty pod adresem duchowieństwa. Musimy zatem uświadomić sobie, że podłożem konfliktu między rycerstwem a klerem nie były początkowo kwestie wyznaniowe, ale gospodarczo-polityczne, a reformacja, jak już wspominałam była jedynie „elementem napędowym” szlachty w uchwalaniu konstytucji porządkujących funkcjonowanie państwa.

Kwestia reformy państwa przeniosła się na obrady kolejnych sejmów. Izba poselska była jednak na nich bardziej zaabsorbowana walką z Zygmuntem Starym o uniemożliwienie wprowadzenia w życie jego programu skarbowo-wojskowego, niż pozbawienia Kościoła uprzywilejowanej pozycji w państwie¹⁵. Nie znaczy to jednak, że nie pojawiły się kwestie sporne między szlachtą a klerem. Jak czytamy bowiem w kronice Marcina Bielskiego, na sejmie w 1519 roku „w lutym korekturę praw zlecono, komisarze, z ksiąg, winę na te włożono, którzy by świeckiego do prawa duchownego wyzwali, zwłaszcza o sprawę świecką”¹⁶. Jak widzimy, izba poselska kolejny raz domagała się zaprzestania pozywania szlachciców przed sądy kościelne, pomimo braku szlachty protestanckiej w izbie poselskiej. Pamiętajmy bowiem, że dopiero od 1520 roku tezy Lutra były powszechnie znane w Niemczech, tym bardziej trudno mówić o protestantach na gruncie polskim w 1519 roku, a jeśli nawet, musiały być to sporadyczne przypadki. Szlachta dążyła do ugruntowania swojej pozycji polityczno-prawnej. W jej mniemaniu miało to nastąpić m.in. przez ograniczenie jurysdykcji sądów duchownych oraz ograniczenia wpływów Kościoła i władzy monarszej.

Szlachta w następnym roku miała też dogodną okazję do zrealizowania swoich zamiarów. W wyniku przedłużających się działań wojennych z Zakonem, ry-

¹⁴ *CiP*, t. 3, nr 51, s. 105–118.

¹⁵ Zob. W. Uruszczak, *Próby kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979; F. Konieczny, op. cit., s. 282–290.

¹⁶ [Marcin Bielski] *Kronika Marcina Bielskiego, niegdyś w Krakowie drukowana, teraz znowu doprowadzeniem aż do Augusta 3 przedrukowana*, [w:] *Zbiór dziejopisów polskich we 4 tomach zawarty*, t. I, Warszawa 1764, s. 488.

cerstwo zażądało od króla zwołania sejmu, który obradował w kole obozowym pod Bydgoszczą od 3 listopada do 7 grudnia 1520 roku¹⁷. Udział w obradach mógł wziąć każdy szlachcic, który przybył na pospolite ruszenie. Rycerstwo mając świadomość swojej liczebności na owym zjeździe i trudnej sytuacji geopolitycznej, było śmielsze w swoich wystąpieniach z żądaniami przeprowadzenia reformy państwa. Zapewnie z tych też powodów szlachta domagała się zwołania owego sejmu, miała bowiem w ręku atuty, od których monarcha był uzależniony: udział w pospolitym ruszeniu i pobory. Zygmunt Stary nie mógł bowiem pozwolić sobie na rozejście się pospolitego ruszenia i nieuchwalenia podatków w trakcie trwania wojny, zwłaszcza że skarbiec świecił pustkami. Rycerstwo ze swojej strony stanowczo natomiast żądało reformy państwa i od niej uzależniało swój dalszy udział w wojnie z Zakonem. W wyniku tego szlachta przeforsowało dwie konstytucje z zakresu swojego programu politycznego bez konieczności akceptacji programu wojskowo-skarbowego Zygmunta Starego.

Pierwsza z nich *De conformandis iuribus et consuetudinibus regni* ustanawiała komisję kodyfikacyjną prawa procesowego, której zadaniem było reformowanie i ujednolicenie zespołu norm prawnych regulujących postępowanie przed organami wymiaru sprawiedliwości. W jej skład weszli delegaci szlacheccy oraz wyznaczeni przez Zygmunta Starego doktorzy prawa kanonicznego i prawa rzymskiego¹⁸. *Formula processus* została oparta w przeważającej części na prawie małopolskim. Prace nad nim zostały ukończone dopiero w 1523 roku i zostały zatwierdzone owego roku przez sejm piotrkowski¹⁹. Warto zwrócić uwagę, że był to jedyny dział prawa sądowego objęty kodyfikacją w Polsce przedrozbiorowej, który udało się wcielić w życie.

Druga zaś konstytucja (*modus celebrandi conventiones generales*) narzucała Zygmunтови Staremu obowiązek zwoływania co cztery lata przez okres dwunastu lat *Qonventus iustitiae*, czyli tzw. „sejmów sprawiedliwości”, na których monarcha wspólnie ze szlachtą miał przeprowadzić gruntowną modernizację państwa²⁰. Izba poselska najwyraźniej wyciągnęła wnioski z przebiegu poprzednich prób reform i zdając sobie sprawę, że nie jest ona możliwa do zrealizowania w trakcie obrad jednego czy dwóch kolejno następujących po sobie sejmów, rozłożyła ją więc w czasie. Znamienny jest także fakt, że na sejmie bydgoskim 1520 roku ustanowiono sejmiki powiatowe²¹.

Szlachta kolejny raz wychodziła zwycięsko w walce z monarchą. Zwróćmy uwagę, że jedynie za jednorazowy pobór naród polityczny wdrażał w życie

¹⁷ *Volumina Constitutionum* [dalej: VC], t. 1, vol. 1, oprac. I. Dwornicka S. Grodziski, W. Uruszczyk, op. cit., s. 346.

¹⁸ *CiP*, t. 3, nr. 242, art. 3, s. 605; VC, t. 1, vol. 1, s. 351–354.

¹⁹ VC, t. 1, vol. 1, s. 386–421.

²⁰ *CiP*, t. 3, nr. 242, art. 4, s. 606; *Acta Tomiciana* [dalej: AT], t. 6, nr 308, s. 341–343.

²¹ J. Brzozowski, *Na drodze do podmiotowości...*, s. 127.

swój sztandarowy postulat w tamtym czasie, czyli reformę przewodu procesowego, a ponadto zapowiedziano „sejmy sprawiedliwości”, które miały umożliwić uchwalenie izbie poselskiej kolejnych reform. Zygmunt Stary nie wcielił w życie żadnego postulatu ze swojego programu skarbowo-wojskowego, ani też nie wzmocnił instytucji monarszej względem izby poselskiej. Nienaruszona została jednak uprzywilejowana pozycja polskiego Kościoła, który nadal posiadał prawo pozywania przed swój sąd w szeroko rozumianych kwestiach o wiarę.

Kolejny sejm Zygmunt Stary zwołał zgodnie z uchwałami bydgoskimi na 28 października 1521 roku²². Zwróćmy zatem uwagę, że sytuacja w kraju była spokojniejsza z racji podpisania 8 kwietnia z wielkim mistrzem czteroletniego rozejmu, a z Mehmet Girejem 25 października odnowiono przymierze militarne. Chwilowa stabilizacja na granicach dawała królowi lepszy punkt wyjścia w negocjacjach ze szlachtą, gdyż nie potrzebował nadzwyczajnych podatków na wojnę, a te – jak pamiętamy – szlachta uzależniała od przeprowadzanych reform. Pierwszy sejm sprawiedliwości nie doszedł jednak do skutku. Ustanowienie sejmików powiatowych spowodowało bowiem niemałe zamieszanie w Koronie. Brak określenia wzajemnych stosunków między poszczególnymi sejmikami, a co ważniejsze samym sejmem, doprowadziło do tego, że w wielu miejscach sejmiki powiatowe nie odbyły się²³. Ponadto szlachta w większości przypadków nie uposażyła posłów w pełnomocnictwa, w wyniku czego nie można była uchwalić nowych podatków i praw²⁴. Nie powinno nas wobec tego dziwić, że pierwszy *Qonventus iustitiae* został konstytucją sejmową z dnia 3 stycznia 1522 przełożony na kolejny zjazd szlachty, który monarcha zwołał na przełom 1522/23 roku²⁵. Kwestia uregulowania kompetencji sądów kościelnych nie odbiła się jednak większym echem na owym sejmie, gdyż ponownie skupiono się na reformie skarbowo-wojskowej.

Przełom nastąpił w 1524 roku, kiedy Turcy i Tatarzy dwukrotnie splądrowali południowo-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej²⁶. Zygmunt Stary, aby nie dopuścić do kolejnego najazdu, pośpiesznie udał się na południe i zwołał pospolite ruszenia tych ziem. Planował również zwołać sejm obozowy, w celu uzyskania poboru. Szlachta małopolska w toku wyprawy oznajmiła jednak monarsze, że do obrad nad obroną państwa nie przystąpi, dopóki duchowieństwo nie wydeleguje na sejm swoich pełnomocników, którzy będą mieli prawo decydowania w kwestii stałego udziału Kościoła w pokrywaniu wydatków państwowych²⁷. Takie warunki mogły zaskoczyć Zygmunta Starego, gdyż szlachta na poprzednich

²² Z. Wojciechowski, op. cit., s. 187.

²³ J. Brzozowski, *Na drodze do podmiotowości...*, s. 127–128.

²⁴ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 188.

²⁵ *CiP*, t. 3, nr 261, s. 644–646; *AC*, t. VI, nr 55, s. 73.

²⁶ J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej z I połowy XVI w.*, Poznań 1847, s. 78–79.

²⁷ *AT*, t. VII, nr 47, s. 46–47.

sejmach w okresie jego panowania nie stawiała podobnego żądania. Na sejmach z lat 1507–1523 rycerstwo uzależniało podatki od przeprowadzenia kodyfikacji prawa oraz rozgraniczenia kompetencji sądów duchownych od szlacheckich, ale nigdy wcześniej nie uzależniano poboru od ponoszenia przez duchownych ciężaru na rzecz obrony państwa.

Zygmunt Stary w wyniku trudnej sytuacji musiał ugiąć się przed rycerstwem, 2 listopada wrócił do Karkowa i następnie zwołał na przełomie 1524 i 1525 roku sejm nadzwyczajny do Piotrkowa²⁸.

Monarcha podjął tam kolejną próbę wcielenia w życie swojej reformy skarbowo-wojskowej. Świadomy jednak żądań szlachty o partycypacji Kościoła w finansowaniu obrony granic, znowelizował swój projekt. Tym razem stałemu opodatkowaniu miały podlegać wszystkie ziemskie i miejskie nieruchomości w państwie, a zatem także nieruchomości kościelne. Szlachta domagała się ponadto opodatkowania dziesięcin, co wywołało ostry sprzeciw polskiego kleru²⁹. Izba poselska odrzuciła jednak zapis, że ma być to stały podatek, argumentując to, że najpierw musi zostać przeprowadzona egzekucja praw. Monarcha próbował przekonać jeszcze szlachtę do swojej koncepcji i obiecał zwołać jeszcze w tym samym roku kolejny „sejm sprawiedliwości”. Trud jego był daremny, gdyż, gdy król zaczął naciskać, szlachta ponownie podniosła kwestie incompatibiliów. Ostrze ich ataku zostało skierowane zwłaszcza w podkanclerza Piotra Tomickiego³⁰ i kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego³¹. Sejm zakończył się ostatecznie jedynie rocznym opodatkowaniem wszystkich ziemskich i miejskich nieruchomości w państwie.

Kościół w pierwszym bezpośrednim starciu z izbą poselską o opodatkowaniu jego dochodów niewątpliwie wyszedł zwycięsko. Nie opodatkowano bowiem na stałe ani jego ziemi, ani dochodów płynących z dziesięcin. Na taki przebieg owej bitwy niewątpliwie wpłynęła postawa monarchy, który stanął po stronie kleru, jak również jednomyślność i stanowczość duchownych członków senatu.

Kolejne lata to niewątpliwie stagnacja w reformach państwa i to nie tylko w kształcie proponowanym przez monarchę, ale również przez szlachtę³².

Problem ten pojawił się ponownie na sejmie warszawskim, zwołanym w początku 1529 roku. Posłowie ziemscy wzbraniali się podejmować uchwały w przedmiocie kolejnych taks, dopóki duchowieństwo nie wyrazi zgody na opodatkowanie dziesięcin³³. Skąd ponowna próba stawiania przez szlachtę warun-

²⁸ J. Moraczewski, op. cit., s. 80.

²⁹ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 192–193.

³⁰ W 1515 r. został mianowany na podkanclerza koronnego, a od 1524 r. pełnił również funkcję biskupa krakowskiego – dop. Ł.G.

³¹ Od 1515 r. kanclerz wielki koronny i wojewoda krakowski – AT, t. VII, nr 7, s. 83.

³² VC, T. 1, vol. 1, s. 437–448; W. Uruszczak, op. cit., s. 84–86.

³³ AT, t. XI, nr 37, s. 32.

ków? 27 stycznia 1527 roku Konstanty Ostrogski pokonał nad Olszanicą Tatarów. Rok później zadano im kolejną klęskę pod Kamieńcem Podolskim, w konsekwencji czego zawarto kolejny rozejm, a Tatarzy skierowali swoje czambuły w stronę Moskwy³⁴. Sytuacja na granicach była już znacznie spokojniejsza, więc uchwalenie kolejnego poboru nie było na razie konieczne. Nieobecność monarchy na sejmie, który przebywał w tym czasie na Litwie, i przeprowadzenie na sejmie inkorporacji Mazowsza do Korony uniemożliwiały jednak w tym czasie dyskusję na temat opodatkowania dziesięcin³⁵.

Kolejny sejm walny, piotrkowski 1529–1530, zakończył się również bezowocnie w kwestii opodatkowania duchownych³⁶. Obrady zdominowała kwestia elekcji Zygmunta Augusta na króla.

Ponieważ uchwały podjęte w sprawie podatków dobiegały już końca, Zygmunt Stary zwołał na dzień 30 listopada 1530 roku do Piotrkowa nowy sejm. Uchwały poborowe były tym bardziej konieczne, że władca Mołdawii, Piotr Raresz wysuwał roszczenia względem Pokucia i gromadził na granicy z Koroną wojska³⁷. W wystąpieniu do senatorów monarcha żalił się na zbyt częste zbieranie się sejmów, które przez podejmowanie uchwał o krótkim czasie prawomocności, zwłaszcza podatkowych, uniemożliwiają stabilną i ciągłą obronę granic, a co za tym idzie, utrzymania stabilizacji wewnętrznej³⁸. Oba spostrzeżenia były bardzo trafne, zwróćmy uwagę, że sejmy w okresie panowania Zygmunta Starego, były zwoływane prawie w każdym roku. W toku obrad izba poselska wyraziła zgodę na podatek dwudziestogroszowy od nieruchomości, 10 groszy miał uiszczać pan danych włości, a drugą połowę osoba uprawiająca owe pola. Postawiła jednak przy tym jeden warunek: kolejne 10 groszy spłynie z podatku od dziesięcin. Warunki te były jednak nie do przyjęcia dla duchowieństwa, które posiadało szereg immunitetów zwalniających ich z ciężarów na rzecz obrony granic państwowych. Jednym z najważniejszych był przywilej wydany w Wolborzu w 1215 roku, nadający immunitet sądowy i podatkowy wszystkim dobrom kościelnym³⁹. Świeccy członkowie senatu na czele z monarchą poparli swoich duchowych kolegów, tak, iż propozycję tę odrzucono. W wyniku tego zapadła uchwała o powołaniu pospolitego ruszenia⁴⁰. Na sejm dotarła jednak wiadomość, że Raresz 3 grudnia przekroczył granice i zdobył warownie w Śniatyniu i Kołomyi⁴¹. Szlachta

³⁴ J. Moraczewski, op. cit., s. 82, 84–86.

³⁵ VC, s. 49–62.

³⁶ Ibidem, s. 63–75.

³⁷ Zob. Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962; J. Szujski, *Jagiellonowie*, [w:] *Dzieje Polski*, t. II, Lwów 1862, s. 219–220.

³⁸ AT, t. XII, nr 18, s. 21–22.

³⁹ S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, Wrocław 1965, s. 239–256.

⁴⁰ AT, t. XII, nr 407, s. 386–387.

⁴¹ J. Szujski, *Jagiellonowie...*, [w:] *Dzieje...*, s. 220.

w obliczu zagrożenia państwa i braku ochoty na udział w pospolitym ruszeniu, pośpiesznie szukała na sejmie kompromisu z senatem. Ostatecznie uchwalono podatek dwudziestogroszowy bez opodatkowywania dziesięcin, a duchowieństwo zaś w drodze osobnej uchwały synodalnej miało pokryć resztę potrzebnej kwoty na wojnę z Mołdawią⁴².

Zwróćmy uwagę, że szlachta coraz częściej podnosiła na forum sejmowym kwestię opodatkowania dziesięcin. Najwyraźniej zwrócił na to uwagę również prymas Jan Łaski, który wystąpił z własnym projektem skarbowym, tzw. *Mons pietatis*⁴³. Reforma miała polegać na zapewnieniu skarbcza państwowego wpływami ze stałych podatków obciążających: dobra królewskie, szlacheckie i dożywotnie beneficja kościelne⁴⁴. Jak widzimy, poza stałym opodatkowaniem miały znaleźć się dziesięciny. Prymas chciał zaspokoić żądania rycerstwa, aby kler wspólnie ze szlachtą ponosił ciężar obrony granic i jednocześnie zmobilizować izbę poselską do uregulowania ostatecznie kwestii skarbowej, a nie rokrocznie uchylać nowy podatek. Zachętą dla duchownych w poparciu *Mons pietatis* miało być właśnie nieopodatkowanie dziesięcin i niepodnoszenie więcej przez szlachtę owego zagadnienia. Prymas w pierwszej kolejności przedłożył swój projekt osobom duchownym i rozpoczął przygotowania do zwołania w tej kwestii soboru do Piotrkowa⁴⁵. Jak czytamy jednak w uchwale kapituły poznańskiej z 23 maja 1530 roku, osobom wydelegowanym na przyszły synod zabroniono wyrażania zgody na jakiegokolwiek opodatkowanie stanu duchownego, jego majątności i dziesięcin. Podobne stanowisko zajęły zapewne też inne kapituły, gdyż synod nie przychylił się do stanowiska swojego prymasa⁴⁶.

Szlachta w następstwie uchwał synodu piotrkowskiego 1530 roku, na sejmie krakowskim 1531/32 roku zaatakowała Kościół na kilku płaszczyznach. Po pierwsze domagano się rozdzielenia kompetencji sądów duchownych i świeckich. Po drugie wystąpiono agresywnie przeciwko tzw. kortezanom⁴⁷, domagając się ich banicji i konfiskaty dóbr. I po trzecie, postulowano stałe opodatkowanie dziesięcin⁴⁸. Obrady sejmu nie przeistoczyły się jednak w walkę izby poselskiej z duchowieństwem. Zygmunt Stary postanowił bowiem zrealizować obietnice daną szlachcie na sejmie elekcyjnym jego syna odnośnie egzekucji prawa.

Powołano komisję składającą się z 6 deputowanych, po 2 szlacheckich i 1 duchownym, z obu prowincji koronnych. Ich zadaniem była całościowa kodyfikacja

⁴² AT, t. XII, nr 417, s. 399.

⁴³ A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, wyd. K. J. Turowskiego, Przemyśl 1857, s. 288–294; Z. Wojciechowski, op. cit., s. 342.

⁴⁴ AT, t. XIII, nr 159, s. 153–154.

⁴⁵ P. W. Fabisz, op. cit., s. 129–130.

⁴⁶ *Uchwały synodu prowincjonalnego Piotrkowskiego z roku 1530*, [w:] *Materiały...*, s. 54–59.

⁴⁷ Kortezan – ksiądz posiadający beneficja w kraju, a mieszkający w Rzymie – dop. Ł.G.

⁴⁸ AT, t. XIII, nr 156.

prawa o zasięgu ogólnopaństwowym⁴⁹. Korektura Taszyckiego, bo tak się ją też często nazywa, opierała się głównie na Statucie Łaskiego, edyktach monarszych oraz na spisany prawie zwyczajowym ziemi krakowskiej. Twórcom chodziło głównie o usunięcie sprzeczności, powtórzeń oraz ujednolicenie i rozbudowę dotychczasowych norm. Zawierała też regulacje dotyczące ustroju państwa i prawa stanów. Prace nad nią od ustanowienia komisji trwały aż dwa lata, dlatego nie przedłożono Korektury na kolejnych dwóch sejmach (piotrkowski 1533 i piotrkowski 1534, zajęły się wyłącznie kwestią kolejnych podatków na cele wojny⁵⁰), a dopiero na piotrkowskim 1534–35 roku. Była to udana próba ujednolicenia prawa w Rzeczypospolitej, świadcząca o wysokim poziomie polskiej myśli prawnej. Przewidywała wspólną i równą odpowiedzialność, oraz taką samą karę dla sprawcy głównego, jak podżegacza czy pomocnika. Nie określono co prawda bezwzględnie kar, ale podano jasne wytyczne, czym i jak kierować się przy ich wymierzaniu. Podstawą penalizacji były kary majątkowe oraz pozbawienie wolności⁵¹. *Statuta incliti Regni Poloniae recens recognita et emendata* zostały sporządzone zatem zgodnie z postulatami ruchu egzekucyjnego. Projekt mimo to został odrzucony przez izbę poselską na sejmie w Piotrkowie 13 grudnia 1534 roku. Dlaczego? Szlachta domagała się wcielenia wszystkich swoich postulatów z zakresu reformy państwa. W ich mniemaniu egzekucja miała nastąpić „od deski do deski”. Jednak ani senat, ani Zygmunt Stary, nie mieli zamiaru spełnić owego żądania. Korektura Taszyckiego jasno wykładała m.in. o zwolnieniu Kościoła z obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania państwa i jego granic. Jak już wiemy, jednym z czołowych postulatów rycerstwa było opodatkowanie duchownych. W świetle jednak zapisów prawnych Kościół faktycznie posiadał szereg przywilejów, które zwalniały go z powinności na rzecz państwa. Musimy zatem uświadomić sobie, że egzekucja w mniemaniu szlachty to nie tylko wyegzekwowanie dawnych zapisów prawnych, ale również uchwalenie nowych, które zmieniłyby istniejący stan prawny. Zaakceptowanie w tym kształcie Korektury oznaczałoby zaakceptowanie przez rycerstwo m.in. przywilejów Kościoła i to nie tylko tych skarbowych, ale również sądowych, o czym nie mogło być mowy dla członków ruchu egzekucyjnego.

O tym, jak bardzo ujednolicony spis prawa koronnego podważał postulaty ruchu egzekucyjnego, najlepiej świadczy relacja jednego ze szlachciców, że *po-słowie nie chcą rozpocząć obrad nad jakimikolwiek sprawami publicznymi, zanim*

⁴⁹ *Correctura statutorum et consuetudinum regni Poloniae anno MDXXXII decreto publico per Nicolaum Taszycki, Bernardum Macieiowski, Georgium Myszkowski, Benedictum Izdbieński, Albertum Policki et Nicolaum Koczanowski confecta et Conventoni Generali Regni anno MDXXXIV proposta*, wydanie w serii „Starodawne prawa polskiego pomniki”, t. III, Kraków 1874, s. 3–7.

⁵⁰ VC, t. 1, vol. 2, s. 84–91,

⁵¹ Zob. *Correctura statutorum et consuetudinum...*, wydanie w serii „Starodawne prawa polskiego pomniki”, t. III, Kraków 1874, zwłaszcza s. 11–25; W. Uruszczak, op. cit., s. 138–156.

dekretem sejmowym nie zostanie zupełnie unieważniona ta nowa księga ustaw, senatorowie zaś widząc, że ci upierają się przy swoim, woleli raczej ustąpić ich zaciętości aniżeli odejść stąd bez uchwalenia podatków⁵². W konsekwencji tego, jak czytamy w senatorskim dekreście kasacyjnym, *korekturę, czyli jak ją powszechnie nazywają nowe statuty, tak jak w księgę zebraną i wydrukowane zostały, zupełnie i w całości znosimy, odrzucamy i uchylamy, i że żadnej mocy prawnej, ani znaczenia nie miały, ani nie mają, ani na przyszłość nie mogą mieć, postanawiamy i ogłaszamy*⁵³.

Na przebieg tych obrad niewątpliwie miało wpływ to, że król od 10 czerwca 1533 roku aż do połowy listopada 1536 przebywał na Litwie, z racji kolejnej wojny z Moskwą⁵⁴. Z monarchą – jak zawsze w takich sytuacjach – komunikowano się na drodze poselstw. Uniemożliwiało to jednak swobodną dyskusję i pertraktowanie na bieżąco projektów konstytucji, co znacząco uniemożliwiało osiągnięcie kompromisu na sejmach. Osiągnięcie porozumienia tym bardziej było trudno, że od śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego (1532 rok) na urzędzie kancleerskim był vakat, a podkanclerz Piotr Tomicki był bardzo wrogo nastawiony do obozu egzekucyjnego⁵⁵.

Niektórzy historycy zwracają również uwagę, że „Korekturę” w głównej mierze odrzucono ze względu na zmianę zapisu konstytucji *nihil novi*, która również znalazła się w owej kodyfikacji. Miejsce słów *nuntii terrestres* (czyli, *posłowie ziemscy*), zastąpiono dwuznacznym terminem *proceres* (co należy tłumaczyć jako *przedni*)⁵⁶. Jak pisał Zygmunt Wojciechowski, *mogło wyglądać [to] na próbę zamachu na prawa ustawodawcze izby poselskiej, gdyż dojście ustawy do skutku de consensu senatorum et procerum nie musiało wymagać zgody posłów ziemskich*⁵⁷. Osobiście uważam jednak, że w kwestii odrzucenia „Korektury” przez szlachtę nie należy zbyt dużej wagi przywiązywać do tego faktu. Izba poselska nie domagała się bowiem w „Korekturze” korekty zapisu konstytucji z 1505 roku w myśl oryginału i dalszej nad nią pracy, lecz wystąpiła ze szczegółowymi artykułami egzekucyjnymi. Postulaty te ponownie naruszały uprzywilejowaną pozycję Kościoła, w konsekwencji czego zostały przez senat odrzucone.

⁵² Unieważnienie korektury praw na sejmie piotrkowskim 1534 r., [w:] *Panowanie Zygmunta Starego (1506–1548) w świetle źródeł*, opracował W. Pociecha, Kraków 1923, s. 21–22.

⁵³ B. Czart. 272, nr 249, dekret senatu z 9 grudnia 1533 roku.

⁵⁴ Za wyjątkiem pobytu na przełomie lipca i sierpnia 1535 roku w Krakowie, z racji wesela królowej Jadwigi z Joachimem II Hektorem, elektorem brandenburskim; zob. Z. Wojciechowski, op. cit., s. 345.

⁵⁵ *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*, opracowali K. Chłapowski [et al.] pod redakcją A. Gąsiorowskiego, Biblioteka Kórnicka 1992, s. 54; Z. Wojciechowski, op. cit., s. 346–7; W. Pociecha, *Panowanie Zygmunta Starego (1506–1548)*, Kraków 1923, s. 23.

⁵⁶ *Correctura statutorum et consuetudinum...*, wydanie w serii „Starodawne prawa polskiego pomniki”, t. III, Akademia Umiejętności, Kraków 1874, s. 234–235.

⁵⁷ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 348; W. Uruszczak, op. cit., s. 247–251.

Przedłużające się działania wojenne z Moskwą stawiały króla w trudnej sytuacji. Monarcha potrzebował znaczących środków od szlachty koronnej w celu przeprowadzenia ostatecznego natarcia. Działania toczyły się jednak daleko na wschodzie, tak, iż posiadłości szlacheckie nie były zagrożone jak w przypadku najazdu tatarskiego, co nie mobilizowało szlachty do uchwalenia podatku. Dlatego też na następnym sejmie zgromadzonym w Piotrkowie w 1535 roku, senat pod wpływem żądań izby poselskiej w zamian za kolejne pobory uchwalił dekret o egzekucji praw. Jak w nim czytamy: *aby [przeprowadzić] należytą egzekucję wszystkich i poszczególnych, wspólnych przywilejów koronnych, na sejmach walnych, lub gdzie indziej uchwalonych i zatwierdzonych, według ich brzmienia przeprowadzono w czasie między tym a najbliższym sejmem walnym [...]* Przyrzekamy także, że będziemy się starać i wstawimy się za tem do j. kr. mości, aby j. kr. mość raczył polecić wszystkim klasztorom, kościołom, miastom i miasteczkom, oraz ziemiom i miastom pruskim, zwłaszcza Gdańskowi i Toruniowi, aby prawa i przywileje, jakiekolwiek posiadają i które w jakimkolwiek sposób uzyskali, na wspomnianym najbliższym sejmie walnym złożyli. Które zaś okażą się sprzecznymi z prawem pospolitem, mają być skasowane i unieważnione. Ponadto przyrzekamy, iż wstawimy się do j. k. m., aby jego kr. mość raczył ten nasz obecny dekret zatwierdzić i należytej egzekucji poddać między tem i następnym sejmem walnym, a listy potwierdzające niniejszy dekret do wszystkich województw na sejmiki ziemskie na ręce szlachty przez swoich posłów przestać...⁵⁸.

Pamiętajmy jednak, że była to jedynie deklaracja senatorów o zaaprobowaniu postulatów izby poselskiej, a nie konstytucja uchwalająca egzekucję.

Obrady kolejnego sejmu, krakowskiego 1536–37, zapowiadały się wobec tego na bardzo interesujące. Nie tylko jednak ze względu na fakt, że miała odbyć się daleko idąca egzekucja praw, ale również dlatego, że Zygmunt August miał złożyć przysięgę w wyniku osiągnięcia pełnoletności. Obrady sejmu zbiegły się nie tylko ze wspomnianym wakansem na stanowisko kanclerskie, ale również na podkanclerskie i na biskupstwo krakowskie, w wyniku śmierci 29 października 1535 roku Piotra Tomickiego, który skupiał od 1524 roku oba te stanowiska⁵⁹. Kilka miesięcy wcześniej zawakowało też prymasostwo, opróżnione przez zgon (22 sierpnia 1535 roku) Macieja Drzewickiego⁶⁰.

Szlachta na sejmie postanowiła ponownie przedłożyć swoją koncepcję na-prawy państwa, aby młody król poprzysiągł również wcielenie w życie programu egzekucyjnego.

⁵⁸ *Dekret senatu o egzekucji praw 1535 r.*, [w:] *Panowanie Zygmunta Starego...*, s. 22.

⁵⁹ *Urzędnicy centralni i nadworni...*, s. 54; Z. Wojciechowski, op. cit., s. 349–351.

⁶⁰ J. Korytkowski, *Arcybiskupi Gnieźnieńscy. Prymasowie i Metropolici Polscy*, t. II, Poznań 1888, s. 810.

Żądania szlachty w stosunku do Kościoła, jak nigdy wcześniej, nie były jednak tak daleko idące⁶¹. Po pierwsze, domagano się zrównania duchowieństwa ze szlachtą pod względem obowiązku wyprawy wojennej. Po drugie – egzekucji ustawy Kazimierza Wielkiego o obowiązku wyprawy wojennej sołtysów duchownych. Po trzecie – sekularyzacji dóbr duchownych, przeniesionych z prawa świeckiego na kościelne po śmierci Ludwika Węgierskiego. Po czwarte – zniesienia świadczeń finansowych Korony dla Rzymu przez obrócenie annat⁶² na obronę granic. Po piąte – egzekucji ustaw o kortezanach. Po szóste – zniesienia apelacji do Rzymu i ograniczenia jurysdykcji duchownych nad szlachtą. Po siódme – zabezpieczenia szlachcie wyłącznego dostępu do wszystkich wyższych godności kościelnych (odstępstwo od tego miano czynić dla plebejuszów i cudzoziemców, którzy przysłużyli się Rzeczypospolitej, celem zaopatrzenia ich za osiągnięte zasługi)⁶³.

Zwróćmy uwagę, że co prawda większość postulatów izby poleskiej odnośnie Kościoła pojawiła się na wcześniejszych sejmach, to jednak nigdy wcześniej nie ujęto ich w całość i nie przedstawiono na plenum sejmowym jednocześnie.

Jak widzimy, pojawiły się również dwa nowe żądania: sekularyzacji dóbr kościelnych oraz obrócenia annat na obronę potoczną. Wykonanie pierwszego postulatu w oczach szlachty miało przebiegać wzorem państw protestanckich. Sekularyzacji dóbr stanowczo przeciwstawiał się siłą rzeczy nie tylko Kościół, ale przede wszystkim monarcha, gdyż oznaczałoby to dla Zygmunta Starego konflikt zarówno z polskim klerem, jak również Stolicą Piotrową. Przeprowadzenie sekularyzacji dóbr Kościoła w I połowie XVI wieku na obszarze Korony w ówczesnej sytuacji politycznej było moim zdaniem nierealne. Pojawienie się jednak takiego postulatu na forum sejmowym świadczy niewątpliwie o popularności nowinek z Zachodu, oraz coraz większej pewności szlachty w swoich poczynaniach. Kwestię otwartą stanowiły jednak annaty.

Kościół w toku obrad zgodził się ostatecznie na omówienie na następnym sejmie wszystkich powyższych punktów, za wyjątkiem sekularyzacji dóbr, co też zaaprobowала izba poselska. Jak argumentowali bowiem duchowni przedstawiciele senatu, potrzebowali czasu na namówienie się z całym klerem koronnym i otrzymania od kapituł pozwoleń na stanowienie w tych kwestiach nowego prawa.

Podniesienie jednak na sejmie kwestii rozdania urzędów w oparciu o zasadę *incompatibilitas* zaprzepaściło osiągnięty na sejmie kompromis. Jak bo-

⁶¹ Zob. H. Karbownik, *Ciężary stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od roku 1381 do połowy XVII wieku*, TN KUL 1980.

⁶² Annaty, czyli opłaty składane przez duchownych do Rzymu, stanowiące równowartość rocznych dochodów z niższych beneficjów kościelnych, tzw. niekonsystorskich, składane przez obejmującego godność kościelną, nimi uposażoną; zob. A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 27–28.

⁶³ *CiP*, t. III, nr 51, art. 13.

wiem czytamy w diariuszu tego sejmiku: *po długim... roztrząsaniu tych spraw... gdy już prawie wszystkie sporne sprawy, z obu stron umówione i ugodzone, ostatecznie ukończone być miały [...] nagle całe to dzieło, tak szczęśliwie ułożone, zaczęło mącić z powodu wysunięcia cichaczem przez niektórych magnatów tej przeszkody, że jeżeli król przed końcem sejmiku kanclerstwa i podkanclerstwa koronnego nie nada tym osobom, które oni między sobą wyznaczili, całą tą umówioną ugodą nie będzie mieć żadnej mocy, a posłowie ani podatki, ani też nic innego nie zezwolą i bez żadnych uchwał sejm opuszczą [...] Gdy więc król ani posłom, ani senatorom w sprawie urzędów kanclerskich nie dawał odpowiedzi [...] wybuchnęła gwałtowna walka między królem i sprzyjającymi mu senatorami z jednej a posłami i stronnictwem królowej z drugiej strony, w czasie której ci ostatni gwałtem zwyciężyć usiłowali, król zaś z swoimi nie chciał ustąpić zuchwałości wicherzycieli. Skutkiem tego uchwały poprzednie i cała uгода spętała na niczym [...] sejm ów z wielkim rozjątrzeniem umysłów, bez powzięcia uchwał rozwiązał się⁶⁴. Mimo opuszczenia przez posłów obrad sejmiku, król zarządził złożenie przysięgi swojemu synowi w obecności samych senatorów. Ponadto na kanclerza 16 lutego 1537 roku mianował przychylnego sobie Chojeńskiego⁶⁵, a podkanclerzym ustanowił kasztelana sochaczewskiego Pawła Wolskiego. Niewątpliwie był to kompromis z królową, która forsowała na urząd kanclerza Piotra Gamrata, gdyż Wolscy od dawna powiązani byli Boną⁶⁶.*

Izba poselska niewątpliwie wychodziła przegrana z walki ze swoim monarchą, któremu nie była w stanie narzucić swojej woli odnośnie obsadzenia wakanś w na urzędach. Nie można również jednoznacznie stwierdzić zwycięstwa Zygmunta Staroego nad izbą poselską, gdyż w dalszym ciągu nie uchwalono podatku.

Jak już wspominałem, szlachta stroniła od pospolitego ruszenia i ten fakt skrupulatnie postanowił wykorzystać Zygmunt I. Kolejne zagrożenie ze strony Petryły zobowiązywało rycerstwo do obrony granic Korony. Także teraz zamierzył król, zwoławszy pospolite ruszenie, wymóc na szlachcie uchwałę podatkową, nie dając im nic w zamian. Pod Lwów przybyło aż 70 000 szlachciców. Monarcha nie wydał jednak żadnego rozkazu o przygotowaniu się do wyprawy i trzymał rycerstwo w polu, czekając na ustępstwa ze strony szlachty⁶⁷. W tym samym jednak czasie, grupa szlachty na czele z sędzią krakowskim Mikołajem Taszyckim i Marcinem Zborowskim, zainicjowała dyskusję w Sokolnikach pod Lwowem. Większość rycerstwa zamiast pozostać w Trembowli, przybyła *viritim*

⁶⁴ *Sejm walny Królestwa Polskiego w Krakowie 1536/7*, [w:] *Pamiętnik Warszawski*, red. J. Zawadzki, t. 11, r. 1818, lipiec, s. 325–346.

⁶⁵ *Urzędnicy centralni i nadworni...*, s. 54.

⁶⁶ A. Sokołowski, *Epoka Jagiellońska*, T. 3, Warszawa 1990, s. 253–254, Z. Wojciechowski, op. cit., s. 361.

⁶⁷ F. Konieczny, op. cit., s. 305.

do Sokolnika i dołączyła się do narad. Zebrana tam szlachta wystąpiła z szeregiem postulatów egzekucyjnych. Zygmunt Stary wraz z senatorami przebywał we Lwowie, gdzie to szlachta pięciokrotnie wysyłała swoich pełnomocników z reformatorskimi petycjami⁶⁸. Zgromadzenie to w literaturze nazywano „rokoszem” albo „wojną kokoszą”. W świetle jednak najnowszych badań doktora Jacka Brzozowskiego, należy odrzucić takie stanowisko. Szlachta nie wystąpiła bowiem zbrojnie przeciw królowi, a jedynie wzniosła bunt przeciwko senatorom i polityce królowej Bony. Zjazd szlachty pod Lwowem w 1537 roku prawdopodobnie nazwać należy „sejmem konnym”, a nie „rokoszem”⁶⁹.

Szlachta na „sejmie konnym” z 1537 roku na płaszczyźnie ich konfliktu z duchowieństwem praktycznie powtórzyła swoje postulaty z sejmiku krakowskiego 1536/37 roku. Król pragnął pospolite ruszenie zakończyć wyłącznie uchwałą podatkową, ale szlachta stanowczo sprzeciwiła się temu, wobec czego Zygmunt rozpuścił szlachtę⁷⁰.

Znamienny jest fakt, że ruch egzekucyjny z każdym rokiem przekładał na plenum sejmowym coraz większą liczbę postulatów z zakresu reformy państwa. Na sejmie piotrkowskim 1535/6 było ich osiem, na krakowskim 1536/7 – już 25, a podczas zjazdu pod Lwowem – aż trzydzieści pięć⁷¹. Niewątpliwie izba poselska była coraz śmielsza i zdeterminowana w swoich żądaniach.

W bezpośrednim związku z burzą lwowską 1537 roku pozostają kolejne dwa sejmy: piotrkowski 1538 i krakowski 1538/39. Na pierwszym z nich, monarcha obawiając się powtórki sytuacji z 1537 roku, postanowił przyjąć cały program egzekucyjny, w zamian za uchwalenie podatków⁷². Przedostatni z Jagiellonów w obliczu zagrożenia ze strony Mołdawii nie mógł pozwolić sobie na kolejne odroczenie kwestii poboru. Następne sejmy miały dokonać wdrożenia w życie postulatów obozu egzekucyjnego. Już jednak na wspomnianym sejmie krakowskim 1538/9 projekt oszacowania majątków szlacheckich i duchownych upadł wskutek opozycji senatu i króla. Kolejny sejm, krakowski 1540, również zakończył się bezowocnie⁷³.

Dlaczego do tego doszło? Od 18 lutego 1537 roku trwał pięcioletni rozejm z Moskwą, a w roku 1538 Piotr Raresz, zrzekając się ostatecznie Pokucia na

⁶⁸ Ibidem, s. 306.

⁶⁹ J. Brzozowski, *Miedzy Bydgoszczą a Lwowem. Zygmunt I a szlachta koronna w latach 1520–1537*, maszynopis pracy doktoranckiej, Białystok 2012, s. 214–266, zwł. 227–228, 307; J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”*. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku, Białystok 1996, s. 12.

⁷⁰ A. Sokołowski, op. cit., s. 261–263.

⁷¹ *Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553, 1570, Scriptores Rerum Polonicarum*, wyd. J. Szuj-ski, t. 1, Kraków 1872, s. 8.

⁷² VC, t. 1, vol. 2, s. 160–192.

⁷³ Ibidem, s. 214–233.

rzecz Korony i zawarł z nią pokój. Kilka tygodni później sułtan Sulejman I Wspaniały pozbawił go władzy i osadził na hospodarstwie uległego wobec siebie Stefana Szarańcza⁷⁴. Sytuacja na granicach ponownie uspokoiła się, na tyle, że Zygmunt Stary nie potrzebował środków finansowych na prowadzenie działań wojennych, a tym samym, nie był chwilowo uzależniony od uchwalanych przez szlachtę podatków, które izba poselska aprobować w zależności od przeprowadzanych reform. Możliwe, że gdyby działania wojenne przedłużyły się o kolejne 3–4 lata, egzekucja zostałaby uchwalona i wcielona w życie już na początku lat czterdziestych XVI wieku.

Z każdym jednak rokiem sytuacja Kościoła katolickiego w Koronie ulegała pogorszeniu. Reformacja w Koronie zaczęła bowiem przybierać na sile. O ile bowiem wcześniej istniał dość duży opór wśród ludności wobec luteranizmu, w związku z tym, iż w Polsce stroniono od tego, co niemieckie, to tego dylematu nie było w przypadku kalwinizmu, wywodzącego się z reformacji szwajcarskiej⁷⁵. Wyznanie ewangelicko reformowane zaczęło masowo przenikać do średniej i zaможnej szlachty. Zjawisko to było na tyle powszechne, że zaczęły mnożyć się wypadki oddawania przez naród polityczny kościołów znajdujących się na terenie swoich dóbr w ręce pasterzy innowierczych. Wiązało się to z wypędzaniem przez szlachtę protestancką ze swoich włości księży katolickich, a w ich miejsce osadzanie protestanckich. Posiadając również prawo przedstawiania kandydatów na probostwa znajdujące się na terenie ich majątności, szlachta protestancka nie omieszkła z niego korzystać i desygnować dysydentów⁷⁶. Również wewnątrz samej hierarchii Kościoła katolickiego rozpoczęły się konwersje. Za przykład możemy tutaj podać Stanisława Lutomirskiego, proboszcza konińskiego, który w 1544 r. przystąpił do wyznania helweckiego, czy Jana Łaskiego, dziekana gnieźnieńskiego, którego stryjem był wspomniany prymas Jan Łaski⁷⁷.

Wszystkie te aspekty pociągały za sobą konsekwencje odmowy płacenia na rzecz duchownych dziesięciny. Kościół doskonale zdawał sobie sprawę, że im mniej wiernych, tym mniejsze będą jego dochody, a im Kościół będzie uboższy, tym mniejsze będą jego wpływy. Z jego punktu widzenia wydaje się zatem racjonalne, iż nie chciał pozbawić się kompetencji, dzięki którym mógł zahamować, a nawet wręcz uniemożliwić rozwój reformacji w Koronie w przypadku egzekwowania przez starostów ich wyroków o herezję. Zdajmy sobie także sprawę, iż w wypadku zwiększenia liczby dysydentów w państwie, mógłby powstać silny i niezależny Kościół protestancki, skupiający wszystkie wyznania reformowane w przyszłej Rzeczypospolitej. Niewątpliwie ta wspólnota duchowa

⁷⁴ J. Moraczewski, op. cit., s. 138–140; zob. J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1970.

⁷⁵ W. Zakrzewski, op. cit., s. 41.

⁷⁶ Ibidem, s. 72–73.

⁷⁷ Ibidem, s. 51.

byłaby konkurencją dla wyznania katolickiego i prawosławnego, szczególnie, iż głosiła ubóstwo swojego Kościoła i jawnie występowała przeciw odpustom, symonii i nepotyzmowi, które budziły wśród ludzi powszechnie zgorszenie⁷⁸. Sama nawet szlachta katolicka niezbyt mile spoglądała na fakt, że Kościół katolicki, który będąc największym posiadaczem ziemi po królu w Koronie, nie był opodatkowany. Nie czynił także żadnych nakładów na obronę państwa⁷⁹. Co prawda zdarzały się samoopodatkowania Kościoła katolickiego w Polsce na działania zbrojne, ale nigdy nie były ciągłe i zawsze szlachta musiała liczyć na dobrą wolę wyższego duchowieństwa⁸⁰. Nie zanosilo się też na większe zmiany, gdyż jak widzimy, jakakolwiek próba nałożenia podatku na dziesięciny i beneficja kończyły się fiaskiem. Powodowało to coraz głośniejsze domaganie się, aby przynajmniej przeznaczyć annaty na obronę potoczną. Przypominam, że taki postulat pierwszy raz padł na sejmie krakowskim 1536–37. Szlachta na sejmie piotrkowskim 1542 roku przedłożyła projekt w tej kwestii, który został wysłany do Wilna. Zygmunt I nie uczestniczył bowiem osobiście w sejmie. Choroba oraz konflikt zbrojny z Wielkim Księstwem Moskiewskim uniemożliwiły mu przybycie na sejm. Monarcha stanął jednak po stronie Kościoła, gdyż przekazano posłom ziemskim, że bez zgody Rzymu nie wyda on edyktu o przeznaczeniu annat na obronę potoczną⁸¹. Warto tutaj jednak podkreślić, że Zygmunt Stary stanął nie tyle za polskimi duchownymi, ile za rzymską kurią, do której owe annaty wpływały. Klerowi koronnemu byłoby w sumie na rękę, jeśli owe subwencje trafiłyby do skarbu państwa, a nie kurii rzymskiej. I tak bowiem musieli je uiścić, ale mogli mieć kolejny argument wobec szlachty, że współuczestniczą w obronie kraju. Monarcha nie chciał jednak narazić się biskupowi rzymskiemu i konsekwentnie, jak jego ojciec, w swojej polityce opowiadał się za Rzymem. Z drugiej jednak strony obiecał zwołać synod prowincjonalny, na którym duchowieństwo miało dobrowolnie opodatkować się, aby zwiększyć możliwości obronne kraju. Na sejmie uszczegółowiono i sprecyzowano również zakres sądownictwa duchownego. Kler jeszcze przed obradami tego sejmiku na synodzie w Łęczycy w 1542 roku określili kompetencje swoich sądów, które w całości zostały przez monarchę zatwierdzone. Konsekwencją było rozgraniczeniem sądownictwa świeckiego od kościelnego⁸². Przy duchownych pozostały sprawy o herezję. Co prawda w zapisach konstytucji sejmiku pojawiło się zastrzeżenie, że będą obowiązywały one przez dwanaście miesięcy lub do następnego sejmiku,

⁷⁸ M. Czapska, *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce*, Kraków 1928, s. 6–8, 37–39.

⁷⁹ A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 27.

⁸⁰ H. Karbownik, op. cit., s. 15–43.

⁸¹ A. Dembińska, *Zygmunt I*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Historycznej*, t. XIV, z. 3, Poznań 1948, s. 200–201, 214–216.

⁸² J. Szujski, *Jagiellonowie...*, [w:] *Dzieje...*, t. II, s. 238.

ale w praktyce funkcjonowały jeszcze kilka lat. Nadal brakowało jednak zapisu o egzekwowaniu tych wyroków na szlachcie. Niewątpliwie zatem członkowie izby poselskiej nie byli jeszcze na tyle silni, by narzucić królowi i jego radzie odebranie duchownym instrumentów do sądzenia szlachty, ale z drugiej strony Zygmunt Stary nie ośmielił się naruszać szlacheckiej wolności.

Skąd jednak decyzja o zwołaniu soboru w kwestii dobrowolnego opodatkowania się kleru? Czyż nie było one z góry skazane na niepowodzenie, skoro, jak pisałem, każda próba opodatkowania dziesięcin i dóbr kościelnych kończyła się niepowodzeniem? Wydaje się, że nie, gdyż prymas Piotr Gamrat z częścią biskupów stanowczo zapewniali monarchę, że doprowadzą do opodatkowania się duchownych. Arcybiskup Gamrat już na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie 9 października 1542 r. udowodnił, że nie były to puste słowa, gdyż przedłożył projekt opodatkowania się duchowieństwa od dziesięcin w wysokości 10% na cele obronne państwa. Ci, którzy zaś nie płaciliby duchownym dziesięciny, mieli być uważani za infamisów. Prawie jednak całe duchowieństwo zebrane na synodzie zmanifestowało ostry sprzeciw wobec tego projektu. Jak argumentowali duchowni, ci którzy nie płacą dziesięcin, w dalszym ciągu nie będą tego czynić, a Kościół tylko ściągnie na siebie większą wrogość szlachty, że chce się ich pozbawiać czci za takie postępowanie⁸³. Przyjęcie takie projektu wiązało się z oddaniem jeden dziesiątej zapłaconej kościołowi dziesięciny na obronę potoczną. Jeśli więc wszyscy by jej nie uiszczali, a tak zapewne byłoby z racji posiadanych przez szlachtę praw i braku możliwości wykonywania na szlachcie wyroków sądów duchownych, to kler nic by nie zyskał, a jedynie stracili 10% z dziesięcin. Synod ten nie pozostał jednak bez uchwał. Znajdziemy w nim szereg przepisów regulujących posługę duchową księży oraz sankcje i sposób ich wymierzenia dla duchownych nieprzestrzegających zapisów prawa kanonicznego⁸⁴.

Arcybiskup Piotr Gamrat jednak pomimo braku aprobaty dla swojego projektu przez jego duchownych braci, postanowił udać się na sejm walny z oddanymi sobie ludźmi i reprezentować stanowisko całego duchowieństwa. Prymas wziął pod rozagę argumenty przeciwne jego projektowi, gdyż na sejm walny krakowski 1543 roku przybył z jeszcze jednym całkowicie odmiennym projektem. Wraz ze swoim sekretarzem, Marcinem Kromerem stworzyli tzw. „Census”, czyli plan obrony kraju. Projekt zakładał równomierne opodatkowanie trzech stanów

⁸³ Anna Dembińska umiejscawia ten synod w Krakowie, co jest nieprawdą, gdyż jego obrady odbyły się w Piotrkowie, uchwale tego synodu czytamy bowiem: „editio et factis, Piotrkowie Anno Domini MDXLII. Por A. Dembińska, *Zygmunt...*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo...*, t. XIV, z. 3, Poznań 1948, s. 216; z: *Uchwały synodu prowincjonalnego piotrkowskiego z r. 1542*, [w:] *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego...*, Kraków 1895, s. 387–405.

⁸⁴ *Uchwały synodu prowincjonalnego piotrkowskiego z r. 1542*, [w:] *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego...*, Kraków 1895, s. 387–405; M. Dzieduszycki, *O synodach katolickich w dawnej Polsce*, [w:] *Przegląd Lwowski*, r. 10, Lwów 1880, s. 288–291.

w zależności od uzyskiwanych dochodów z posiadanej ziemi. Nie miał być to zatem podatek poglówny ani łanowy, a dochodowy. Ponadto stany nie miały – jak do tej pory – wystawiać żołnierzy, tylko uiszczać ten podatek dochodowy, z którego będzie utrzymywana stała armia. Założenia „Censusu” były podobne do wspomnianego projektu prymasa Jana Łaskiego (projekt forsowany przez Zygmunta Starego na sejmie w 1510 i 1527 roku), a co za tym idzie odpowiadały koncepcji nowożytnej armii⁸⁵. Zaproponowane rozwiązanie były bardzo innowacyjne, na terenie Korony nigdy wcześniej nie wprowadzono bowiem podatku dochodowego, który wydaje się być najbardziej sprawiedliwy ze wszystkich obowiązujących w systemie fiskalnym. Obie jednak koncepcje nie odbiły się większym echem na sejmie, gdyż głównym tematem obrad stała się polityka zagraniczna. Nie mniejsze znaczenie stanowił fakt, że izba poselska patrzyła na „Census” niezbyt przychylnym okiem. Dlaczego? Za podatkiem dochodowym szedł bowiem jednocześnie postulat oszacowania na nowo włości każdego mieszkańca Koronny, tak, aby można było ten podatek wyliczyć. Uchwalone podatki na sejmie zbierane były głównie w oparciu o rejestry z dawnych lat, które często były bardzo niedokładne i jak się w przyszłości okazało, były bardzo na rękę szlachcie, która w rzeczywistości posiadała więcej łanów niż miało to miejsce w starszych spisach podatkowych. Pamiętajmy, że szlachta postulowała egzekucję dóbr i dochodów królewskich z przekonaniem, że dobra, które wrócą w ręce monarchy, zaspokoją potrzeby dworu i państwa, co w konsekwencji uwolni ich od podatków. Trudno więc zapewne było szlachcie wyrazić zgodę na „Census”, gdyż byłoby to jednoznaczne z płaceniem przez nich większych podatków. Najkrócej rzecz ujmując, program pióra Marcina Kromera kolidował z programem ruchu egzekucyjnego⁸⁶. W kwestii obrony uchwalono pośpiesznie na koniec sejmu podatek na jeden rok, co można powiedzieć że w chwilach zagrożenia państwa stawiało się powoli normą na sejmach koronnych. Postanowiono zebrać 10 groszy od łana, w tym również od duchowieństwa, a od miast – szos i czopowe. Zwróćmy uwagę, że ponownie nie opodatkowano dziesięcin⁸⁷.

Wróćmy jeszcze jednak na chwilę do zachowania duchownych na synodzie piotrkowskim w 1542 roku⁸⁸. Jak wspominałem, duchowni odrzucili projekt opodatkowania dziesięcin przy jednoczesnym obowiązku płacenia go przez każdego

⁸⁵ A. Dembińska, *Zygmunt...*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo...*, s. 218; F. Konieczny, op. cit., s. 283.

⁸⁶ W. Uruszczak, op. cit., s. 119–128.

⁸⁷ A. Dembińska, *Zygmunt...*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo...*, s. 230; *Sejm walny krakowski 1543* [w:] VC, t. II, Vol. 1, s. 242–271; A. Sucheni-Grabowska, *Walka o demokrację szlachecką*, [w:] *„Konfrontacje Historyczne”*, t. Polska w Epoce Odrodzenia, pod red. A. Wyczańskiego, s. 9–67.

⁸⁸ *Uchwały synodu prowincjonalnego Piotrkowskiego z r. 1542*, [w:] *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego...*, s. 387–405.

szlachcica, obawiając się że spadnie na nich gniew „narodu politycznego” za skazywanie ich na utratę mienia i czci w przypadku niepłacenia przez nich owej dziesięciny. W gruncie rzeczy nawet główny inicjator tego postulatu, czyli arcybiskup Piotr Gamrat, złągodził swoje stanowisko pod naporem kleru, skoro przybył na sejm walny z koncepcją podatku dochodowego. Brak stanowczej polityki i uzyskania środka nacisku na karanie szlachciców za odstępstwo od wiary katolickiej powodowało, że ruch protestancki w dalszym ciągu zyskiwał na sile w Koronie, a co za tym idzie, jak dowodziłem, również ruch egzekucyjny. Na domiar złego dla Kościoła katolickiego coraz więcej jego duchownych zasilalo szeregi innowierców, wobec których nie wyciągano konsekwencji w myśl prawa kanonicznego. Należy także pamiętać o specyficznej grupie duchownych, którzy łamali niektóre nakazy kościelne, a mam tu zwłaszcza na myśli celibat, ale w dalszym ciągu pozostawali wierni Kościołowi Rzymskokatolickiemu i jego wyznaniu wiary⁸⁹. Najlepszym tego przykładem jest Stanisław Orzechowski⁹⁰, który w 1547 roku w dziele *De lege coelibatus* publicznie sprzeciwił się bezżeństwu księży i postępując zgodnie ze swoimi przekonaniem, wyraził chęć ożenku, co też uczynił w 1551 roku z Magdaleną Chełmską. Papież Pius IV uwolnił jednak Stanisława Orzechowskiego od ciężącego na nim zarzutu herezji, które spadło na niego po zawarciu sakramentu ślubu, a ponadto zawarte przez niego małżeństwo nie zostało unieważnione. Orzechowski pozbawiony został co prawda wszystkich piastowanych przez siebie godności i większości dóbr kościelnych, jednak święceń kapłańskich nie odebrano mu, tak iż w dalszym ciągu sprawował msze święte w kościele katolickim⁹¹. „Przymykanie oka” i brak stanowczych działań wobec takiego postępowania duchownych, popychało innych braci do podobnego zachowania, co przekładało się na negatywną opinię wśród społeczeństwa o hierarchii kościelnej. Dlaczego? Zwróćmy uwagę, że wszystkie wyznania reformowane odrzuciły celibat, co Rzym stanowczo krytykował. Jak więc Stolica Apostolska mogła zachować autorytet u własnych wiernych, skoro nie wykluczała ze swoich szeregów księży zawierających sakrament małżeństwa? Kościół tracił znaczenie, tym bardziej iż dalej domagał się dziesięciny od swoich wiernych, gdy protestanci głosili wizję Kościoła ubogiego.

Na kolejnym sejmie, piotrkowskim 1544 roku, również nie było czasu na rozmowę o egzekucji dóbr i praw, szlachta zjechała się bowiem w obliczu niebezpieczeństwa tureckiego, więc – jak nietrudno domyślić się – całość obrad pochłonęła kwestia organizacji armii i uchwalenia na nią podatku⁹². Zagrożona

⁸⁹ M. Czapska, op. cit., s. 21.

⁹⁰ Zob. L. Kubala, *Stanisław Orzechowski, wpływ jego na rozwój i upadek Reformacji w Polsce*, Lwów 1906.

⁹¹ J. Bukowski, op. cit., t. II, s. 15–19, 77–96.

⁹² A. Dembińska, *Zygmunt...*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo...*, s. 232–237.

była bezpośrednio cała Korona, dlatego najprawdopodobniej szlachta nie uzależniała tak stanowczo – jak na poprzednich sejmach – poborów od wdrażania w życie postulatów obozu egzekucyjnego. Podobny przebieg miały też obrady podczas kolejnego sejmku – krakowskiego 1545. Zdominowały one zagadnienia obrony granic oraz pełnej inkorporacji księstw i państw znajdujących się pod ponawianiem Zygmunta Starego do Korony⁹³. Nic nowego w konflikcie szlachty z duchowieństwem nie wniósł też sejm roku 1547 roku, na którym kwestia przekazania poszczególnych kompetencji monarszych Zygmuntowi Augustowi przeciągnęła się na prawie cały okres sejm. Stan zdrowia Zygmunta Starego uległ bowiem znaczącemu pogorszeniu, do tego wręcz stopnia, że szlachta, która zjechała się na sejm, postulowała, aby stary król przekazał całą władzę swojemu synowi już teraz, gdyż nie jest w stanie sprawnie funkcjonować państwem⁹⁴. Na objęcie pełni władzy Zygmunt II nie musiał jednak długo czekać, gdyż już 1 kwietnia 1548 roku zmarł jego ojciec.

Tak oto rządy przedostatniego z Jagiellonów na polskim tronie dobiegły końca. Jak możemy podsumować jednak sejmy z okresu panowania Zygmunta Starego z punktu widzenia sporu między szlachtą a duchownymi?

Okres jego panowania to niewątpliwie czas formowania się obozu egzekucyjnego i krystalizacji ich postulatów, w tym również wymierzonych w Kościół katolicki. Walkę tę możemy podzielić na trzy okresy:

Pierwszy okres, to lata 1507–1523. Do narodzin reformacji i jej zapoczątkowania w Koronie była jeszcze daleka droga, jednak mimo to posłowie domagali się rozgraniczenia jurysdykcji sądów duchownych od świeckich oraz nieuchylania się sołtysów z dóbr kościelnych od wypraw wojennych.

Drugi okres, to czas od roku 1523 do sejmku krakowskiego z 1538 roku. Szlachta w tych latach do swoich wcześniejszych postulatów dodała stałe opodatkowanie włości duchownych oraz dziesięcin. Pojawiły się ponadto postulaty przeznaczenia annat na obronę potoczną, a nawet sekularyzowanie dóbr kościelnych. Izba poselska tocząc walkę we wcześniejszych latach z monarchą i senatem, nabierała przekonania o swojej sile politycznej, tak, iż coraz śmielej i wspólnym głosem występowała w obronie swoich praw oraz pozyskania nowych przywilejów kosztem duchownych i możnych. Postulaty te były nie tylko „ostre”, ale również stanowcze. Do zajęcia przez szlachtę takiego stanowiska wobec polskiego kleru przyczynił się znacząco fakt narodzin Kościołów protestanckich, których założenia łączyły się z programem politycznym obozu egzekucyjnego. Myśli protestanckie padały na podatny grunt i tym samym izba poselska była jeszcze bardziej mobilizowana do reform państwowych, nawet za cenę zlikwidowania Kościoła katolickiego w Koronie. W tym okresie szlachta ostatecznie

⁹³ Ibidem, s. 252–256.

⁹⁴ Ibidem, s. 273.

wypracowała kształt swoich postulatów z zakresu wzajemnych relacji z duchowieństwem. Chaotyczne żądania naprawy państwa i jego struktur przeradzały się tym okresie w logiczne i powiązane ze sobą zapisy. W kolejnych latach nie pojawiają się inne dezyderaty pod adresem duchownych, jak te, które izba poselska wypracowała w latach 1523–1538. Reforma praw w stosunku do jurysdykcji sądów duchownych i ponoszenia przez Kościół ciężarów na rzecz państwa na przyszłych sejmach egzekucyjnych 1562–69 zostanie oparta właśnie o powyższe postulaty⁹⁵.

Trzecia faza, to lata 1539–48, kiedy izba poselska bezskutecznie próbowała przeforsować swoją wypracowaną koncepcję. Program izby poselskiej nałożenia na Kościół stałych podatków oraz pozbawienia duchownych wyłącznego prawa wyrokowania w sprawach o wiarę, ostatecznie jednak upadł. Niewątpliwie dzięki stanowczości episkopatu polskiego i postawie Zygmunta Starego udało się duchownym utrzymać swoją uprzywilejowaną pozycję gospodarczą i polityczną, choć to drugie zostanie znacząco podkopane w dobie rządów Zygmunta Augusta.

Pragnę jednak zwrócić uwagę, że w głównym punkcie sporu, czyli sporu o jurysdykcję sądów duchownych nad szlachtą, zwycięstwo kleru było połowiczne. Biskupom nie udało się bowiem narzucić starostom wykonywania wyroków sądów duchownych. Co prawda w dalszym ciągu kler mógł pozywać protestancką szlachtę przed swoje sądy z szeroko pojmowanych zagadnień wiary, co też czynił, ale nie był w stanie wyegzekwować tychże wyroków. Konsekwencją tego była bezkarność konwersji wyznaniowych, a co za tym idzie, drastyczne zwiększanie się liczby protestantów w Koronie i to zwłaszcza wśród szlachty, co boleśnie odczuje Kościół w latach sześćdziesiątych XVI wieku.

Nobility and clergy during the reign of Sigismund I the Old

During the reign of Sigismund I the Old relations between gentry and clergy were visibly tense. The main source of the conflict was the issue of a state reform suggested by chivalry. Crystalizing in the first half of the XVI century, execution movement program considerably infringed clergy's legal and economic privileges. The reform program proposed by gentry pertained to several social, religious, economic and legal issues. In all these spheres the Church and chivalry differed in opinions, which resulted in a complicated confrontation and impossibility of working out of consensus. The fact that the compromise could not be reached made both sides act even more vigorously, insisting on fulfillment of all their demands. In the fight against the Senate and Monarchy, members

⁹⁵ Ł. Godlewski, *Spory szlachty o dziesięćiny i jurysdykcję duchownych na sejmach egzekucyjnych 1562–1565*, „Białostockie Teki Historyczne” 2013, t. 11, s. 51–70.

of the Chamber of Deputies were still more and more convinced of their increasing power. Thus, still more boldly and unanimously, they defended rights of chivalry and demanded extension of privileges on expense of clergy and the mighty. However, gentry was able neither to impose permanent taxes on the Church nor devoid clergy of remaining the only authority in deciding on issues concerning the faith. Undoubtedly, due to unhesitant position of the Polish Episcopate and support of Sigismund I the Old, clergy managed to retain their political and economic privileges, although political privileges were considerably undermined during the reign of Sigismund Augustus.

Key words: execution, codification, tithes, church jurisdiction

Kamil Marek Leszczyński

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Stanisław Sędziwój Czarnkowski – marszałek sejmu lubelskiego 1569 roku w świetle publikowanych diariuszy sejmowych

Sejm polski w drugiej połowie XVI w., stabilizował formy swojego funkcjonowania. Jednym z najważniejszych sprawdzianów dla tej instytucji w tym stuleciu był bez wątpienia sejm unijny w Lublinie, odbywający się między 10 stycznia a 12 sierpnia 1569 r. Wielomiesięczne obrady, których najważniejszym skutkiem było zawarcie unii polsko-litewskiej, wymagały ogromnych nakładów pracy posłów oraz innych urzędników zgromadzonych w parlamencie. Nie inaczej było z urzędem marszałka sejmowego. W tym czasie była to funkcja istniejąca od niedawna, bowiem powstała jeszcze w 1 poł. XVI w. Początkowe lata konstituowania się polskiego parlamentu nie wymagały obecności urzędnika kontrolującego przebieg obrad. Zaczęło się to zmieniać pod koniec lat czterdziestych XVI w., kiedy nastąpiło znaczne zwiększenie aktywizacji „koła poselskiego”¹. Sytuacja wymogła na izbie poselskiej powołanie osoby odpowiedzialnej za witanie i żegnanie na sejmie króla, a przede wszystkim mogącej koordynować prace i kontakty posłów z senatorami i władcą. Ostatecznie zwyczajowa do tej pory forma osoby – marszałka, przekształciła się w urząd w 1558 roku².

Na sejmie lubelskim marszałkiem został wybrany Stanisław Sędziwój Czarnkowski, od 1567 r. referendarz koronny. Jako stronnik i jeden z najbliższych współpracowników króla Zygmunta Augusta, był jednym z wielu orędowników zawarcia unii. Jego działalność na rzecz tego porozumienia na sejmach poprzedzających sejm unijny nie była jednak aż tak wyrazista, jednakże jego postać pojawia się epizodycznie w momentach gorącej dyskusji na temat unifikacji. Stanisław S. Czarnkowski w latach 1564 i 1567 był wybierany jako delegat sejmów koronnych na sejmy litewskie z postulatami zawarcia przyszłej

¹ A. Sucheni-Grabowska, *Sejm w latach 1540–1586*, [w:] *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*. T. I, Warszawa 1984, s. 181. O kompetencjach marszałka można przeczytać, także w: K. J. Turowski, *Krótką wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych w dawnej Polsce. Rzecz ks. Presiowskiego magistra nauk i sztuk pięknych*, Kraków 1861.

² Ibidem, s. 182.

unii³. Tym samym znana jest również jego wcześniejsza działalność sejmowa. Kazimierz Lepszy, autor biogramu Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* podkreśla, że choć nie miał on decydującego wpływu na ostateczne załatwienie sprawy unii z Litwą, to jednak jako marszałek sejmku odegrał w jej dziejach rolę pierwszorzędną⁴. Czy rzeczywiście? Spróbujmy prześledzić, jak wyglądała działalność marszałka poselskiego – Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego na sejmie lubelskim 1569 r., w tle zestawiając jego osobiste zaangażowanie w kwestię unii. Niezwykle ważny będzie jego sposób postępowania z punktu widzenia procedur jakimi musiała się kierować osoba marszałka sejmowego. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w dwóch podstawowych źródłach dotyczących sejmku lubelskiego, mianowicie w: *Dzienniku lublińskiego sejmu 1569*⁵ oraz w *Diariuszu Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569*⁶. Są to źródła bardzo ciekawe. Dwa spojrzenia na przebieg obrad uzupełniają się, dając obiektywny obraz najważniejszych problemów tego sejmku.

Jak czytamy w diariuszu, już pierwszego dnia podczas zwyczajowego witania króla, Stanisław Sędziwój Czarnkowski bardzo wyraźnie zaznaczył swoją obecność otwierając obrady mową „nader kwiecistą”⁷, w której bardzo wyraziście podkreślał konieczność zawarcia unii między Litwą i Koroną⁸. Witanie króla było pierwszą powinnością, jaką marszałek miał za zadanie zrealizować na sejmie. Charakteryzowało się oprócz zwyczajowej patetyczności również prezentacją postulatów, jakie były pożądane do zrealizowania podczas obrad. W mowie powitalnej Czarnkowskiego, niemal już od początku można zauważyć, że program jaki prezentował pokrywał się niemal w całości nie tylko z jego własnym zdaniem, ale również z postulatami króla i argumentami szlachty polskiej obecnej na sejmie. Dokonując analizy całokształtu działalności Czarnkowskiego na sejmie, można wysnuć wniosek, iż prezentowane w diariuszu *Witanie Króla I: Mci*: stanowiło program rzeczywiście w owym czasie przezeń popierany i realizowany.

Stanowisko polskiej szlachty przedstawione przez Stanisława S. Czarnkowskiego nawiązywało ideologicznie do wydarzeń historycznych. Zostały tu przywołane dawne propozycje unii, marszałek optował za włączeniem Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony, *tak te narody oba zjednoczywszy, jednym*

³ K. Lepszy, *Stanisław Sędziwój Czarnkowski, h. Nałęcz*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 221.

⁴ Ibidem.

⁵ M. O. Kojalowicz, *Dziennik lublińskiego sejmu 1569*, Sankt Petersburg 1869.

⁶ *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569*, [w:] *Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, cz. 3, wyd. T. Działyński, Poznań 1856.

⁷ K. Lepszy, op. cit. s. 221.

⁸ Tekst mowy powitalnej można odnaleźć, [w:] *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii...*, s. 8–15; J. Ponętowski, *Krótkich rzeczy polskich sejmowych, pamięci godnych komentarz*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 5–17.

a onem nieróżnem i nierozdzielnem mieć chcieli ciałem, i takim non fantasticum corpus, hoc est ut esset una gens unus populus una fraternitas, et unum velle et nolle id est communia consilia⁹. W cytowanym fragmencie bez wątpienia gloryfikował unię jako niespełnioną przez przodków ideę jedności między obu narodami politycznymi. Generalnie w swojej mowie poza typową dla takich wystąpień patetycznością oraz kurtuazją używał konkretnych argumentów dla celowości zawarcia unii. Jednym z najważniejszych był ten, który dotyczący bezpieczeństwa. Argument ten będzie wracał na forum sejmowym jeszcze wielokrotnie. Zwracał szczególną uwagę na zewnętrzne zagrożenie, jakie znajdowało się na wschodzie: *Bo jakośmy Ichmościom panom Litewskim i wszem stanom panom braci naszej łaskawej i milej, na Ichmości żądliwość o pomoc przeciw nieprzyjacielowi temu [...] nieść i zastawić*¹⁰. Chodziło oczywiście o coraz bardziej ekspansywnie nastawienie Moskwy w kwestii jej zachodnich sąsiadów. Zaznaczał również, że chęć zawarcia ściślejszych relacji między obu państwami nie jest prywatną inicjatywą Korony, lecz jak wykazywał, przede wszystkim odpowiedzią na litewską prośbę o udzielenie pomocy „braciom”¹¹. Ten powód rzeczywiście miał duże racje bytu i był koronnym argumentem dla większości przedstawicieli litewskich i polskich za zawarciem ścisłego związku. Jednakże z powodu polemiki, jaka została wszczęta później na sejmie, argument ten stracił wiele na znaczeniu.

Problematyka poruszana na sejmie ze względu na wagę obrad była bardzo złożona, a postulowane projekty unifikacji Litwy z Koroną budziły sporo kontrowersji. Oczywiście nie jest tematem tej pracy analiza aspektów zespalających i różniących kwestię rozumienia unii na obradach, ale na jej potrzeby konieczne jest pewne przybliżenie tej problematyki. Bezspornie oba państwa dążyły do zacieśnienia wzajemnych relacji, jednakże zarówno Korona, jak i Litwa widziały to nieco inaczej, przedstawiciele litewscy podobnie, jak i polscy znali dawne postanowienia unijne, jednak ich interpretacja nie była jednomyślna. Polacy jeszcze na sejmie odbywającym się na przełomie 1563 i 1564 roku, powołując się na dawne przepisy z czasów Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, a także na przywilej Aleksandra (mielnicki) twierdzili, że Litwa była wówczas wcielona do Polski. Natomiast interpretacja litewska wskazywała równość obu tworów państwowych wobec siebie. Generalnie więc problemem zasadniczym był sprzeciw strony litewskiej przeciwko koronnej interpretacji treści dawnych dokumentów. Na sejmie unijnym doszło do nieoczekiwanego zwrotu w postawie litewskiej, co w pewnym sensie zaskoczyło posłów polskich. Strona polska obecna na sejmie lubelskim w 1569 r., spodziewając się dalszego ciągu tej polemiki, w swoich argumentach nadal używała wszystkich trzech aktów, tj. unii

⁹ *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569...*, s. 13.

¹⁰ *Ibidem*, s. 8.

¹¹ *Ibidem*, s. 8.

krewniej¹² i horodelskiej, w szczególności zaś kładła nacisk na unię mielnicką z 1501 r. W momencie zejścia się przedstawicieli obu państw okazało się, że strona litewska żąda zawarcia zupełnie nowych układów, nie wedle wspomnianych przywilejów, lecz „od miłości serdecznej”, co oznaczało w praktyce konieczność stworzenia unii według nowych proponowanych przez nich zasad¹³. Taka sytuacja prowokowała do ostrej polemiki między szlachtą polską i elitami litewskimi przez dwa pierwsze miesiące obrad.

Już po przybyciu Litwinów zauważyć można było różnicę zdań w kwestii rozumienia dawnych aktów. Po odpowiedzi posłów polskich na pytanie dotyczące źródła zawarcia unii, strona litewska nieoczekiwanie zanegowała zasadność i poprawność promowanych przez Koroniarzy przywilejów Aleksandra: *Iż wspólne spisy są różne i w tych spisach tedy zawsze chciano moderacyi, była zawdy correctia w tych spisach, jako to Aleksandrów przywilej świadczy...*¹⁴. Litwini licząc na ustępstwa w kwestii przywilejów mielnickich (podważając je), byli zapewne skłonni do ich akceptacji po pewnych zmianach jako podstawy do zawarcia unii, jednakże w toku dalszej polemiki chęci te zostały zaprzepaszczone. Przypomnę, że elity litewskie już od początku żądały zawarcia unii, jako dość luźnego związku obu państw, m.in. z oddzielnymi urzędami oraz elekcją, na co nie chcieli się zgodzić Koroniarze¹⁵. Szlachta litewska natomiast dążyła do uzyskania identycznej pozycji, jaką miała szlachta polska. I elity polityczne i szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego chciały zwiększenia zaangażowania Korony w obronę wschodnich rubieży przyszłego nowopowstałego państwa¹⁶.

Zapewne źródeł takiego postępowania należy szukać wśród najbardziej wpływowych litewskich elit przeciwnych unifikacji, którym mogło wydawać się, że ten „twardy” litewski postulat był nie do zbicia. W tej kryzysowej sytuacji, pojawiła się postać marszałka Stanisława S. Czarnkowskiego, który bardzo wymownie podsumował zaszłą sytuację: *Nie znać się do przywilejów przodków swych i na-*

¹² Autentyczność aktu unii krewniej podważył J. Dajnauskas, *Autentyczność aktu krewniej*, [w:] *Lituano-Slavica Posnaniensia Studia Historica*, t. 2, 1987, s. 124–144. Więcej o unii krewniej w: J. Kiałpiene, *Akt krewni z 14 sierpnia 1385 r.: Gdzie kryje się problem – w dokumencie czy w jego interpretacji*, [w:] *Kwartalnik Historyczny*, 2001, z. 4, s. 47–62.

¹³ M. O. Kojalowicz, *Dniwnik...*, s. 102; S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914, s. 599.

¹⁴ *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569...*, s. 21 (od strony 15-tej nienumerowana).

¹⁵ Szerzej o tym: G. Błaszczak, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492–1569*, Poznań 2002, s. 146–147.

¹⁶ Więcej informacji na temat wewnętrznej sytuacji politycznej i społecznej oraz dążeń przedstawicieli Wielkiego Księstwa Litewskiego można odnaleźć w: *Ibidem*; L. Kolankowski, *Zygmunt August. Wielki Książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913; *Idem*, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Olsztyn 1991; A. Rachuba, J. Kiałpiene, Z. Kiałpa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2009.

szych nic to innego nie jest, jeno przywodzić przodki nasze in mendacium et falsitatem, a tak się tu WMOście czujecie. Pozwolić im RP, nic inszego nie jest, jeno ty Litwinie miej wszystko swe wspólne, a ty Polaku się ciągnij: i czuli się w tem przodkowie nasi [...]. przecie tego Ritwiensky dotożył: Poloniam Nudas, Litwiniam Ditas. [...], bo jeśli WMOście przyzwolicie in dubium vocować będziecie, tedy wszystkie pacta z postronnemi narody sacrosancta, w niwecz¹⁷. Widać tu aż nadto irytację marszałka z powodu tej polemiki. Wypowiedź ta jest swoistą reprimendą skierowaną pod adresem zarówno szlachty polskiej, jak i panów litewskich w celu mobilizacji do dalszych prac. Wyrażnie można tu dostrzec zarzut pod adresem Litwinów o próbę wykorzystania takich argumentów, które są negatywne dla strony polskiej, jak i niweczą pomysł zawarcia unii. Cytowany fragment ma w dużej mierze charakter kurtuazyjny – mówi o ogólnikach, ale świadczy też o tym, że jej autor posiadał bardzo dobrze wykształcony zmysł polityczny. Wypowiedź ta unaocznia również jego silne zaangażowanie w sprawę unii. Cytowany fragment diariusza przedstawia także kolejny aspekt działalności marszałka, mianowicie jego funkcję porządkową na obradach. Jak zobaczymy to również później, urząd marszałka wymagał sporych umiejętności dyplomatycznych oraz siły przebicia w momentach nieporozumień i polemik. Referendarz koronny zaprezentował w tym momencie mocną reakcję słowną na wydarzenia w parlamencie, co było tutaj pożądane w celu zwiększenia motywacji obradujących do dalszych działań.

Przedstawiona tu sytuacja była pierwszą tego typu na sejmie z udziałem Stanisława S. Czarnkowskiego, w której musiał wykazać zdecydowanie w celu pewnego rodzaju uspokojenia rozdrażnionej izby poselskiej. Wedle *Dniwnika*, w dniu 7 lutego, czyli dzień po tych wydarzeniach: *Dali respons na pysmye panowie Litewscy panom radnim y stanom koronnym iz ony do zadnich przywilejów starych nie chcą, [...], a podali script, w ktorym scripczie contenta przywilejow bili napyssane xiqzah Litewskich [...]. Które contenta przywilejow, ieden po drugim, iedne w sobie narracją miały: ut non minueretur magnus ducatus Lithvaniae in suis dignitatibus, praerogativis, officiis; tum duces, nobiles, bojarowie, tum quod granicies magi ducatus ab extraneis dominis ne sint violatae, et quomodolibet per quempiam ademptae...*¹⁸. Była to odpowiedź litewska na nieustępliwe, jak wynika z tego diariusza zdanie szlachty polskiej. Litwini ewidentnie dążyli do zachowania odrębności¹⁹. Zabezpieczając się przedstawili pismo, w którym zawarte zostały gwarantowane im przywileje, których *nota bene* nie chcieli odstąpić. Domagali się przy tym odpowiedzi również w postaci

¹⁷ *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569...*, s. 18. Ta konkluzja marszałka miała miejsce na sejmie 1 lutego 1569 r. W *Dniwniku* ten dzień jest pominięty, jest tu luka między 25 stycznia, a 7 lutego.

¹⁸ M. O. Kojalowicz, *Dniwnik lublinskiego...*, s. 21–22.

¹⁹ *Ibidem*, s. 22.

pisemnej, czego nie chciała część posłów polskich. Tak twarda postawa przedstawicieli Wielkiego Księstwa Litewskiego spowodowała kolejną falę dyskusji zarówno wśród senatorów jak i posłów, padały liczne oskarżenia o zlekceważenie przez Litwinów sprawy unii²⁰. Wśród zgromadzonych zaczęły powstawać różne koncepcje dotyczące sposobu przekonania strony litewskiej i tym samym finalizacji unii. Jednym z pomysłów było pominięcie w starych przywilejach imienia króla Aleksandra lub też zastąpieniem go imieniem Zygmunta Augusta i podanie tego Litwinom. Pojawiały się również głosy o przekonaniu Litwinów do wspólnych uzgodnień, uzależniali to oni jednak znowu od gwarancji podanych na piśmie, które zabezpieczałyby ich stanowisko.

Pierwszą koncepcję popierał Stanisław S. Czarnkowski, jak wynika ze źródeł, być może jest on nawet jej współautorem. Jak mówił: *Skodi zadney nie bedzie przywileiom starem, gdy sye wedlie nich napyse; toz nam miecz pod tytulem krola Augusta unią, jako pod inniem krolem, gdyz nam krolnie*²¹. Pomysł ten jednak był dość kontrowersyjny, przeciwko temu protestowali m.in. posłowie z województwa krakowskiego (na sejmie prezentujący dość radykalne stanowisko). Sprzeciwiali się przede wszystkim żądaniu pisemnej odpowiedzi stronie litewskiej, co prowadziło do napięć w tym punkcie. Doszło tutaj do poważnej polemiki pomiędzy marszałkiem poselskim a pisarzem krakowskim Janem Kmitą²²: *Marszałek poselski iął mowycz: [...]. alie to pugnabit ex diametro – do krolia idz, nie dawssy panom Litewskim odpowiedzi. Werwal sie w rzecz marsalkowi Kmita, pyssarz Krakowski, powiedział, ze wedlie conscientiei mowi, alie ten z pyątnem poiedzie, ktory pysma chce. Referendarz powiedział: nie racz waszmoscz tego piątna wspominacz nikomu, bo thu zaden niepoiedzie, jedno z iednym piątnim dobrego sumnienia swego. A yz wolali, kolatał laską marsalek. Kmytha pysarz rzekł: niekolacz tym kijem, y zarzuczył kord na bok: mam kord na ten kij. Marszałek porwał sie: dostaniem y korda y wsitkiego, y porzucil laske, a zaburzenie sie stalo wielkie y dlugie*²³. Jak wynika z przytoczonego cytatu, Czarnkowski nie był wyrazicielem zdania ogółu szlachty, lecz jej części. Tym trudniej było mu bronić godności urzędu marszałka poselskiego. W zaistniałej sytuacji referendarz słusznie obstawał za podanym rozwiązaniem dotyczącym przedstawienia pisma przedstawicielom litewskim, gdyż tego wymagały obowiązujące zasady, których chciał pilnować. Wchodziło to oczywiście również w jego kompetencje, gdyż jako marszałek odpowiadał za porządek na obradach. Koronnym argumentem w tej sytuacji miał być ten, iż bezpośrednia wizyta u króla w związku

²⁰ Ibidem, s. 27.

²¹ Ibidem, s. 30. Prawdopodobnie chodzi tu o słowo *króluje* zamiast *krolnie*.

²² Jan Kmita, h. Szreniawa, (zm. 1588), podstarości chęciński, od 1559 sędzia grodzki krakowski i pisarz. Więcej informacji, [w:] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 201; W. Budka, *Jan Kmita, h. Szreniawa*, [w:] PSB, t. 13, Kraków 1967–1968, s. 92–93.

²³ Ibidem, s. 34–35.

z protestami litewskimi mogłaby doprowadzić do niepotrzebnych perturbacji, co oznaczałoby w najgorszym przypadku wstrzymanie rozmów o unii²⁴. Optując za najlepszym jego zdaniem rozwiązaniem konfliktu, przychylił się do zdania tylko pewnej części posłów. Nie było to na rękę innej z grup zgromadzonej szlachty, czego wynikiem była ostra wymiana zdań. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że marszałek izby poselskiej sprawował pieczę nie tylko nad porządkiem obrad, lecz podobnie jak wszyscy zgromadzeni w izbie był również posłem. Miał zatem prawo do publicznej prezentacji własnych poglądów na dany temat, stąd też może wynikać jego ostra reakcja w polemice z pisarzem krakowskim. Oczywisty staje się więc fakt, iż takie zadrażnienia mogły się zdarzać. Zaistniała scena może prowokować tezę dotyczącą znaczenia roli marszałka sejmowego, którą pełnił wybrany na to stanowisko poseł. Wspomniany w źródle pisarz krakowski, Jan Kmita, w pewien sposób odjął godności tej funkcji, wdając się w tak ostrą polemikę z marszałkiem i zmuszając go do nerwowego opuszczenia miejsca obrad. Pisarzowi nie chodziło o zdegradowanie urzędu, lecz raczej o osobę pełniącą tę funkcję. Powszechnie znane były kontakty Stanisława S. Czarnkowskiego z Habsburgami. Z jego działalności w latach późniejszych wiemy, iż był on cesarskim agentem²⁵. Stronnictwo prohabsburskie w Rzeczypospolitej nie cieszyło się dużym poparciem, z tego też względu stronnik cesarski na funkcji marszałka mógł budzić wiele emocji. Stanisław S. Czarnkowski znany był ze swojej sympatii do domu rakuskiego, dlatego też w pewien sposób mogło to podważać jego osobisty autorytet, co ewidentnie mógł wykorzystać pisarz krakowski. Świadczy o tym również charakter jego wypowiedzi, który może przemawiać za takim właśnie przebiegiem polemiki. Finalnie jednak sprawa ta zakończyła się późniejszym wydaniem pisemnej odpowiedzi Litwinom w formie skryptu, co w pewnym sensie równało się zwycięstwu w sporze marszałka Czarnkowskiego²⁶.

Do dnia polemiki z Janem Kmitą (8 lutego), największymi osiągnięciami referendarza koronnego, była świetna mowa powitalna oraz nieskuteczny pomysł przełamania opozycji litewskiej, który był przyczyną opisanej wyżej różnicy zdań. Marszałek w tym czasie dał wyraz również swojej nieustępliwości, co mimo swoich zalet, okazało się nie najlepszą jednak bronią w kwestii uspokojenia głosów na sejmie. Stanisław S. Czarnkowski po tym jak uległ emocjom, pojawia się na kartach diariuszy epizodycznie, spełniając jednak typowe dla urzędu marszałka funkcje proceduralne: zdając relację z obrad przed królem czy też pośrednicząc między posłami a senatem. Pewnym atutem stał się dla niego wymieniony skrypt wystosowany stronie litewskiej, chociaż dla jego pozycji na sejmie w tej

²⁴ Ibidem, s. 34.

²⁵ Pewne jest, że referendarz miał bardzo ożywione kontakty z domem rakuskim w tym czasie. Jednak kwestia, czy zajmował się działalnością agenturalną na rzecz Habsburgów jeszcze za życia Zygmunta Augusta, wymaga szerszych badań.

²⁶ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 42–45.

chwili nie miał zbyt wielkiego znaczenia. Ponownie – i już znacznie wyraźniej – postać marszałka pojawia się na sejmie po 1 marca 1569 r., czyli w momencie opuszczenia Lublina przez przedstawicieli Wielkiego Księstwa Litewskiego, dążących do rozbicia planów zawarcia unii.

Do tego czasu na obradach sejmu nadal trwały zatargi o kształt przyszłej unii polsko-litewskiej. Ani strona polska, ani litewska nie chciały zgodzić się na wzajemne projekty porozumienia. Panowie litewscy, widząc że nie zdołają prze-forsować własnej koncepcji luźnego związku między obu państwami, postanowili zerwać rozmowy, opuszczając w tajemnicy Lublin. Wbrew ich zamysłom okazało się jednak, że otworzyli tym samym drogę stronie polskiej do prze-forsowania jej stanowiska. Taka sytuacja oczywiście nie była do końca idealna dla Koroniarzy, lecz w obliczu zaawansowania prac nad unią nie sposób było się wycofać. Stanisław S. Czarnkowski z pretensją pod litewskim adresem wystąpił, konkludując obrady w dniu następnym: *Jeśli się takowa niewdzięczność WMościam pokazała, może to każdy obaczyć. Bo i Królowi JMości to wyrządzili i nam, że odjechali non salutato hospite*²⁷. Zdecydowanie w tych słowach dało się zauważyć pewne zakłopotanie zgromadzonych na sejmie posłów. W dalszych słowach mówił również o roli króla, kładąc szczególny nacisk na jego zasługi dla sprawy unii. Cała jego wypowiedź ma charakter nawoływania szlachty do pomocy królowi w finalizacji przedsięwzięcia, gdyż jak argumentował: *Król JMość człowiek jako i my, i nie może tego uczynić i wykonać sine opera nostra*²⁸. Odnosząc się do przytoczonego źródła, nasuwa się też wniosek dotyczący poglądów marszałka. Wyraźnie jest on orędownikiem współpracy wszystkich stanów sejmujących w celu zawarcia porozumienia i potwierdza się to, że zawarcie unii było dla niego zadaniem priorytetowym na tym sejmie. Zdanie to świadczy również o jego zdolnościach politycznych, gdyż starając się lawirować pomiędzy różnymi punktami widzenia przyszłej unii, dążył jako stronnik króla do wypełnienia jego woli względem przyszłego porozumienia.

Niemal z dnia na dzień po opuszczeniu przez Litwinów Lublina, wątkiem pierwszorzędnym w dysputach sejmowych stała się sprawa przyłączenia Podlasia i Wołynia do Korony. Jeśli wierzyć obu cytowanym diariuszom sejmu, to właśnie referendarz koronny jako pierwszy rzucił w tym momencie na forum izby poselskiej kwestię wcielenia tych ziem²⁹. Stanisław S. Czarnkowski, jak wynika ze źródeł, stał się gorącym rzecznikiem tej kwestii, argumentując tydzień po odjeździe Litwinów (9 marca): *bo się tu nic Księstwu Litewskiemu nie bierze, jeno że nam WKMość wracasz to co nasze było...*³⁰. Jak czytamy na kartach

²⁷ Ibidem, s. 71.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 62–63; M. O. Kojalowicz, *Dziennik lublinskiego...*, s. 122.

³⁰ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 85.

diariusza, przyłączenie Podlasia i Wołynia było procesem mniej skomplikowanym niż zawarcie całokształtu trwałej unii z Wielkim Księstwem Litewskim. Czarnkowski zapewne zdawał sobie sprawę z tego, że w momencie przejścia przez polską stronę tych ziem, Wielkie Księstwo Litewskie może nie mieć dużego wyboru w dalszych pertraktacjach z Koroną. Konkludując swą wypowiedź, marszałek naciskał na wprowadzenie do izby poselskiej starostów z obu wspomnianych województw w celu podporządkowania ich zwierzchności polskiej³¹. Miało to być wedle jego wizji, krokiem zbliżającym do finalizacji unii, a nawet ją zapoczątkowującym. W całym kontekście swojej wypowiedzi marszałek Czarnkowski jednak starannie zaznaczał przymus rozsądnego podejścia do połączenia obu tworów politycznych, nawet w kwestii tak oczywistej dla szlachty jak wcielenie do Korony Podlasia i Wołynia³². Zwracał uwagę na dokładną argumentację historyczno-prawną w tej sprawie³³. Wbrew pozorom nie był on osobą, która bezrefleksyjnie dążyła do zawarcia unii, zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że mimo licznych zależności wiążących oba państwa, po ich powiązaniu pojawią się pewne negatywne skutki. Popierając „przywrócenie” ziem do Korony, podkreślał, iż duża ich część nigdy przedtem do niej nie należała, w związku z tym możliwe są pewne zadrażnienia na tym punkcie³⁴. Utrzymując rozsądną linię polityki uprawianej przez króla i sporą część zgromadzonej szlachty, marszałek stał się bardzo widoczny podczas obrad. W ciągu blisko dwóch tygodni od opuszczenia przez Litwinów Lublina, Stanisław S. Czarnkowski zaznaczał swoją obecność wykonywaniem obowiązków, które leżały w jego gestii. W tym okresie udało się osiągnąć zgromadzonym na sejmie to, czego żądano od bardzo długiego czasu, doszło do złożenia przysięgi przez posłów podlaskich (w dniu 9 marca), oraz zgodzono się na uniwersał wcielający Podlasie do Korony (w dniu 12 marca). 21 marca natomiast zapadła decyzja o ostatecznym kształcie przywileju³⁵. Nieco dłużej trwały załatwianie sprawy Wołynia. Oczywiście wydarzenia te nie kończyły sprawy wcielenia tych ziem na sejmie ostatecznie. Nadal trwały pertraktacje dotyczące zasad i praw, jakimi miano w przyszłości określać status Podlasia i Wołynia. Nadal nie została złożona ostateczna przysięga od ich przedstawicieli. Jak czytamy w diariuszu, 28 maja przedstawiciele polskiej szlachty

³¹ Ibidem, s. 71 i 78. W diariuszu sejmowym znajdują się dwie konkluzje Czarnkowskiego następujące po sobie w kolejnych dniach (2 i 4 marca). Przesłanie zarówno pierwszej, jak i drugiej jest podobne. Podkreśla, że konieczne jest sprowadzenie na sejm przedstawicieli województw i złożenie przez nich przysięgi. Można wręcz wysnuć wniosek, że obie wskazane konkluzje są w rzeczywistości jedną, aczkolwiek rozłożoną w czasie.; M. O. Kojatowicz, *Dziennik lubliński...*, s. 122.

³² *Diariusz Lubelskiego...*, s. 71.

³³ O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*, Kraków 1915, s. 51.

³⁴ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 71.

³⁵ Szerzej o tym [w:] S. Kutrzeba, op. cit., s. 605–606.

na czele z marszałkiem, wystąpili do króla z żądaniem wcielenia dodatkowo Kijowszczyzny w granice Rzeczypospolitej³⁶. *Tham marszałek poselski uczynił rzecz. Ukazując królowi przywileje dawne y dowodne, że Kijów y państwo ono wsitko zawżdi należało do koroni...*³⁷.

Stanisław S. Czarnekowski nie był inicjatorem tego postulatu, jednak jako marszałek sejmu, wystąpił z nim przed królem, prezentując zdanie ogółu zgromadzonej szlachty. Na decyzję królewską nie trzeba było długo czekać. W kilka dni potem wygenerowano przywilej inkorporujący Kijowszczyznę do Korony³⁸. W tej kwestii widać bliską współpracę między królem a marszałkiem izby poselskiej.

Bardzo znamienita w tym czasie stała się również mowa, jaką wygłosił marszałek Czarnekowski w dniu 2 czerwca, gdy w dalszym ciągu trwała polemika o przyłączenie nowych ziem do Rzeczypospolitej. W opinii historyków mowa ta stała się świetnym popisem oratorskim Stanisława S. Czarnekowskiego i po części przyczyniła się do podjęcia decyzji o wcieleniu Kijowa do Rzeczypospolitej³⁹. W jej treści marszałek powołał się na kluczowy jego zdaniem argument, tj. zdobycie go przez „pierwszych Bolesławów”. W swoim popisie oratorskim dał ponownie wyraz zaangażowaniu w sprawę unii. Mowa ta była drugą tak długą oraz tak treściwą wygłoszoną przez marszałka w trakcie trwania tego sejmu. Siłą argumentów znacznie przewyższała jego mowę powitalną, co doprowadziło do tego, że uzyskała ona bardzo szeroki posłuch wśród zgromadzonego na sejmie gremium.

Nie sposób nie powiedzieć tutaj o niebagatelnej roli samego Zygmunta Augusta w tych wydarzeniach. Król w pierwszej fazie sejmu starał się znaleźć kompromisowe rozwiązanie problemu z oporem litewskim. Omawiał kwestię unii m.in. z Janem Chodkiewiczem i Ostafim Wołłowiczem jeszcze przed wyjazdem Litwinów⁴⁰. Gdy działania te nie przyniosły spodziewanego skutku, ogłosił wcielenie Podlasia i Wołynia do Korony, co było znaczącym krokiem dla dalszych losów sejmu i samej unii. Jak już zaznaczyłem, widać bardzo wyraźnie zgodność Zygmunta Augusta i marszałka Czarnekowskiego w kwestii doprowadzenia sprawy unii do pomyślnego finału. Referendarz, mimo iż w jego obowiązku leżało wygłoszenie wymienionego postulatu, okazał się w tym momencie osobą wykonującą wolę króla, co świadczyło o jego oddaniu władcy.

³⁶ Ibidem, s. 611–612. Postulat wcielenia Kijowszczyzny wyszedł tak naprawdę od Wołynian, Polacy w nieco późniejszym czasie przekonali się do jego akceptacji. Píše o tym G. Błaszczuk, *Litwa na przełomie...*, s. 147–148.

³⁷ M. O. Kojalowicz, *Dziennik lubliński...*, s. 387–388.

³⁸ S. Kutrzeba, W. Semkowicz, *Akta Unii Polski z Litwą 1385–1791*, Kraków 1932, s. 308–319.

³⁹ O. Halecki, *Dzieje Unii...*, s. 312–313; K. Lepszy, *Stanisław Sędziwój Czarnekowski...*, s. 221.

⁴⁰ S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 113–114.

Stanisław S. Czarnkowski miał również wpływ na ostateczny kształt wydanych na sejmie dokumentów, jednakże na kartach diariuszy pojawia się on w podobnych okolicznościach tylko epizodycznie. Został m.in. wybrany jednym z deputatów dla załatwienia sprawy przywileju dla Wołynia: *I wysadzili na to te Deputaty: Pana Czarnkowskiego Marszałka Poselskiego...*⁴¹. Zadaniem wybranych deputatów była korekta przedstawionego przez Wołynian projektu przywileju względem przywileju kontumacyjnego⁴². Najwięcej zasług dla tej sprawy miał bez wątpienia właśnie referendarz koronny. Część z wybranych deputatów pracowała w tym czasie nad innymi sprawami, jak czytamy w diariuszu: *Zeszli się Posłowie Deputaci na correctiā przywileju Wołyńskiego, ale Król JMość słał ustawicznie po Deputaty ku sądzeniu exekucyi*⁴³. Stanisław S. Czarnkowski w tej sytuacji został niemal zmuszony sam skorygować wspomniany projekt. W późniejszym fragmencie *Dziennika* czytamy, że: *Concludował marszałek: nie odstępować od przywileju cuntumationis, any czytacz podania, wsakoz wezme tho pismo do gospodi: w gospodzie spisse, czo bi bilo przeciw przywileiowi, a iutro waszmoszczom przeczytam*⁴⁴. Generalnie jego praca nie poszła na marne, ponieważ wszystkie argumenty które spisał, za wyjątkiem jednego, zostały zaakceptowane przez zgromadzoną szlachtę⁴⁵. Kwestia dotyczyła mianowicie pieczęci, jaka miała się pojawić pod dokumentem. Szlachta sprzeciwiła się temu bardzo radykalnie: *Boże uchowai, abi krol koronnowani miał wiessacz inakszą pieczęcz, niż koronna...*⁴⁶. Finalnie zgodzono się tylko na pieczęć koronną. Trzeba tu zauważyć, że osoba marszałka poselskiego miała znaczenie dla wszystkich deputacji, a nie tylko dla tej, w której brał udział. Między innymi podczas uchwalania konstytucji czytał ją, co widać powyżej oraz w późniejszym czasie wzywał deputacje do jej podpisania. Jego wkład w pracę konkretnej deputacji wynikał jednak z faktu bycia również posłem, o czym mówiłem wyżej. Tym samym marszałek miał dodatkowy wpływ na kształt wydawanych na sejmie dokumentów.

Opisane w powyższym akapicie fakty miały miejsce w połowie czerwca 1569 roku, czyli na dwa tygodnie przed ostatecznym zaprzysiężeniem unii przez oba organizmy polityczne. W ciągu tego czasu nadal trwały pertraktacje polsko-litewskie dotyczące zawarcia unii. Ostatecznie strona litewska zgodziła się na zawarcie układu w dniu 28 czerwca po czasochłonnnych pertraktacjach. Przysięga pod aktem unii została złożona 1 lipca 1569 roku. Jeśli chodzi o Stanisława

⁴¹ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 173.

⁴² Chodzi tu o przywilej z 24 marca uchwalony pod nieobecność posłów litewskich, stąd też nazwa (łac. *in contumaciam*). O. Halecki, *Przylączenie Podlasia...*, s. 219. Objasnia to: J. Bardach, *Unia Lubelska. Jej Geneza i znaczenie*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo”, R. XIV, nr 2 (1970), s. 119–136.

⁴³ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 173.

⁴⁴ M. O. Kojalowicz, *Dziennik lublińskiego...*, s. 439.

⁴⁵ O. Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, t. II, Kraków 1920, s. 326–327.

⁴⁶ M. O. Kojalowicz, *Dziennik lublińskiego...*, s. 442–443.

S. Czarnkowskiego, w ciągu wspomnianych dwóch tygodni pojawia się na kartach diariuszy epizodycznie, ograniczając się niemal wyłącznie do zadań marszałka poselskiego, o których już mówiłem. W tym czasie uczestniczył także w dalszych uzgodnieniach dotyczących ostatecznego kształtu porozumienia⁴⁷.

Dniewnik pokazuje również jeden z momentów, w którym nie Czarnkowski, lecz inna osoba sprawuje funkcję marszałka sejmowego, mianowicie w dniu 21 czerwca: *Conclusia trudna et contrariis, wsakoz pan sendzia Przemiski ante conclusionem podał do pana marszałka poselskiego – pana Podforowskiego*⁴⁸ [Potworowskiego], *bo na ten czas marszałkował...*⁴⁹. Taka sytuacja była normalną, mniej lub bardziej wymuszoną z określonych powodów. Działo się tak w wyniku nagłych sytuacji losowych, innych obowiązków bądź też choroby. Marszałek poselski spełniając swoją funkcję na sejmie, brał na siebie bardzo dużą odpowiedzialność, co powodowało, że nie zawsze mógł spełniać wszystkie swoje zadania. W czasie sejmu lubelskiego referendarz koronny kilkakrotnie był zastępowany przez innych posłów w pełnieniu funkcji marszałka. Najczęstszym powodem tego był zły stan zdrowia Stanisława S. Czarnkowskiego, który nie pozwalał mu na właściwe prowadzenie obrad. Trudno powiedzieć, z powodu jakich dolegliwości referendarz musiał oddać łaskę marszałkowską. Pewne jest natomiast to, że bardzo intensywnie pracował nad sprawą unii i najprawdopodobniej była to kwestia przemęczenia. Przypomnijmy, sejm lubelski do momentu przysięgi (1 lipca) trwał już siódmy miesiąc, więc wyczerpanie i stres związany z pełnieniem tak odpowiedzialnej funkcji mógł stać się przyczyną tych nieobecności. Analogiczną i bardzo wymowną sytuację, będziemy mieli w ostatnim dniu sejmu, gdy Stanisław S. Czarnkowski zasłabnie podczas zegnania króla.

Po zaprzysiężeniu unii, do omówienia na obradach pozostało szereg palących kwestii, które należało jak najszybciej uregulować odpowiednimi artykułami. Dążono m.in. do wypracowania rozwiązań w kwestiach urzędów centralnych, w sprawie Gdańska, Inflant oraz spraw pruskich. Najwięcej jednak czasu, jak wynika ze źródeł, zabrała posłom sprawa podatków oraz obronności, o czym powiem nieco później. Osoba marszałka pojawia się w ostatnim okresie sejmu niezwykle często, co pokazuje dobitnie jego zaangażowanie w doprowadzeniu obrad do pomyślnego końca⁵⁰. Bardzo wyraźnie jest pokazana chociażby, w polemice o pośrednictwo Gdańska w kwestii sprzedaży towarów: *Napissano też*

⁴⁷ H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002, s. 30.

⁴⁸ Dobrogost Potworowski h. Dębno, (zm. 1597), poseł sejmowy, sędzia kaliski. Więcej o nim w: W. Dworzaczek, *Dobrogost Potworowski h. Dębno*, [w:] PSB t. 28/2 z. 117, Kraków 1984–1985, s. 258–259.

⁴⁹ M. O. Kojalowicz, *Dniewnik lublińskiego...*, s. 459.

⁵⁰ Wielokrotnie na kartach diariuszy pojawiają się sformułowania świadczące o dążeniu posłów do jak najszybszego zakończenia obrad.

*bilo, iz niedopuszczają sliachczie przedawacz cudzoziemczom thowarów, abi sub poena gravi thego nie czynili, aby kazdemu bilo wolno przedawacz...*⁵¹. Marszałek Czarnkowski ukazuje się tu jako obrońca gdańszczan, spierający się o tę kwestię z inną grupą zgromadzonej szlachty: *O to się sparli dwa poslowie przeciw inem poslom, – starosta Radzieiowski⁵² s panem Czarnkowskim, marsalkiem poselskiem, aby tho nie stalo przeciw Gdanczanom. Poslowie zaś drodzi powiedzieli, aby tho stalo...*⁵³. Gdy jednak przyjrzeć się szerzej całokształtowi obrad, można domniemywać, że jest on w tym momencie bardziej orędownikiem kompromisowego rozwiązania tego problemu. W diariuszu pojawiają się przesłanki w postaci oskarżeń części posłów, co do stronnictwość Czarnkowskiego na korzyść Gdańska. Pytanie, czy były one słuszne i czy adwersarze referendarza mieli tutaj rację? Czarnkowskiemu jako stronnikowi króla, na pewno zależało na jak najefektywniejszym rozwiązaniu problemów z Gdańskiem. Można również postawić tezę, że nie tylko z tego powodu. Znając istniejące kontrowersje wokół jego osoby, nie można wykluczyć, że sprawa mogła mieć dla niego podwójne znaczenie, a on sam w wyniku działań na korzyść Gdańska, mógł czerpać dla siebie pewne profity. Na tym etapie badań jest to jednak w sferze przypuszczeń. W późniejszym czasie, jak wynika z innych źródeł został nawet wysłany do Gdańska jako królewski przedstawiciel dla załatwienia spraw *pilnych i dosyć niełatwych*⁵⁴. Wnikliwa analiza jego działalności w Gdańsku mogłaby rzucić lepsze światło na tą sprawę, nie jest to jednak tematem tej pracy. Mimo swych starań, w wyniku kłótni jaka się w tej kwestii wytworzyła się podczas obrad, nie zdołał zapobiec jednak rozejściu się zgromadzonych, którzy *poswarzywszy się*, odjechali. Sprawa Gdańska była niezwykle drażliwa, dlatego też, jak wynika ze źródeł, postanowiono zająć się również innymi naglącymi zagadnieniami. W dniu następnym, królewskim rozkazem miano rozwiązać problem pozwów rekuperatorskich⁵⁵, który ciągnął się na sejmie już od pewnego czasu. Marszałek Czarnkowski, bardzo wyraźnie zaangażował się w to zagadnienie. Jak widać w źródle, postanowił wynotować najbardziej drażliwe kwestie dla ich szybkiego rozwiązania, chociaż i tak pojawiły się pewne wątpliwości co do wspólnego porozumienia⁵⁶. Niemal w bły-

⁵¹ Ibidem, s. 576–577.

⁵² Rafał Leszczyński, h. Wieniawa (1526–1592), starosta radziejowski, wojewoda brzeskokujawski 1545–1550, kasztelan śremski od 1580, marszałek sejmowy w 1552 oraz w latach 1562 do 1563. Więcej informacji [w:] M. Sipayłło, *Rafał Leszczyński, h. Wieniawa*, [w:] PSB, t. 17, Kraków 1972, s. 132–135.

⁵³ Ibidem, s. 577.

⁵⁴ Stanisław Czarnkowski do królowej Jadwigi margrabiny brandeburskiej, [w:] *Jagiellonki Polskie w XVI w.*, wyd. A. Przezdziecki, t. III, Kraków 1868, s. 178.

⁵⁵ Instytucja wywodząca się korzeniami z prawa rzymskiego, zajmująca się odzyskiwaniem dóbr, majątków, ziem oraz rozstrzyganiem spornych spraw finansowych. W Koronie rekuperacja miała miejsce w ramach egzekucji dóbr.

⁵⁶ *Diariusz Lubelskiego...*, s. 230.

skawicznym tempie posłowie przeszli do następnych spraw. Ekspresowo również zdołano przygotować artykuły dotyczące Prus, a poniekąd związane ze sprawą poprzednią. Tutaj niebagatelna była rola marszałka, który: *Nappisał Czarnkowski wedlie swei fantasiei, w czym opuszczil Prussi y z woiewodztwa Ruskiego wielie articulow, przetho yż sie iuż ludziom czknelo, jako tako pozwaliali, bilie tylie konieczn mogl bycz.*⁵⁷. Rozumiał, że w tym momencie (był 23 lipca), dążono do jak najsprawniejszego załatwienia wszystkich spraw na sejmie, dlatego też jego reakcja na poszczególne zagadnienia była dość szybka. W błyskawicznym tempie udało mu się przeforsować własne koncepcje i skierować je następnie pod dalsze obrady. Również bardzo żywo referendarz zajął się w sprawami podatków oraz obronności, co zaznaczyłem już wyżej. Wprawdzie kwestie konstytucji sejmowej były załatwiane już po 1 lipca, lecz jeśli chodzi o kwestię finansów oraz obrony, rozmowy trwały niemal przez cały czas trwania sejmu. Jak świetnie obrazują to dwa analizowane przeze mnie diariusze, marszałek bardzo umiejętnie kierował obradami próbując korzystnie sfinalizować tą kwestię.

Stanisław Sędziwój Czarnkowski, mimo iż był bardzo mocno zaangażowany w kwestię unii, starał się również wypracować pewne podstawy pod funkcjonowanie nowego państwa, jakim miała się stać Rzeczpospolita Obojga Narodów. Takim elementem były właśnie finanse i obronność. Żeby to zrozumieć należy cofnąć się na chwilę do wcześniejszej fazy sejmu. Bardzo liczne w jego wypowiedziach sejmowych stały się postulaty dotyczące obronności kraju, skarbu, czy też kwestii sądowniczych. Oczywiście nie tylko on wyłącznie zajmował się tymi sprawami, lecz, co jest bardzo wyeksponowane na kartach obu omawianych diariuszy, jako marszałek systematycznie i z zaangażowaniem pilnował, by postulaty dotyczące tych kwestii zostały uregulowane. Sugestie dotyczące ustalenia tych problemów znane były szlachcie już od dawna, najmocniej jednak występował z nimi król, który dążył do jak najefektywniejszego załatwienia tych spraw⁵⁸. Stanisław Sędziwój Czarnkowski jako stronnik królewski bardzo żywo popierał te postulaty i z dużą częstotliwością mówił o nich na obradach. W diariuszu mamy np. fragment wypowiedzi marszałka, który *uczynił prośbę do Króla JMości za Żołnierzami, którzy na Litwie służyli, aby im było zapłacono...*⁵⁹. Postulat obrony państwa był jednym z najważniejszych w kwestiach związanych z unią. Granice nowo powstałego twor państwowego były rozległe, a odpowiedzialność za ich nienaruszalność dotyczyła obu narodów politycznych. Czarnkowski, prezentując zdanie szlachty, prosił, jak można zauważyć, również króla o roz-

⁵⁷ M. O. Kojalowicz, **Dniownik lublinskiego...*, s. 578.

⁵⁸ *Instructia Posłowi Króla Ic: Mczi na Sejmik powiatowy Proszowski, złożony na sobotę przed S. Łucja, przed seymem walnym który był złożony na dzień S. Comy w Roku Pańskim 1568 w Liublinie*, [w:] *Diariusz Lubelskiego...*, s. 1–6.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 112.

wiązanie tego problemu. Już w swej mowie inauguracyjnej, na którą zwróciłem uwagę na początku, bardzo żywo referendarz podkreślał tą kwestię.

Konieczność omówienia kwestii obronnych i związanych z nimi spraw finansowych poruszał marszałek na forum sejmowym w momentach gdy widział, że postulaty szlachty idą w podobnym kierunku: *Po tym Marszałek proponował Posłom aby mówili o szafunku i warunku czwartej części. O obronie jakby chcieli mieć. O pozwy rekuperatorskie...*⁶⁰. Zdecydowanie najbardziej drażliwa była na sejmie kwestia *czwartej części*, która stanowiła dość poważny problem do rozwiązania, bardzo ściśle powiązany *notabene* z obronnością. Ustanowiony na sejmie w 1563 r. podatek przeznaczony na armię istniał zaledwie kilka lat i w tym czasie bardzo ożywione były rozmowy na temat jego właściwej egzekutywy. W tym punkcie wielokrotnie dochodziło do trudnych polemik na obradach na sejmie lubelskim. W trakcie jednej z nich, referendarz koronny bardzo dobitnie wyraził w konkluzji swoje niezadowolenie z powodu opieszałości szlachty w tej kwestii: *Na to się WMoście raczycie zgadzać, że WMoście widzicie pericula Rzeczypospolitej, że potrzeba obrony krajom Podolskim, Wołyńskim. [...] Aby była oddawana czwarta część [...], też się WMoście zgodzili. [...] Czwartą część za dwie lecie aby już wydawano. O podatek iżeście się niewszyscy zgodzili, to się powie. O ruszeniu musi się też powiedzieć i dotożyć, jeśli żeby miało być, aby było rządne*⁶¹. Słowa jego, jak wynika z dalszej części źródła, spowodowały wielki rozruch między Posłami, bo się tem bardzo obrazili⁶². Referendarz w tym momencie bardzo umiejętnie sformułował swoje argumenty za przyśpieszeniem prac dotyczących finansowania obrony ziem. Zrobił to bardzo mocno, uderzając w szlachecką ambicję, odwołując się w pewien sposób do instytucji pospolitego ruszenia, które w jego oczach nie zawsze spełniało swoją rolę. Nic więc dziwnego, że – jak czytamy w źródle – na forum doszło do niemałej kłótni, a sam Czarnkowski niekoniecznie zyskał tym sympatię zgromadzonych. Jego wypowiedź, mimo iż odbiła się szerokim echem, nie wniosła do dyskusji zbyt wielu rozwiązań. Można powiedzieć wręcz, że była raczej skierowana do sumień szlachty z nadzieją na szybsze rozwiązanie tego problemu.

Należy przy tym powiedzieć, że była to tylko czasowa niemoc w chęci rozwiązania problemów skarbowo-obronnych. Przełom z całą pewnością nastąpił po 1 lipca 1569 roku, gdy na forum poselskim zaczęto rozmawiać o uchwaleniu konstytucji sejmowej. Po wielodniowych dyskusjach dotyczących spraw, o których pisałem wyżej, po raz kolejny na dobre powrócono do tematu *szafunku czwartej części* (kwarta). Generalnie największy problem wywoływał problem braków w kasie królewskiej, co nie podobało się szlachcie, która chciała, by król

⁶⁰ Ibidem, s. 118.

⁶¹ Ibidem, s. 126–127.

⁶² Ibidem, s. 127.

tak samo jak ona, łożył na wojsko: *Iść do Króla JMości, prosić by oddał tę resztę tej czwartej części*⁶³. Król jednak, widząc jak wygląda sytuacja i jak długi był czas sejmowych obrad ostatecznie zgodził się na żądania szlachty dotyczące podatku. Bardzo ważną rolę odegrał w tym również Czarnkowski, który proceduralnie pośredniczył między szlachtą i królem w załatwieniu tej sprawy. Należy tu podkreślić, że referendarz bardzo często pojawia się na kartach diariuszy w ostatnim okresie funkcjonowania tego sejmiku (od 1 lipca).

Po decyzji królewskiej do ustalenia na sejmie pozostał tylko tekst konstytucji. Tutaj również Stanisław S. Czarnkowski pojawia się jako osoba kluczowa. Zarówno posłowie polscy, jak i litewscy w trakcie wotowania składali rozmaite propozycje, które miały zostać umieszczone w końcowym dokumencie sejmiku. Rolą Czarnkowskiego w dyskusji było przekonanie szlachty o skupieniu się na najważniejszych sprawach, które mogą zostać załatwione na bieżącym sejmie. Marszałek uważał, że *nie byłoby tym kontrowersjom końca, ale toby się mi zdało, żebyście WMoście wysadzili po kilku osób, którzy żeby się zgadzali o te artykuły, a tam, co może ostać, niechajby było zostawiono, a co też ostać nie może, tedy pomazać*⁶⁴. *De facto* chodziło mu o znaczne ułatwienie zgromadzonemu załatwienia najbardziej naglących problemów. Jak wynika z dalszej części źródła, uzyskał zgodę zgromadzonych na takie działania. Oczywiście w tej fazie obrad, co wielokrotnie już mówiłem, wszystkim posłom zależało na jak najszybszym zakończeniu sejmiku, nie było więc w tym nic dziwnego, że zgodzono się w tej sytuacji na logiczny przecieć postulat marszałka. W początkach sierpnia 1569 r. artykuły mające znaleźć się w konstytucji były gotowe. W międzyczasie zostały również rozstrzygnięte sprawy sądowe.

Ostatnią rzeczą, jaka pozostała, było pożegnanie króla oraz izby poselskiej. Oczywiście znajdowało się to w kompetencji marszałka sejmiku. Tak zdaje relację z przebiegu żegnania autor diariusza: *Potim Czarnkowski, refferendarz y marszałek poselski począł zegnac krola od poslow. Przemowywssi kielka slow, yął chorowacz y mdlicz y powiedział: nie moge, naiasniejssy, milosczywi kroliu, daliey mowycz. Potim niemogł y koronni wstał i iął go za reke y rzekł do krolia iego mosci: Naiasnieissy, a milosczywy kroliu! Barzo zziabł; niedobrze sie ma. Potim go wywiedziano*⁶⁵. Stanisław Sędziwój Czarnkowski, jak wynika z przytoczonego fragmentu źródła, nie był w stanie w ostatnim dniu sejmowania pożegnać króla z powodu nagłego zasnienia. Było to dość niespodziewane, chociaż w przeszłości taka sytuacja raz miała już miejsce (na sejmie 1563/4 marszałek Mikołaj Siennicki nie był w stanie nawet podjąć próby wygłoszenia mowy). W trakcie sejmiku pojawiały się symptomy tego, że Stanisław S. Czarnkowski nie był

⁶³ Ibidem, s. 221.

⁶⁴ Ibidem, s. 241.

⁶⁵ M. O. Kojalowicz, *Dziennik lublińskiego...*, s. 629.

osobą o silnym zdrowiu. Wielokrotnie, w trakcie trwania obrad był zmuszony do oddania łaski marszałkowskiej innej osobie na czas swojej rekonwalescencji. To zaślabnięcie marszałka, świadczy o tym, ile sił witalnych trzeba było włożyć, by systematycznie, z zaangażowaniem uczestniczyć w obradach tego bogatego w wydarzenia sejmiku. Funkcja marszałka sejmowego wymagała niezwykle wężczy wytrzymałości, gdyż to na nim spoczywała odpowiedzialność za utrzymanie porządku podczas obrad. Sejm lubelski trwający nieprzerwanie przez ponad siedem miesięcy musiał być z całą pewnością niezwykle wyczerpującym przedsięwzięciem dla referendarza koronnego, który – jak widać na kartach diariuszy – niemal przez cały czas prezentował bardzo mocne zaangażowanie w obrady sejmiku. Finalnie w dniu następnym marszałek był na tyle silny by móc wygłosić blisko dwugodzinną mowę żegnającą króla, a tym samym kończącą cały sejm unijny⁶⁶.

Stanisław S. Czarnkowski był ostatnim marszałkiem sejmowym Korony przed powstaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Był również czwartym marszałkiem w kolejności, w praktyce sejmowej. Wśród jego poprzedników należy wymienić Jana Sierakowskiego⁶⁷ (który jest uważany za pierwszego marszałka izby poselskiej), Mikołaja Sienickiego oraz Rafała Leszczyńskiego. Ten ostatni był dwukrotnie wybierany na tą funkcję (sejmy 1552 i 1562/63), Sienicki natomiast siedmiokrotnie poczynawszy od 1555 do 1575 r., co czyniło go swoistym weteranem marszałkownstwa poselskiego⁶⁸. To tłumaczy także, dlaczego Stanisław S. Czarnkowski w ciągu ponad dwudziestu poprzednich lat, miał tylko czterech poprzedników. Sienicki był marszałkiem bezpośrednio przed Stanisławem S. Czarnkowskim. To właśnie w dużej mierze za jego marszałkownstwa ukonstytuowała się ta funkcja i ustalone zostały kompetencje marszałków sejmowych. Mikołaj Sienicki był nazywany „Polskim Demostenesem” ze względu na ogromny talent oratorski, jaki posiadał⁶⁹. W źródłach, jakimi dysponujemy do historii sejmów, jawi się jako osoba niezwykle zdolna, znająca realia polityczne ówczesnej Polski. Należy nadmienić, że sejmy w latach 60. XVI wieku, były sejmami egzekucyjnymi, które miały dokonać w państwie odpowiednich reform. Bez wątpienia wiele z nich nie dokonałoby się bez jego politycznego wkładu.

⁶⁶ Ibidem, s. 630.

⁶⁷ Jan Sierakowski, h. Ogończyk, (ok. 1498–1589), wojewoda łęczycki, poseł, marszałek sejmiku w roku 1548. Więcej informacji w: K. Chłapowski, *Jan Sierakowski, h. Ogończyk*, [w:] PSB, t. 37, Kraków 1996–1997, s. 259–266.

⁶⁸ A. Sucheni-Grabowska, *Sejm w latach...*, s. 182. Istnieją przesłanki, że już wcześniej Mikołaj Sienicki był marszałkiem poselskim, W pracy Władysława Konopczyńskiego, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948, Sienicki jest wymieniany aż dziewięciokrotnie poczynawszy od 1550 r., co stoi w sprzeczności z ustaleniami Anny Sucheni-Grabowskiej. Zagadnienie to wymaga jeszcze dodatkowych badań.

⁶⁹ S. Grzybowski, *Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich*, [w:] *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 2, Warszawa 1957, s. 91–132; A. Sucheni-Grabowska, *Mikołaj Sienicki, h. Bończa*, [w:] PSB, t. 37, Kraków 1996–1997, s. 155–162.

Swoją postawą zyskał zarówno wielu wrogów, jak i przyjaciół, stając się w tym czasie postacią wielkiego politycznego formatu. Uczestniczył także w sejmie unijnym w roku 1569, gdzie m.in. pośredniczył w rozmowach polsko-litewskich oraz wielokrotnie był wybierany do deputacji. Zdarzało się również, że na krótko przejmował od Stanisława S. Czarnkowskiego łaskę marszałkowską w sytuacji, gdy ten ze względów zdrowotnych nie był w stanie prowadzić obrad.

Stanisław Sędziwój Czarnkowski jako następca Mikołaja Siennickiego na tym stanowisku, który *notabene* uczestniczył również w obradach, miał przed sobą bardzo poważne zadanie: umiejętne pokierowanie obradami i doprowadzenie sejmu do pomyślnego finału. Dla referendarza koronnego było pewnym wyzwaniem zmierzyć się z osobą tak znaną i cenioną w ówczesnej polityce. Referendarz, co podkreślił Kazimierz Lepszy, rzeczywiście podczas obrad wykazał się ogromnym temperamentem politycznym, który pozwalał mu na realne kierowanie sejmowymi obradami⁷⁰. Oczywiście miało to swoje konsekwencje w postaci ostrych polemik, które bądź co bądź w późniejszym czasie udało się załagodzić. Stanisław S. Czarnkowski, podobnie jak Mikołaj Siennicki, miał również ogromny talent oratorski, co przede wszystkim na zachodzie przyniosło mu miano „Polskiego Juliusza”. Jego mowy i zawarta w nich argumentacja były bardzo ważnym elementem, w większości wyciszającym istniejące na sejmie antagonizmy, jak chociażby sytuacja z początków czerwca 1569 r.⁷¹ W trakcie obrad nie brakowało również sytuacji, w których również jego poprzednik zabierał głos i chyba nie będzie tu nadużyciem, jeżeli stwierdzę, że w tych nielicznych momentach to nie Czarnkowski, ale Siennicki jednak zyskiwał większy posłuch izby poselskiej⁷². Trzeba również powiedzieć tutaj o kontrowersjach, jakie istniały wokół jego sympatii do Habsburgów. Znając jego późniejszą działalność, można się zastanowić nad jego sejmową działalnością w kwestii chociażby Gdańska, co przy wnikliwej analizie źródeł może przynieść bardzo ciekawe wnioski.

Mimo tego dla jego dokonań na sejmie, nie ma to jednak większego znaczenia. Bez wątpienia jego talent i zmysł polityczny, jak i to, że znajdował się w kręgu faworytów królewskich, spowodowało, iż sejm przez niego prowadzony zakończył się sukcesem. Umiejętność lawirowania w trakcie obrad pomiędzy różnymi opcjami politycznymi pozwoliła mu w dużej części przeforsować propozycje królewskie dotyczące unii. Jako bliski współpracownik króla, co podkreśliłem w tekście, realizował w miarę możliwości koncepcje wysuwane przez władcę. Pozytywnie można ocenić jego działalność z punktu widzenia procedur i obowiązków, jakie musiał w trakcie obrad wypełniać marszałek poselski. Bardzo

⁷⁰ K. Lepszy, *Stanisław Sędziwój Czarnkowski...*, s. 224.

⁷¹ Patrz przyp. 35.

⁷² Opinię o porównywalnej roli M. Siennickiego na sejmie, podziela: S. Grzybowski, op. cit., s. 108.

sprawnie poradził sobie w kontaktach między izbą poselską, senatorami i królem. Ogromny wkład w prace deputacji również można zaliczyć do pozytywów jego pracy. Jego talent oratorski również nie jest bez znaczenia. Mankamentem mógł być natomiast jego temperament polityczny i porywczość, które ujawniając się podczas częstych polemik w parlamencie, emocjonalnie niemal doprowadzały Czarnkowskiego do skrajnego wyczerpania, a izbę do pewnego rozdrażnienia. Myślę, że z całą stanowczością – mimo pewnych niedociągnięć i kontrowersji – można uznać, że Stanisław Sędziwój Czarnkowski – jako marszałek sejmu – odegrał bardzo ważną rolę, chociaż zdanie Kazimierza Lepszego o jego decydującej roli w realizacji zapisu unii z Litwą może wydawać się postawionym nieco na wyrost. Wiadomym jest, że marszałek sejmowy jako urzędnik, kierował obradami oraz uczestniczył w procedurach sejmowych i już z tego względu można uznać go za pierwszoplanową postać niemal na każdych sejmowych obradach. Walorem przemawiającym za Czarnkowskim jest natomiast znaczenie tego konkretnego sejmu oraz współpraca z Zygmuntem Augustem, chociaż ta kwestia wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania. Choć kilkakrotnie zdarzało się, że „ginał” wśród sejmowej dyskusji, jednak za każdym razem działało się to przed momentami przełomowymi, tak jak w przypadku wyjazdu Litwinów (1 marca) bądź zawarcia unii (1 lipca). Skutkiem tego jednak był za każdym razem bardzo efektywny powrót referendarza na forum prowadzonej dyskusji, co znacząco wzmacniało jego pozycję w izbie.

Stanisław S. Czarnkowski jako postać bardzo kontrowersyjna w historii Rzeczypospolitej, zapisał się jednak pozytywnie, pełniąc rolę marszałka poselskiego i angażując się w sprawę unifikacji. Sejm lubelski był jedynym, któremu referendarz koronny przewodniczył, jednak miał on ogromne znaczenie dla dalszych losów Rzeczypospolitej. Mimo zarzutów, jakie można kierować pod jego adresem w kwestii prowadzenia obrad, należy stwierdzić, że był to sejm decydujący o kluczowych dla Rzeczypospolitej sprawach i trwający, jak na owe czasy bardzo długo. Warto pamiętać więc o wkładzie tej postaci w dzieło unii oraz o trudnościach, jakie miały miejsce podczas sejmowych obrad.

Stanisław Sędziwój Czarnkowski – Marshal of the 1569 Lublin Sejm – in the light of published Sejm diaries

The function of Marshal of the Sejm was transformed into an office in 1558. Marshal was responsible not only for welcoming the king and bidding farewell to him, but, above all, for supervision of works and contacts between senators and the ruler. Stanisław Sędziwój Czarnkowski – Crown referendary – was chosen Marshal during the 1569 Lublin Union Sejm. Cooperating closely with Sigismund II Augustus, he strongly opted for the union between the Crown and the Grand Duchy of Lithuania. His oratory talent and political intuition assured the

positive final to the parliamentary sitting that he headed. Czarnekowski's speeches and argumentation contained in them importantly contributed to softening of the Sejm antagonisms. There are two especially important Czarnekowski's speeches: the one in which he welcomed the king and the one of 2 June 1569, about the incorporation of new lands into the Crown. Due to his liking for the Habsburgs, S. S. Czarnekowski was considered to be a controversial person, which occasionally caused discord during the sittings. Still, at the most important moments in the Sejm he helped overcome difficulties and positively finalize the deliberations of the Sejm in Lublin. His contribution in the Act of the Union must not be forgotten.

Key words: marshal, Czarnekowski, union

Krzysztof Filipow

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Od ukrycia do odkrycia. Skarb – nie skarb na pograniczu Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.

Liczba skarbów monet i znalezisk luźnych w okresie nowożytnym (XVI–XVIII) wieku sprawia, że ich analiza podlega w pierwszym rzędzie omówieniu w kategoriach statystycznych i hipotecznych¹. W przeciwieństwie do okresu wczesnośredniowiecznego skarby monet z ziem polskich zawierają pieniądź kruszcowy złoty i srebrny, a nie zawierają sztabek, tzw. „placków” kruszczu, choć zdarzają się przedmioty codziennego użytku (tace, dzbany, kielichy, kowsze, sosjerki itp.) wyrabiane z metali szlachetnych, często ozdabiane monetami europejskimi². Nierzadkim zwyczajem jest także przerabianie monet i medali na medaliony i medale na tzw. wisiorkach lub też pasy ozdobne, gdzie niejednokrotnie umieszczano monety starożytne³.

¹ Przykładowo: K. Filipow, *Obrót pieniężny w Wielkim Księstwie Litewskim XVI–XVII wieku w świetle analizy statystycznej i skarbów monet (wybrane problemy)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”. Seria Numizmatyczna i Konserwatorska, Łódź 1989, nr 9, s. 195–204.

² Wiele opracowań na ten temat, m.in.: I. Sinczuk, *Kufel z XVIII w. z Nieświeża z wlutowanymi monetami*, „Biuletyn Numizmatyczny” (dalej: BN), Warszawa 1999, nr 1, s. 12; Bogaty, choć nieopisany, zbiór tego typu posiada Muzeum Historii i Nawigacji Miasta Rygi na Łotwie.

³ Ostatnio opisane: B. Idzikowska, *Wysadzana monetami i medalami misa chmielna rodu von Magnis z Eckerdorfu Bożkowa*, „Wiadomości Numizmatyczne” (dalej: WN), 2011, r. 55, z. 1–2; J. Dutkowski, *Łup wojenny nie zna granic*, [w:] *Pieniądz – symbol – władza – wojna. Wspólne dziedzictwo Europy. Białoruś – Estonia – Litwa – Łotwa – Polska – Rosja – Rumunia – Słowacja – Ukraina. Studia i materiały*, pod red. K. Filipowa, B. Kuklik, Augustów – Warszawa 2010, s. 98–114. I. Krajniewa, *Monety z kolekcji Grodzieńskiego Państwowego Historyczno-Archeologicznego Muzeum jako środek ozdoby*, [w:] *Psucie pieniądza w Europie Środkowo-Wschodniej od antyku po czasy współczesne. Białoruś – Litwa – Łotwa – Polska – Słowacja – Ukraina*, pod red. K. Filipowa, Warszawa 2006, wyd. II, s. 149–151; Z prac wcześniejszych: S. Gibasiewicz, *Kowsz monetowy ze skarbcza wawelskiego*, „BN” Warszawa 1966, nr 10–11, s. 170; Z. Duksa, *Srebrny kufel zdobiony talarami z muzeum w Kownie*, „BN” 1985, nr 11–12, s. 225.

Należy pamiętać o specyficznej roli monety ukrytej w postaci skarbu lub tzw. znaleziska luźnego. Przede wszystkim był to umowny środek płatniczy, którego wartość regulowana była prawnie lub w przypadku monet obcych obiegujących na ziemiach polskich funkcję prawną zastępowały tablice ewaluacyjne dostępne kupcom, bankierom i osobom zajmującym się urzędowo obrotem pieniężnym⁴. Ważna niezmiennie była także funkcja pieniądza jako środka obiegowego oraz, o czym się nierzadko zapomina, a co było niezmiennie istotne, z punktu widzenia ukrywających skarby monet – środka gromadzenia majątku. Najłatwiej było w czasach niepewnych gospodarczo, politycznie i militarnie ów majątek ruchomy gromadzić w postaci monetarnej. Najlepszym miejscem zaś jego depozytu był w okresie XVI–XVIII wieku „bank ziemski”, czyli ukrycie majątku w postaci monet w ziemi. Dotyczyło to oczywiście przeważnie depozytów o małej i średniej wartości materialnej. Są jednakże przykłady ukrycia skarbów także o znacznej wartości, czego przykładem może być skarb z XIV wieku ze Środy Śląskiej⁵ – nazywany niekiedy skarbem „królewskim”, nierzadko „monarszym”, czy też z okresu nowożytnego – XVII-wieczny pochodzący z Sejn⁶.

Na marginesie rozważań na temat skarbów monet nie można jednak zapominać o jeszcze jednym istotnym zagadnieniu z tym związanym, mianowicie o funkcji manifestacji ideologicznej, propagandowej, a także elementach ozdoby stroju: pasach ozdobnych, biżuterii ozdobianej monetami, a także innych formach percepcyjności ukrywanych przez stulecia obok monet w ziemi. Przy tym dochodzi jeszcze najistotniejsza sprawa samego istnienia pieniądza jako formy przechowywania kruszcu, a więc potencjalnego materiału używanego przed wiekami w warsztatach złotniczych i jubilerskich⁷.

Numizmatycy i historycy od wielu lat zwracają też uwagę na magiczną, jak to określają, rolę monet i wszelakiego pieniądza kruszcowego. W okresie wczesnego średniowiecza będzie to pieniądz srebrny. Mamy na myśli pieniądz wkładany do grobów podczas pochówków, nawiązujący do tradycji „obola zmarłych”. Z biegiem upływających lat i stuleci widać coraz wyraźniej zastępowanie pożywienia wkładanego do grobów na rzecz pieniądza. Przy tym w XVII

⁴ Przykładowo: *Wizervnk y szacvnek Mynic wszelakich cudzoziemskich, iako które w Koronie Polikiey brane y wydawane bydz maia: Vczyniony przez sławnego Kaspra Rytkiera probierza generalnego przysięgłego: za dozorem wielmożnego pana Jana Firleja Dąbrowice, podskarbiego koronnego: a za własnym rozkazaniem Karola Jego M. w druk wydany: według vchwały Seymu Koronnego Warszawskiego, w roku 159 osmym, w Krakowie ... 1600*, (reprint) komentarzem op. R. Kiersnowski, Warszawa 1965.

⁵ J. Piniński, *Klejnoty monarsze. Skarb ze Środy Śląskiej*, Wrocław 1996.

⁶ Z. Wdowiszewski, *Skarb monet z Sejn*, „WN”, 1967, t. 11, z. 1, s. 23 i n.

⁷ Zagadnieniu temu poświęcona była X Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli. Materiały pokonferencyjne ukazały się w Poznaniu w 1995 r.

i XVIII wieku są to już najniższe nominały, a więc przybierają charakter czysto symboliczny⁸.

Powody ukrycia skarbu były przeróżne. Wszystko to było uwarunkowane okresem chronologicznym danego państwa. Dla okresu nowożytnego przez lata dominowała teza o decydującym czynniku militarnym. Szczególnie dotyczyło to ziem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie nowożytnym (XVI–XVIII wieku). A więc kampanie wojenne – tak liczne w tym okresie – w centrum Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na jej Kresach Wschodnich, przemarsze wojsk (szczególnie „potop szwedzki” i „moskiewski”), wojny (przykładowo północna), zawirowania polityczne (rokosze, bunty, konfederacje: barska i targowicka) skłaniały posiadaczy ruchomych depozytów monetarnych do ukrywania ich w ziemi w postaci skarbów. Teza ta przed laty została podważona przez prof. Andrzeja Mikołajczyka na rzecz przypuszczenia, że większość skarbów została ukryta w ziemi w czasie pokoju⁹. Tak więc zawierucha wojenna nie byłaby główną przyczyną ukrycia monet, a na pewno nie jedyną i najważniejszą.

Od tej tezy odchodzą badacze okresu wczesnośredniowiecznego prof. Przemysław Urbańczyk¹⁰ i dr Jacek Kowalewski¹¹. Wywołało to polemikę zakończoną podsumowaniem dr. Mateusza Boguckiego, zwolennika teorii ekonomicznej¹². Trudno jest jednak łączyć skarby pozostałe w ziemi tylko z czynnikiem ekonomicznym lub tylko z warunkami wojennymi. Na jeden i drugi przypadek znajdziemy konkretny przykład w postaci depozytu monetarnego. Z wieloma wydaniami czy to z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego czy też z pogranicza Korony i Księstwa, można połączyć konkretne skarby ukryte w ziemi. Oczywiście będzie to zawsze hipotetyczne, gdyż stosujemy datację skarbów wedle

⁸ J. Piniński, *Kto i dlaczego zakopywał monety?*, [w:] *Pieniądz i banki (tezauryzacja, obieg pieniężny, bankowość) – wspólnota dziejów. Białoruś – Litwa – Łotwa – Polska – Słowacja – Ukraina*, Supraśl 5–7 IX 2002. Materiały z V Międzynarodowej Konferencji Numizmatycznej, pod red. K. Filipowa, Warszawa 2002, s. 104 i przypis 17.

⁹ A. Mikołajczyk, *Romantyczne iluzje i ekonomiczna rzeczywistość skarbów monet z XVI–XVIII wieku: kilka przykładów środkowopolskich*, „WN” 1973, t. 23, z. 3, s. 167; Idem, *Z dziejów odkryć numizmatycznych w Polsce*, Łódź 1985, s. 12; Idem, *Uwagi o obiegu monetarnym na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej w średniowieczu i okresie nowożytnym*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie Kujawsko-Dobrzyńskie”, 1987, t. 6: Historia, s. 133.

¹⁰ P. Urbańczyk, *Wczesnośredniowieczne skarby złomu srebrnego*, [w:] *Moneta mediaevalis. Studia numizmatyczne i historyczne ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Suchodolskiemu w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2002, s. 209 i n.

¹¹ J. Kowalewski, *Okoliczności deponowania wczesnośredniowiecznych skarbów srebrnych na obszarze słowiańszczyzny zachodniej. Próba reinterpretacji znaczenia*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia”, 2001, t. 28, s. 59 i n.

¹² M. Bogucki, *Dlaczego we wczesnym średniowieczu powstawały skarby złomu srebrnego?*, „WN” 2004, t. 48, z. 1, s. 49 i n.

zasady *in post*, czyli datowania na podstawie monety najmłodszej w znalezisku. Rzadko możemy datować skarby nowożytnie wedle materiału dodatkowego znajdowanego wraz z depozytem monetarnym.

Pamiętać również należy, iż w przypadku skarbów z okresu nowożytnego mamy do czynienia z masowym wprost tym zjawiskiem, które bez ryzyka nazwać można zjawiskiem ekonomicznym¹³. Stąd też bezpośrednie łączenie faktów pozostawiania skarbów monet w ziemi na przestrzeni od XVI do XVIII stulecia z konkretnymi wypadkami wojennymi może spowodować wyciąganie pochopnych lub często mylnych wniosków.

Ukryty skarb monet rozbudzał i rozbudza wyobraźnię człowieka. Tak było w przeszłości i tak jest obecnie. Za przykład niech posłuży znalezisko z XVII w. W liście ks. Janusza Radziwiłła do kuzyna – stryjecznego brata Bogusława Radziwiłła – pisanym w Jaszunach pod Wilnem w dniu 21 marca 1640 roku, znalazł się interesujący *passus* związany z numizmatyką. Ks. Radziwiłł pisał mianowicie: *Posyłam W. X. M. pewną sztukę srebrną na Wołyniu pod wywrotem dębowym znalezioną, a mnie od X. Koniuszego [tj. X. Wiśniowieckiego] postaną. Proszę racz W. X. M. komunikować ją Antykwariuszom, którzy tam są w tamtych krajach, żeby judicum suum chcieli mi komunikować, co ta figura znaczy i co ma na sobie, a za okazją proszę o prędkie oznajmienie, mając nadzieję, że i W. X. M. obeszesz kunsztkamer ojca mego specjałem jakim*¹⁴. Dodać należy, iż w marcu 1640 roku młody wówczas młodzieniec (dwudziestoletni) bawił w podróży po krajach zachodniej Europy. Adresat listu przebywał w Paryżu, a w planach miał jeszcze, po pobycie w Anglii, zwiedzenie Niderlandów. I jak słusznie zauważył prof. Ryszard Kiersnowski w tych to krajach młody ks. Janusz Radziwiłł miał rozeznaczyć u „antykwariuszy” w sprawie swoistej ekspertyzy na temat znaczenia nieznanego nikomu „figury”. Wydaje się pewne, że chodzi o jakiś antyczny medalion, jaki trafia się w „skarbach” (znaleziskach) europejskich, szczególnie Europy Środkowo-Wschodniej. Przypuszcza się, iż w tym wypadku może chodzić o skarb z Łaskowa, z okolic Włodzimierza na Wołyniu. Został on odkryty w 1610 roku i zawierał co najmniej 7 podobnych przedmiotów wykonanych w złocie, które nie zachowały się do dnia dzisiejszego¹⁵.

Czyżby ten „egzemplarz” był w rękach ks. Jaremy Wiśniowieckiego przez lat 30 lub kogoś innego, dopóki nie zainteresował ks. Janusza Radziwiłła? Co ciekawsze otrzymujemy także informacje o tym, że już ojciec ks. Janusza miał

¹³ M. Męclewska, A. Mikołajczyk, *Skarby monet z lat 1650–1944 na obszarze Polski. Inwentarz II*, Wrocław 1991.

¹⁴ E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859, s. 380.

¹⁵ R. Kiersnowski, *Rozwój muzealnictwa i kolekcjonerstwa numizmatycznego dawniej i dziś (referat wprowadzający)*, [w:] *Rozwój muzealnictwa i kolekcjonerstwa numizmatycznego – dawniej i dziś – na Białorusi, Litwie, w Polsce i Ukrainie*, Supraśl 5–7 IX 1996. Materiały z II Międzynarodowej Konferencji Numizmatycznej, pod red. K. Filipowa, Warszawa 1997, s. 5–10.

swoją „kunsztkamerę”, która była powiększana przez syna. Jak widać, wśród osobliwości monetarnych, medali itp. znajdowały się także zabytki ze skarbów¹⁶. Tak więc monety, medaliony medale ze skarbów stanowiły w okresie nowożytnym (XVI–XVIII wieku) również źródło zaopatrywania pierwszych zbiorów numizmatycznych na dworach magnackich i królewskich¹⁷. Proceder ten rozkwitł szczególnie w XIX wieku. Bez skarbów monet nie powstałyby największe kolekcje monet¹⁸, wraz z unikalnymi rzadkościami, które dziś możemy podziwiać w muzeach. Najlepszym tego przykładem są losy pierwszej polskiej monety złotej, dukata Władysława Łokietka¹⁹.

Pozostałe w ziemi skarby monet niewątpliwie powiązać należy poza sferą duchową (ukrycie w obawie przed utratą majątku ruchomego w postaci gotówki), także ludzkim losem. Gdyby ukryte depozyty monetarne nie zostałyby odebrane przez właścicieli, archeolodzy i numizmatycy nie mieliby co robić. Cała wiedza o monetach antycznych i wczesnośredniowiecznych w praktyce opiera się na znaleziskach monetarnych. Dotyczy to także w dużym zakresie monet nowożytnych, gdzie mimo rozwoju piśmiennictwa, urzędowych aktów prawnych, tablic ewaluacyjnych wiedza nasza z zakresu numizmatyki nowożytnej opiera się na monetach wydobytych najczęściej z ziemi, a niejednokrotnie także z wody: rzek, jezior, cieków wodnych czy też morza²⁰. To ostanie od wielu lat staje się bardzo popularne, osiągając niepomierne sukcesy w eksploracji dna morza i przyczyniając się do odkrywania nowych skarbów monet zalegających w zupełnie nietypowym jeszcze do niedawna dla archeologów środowisku – morskich głębinach²¹.

¹⁶ O skarbcu Radziwiłłów m. in.: *Sokraviszcze Radzivillov iz Nieswieża*, [w:] Materiały międzynarodowej numizmatycznej konferencji „Numizmaty i kolekcji”, „Bankauski Vesnik”, 7 [480] sakavik 2010 (specvypusk), s. 40–42.

¹⁷ Jan III Sobieski korespondował z ministrem księcia Siedmiogrodu Michałem Telekim w sprawie nabycia odkrytego tam skarbu monet; R. Kiersnowski, op. cit., s. 7.

¹⁸ Zob.: J. Strzałkowski, *Zbiory polskich monet i medali*, Łódź 1991.

¹⁹ M. Kocójowa, *Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej*, Muzeum Emeryka Hutten-Czapskiego (Stańków – Kraków), Kraków 1978.

²⁰ Przykładem takim są m.in.: J. Dutkowski, *Monety z kanału Raduni*, „WN” 1987, t. 31, z. 4, s. 213–226; skarb z Sejn (Z. Wdowiszewski, op. cit.) wydobyty z rzeki Marychy (E. Ivanauškas, *Barvydziu lobio (1605/1882 m.) reiksme auksiniu monetu apyvartos lietuvoje tyrinejimams*, [w:] Biržulio baskino kompleksiniu tyrenijimu desimetis. Varniu konferencijos pranesimu Teres (1987 liepa), Vilnius 1987, s. 135–141), skarb monet z okrętu „Vasa”, czy też z miedziowca „Solen” (A. Miłojaczyk, W. Stępień, *Miedziane monety szwedzkie odkryte podczas badań archeologicznych wraka okrętu „Solen”*, „WN” 1975, t. 19, z. 3, s. 153–164, lub też monety wydobyte z jeziora.

²¹ Pozwoliło to na wyodrębnienie nowego i powszechnego już zjawiska nazywanego numizmatyką podwodną, zob.: S. Suchodolski, *Numizmatyka średniowieczna. Moneta źródłem archeologicznym, historycznym i ikonograficznym*, Warszawa 2012, s. 449–463.

Odkrycie skarbu monet oznacza jednocześnie najczęściej ludzką tragedię. Nie po to przecież powierzono ziemi depozyt, aby w późniejszym okresie go nie podjąć. Przyczyny mogły być oczywiście różne. Od błahego powodu niemożliwości odnalezienia miejsca ukrycia ze względu na zmianę charakteru ukształtowania terenu, uwarunkowania polityczno-militarne (wojna, bitwy, kampanie wojenne, przemarsz wojsk, niewola), „ruchome piaski” (znane przypadki przemieszczania przedmiotów), po najbardziej drastycznej formy – śmierci ukrywającego skarb i jego najbliższej rodziny.

Mamy więc dwie możliwości ukrycia skarbów. Albo w czasie wojny, albo w czasie pokoju. W obu wypadkach motywem ukrycia depozytu monetarnego była chęć zabezpieczenia siebie czy też rodziny pod względem ekonomicznym. Okoliczności miały więc na pewno znaczenie drugorzędne. Niegdyś wśród badaczy przeważała teoria militarna, powiązania ukrytych skarbów monet z działaniami wojennym, w ostatnich zaś latach przeważa teoria ekonomicznego (pokojuowego) charakteru depozytów monetarnych²².

Zobaczmy więc, jak wyglądała sytuacja związana z obiegiem pieniężnym i skarbami monet na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i pograniczu Korony Polskiej w XVI–XVIII stuleciu. O ilości ukrywanych skarbów monet decydowało w tym przypadku szczególnie w wieku XVI i XVII osiedlenie ludności, rozwój miast, przebieg szlaków handlowych oraz, co miało niebagatelne znaczenie, żeby nie powiedzieć wprost, zalesienie terenu. Należałoby poznać strefy zalesienia i zamieszkania ludności tych ziem. Poznamy dzięki temu, dlaczego istnieje problem rozrzutu depozytów monetarnych ukrytych w ziemi oraz pozwoli zrozumieć strukturę skupisk odkrytych skarbów w kilku charakterystycznych rejonach ogromnego przecież obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Obszar zajmowany przez Wielkie Księstwo Litewskie w XVI stuleciu to ziemie położone w dorzeczu Niemna nad Morzem Bałtyckim. Jak w piętnastym stuleciu pisał jeden z największych w średniowieczu dziejopisów polskich Jan Długosz: *Tak Litwini zaś, jak i Żmudzini zamieszkiwali w krainie mroźnej po największej części ku północy zwróconej*²³. Zaliczano więc Wielkie Księstwo Litewskie do krajów leżących na pograniczu Europy i Azji. To przede wszystkim przyroda wytyczała w minionych stuleciach naturalne granice pomiędzy Wielkim Księstwem a sąsiadami. Stąd też Litwa przez stulecia leżała na uboczu od centralnych ośrodków cywilizacji europejskiej, kultury łacińskiego zachodu czy też centrów gospodarczych starego kontynentu. Za tym szło opóźnienie cywilizacyjne i kulturalne. Miało to jednak i pozytywne skutki, gdyż pozwalało na

²² Zagadnienie to omówił szczegółowo J. Piniński, *Kto i dlaczego...*, s. 103–103; Przed wielu laty zwolennikiem powiązania skarbów monet z wojnami na Śląsku był C. Guendel, *Muenzfunde als Zeugen schlesischer Kriegsgeschichte*, „Altschlesien” 1940, nr 9, s. 124 i n.; ostatnio J. Dutkowski, *Łup wojenny...*, s. 78–114.

²³ Cyt. za: J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 14.

dystans od potęg politycznych i utrzymywanie niezależności od potężnych sąsiadów: Korony Polskiej i Rusi, a w następnych stuleciach od Zakonu Najświętszej Marii Panny (Krzyżaków), Zakonu Kawalerów Mieczowych oraz Księstwa Moskiewskiego.

Zdecydowanie największy obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku obejmowały puszcze i knieje ciągnące się zwartym i szerokim pasmem od Dniepru pod Łojowem aż do Niemna pod Jurborgiem. Naturalną granicą między Koroną Polską a Wielkim Księstwem był pas zalesienia ciągnący się wzdłuż województwa trockiego od włości poleskiej z dopływami Bugu do Ziemi Żmudzkiej z granica inflancką. Z poznanego już układu kompleksów leśnych, a także rozmieszczenia miast i osad widać wyraźnie obszary gęściej zaludnione, oddzielone od siebie pasmami puszczy leśnych oraz bagien i mokradeł. Gęściej zaludniona była Litwa właściwa razem z przylegającą do niej Rusią nadniemieńską (nazywana w tamtych czasach Rusią Czarną) oraz częściowo powiatami: mińskim, kleckim oraz słuckim. Do obszaru tego przylegała także Żmudź oddzielona od Litwy dosyć wąskim pasem lasów.

Na południe od nich, za pasem puszczy i bagien znajdowało się Podlasie. Terytorium sporne leżące na pograniczu Korony i Wielkiego Księstwa – miejsce ekspansji osadowej z pobliskiego Mazowsza. Ostatecznie, wykorzystując Unię Lubelską, przyłączono Podlasie do Korony wraz z dużą częścią leśnych kompleksów puszczy podlaskich, m.in. Puszczy Błudowskiej (dziś to oddzielone od siebie kompleksy leśne: Puszcza Białowieska, Knyszyńska i Augustowska)²⁴. Zaludnioną wyspę wśród kompleksów leśnych i bagien stanowiły powiaty poleskie, szczególnie te tereny położone nad Prypecią: Pińsk, Horodeł i Turów. Na północnym wschodzie Wielkiego Księstwa do terenów z ludnością osiadłą zaliczyć należy ziemie gęsto zaludnione, takie jak: Ziemia Połocka i Witebska, znajdujące się w dorzeczu Dźwiny. Nad górnym Dnieprem skupiska ludności osiadłej znajdowały się w powiatach: orszańskim, druckim i mścisławskim. Ziemie te oddzielone były od Litwy właściwej i części ziem białoruskich szerokim pasmem puszczy, które rozszerzały się w kierunku południowo-wschodnim. Kompleks zalesiony obejmował prawie cały obszar, tzw. „włości ruskich” i północnych terenów Ziemi Kijowskiej. Olbrzymie pasma puszczy oddzielały Litwę od Ziemi Wołyńskiej i Kijowskiej. Fakt ten ułatwił Zygmuntowi Augustowi m.in. na przyłączenie ich w 1569 r. do Korony Polskiej. Naturalne granice Litwy stanowiły więc lasy i puszcze ciągnące się w XVI wieku na pograniczu Żmudzi i Prus (Puszcza Zaniemeńska – Puszcza Birsztąńska) oraz Żmudzi i Inflant (znacznie przereźdzone kompleksy leśne)²⁵. Nie dziwi więc pogląd wyrażany w początkach

²⁴ E. Wroczyńska, *Eksploracja lasów na Podlasiu w XVI w.*, [w:] *Studia na społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI–XVIII w.*, Warszawa 1981, s. 145–171.

²⁵ Szczegółową mapę wraz z krytycznym opisem przygotował J. Jakubowski, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w. 1. Część północna, skala 1:1 600 000*, Kraków 1928.

XVI stulecia i przekazany potomnym na temat Litwy. Maciej Miechowita konsta-
tował mianowicie: *Są tu wielkie ostępy leśne, puszcze zupełnie nie zamieszkane,
ciągnące się na przestrzeni 10, a czasami 15 i 25 mil. Na skraju lasów dopiero
są wioski i ludzie*²⁶. Ten opis można też śmiało rozciągnąć na pogranicze Korony
i Wielkiego Księstwa – Podlasie.

Znane nam skarby monet ukryte w ziemi w momencie naniesienia ich na
mapę pokrywają się, co nie powinno dziwić, ze skupiskami ludności zamieszku-
jącej tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia w XVI–XVIII w. Skon-
statować także można, że najwięcej skarbów ukrywano ponadto wzdłuż przebiegu
dróg handlowych oraz ciągów komunikacyjnych. Były to w XVI i XVII wieku
linie na podstawie których można wytyczyć trasy: Wizna – Tykocin – Knyszyn –
Grodno – Merecz – Troki – Wilno (nazwałbym to traktem królewskim); Wilno
– Oszmiana – Mołodeczno – Borysów – Bóbr – Mohylew – Orsza ; Brześć
Litewski – Kamieniec – Słonim – Mir – Mińsk; Rajgród – Augustów – Grodno
– Nowogródek – Mińsk²⁷.

Dysponujemy dosyć okazałym materiałem porównawczym do tego zagad-
nienia obejmującego inwentarze znalezisk monet opracowane przez Martę Męc-
lewską i Andrzeja Mikołajczyka²⁸, Andrzeja Mikołajczyka²⁹, Valentina Rjabce-
wicza³⁰, Mikołaja Kotlara³¹, Edurdasa Remecasa³² i Krzysztofa Filipowa³³.

Od XVI do XVIII wieku systematycznie zrasta liczba ukrytych w ziemi
depozytów monetarnych. Szczególnie w XVII wieku ulegają one znacznemu
zwielokrotnieniu. Mamy w przybliżeniu proporcję przybliżeniu 1:6 na ko-
rzyść XVII stulecia co specjalnie nie dziwi. Należy przecież wziąć pod uwagę
zwiększoną i masową produkcję monet miedzianych (nieemitowanych przecież
w XVI wieku), monet srebrnych i bilonowych. Dochodzi do tego również zwięk-
szony napływ obcego złota na ziemię Rzeczypospolitej Obojga Narodów zwią-

²⁶ J. Ochmański, op. cit., s. 16–19.

²⁷ Problematykę tę omówiłem szczegółowo na podstawie analizy statystycznej: K. Filipow, op. cit., s. 195–204.

²⁸ M. Męclewska, A. Mikołajczyk, op. cit.; oraz wcześniejsze ich autorstwa: *Skarby monet z lat 1500–1649 na obszarze PRL. Inwentarz*, Warszawa 1983.

²⁹ A. Mikołajczyk, *Uzupełnienie do pracy M. Kotlara „Znaleziska monet z XVI–XVIII w. na obszarze Ukraińskiej SRR*, „WN” 1978, t. 22.

³⁰ V. N. Rjabcevič, *Skarby monet z XVI i XVII wieku na terenie brzeskiej i grodzieńskiej obl. (Białoruska SRR)*, „PiMMAiE” (NK), t. 6 i inne inwentarze monet drukowane w latach 1961–1974 w t. 1, 3 i 5 „Numizmatyki i Sfragistyki”.

³¹ M. Kotlar, *Znaleziska monet z XIV–XVIII w. na obszarze Ukraińskiej SRR. Materiały*, Wrocław 1975.

³² E. Remecas, *Монетные комплексы найденные при археологических раскопках территории вильнюсского нижнего замка*, [w:] *Pieniądz – kapitał – praca – wspólne dziedzictwo Europy*, pod red. K. Filipowa, Augustów – Białystok 2008, s. 81–85.

³³ K. Filipow, *Niepublikowane znaleziska monet ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. 17, s. 171–189.

zany z handlem zbożem. Nie miały też wpływ na te zjawisko miały, według mojego zdania, także mimo wszystko dzieje polityczne i konflikty zbrojne na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego bardziej doświadczonych w stratach i ubytkach niż ziemie koronne. Nie bez wpływu pozostawało to na liczbę ukrytych w ziemi skarbów monet.

Proceder ukrywania w depozytów monetarnych w pierwszej połowie XVI wieku nie wykazywał większych wahań i załamań. W drugiej połowie XVI wieku szczególnie odbija od poziomu równomiernego ukrywania okres lat 1562–1565, kiedy nastąpił wzrost liczby tezauryzowanych skarbów. Wiązać to można z niepokojem mieszkańców Wielkiego Księstwa z toczonymi w latach 1562–1564 wojnami inflanckimi toczonymi przez Koronę i Wielkie Księstwo z Moskwą o ziemie przynależne Zakonowi Kawalerów Mieczowych. Po sekularyzacji Prus były one dosyć łakomym kąsem dla otaczających je sąsiadów. Najechnanie ziem litewskich przez Moskwę wiosną 1562 roku oraz zagarnięcie ważnego gospodarczo i politycznie miasta Połocka znalazło swoje odbicie w zwiększeniu liczby ukrytych w ziemi skarbów monet. Nie bez znaczenia był fakt obawy nie tylko utraty majątności, ale także aspekt gospodarczy. Działo przeciw „prawo Kopernika”, z którego jasno wynikało, że pieniądź gorszy wypiera pieniądź lepszy. Najlepszą więc metodą na kryzys był depozyt ziemski. Ukrywający skarb monet był przeświadczony, że zminimalizuje swoje straty. Ta zasada jaskrawo będzie widoczna w wieku XVII, gdy do masowego obiegu dostanie się „podła” moneta szelągka i fałszywa z Suczawy. Swoje też uczyni napływ miedzi do ogólnego obiegu monetarnego.

W pierwszej połowie XVII wieku gwałtownie wzrosła liczba ukrytych depozytów monetarnych, szczególnie w latach 1621–1626. I w tym wypadku jedną z możliwości i przyczyn ukrycia będą względy ekonomiczne (masowa produkcja pieniądza drobnego) i psychologiczne – obawa utraty majątku – ze względu na działania wojenne. Są to zmagania militarne w wojnie ze Szwecją. Od 1617 r. niespokojne są także północne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdy wznowiona została wojna o Inflanty. Wtedy to król szwedzki Gustaw Adolf opanowuje zbrojnie północną część Inflant wraz z Rygą. Odzwierciedleniem tego może być zauważalny wzrost ukrytych skarbów monet³⁴.

Następny charakterystyczny okres ukrycia skarbów, kiedy zauważalne jest znaczne zwiększenie depozytów to lata 1632–1636. Uzasadnione to być może kolejnym konfliktem zbrojnym, który objął Wielkie Księstwo Litewskie i Koronę. W 1632 roku wybuchła wojna z Moskwą o Smoleńsk, oblężony przez wojska Księstwa Moskiewskiego. Fala niepokoju społecznego objęła większość ziem co skutkowało wzrost powierzonych ziemi depozytów.

³⁴ R. Ceplite, *XV–XVI Gs. Livonijas monetu depozits Ružinas ciema (junaka – 1564, gada moneta)*, [w:] Numismatika, Rīga 1968, s. 7–110; Idae, ibidem, *Laika no 1621. līdz 1701. gadam Rīga kalta siknauda un tas apgrozība*, s. 111–170.

Kolejny zauważalny okres wzmożonego ukrywania monet w ziemi to lata 1644–1649. Wpływ na to, jak można było przypuszczać, miała elekcja na tron kolejnego króla z dynastii Wazów – Władysława IV oraz wybuch powstania kozackiego na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego w 1648 r. Mimo że w pierwszym okresie powstanie nie dotyczyło bezpośrednio ziem litewskich, to czynnik „strachu” i ekonomii przyczynił się prawdopodobnie do wzrostu depozytów monetarnych. Na dodatek powstanie dosyć szybko przerzuciło się na południowe tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Chcąc zdusić bunt na Białorusi, hetman polny litewski, Janusz Radziwiłł wyruszył na południe, zdobywając jesienią 1648 r. Pińsk, Turów i Mozyrz. Za tym poszły krwawe represje wobec buntowników, które zresztą nie położyły kresu buntowi i niepokojom. Nie dziwi więc zwiększona ilość ukrytych skarbów monet.

Trochę inaczej wygląda to w drugiej połowie XVII stulecia. Doszukać się wtedy możemy kilku charakterystycznych wahań. Są to de facto lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte tego stulecia. Najbardziej widocznie są następujące interwały czasowe: 1652–1655; 1659–1662; 1664–1666 oraz w późniejszym okresie: 1676–1677; 1683–1686; oraz 1698–1699. Dziwnym trafem pokrywa się to w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów z okresem uznawanym za najgorszy. Można powiedzieć, że kończył się „złoty okres” Wielkiego Księstwa i zaczynał początek upadku Rzeczypospolitej (mimo militarnego sukcesu Jana III Sobieskiego pod Wiedniem). Latem 1654 roku wojska moskiewskie wkroczyły na ziemie białoruskie i rozbiły armię litewską. Następstwem nieudolnego dowodzenia i klęski militarnej było zajęcie Wilna i sześćoletnia okupacja. Jeszcze większym zagrożeniem stało się zagarnięcie znacznej części ziem litewskich przez wojska szwedzkie. Generalnie Wielkie Księstwo Litewskie zostało w brutalny sposób praktycznie podzielone przez Szwedów i Moskwę. Trzeba jednak przyznać, że nie miały wpływ na tę sytuację miały magnateria i szlachta, tak litewska, jak i polska. Sytuacja gospodarczo-polityczna przyczyniła się w dużej mierze do nasilenia się skali ukrywania monet w ziemi w obawie o majątek. Z jednej strony było to formą ucieczki przed grabieżą, z drugiej zaś – inflacją i deprecjacją pieniądza. Ta niepewna sytuacja ekonomiczno-gospodarcza i militarna spotęgowała się jeszcze bardziej w latach 1657–1661, kiedy to rozpoczęła się wojna ze szwedzkim „potopem” oraz wznowiono wojnę z Moskwą. Lata 1659–1660 to czas wypierania Szwedów z ziem Wielkiego Księstwa oraz zwycięstw Stefana Czarnieckiego pod Połonką (1660) i Kusznikami (1661), co doprowadziło ostatecznie do odebrania z rąk najeźdźców stolicy – Wilna. Rok 1661 jest znaczony w historii Litwy konfederacją w Połudowiczach. Próbuje się wznowić działania wojenne w 1663 r., a ponadto armia litewska tłumi rokosz Jerzego Lubomirskiego (1665). A po wyczerpaniu krwawą i długą wojną doszło do zawarcia rozejmu w Andruszowie w roku 1667. Depozyty monetarne z tych lat ukryte w ziemi mogą być odbiciem ówczesnych wydarzeń na terenie ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Należałoby jednak założyć, że należeć one mogły

w jednakowej mierze do ograbionych, jak i grabieżców. Jedni i drudzy liczyli na przeżycie zawieruchy wojennej³⁵.

Rzeczpospolita Obojga Narodów straciła wiele ziem ze swojego terytorium. Działo się to tak kosztem Litwy, jak i Korony. Znaczne wahania liczby ukrytych skarbów monet w latach przed podpisaniem pokoju w Polanowie (1686) wiązać należałoby przede wszystkim z czynnikiem ekonomicznym. Była to przede wszystkim forma zabezpieczenia niewielkiego przeważnie majątku ruchomego.

Kolejne załamanie po latach stagnacji związane jest zapewne z początkiem panowania Augusta II Mocnego. Tym razem teren Wielkiego Księstwa za jego panowania stał się widownią wojny domowej pomiędzy rodem Sapienhów a częścią szlachty. Zawirowania te przenosiły się także na teren Podlasia. Stąd też wzrost liczby przypadków ukrywania monet w ziemi.

Pobieżna analiza ukrytych w ziemi depozytów monetarnych w obliczu konkretnej sytuacji politycznej oraz wydarzeń militarnych, a także koniunktury gospodarczej (produkcja monet, napływ obcego złota i srebra, deprecjacja, masowe fałszerstwa monetarne, zalew pieniądza miedzianego) to wszystko potwierdza raz jeszcze wspólną sprzężoną z sobą zależność dla ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i pogranicza z Koroną w XVI i XVII wieku. Dotyczy to także XVIII stulecia. Ukrywanie depozytów monetarnych w owym okresie, w czasie zawieruchy wojennej związane było z wieloma czynnikami. Trzy z nich są zasadnicze. Są to mianowicie: aspekt gospodarczy (wartość ukrytego skarbu), militarny (powód ukrycia) i psychologiczny (obawa przed utratą majątku).

W skarbach monet z XVI i XVII wieku około 25% monet przypadało na pierwszą połowę XVI, a około 75% – na drugą połowę tegoż stulecia³⁶. Zupełnie inaczej przedstawia się to zagadnienie w następnym stuleciu. W pierwszej połowie XVII wieku depozyty monetarne stanowią ponad 31% ukrytych skarbów. W drugiej połowie tego stulecia jest to już zdecydowana większość – około 52%. Mamy jednak w tym przypadku sporą grupę depozytów monetarnych, których nie możemy przypisać określonym okresom. Jest ich ok. 17%. Tę grupę skarbów monet, całkiem nie tak małą, z powodzeniem można uznać za depozyty ukryte w czasie pokoju. Tak więc powodem ich zdeponowania w ziemi był przede wszystkim czynnik gospodarczy i psychologiczny. W XVII wieku ogółem w depozytach znaleźć można różne nominały (od monety drobnej po grube nominały – monety talarowe i dukaty), wszelakich władców i panujących ówczesnej Europy.

³⁵ O przebiegu działań wojennych „potopu” moskiewskiego i szwedzkiego traktuje cykl artykułów pomieszczonych w „Materiałach i Studiach do Historii Wojskowości”, Białystok 2007, t. XLIII, będących pokłosiem konferencji: „Potop szwedzki i moskiewski”.

³⁶ Dane hipotetyczne na podstawie moich własnych wyliczeń dotyczących W. Ks. Litewskiego. Trzeba podkreślić, że jeśli weźmiemy pod uwagę skarby z terenu Podlasia, to proporcje znacząco nie zmieniają się; zob. K. Filipow, *Obrót pieniężny...*, s. 199–200.

Przyjmuje się, że w strukturze ukrytych skarbów dominowały w pierwszej połowie XVI wieku monety Rzeczypospolitej Obojga Narodów (koronne i litewskie), stanowiące ponad 80%. Zdecydowanie mniej było monet obcych, blisko 20%. Struktura ta zmienia się radykalnie w drugiej połowie XVI stulecia. W depozytach monetarnych mamy praktycznie wyłącznie monety Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ponad 99%. Świadczyć to może o dominującej roli pieniądza Rzeczypospolitej w obiegu wewnętrznym. Pamiętać należy o wysokiej produkcji mennic własnych w tym okresie. Czym można jeszcze byłoby wytłumaczyć odmienny skład depozytów monetarnych w drugiej połowie XVI wieku na terenie Wielkiego Księstwa? Czynnikiem na to wpływającym będą zapewne reformy monetarne kolejnych panujących: ostatnich dwóch Jagiellonów oraz elekcyjnego monarchy Stefana Batorego. Zaprowadzono ład menniczy³⁷ i przeniesiono produkcję menniczą do Wilna, co skutkowało wyrugowaniem m.in. pieniądza obcego z depozytów monetarnych i obiegu. Ogółem w skarbach monet z terenu Wielkiego Księstwa w XVI w. w około 95% dominował pieniądz rodzimy.

Struktura składu monetarnego z terenu Wielkiego Księstwa jest swoistą wykładnią ładu porządku menniczego na ogromnej części obszaru Europy Środkowo-Wschodniej, co dotyczyło przede wszystkim ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Związane to było ze zwiększoną produkcją menniczą obu Jagiellonów (Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta), istnieniem dobrego pieniądza naśladowanego chętnie przez sąsiadów³⁸ i bitego z dobrego gatunkowo srebra, co miało bezpośredni wpływ na ucieczkę z Litwy monet obcych. Stąd też, co jest niezmiernie istotne, do trwałego depozytu w ziemi ukrywane są w przeważającej części średnie nominały monet ostatnich obu Jagiellonów. Nastąpiła więc ucieczka od pieniądza złego, którego obieg przymusowy wprowadzony został na mocy królewskiego rozporządzenia. Dlatego też mimo produkcji masowej w obrocie, widoczne jest to w depozytach monetarnych, mamy do czynienia ze sporadycznym pojawianiem się m.in. monet tykocińskich³⁹ oraz wyławianym z obiegu w pierwszej połowie XVI wieku pieniądzem pochodzącym z mennicy w Świdnicy.

Zbliżone proporcje struktury skarbów monet znajdziemy w depozytach z pierwszej połowy wieku XVII. Ponad 83% stanowić będą w skarbach mo-

³⁷ Decydujące w tej mierze było: unia monetarna Prus Królewskich i Książęcych z Koroną (1528); Unia Lubelska – połączenie z Litwą (1569); ordynacja mennicza i reforma monetarna Stefana Batorego (1580); unia monetarna z Infantami (1581); zob.: A. Mikołajczyk, *Geneza i rozwój nowożytnej monety polskiej na tle europejskim (XVI – poł. XVIII w.)*, Kraków 1983, s. 70–84; 111–113.

³⁸ Zob.: *Problematyka mincovnictva Jagelovcov. Materiały z V. ceskoslovensko-polskiej numizmatycznej konferencji*. Svit, 20.–22. maja 1988, Nitra – Svit 1988.

³⁹ O produkcji tykocińskiej mennicy zob. m.in.: E. Ivanauskas, *Działalność mennicy tykocińskiej, Notae Numismatice – Zapiski Numizmatyczne*, Kraków 1997, t. II, s. 105–107; tam też niepełna literatura przedmiotu.

nety Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a ok. 17% monety obce. Wpływ na taki układ miał niewątpliwie napływ monet ryskich z zajętych przez Szwedów Inflant oraz podłej monety emitowanej przez mennicę elbląską, działającą pod okupacją szwedzką. Spory udział w ukrywanych monetach mają także emisje napływające z sąsiednich Prus Książęcych. Masowy napływ drobnych nominałów monet ryskich i pruskich w znaczny sposób wpływał na skład depozytów monetarnych z pierwszej połowy XVI wieku odkrytych w Wielkim Księstwie i Podlasiu.

Jakże odmiennie przedstawiała się zawartość skarbów monet w drugiej połowie XVII stulecia w analogicznym okresie poprzedniego wieku. W tym okresie około 87% stanowią monety rodzime, a około 13% monety obcej proveniencji. Nie jest więc w tym przypadku udział monet obcych tak znikomy, jak w poprzednim stuleciu. Masowo ukrywane są (wynikało to z cyrkulacji pieniądza) monety bilonowe pruskie, ryskie i inflanckie, a przede wszystkim fałszyfikaty suczawskie. Miało to istotny wpływ na zmianę struktury ukrytych skarbów monet. Należy jednak pamiętać, że w XVIII wieku ukryto wiele skarbów których datacji nie jesteśmy w stanie określić. W nich też dominował pieniądz rodziwy, około 76% i obcy około 34%. Ogółem w XVII stuleciu mówić możemy o dominacji ukrytych monet Rzeczypospolitej Obojga Narodów, około 85%, wobec około 15% monet państw obcych. Należy jednak pamiętać o około 47% materiału porównawczego, który mógł posłużyć do analizy⁴⁰. Niemniej nie może to *de facto* wpłynąć na zmianę struktury depozytów monetarnych tego okresu dziejowego. Wzajemne proporcje praktycznie są niezmiennione. Podobnie wyglądała sytuacja w XVIII wieku.

W przeciągu całego okresu XVI–XVIII wieku widzimy rosnący udział pieniądza obcego w depozytach monetarnych. Odbywa się przez masowego napływu niepełnowartościowego pieniądza z Prus (bilonowe szelągi), dywersyjnych mennic szwedzkich w Elblągu (półtoraki) i Rydze (szelągi ryskie i inflanckie), oraz fałszywych monet pochodzących z mennicy w Suczawie, o których polski pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek pod datą 1662 zapisał: *W tenże czas prze inwencyją niektórych subiektów polskich szelągi wołoskie wprowadzono do Polski, a srebrnej i złotej monety wydano za nie tak wiele za granice, za którą niecnotę niegni się ci inwento[ro]wie tytułować imieniem narodu polskiego i znaczny Bogu muszą oddawać rachunek, bo te wołoskie szelągi siła narobiły depauperacyjej i srogiego zabójstwa między ludźmi.. Począwszy ode Lwowa na jarmarkach zabijano się o nie, żeć przecie ustąpiły z Małej Polski, ale w Wielgopolszcze wszystkie sobie stolicę założyły, nie oparły się, aż o rzekę Odrę i o Morze Bałtyckie, jako owa okryta szarańcza*⁴¹. Ten lichy i podły pieniądz masowo napływał na ziemię Wielkiego Księstwa i pogranicza Korony Polskiej.

⁴⁰ K. Filipow, *Obrót pieniężny...*, s. 201–202.

⁴¹ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, opr. R. Pollak, Warszawa 1971, s. 237.

Był on jednak równoważony przez masową produkcję szelężną mennic w Wilnie, Kownie, Brześciu Litewskim, Ujazdowi, Oliwie i Malborku. Warto przy tym pamiętać o wyjątkowym nasyceniu rynku wewnętrznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów monetą drobną. Masowa jej produkcja znalazła swoje odzwierciedlenie w litewskich depozytach monetarnych w tym okresie. Swoje zasługi w tej mierze miała mennica wileńska.

Depozyty monetarne z tego okresu pod względem wartości nie były znaczące. Ukrywane (wiek XVII) monety, przeważnie niskich nominałów (dominowała miedź, bilon i tzw. „drobnica” srebrna), nie należały do ludzi mających. Raczej depozyty powierzane ziemi należałoby przypisać ludności ubogiej i mało zamożnej chcącej zabezpieczyć swój ciężko zapracowany dorobek życia. Bogatsi właściciele gromadzili zaś pieniądź „gruby” w postaci talarów i dukatów. Widać to na podstawie struktury skarbów szczególnie z okresu nowożytnego. Jaskrawym tego przykładem będzie niewątpliwie skarb z Sejn ukryty w skrzyni, gdzie oprócz licznych złotych monet mamy też srebro, miedź i przedmioty użytkowe⁴².

Skład tegoż skarbu jest imponujący. Obok złotych monet niderlandzkich miasta Campen i Zoll, mamy złote emisje Cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego oraz Skonfederowanych Stanów Belgijskich. Wśród tych ostatnich przeważają emisje dukatów z Zachodniej Fryzji, Geldrii oraz dukaty i dwudukaty z Utrechtu. Na szczególną uwagę wśród złotych monet zasługują: podwójny dukat Wolfganga Teodora von Raitenau Arcybiskupstwa Salzburskiego, czeski dukat Ferdynanda II, styryjski dukat Ferdynanda III, dukat miasta Frankfurtu nad Menem, węgierski dukat Rudolfa II oraz podwójny excelent sewilski Ferdynanda Katolickiego i Izabeli I z księstwa Aragonii i Kastylii, czy też scudo Alfonsa II z księstwa Ferrary i Modeny.

Obok monet złotych w depozytach monetarnych często też występują nie mniej atrakcyjne, wszędzie chętnie przyjmowane talary północnoniderlandzkie (Zjednoczonych Prowincji), także talary Niderlandów Hiszpańskich oraz liczne talary zachodnioeuropejskie. Dość spójny system pieniężny Rzeczypospolitej Obojga Narodów – mimo okresowych załamań – czerpał dobre wzorce z reform pieniężnych Jagiellonów i Stefana Batorego. Stosowano nieraz protekcjonizm państwowy, aby nie dopuścić do większych wahań na rynku pieniężnym. Mimo zawirowań, szczególnie związanych z Tytusem Liwiuszem Boratinim⁴³ i braćmi Tymf (Andrzejem i Tomaszem) nie można powiedzieć, że Korona i Wielkie Księstwo pogrążyło się w chaosie jak państwa sąsiednie. Nawet nadprodukcja niepełnowartościowego pieniądza miedzianego przez Boratiniego w latach sześć-

⁴² Z. Wdowiszewski, op. cit.; K. Filipow, *Znaleziska skarbów monet na Białostocczyźnie. Informator wystawy*, Białystok 1983, s. 7.

⁴³ A. Mikołajczyk, *Trial of T. L. Boratini in 1661 and 1662 Revised*, „WN” 1979, t. 23.

dziesiątych XVII stulecia nie doprowadziła do sytuacji skrajnej, jaką zaobserwować można było w Rzeszy Niemieckiej na początku XVII wieku w okresie nazywanym „Kipper und Wipper” (mierz i waż).

Spadek wartości i jakości pieniądza Rzeczypospolitej był odczuwalny szczególnie w Wielkim Księstwie Litewskim. Nie bez wpływu na to była sytuacja gospodarcza i ogólny kryzys monetarny w drugiej połowie XVII wieku, który ogarnął Europę, co miało swoje przełożenie również na następne stulecie.

Pieniądz ukrywany w skarbach należał do kategorii, które można nazwać za prof. Stanisławem Suchodolskim „zasobami pieniężnymi szarego człowieka”⁴⁴. Dotyczyło to co prawda okresu wcześniejszego, ale miało też odniesienie do depozytów monetarnych (drobnych lub o niewielkiej wartości materialnej) w wiekach od XVI do XVIII. Decydowała w tej mierze zawartość ukrytego skarbu, jego struktura oraz cel, któremu on służył. Zakłada się, że generalnie miał to być w zamierzeniu ukrywającego depozyt krótkoterminowy. Rzeczywistość, z powodu przypadków losowych, okazała się zupełnie inna.

Wartość skarbu mierzona być może także przedmiotem, w którym została ona ukryta. Skrzynia mogła pomieścić niewątpliwie więcej monet i to przeważnie wysokich nominałów i większej siły nabywczej ukrytego pieniądza. Skarbonka z założenia gromadziła mniejsze nominały i miała ograniczone możliwości pod względem pojemności zdeponowanych monet. To samo dotyczyć będzie dzbanków i flasz (oczywiście glinianych lub ceramicznych). Osobno należałoby traktować przeróżnej wielkości garnki, w których można było ukryć tak talary i dukaty, jak również pieniądz drobny szelągny. Zagadnienie to jest dosyć dobrze opisane⁴⁵.

Wspomnieć należy także jeszcze o innych pozaekonomicznych rolach skarbów monet. Będą to: obrzędowe, charakterystyczne dla okresu średniowiecza, ale także występujące w okresie nowożytnym, monety „zguby” czy też formy depozytów bezzwrotnych, których depozytariusze wykorzystywali w celach kultowych czy też nieraz wprost magicznych⁴⁶.

W przypadku skarbów monet z okresu XVI–XVIII wieku jest jeszcze jedno zagadnienie, nad którym warto się zastanowić. Wśród różnorodnych aspektów tezauryzacji pieniądza poprzez ukrywanie go w ziemi istnieje – jak się wydaje – jeden problem pozostający na marginesie tego zagadnienia. Otóż zachodzi pytanie, czy wśród ukrytych depozytów monetarnych możemy odnaleźć takie,

⁴⁴ S. Suchodolski, *Zasoby pieniężne „szarego człowieka” w Polsce wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997, s. 151 i n.; ostatnio: J. Piniński, *Kto i dlaczego...*, s. 103–104.

⁴⁵ Idem, *Naczynia datowane skarbami monet XIV–XVIII na ziemiach polskich*, Wrocław–Warszawa 1977; W. Kakareko, *Kieramiczne kopilki XVI–XVIII wieków*, [w:] *Pieniądz – symbol – władza – wojna...*, s. 132–144; tam bogata literatura szczególnie do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

⁴⁶ Bogata literatura przedmiotu [w:] J. Piniński, *Kto i dlaczego...*, s. 104–106.)

które będzie można zakwalifikować jako „nieskarb”? Bo, czy możliwe było połączenie funkcji ekonomicznej skarbu z „ciekawością świata” depozytariusza? Sądzę, że tak. Przykładem takim będzie skarb srebrnych monet z Olędzkich⁴⁷, w gm. Brańsk, w województwie podlaskim. Został on odkryty w 1974 r. podczas prac polowych, kiedy to wyorano gliniane naczynie z monetami. Monet było 175, a skarb ukryto po 1624 roku. Obok szeląga krzyżackiego Marcina Truchsesa von Wetzhausena i dużej grupy monet drobnych Zygmunta III Wazy mamy wcześniejsze pojedyncze emisje Jana Olbrachta, Ludwika II Jagiellończyka, Stefana Batorego i Wolnego Miasta Rygi. Zdumienie natomiast budzi dobór pojedynczych monet obcych. Nasuwa się wprost podejrzenie, że ukrywający skarb srebrnych monet był zafascynowany zgromadzonym przez siebie majątkiem, w tym odłożonymi pojedynczymi egzemplarzami drobnych srebrnych nominałów. Mamy do czynienia jakby z rozmyślnie zebraniem zbiorem monet europejskich. Jest jedyny znany mi przypadek tego typu z terenów pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa.

Co też zgromadził „zbieracz” z pierwszej połowy XVII wieku ze starostwa brańskiego z terenu Podlasia. Wśród zgromadzonej „kolekcji” znajdowały się: grosze pomorskie Filipa Juliusza Wołoskiego i Filipa II; grosz transylwański Gabora Batorego; denary węgierskie Ferdynanda, Maksymiliana, Rudolfa II i Mateusza II; brandenburska emisje elektorskie 1/21 części talara (grosza?) Jana Jerzego i grosza Jana Zygmunta; śląskie emisje 3 krajcarów Karola II Podiebradowicza z Księstwa Ziębicko – Oleśnickiego oraz Jana Chrystiana i Jerzego Rudolfa z Księstwa Legnicko-Brzesko-Wołowskiego. Pozostałe to swoiste ciekawostki nie występujące w skarbach z Podlasia: grosze Szymona VI hrabstwa Lippe; 3 krajcary Ernesta z hrabstwa Solis – Ober – Lych; 3 krajcary Jana IX i anonimowy bez prawa menniczego z Salm – Ober – Salm; grosz Jana Adolfa z Szlezwik – Holsztyn – Gotorp; 3 krajcary (grosz) hrabstwa Schauenburg; grosz? Ernesta z Holsztyn – Pineberg – Schaumburg; półbatzen Alberta z hrabstwa Nassau Weilburg; 3 krajcary arcybiskupiej emisji kolońskiej; grosze pruskie lenne Albrechta i Jerzego Fryderyka oraz państwa krzyżackiego Albrechta von Hohenzollerna i szeląg Marcina von Hohenzollerna; 3 krajcary Jana Reinharda z hrabstwa Hanau – Lichtenberg; 3 krajcary Jana I z Palatynatu Zweibruecken; 3 krajcary Zurychu Związku Szwajcarskiego; grosz (zwykły) miejski Getyngi; grosz miejski Hameln; grosz saksoński (linia albertyńska) Jana Jerzego I; albus (batzen?) ks. Karola II Księstwa Lotaryngii i Baru; 3 krajcary kantonu Zug Związku Szwajcarskiego; półbatzen Jana Eberharda von Cronberga hrabstwa Friedberg – Wetterau; półbatzen Fryderyka Księstwa Wirtembergii; półbatzen braci Franciszka (Wilhelma?), Ernesta, Chrystiana i Walrata z hrabstwa Waldek;

⁴⁷ A. Pajkert, *Skarb z Olędzkich, Gm. Brańsk, woj. białostockie*, „Rocznik Białostocki”, Białystok 1981, t. 15, s. 321–325; tam niestety błędna interpretacja atrybucji monet.

stueber Wilhelma V księstwa Juluech – Kleve – Berg oraz „grosz” z czasów okupacji księstwa (1609–1624). A na okrasę zaś można było znaleźć dwie kopieжки moskiewskie Borysa Godunowa z mennicy nowogrodzkiej⁴⁸. Trudno jest nazwać ten niezwykle „nieskarb” inaczej, jak kolekcją monet drobnych osoby zafascynowanej światem zachodnim, odkładającej monety „inne”, o małej wartości materialnej, ale interesujących ze względu na reprezentowanie nieznanych zakątków Europy.

Analiza szczegółowa poszczególnych depozytów monetarnych z terenu Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego pozwala odkryć wiele wątków dotychczas niedopracowanych przez badaczy. Przykładowo ogromna liczba ternarów łobżeńskich (80 sztuk nie notowanych) w jednym ze skarbów, obalających tezę o niewystępowaniu tych monet na terytorium Podlasia i ziemiach litewskich⁴⁹. Czy też najdziwniejsze miejsca ukrycia skarbów, jak w przypadku depozytu monetarnego z cmentarza wileńskiego⁵⁰.

Problem ukrycia, okoliczności, wartości materialnej i powiązania tego z gospodarką owych czasów wciąż czeka na swego badacza.

Aneks 1

NACZYNNIA DATOWANE SKARBAMI MONET Z POGRANICZA KORONY I WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO (PODLASIE) XVI–XVIII WIEK

Naczynia i inne przedmioty służące do zabezpieczenia skarbów monetarnych różniły się przede wszystkim kształtem i surowcem, z którego zostały wykonane. Monety przed zdeponowaniem w ziemi przeważnie zawijano w kawałki płótna lub płócienne woreczki. Czasami chroniono je w różne skórzane wyroby, jak: woreczki, sakiewki, trzosiki, których resztki zachowały się na odnalezionych monetach.

Spotkać można, choć bardzo rzadko, skarby z XVII w. znajdujące się w różnych pojemnikach drewnianych, szkatułkach, beczułkach, pudełeczkach i kasetach, czasami posiadających metalowe okucia. Przykładem takim może być skarb z Sejn (ukryty po 1666 r.). Brak jest natomiast na Podlasiu historycznym skarbów ukrytych w różnych metalowych naczyniach. Powszechnym sposobem zabezpieczenia skarbów monet stosowanych przez cały okres nowożytny było depono-

⁴⁸ Mylnie i niezrozumiale przypisane jako kopieжки Władysława Zygmuntowicza jako cara Moskwy; zob. A. Pajkert, op. cit., s. 325.

⁴⁹ K. Filipow, *Niepublikowane znaleziska monet...*, s. 181–182, (Malesze, Gm. Wyszki, nr inw. 900 i 973); T. Opozda, *Mennica łobżeńicka*, Wrocław 1975.

⁵⁰ K. Filipow, *Skarb monet jagiellońskich z XV–XVI wieku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Białymstoku*, „Rocznik Białostocki”, Białystok 1991, t. 16, s. 486–490.

wanie ich w naczyniach glinianych. Lokalizacja znalezisk monet występujących wspólnie z naczyniami pozwoli nam m. in. prześledzić rozwój garncarstwa⁵¹.

Ludzie w przeszłości ukrywający skarby monet umieszczali je w naczyniach powszechnie w danym miejscu i czasie używanych. Są więc reprezentatywne dla danego obszaru i okresu. Przybliżeniu owych problemów służy niniejszy inwentarz obejmujący naczynia i skrzynię (kasetę) ze zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Obejmuje on obszary pogranicza dawnych ziem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

INWENTARZ:

ZUBOLE, gm. Trzcianne, pow. Mońki Po: 1595 r.

Flasza toczona na kole. Gлина czerwona z domieszką drobnego tłucznia, wypalona w atmosferze utleniającej. Przełom jednobarwny czerwonoceglasty. Dno lekko wklęsłe. Zdobienie: zgrubienie pierścieniowate na szyjce, poniżej nasady szyjki lekko zaznaczona wypukłość dookoła. Szyjka i brzusiec, do środkowej części, oraz wewnątrz ścianek pokryte polewą barwy miodowej.

Wymiary: wysokość 120 mm; średnica dna 82 mm; brzuśca 101 mm; wylewu 36 mm; grubość ścianek 5 mm⁵².

MALESZE, gm. Wyszki, pow. bielski po: 1640 r.

Garnek – siwak z uchem. Zachowała się tylko jego część: dno, oraz dolna i częściowo środkowa partia brzuśca. Gлина barwy szarej, przełom wielobarwny. Wypał w atmosferze redukcyjnej; dno płaskie odcinane. W zachowanej środkowej partii brzuśca widoczny fragment ucha. Naczynie było zdobione, na co wskazuje znaleziony fragment nasady szyjki, z trzema płaskimi żłobkami dookoła, na górnej części brzuśca, krótkie polerowane linie (?).

Wysokość zachowana naczynia 156 mm; średnica: dna 108 mm, brzuśca 215 mm⁵³.

IDŹKI WYKNO, gm. Sokoły, pow. Wysokie Mazowieckie po: 1659 r.

Garnek – skarbonka. Ciemnościenne garnek toczony na kole, wypalany w atmosferze redukcyjnej. Szyjka krótka lejkowata, z wylewem o zgrubiałej krawędzi. Brzusiec lekko wypukły, dno wyodrębnione. Powierzchnia brzuśca zdobiona

⁵¹ A. Mikołajczyk, *Ceramika ze skarbów jako źródło do badań nad garncarstwem mazowieckim i podlaskim w XIV – XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1975, nr 3, s. 385–404; idem, *Naczynia datowane...*, passim.

⁵² A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 396; idem, *Naczynia...*, s. 120; J. Hościłowicz, *Skarb monet z Zuboła, pow. Mońki*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 8, s. 419–420.

⁵³ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 388; idem, *Naczynia...*, s. 129; K. Filipow, *Niepublikowane znaleziska monet ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. 17.

ukośnie przecinającymi się gładzonymi liniami, tworzącymi romby, graniczącymi w górze z pasmem czterech poziomych żłobków dookolnych. Motyw krzyżujących się ukośnie linii powtarza się w dolnej partii szyjki, w górnej zaś występują pionowo linie gładzone. Poniżej wylewu biegnie dookolny żłobek, a u nasady szyjki znajduje się mała dookolna wypukłość,

Wymiary: średnica dna 100 mm, w dolnej części otwór wrzutowy na monety o długości 20 mm, wysokość zachowana: 240 mm⁵⁴.

SEJNY, m. gm., powiat loco po: 1666 r.

Szkatułka dębowa. Zdobiona nakładanym żelazem cynowanym o ornamentach w stylu przejściowym z renesansu w barok. Wewnątrz ułożone przegródki z deseczek dębowych, tworzących tajne schowki.

Wymiary: długość 385 mm, szerokość 300 mm, wysokość 176 mm⁵⁵.

DOKTORCE, gm. Suraż, pow. białostocki

Dzbanek z uchem, toczony na kole. Gлина koloru ciemnoszarego z domieszką średnioziarnistego piasku. Przełom trójbarwny czarno-szaro-czarny. Wypał redukcyjny. Dno minimalnie wklęsłe ze śladami odcinania. Ucho wałeczkowate o przekroju elipsowatym. Zdobienie: w górnej partii brzuśca 6 płytkich, równoległych żłobków.

Wymiary: wysokość 125 mm, średnica dna 72 mm, średnica brzuśca 97 mm, średnica wylewu 80–93 mm, grubość ścianek wylewu 7 mm⁵⁶.

SUCHOWOLCE, gm. Kleszczele, pow. hajnowski po: 1688 r.

Skarbonka gliniana, lepiona i obtaczana na kole. Gлина barwy szarej z domieszką drobnoziarnistego piasku. Wypał w atmosferze redukcyjnej. Dno lekko wklęsłe. Zdobienie: nad szczeliną dna, bardzo płaskie, szerokie żłobki dookolne.

Wymiary: wysokość 40 mm, średnica dna 60 mm, brzuśca 78 mm, grubość ścianek 2–4 mm, długość szczeliny wrzutowej 33 mm, szerokość 4 mm⁵⁷.

PLEWKI, gm. i pow. Olecko, woj. Warmińsko-Mazurskie po: 1699 r.

Garnek gliniany toczony na kole. Gлина czerwona. Przełom dwubarwny: ceglastoczerwony i szary. Wypał w atmosferze utleniającej. Wewnętrzna część

⁵⁴ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 390; idem, *Naczynia...*, s. 130; J. Hościłowicz, *Skarb monet z XVIII w. odkryty w Idźkach – Wykno, pow. łapski*, „Rocznik Białostocki” 1970, t. 10, s. 398–399.

⁵⁵ Z. Wdowiszewski, *Skarb monet z Sejny*, „WN”, 1967, t. 11, nr 1 (39), s. 23–29.

⁵⁶ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 390; idem, *Naczynia...*, s. 135; J. Hościłowicz, *Skarb srebrnych monet z XVII wieku znaleziony w Doktorce, pow. Łapy*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 8, s. 422–423.

⁵⁷ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 394; idem, *Naczynia...*, s. 136; J. Hościłowicz, *Skarb monet z Suchowole, pow. hajnowski*, „Rocznik Białostocki” 1968–1969, t. 9, s. 407–408.

naczynia pokryta polewą barwy miodowej. Nieregularne małe plamki tejże polewy występują też na brzuścu, zwłaszcza w zagłębieniach rowków. Na części zewnętrznej, na brzuścu cztery dookólne rowki. Krawędź wylewu pogrubiona.

Wymiary: wysokość 145 mm, grubość ścianek 3–5 mm, średnica dna 78 mm, brzuśca 128 mm, wylewu 128 mm⁵⁸.

KALINOWO-CZOSNKOWO, gm. i pow. Wysokie Mazowieckie po: 1702 r.

Dzbanek z uchem. Gлина koloru czarnego, z domieszką drobno i średnio-ziarnistego piasku i tłucznia. Wypał redukcyjny. Dno płaskie. Ucho taśmowate. Zdobienie: głęboki rowek na szyjce, w górnej partii brzuśca pasmo niestarannie prowadzonych płytkich 5–6 żłobków dookólnych.

Wymiary: wysokość 100 mm, średnica dna 60 mm, średnica brzuśca 85 mm, średnica szyjki 57 mm, grubość ucha 10 mm⁵⁹.

MIEJSCOWOŚĆ NIEZNANA

Garnek z uchem (?). Gлина czerwona. Przełom jednobarwny, ceglastoczerwony, miejscami jedynie dwubarwny z kolorem szarym (punktowo). Wypał w atmosferze utleniającej. Naczynie toczne na kole. Zewnętrzna część pokryta polewą barwy miodowej, lecz tylko z góry do brzuśca. W środkowej partii brzuśca zachowany fragment ucha. Zdobienie: dookólny rowek na brzuścu, po bokach którego malowany szlak w kolorze ciemnobrązowym. Dno wyodrębnione, odcinane. Niewielkie plamki polewy także wewnątrz naczynia.

Wymiary: wysokość zachowana 135 mm, średnica dna 80 mm, brzuśca 125 mm⁶⁰.

From hidden to revealed.

Treasure – non-treasure on the boarder of the Crown of the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania (XVI–XVIII centuries)

The number of coin and isolated artefacts treasures in the modern period (XVI–XVIII centuries) undergoes, first and foremost, statistical and hypothetical analyses. In contrast to the early medieval period, coin treasures found in the Polish land contain coin-shaped gold and silver bullion, but not gold bars, the so-called “placki” – pieces of bullion, although items of everyday use (trays, jugs,

⁵⁸ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 136–137; J. Hościłowicz, *Skarb monet z Plewki, pow. Olecko*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 8, s. 421–422; W. Niemirycz, „WN” 1974, t. 18, z. 4, s. 185–186.

⁵⁹ A. Mikołajczyk, *Ceramika...*, s. 390 i 392; idem, *Naczynia...*, s. 137; J. Hościłowicz, *Skarb srebrnych monet z Kalinowa – Czosnowa, pow. Wysokie Mazowieckie*, „Rocznik Białostocki” 1966, t. 7, s. 173–180.

⁶⁰ K. Filipow, *Nieznane naczynie ze skarbu monet z Podlasia* (maszynopis).

chalices, goblets, gravy-boats, etc.) made of precious metals, often decorated with European coins, can be found. It was not unusual to recast coins and medals into medallions and medals in pedants or in decorated belts, which were often studded with ancient coins.

One has to remember about a specific role of the coin hidden in the form of a treasure or isolated artefacts. Firstly, it was used as a means of payment and its value was regulated by law. In the case of foreign coins in circulation in the Polish territory, legal regulations were replaced by evaluation tables, which were available to merchants, bankers and all those who officially dealt with money circulation. The function of the coin as a circular means was also very important. Still, not everybody realizes that the coin fulfilled another vital function – it was a means of accumulation of assets – which seemed essential from the point of view of those hiding coin treasures. In the times of economic, political and military unrest, it was the most convenient to accumulate movable property in the form of coins.

The appendix attached to this article contains dishes dated by coin treasures from the discussed period.

Key words: numismatics, coin treasures, money circulation

Zbigniew Mazur

Department of English
Maria Curie-Skłodowska University

The Leisure Pursuits of Gentlewomen in Colonial Virginia: Gender Construction and Male Domination

Drawing on the studies of women's history in Early America and on the research into play and entertainment in the British North American colonies, the present article discusses the functions of leisure practices in constructing femininity and shaping the patriarchal gender relations among the gentry of eighteenth-century Virginia. In the colonial South it was the elaborate pattern of hospitality and entertainment that produced social space within which young women from the elite were prepared for their future social roles. Male domination was performed in symbolically rich leisure rituals, where both the social roles that men and women played and the objects they used in elaborate practices of public consumption and display of wealth signified the established social order¹.

Women's history is a well-established research area in the studies of Early America. The first studies devoted to the lives of colonial women were published as early as at the beginning of the 20th century, coinciding with the first wave of feminism. Alice Morse Earle's *Colonial Dames and Good Wives* and Elizabeth Dexter's *Colonial Women of Affairs: Women in Business and the Professions in America before 1776* were the first attempts to present women as important figures in the history of colonial America. Julia Cherry Spruill in *Woman's Life and Work in the Southern Colonies* offers a pioneering attempt to characterize Southern women as a social group. The early studies, while challenging the dominant vision of history as an account of male accomplishments, mostly analyse the daily lives of white, upper class women².

¹ The arguments in this essay are largely based on the present author's wider study of leisure in eighteenth-century Virginia, *The Power of Play: Leisure, Recreation and Cultural Hegemony in Colonial Virginia*, Lublin 2010.

² A. M. Earle, *Colonial Dames and Good Wives*, Boston 1904; E. Dexter, *Colonial Women of Affairs: Women in Business and the Professions in America before 1776*, New York 1924, reprinted 1972; J. C. Spruill, *Woman's Life and Work in the Southern Colonies*, Chapel Hill, NC 1938.

The impact of feminism on American historical writing in the 1970s and the 1980s resulted not only in greater emphasis on the studies of gender relations in the context of social power and inequality, but also in a discovery of new research areas, which could bring to light the reality of women's lives in the family, neighbourhood, and community. New studies in colonial history, for example those by Lois Green Carr, Lorena S. Walsh and Carole Shammas, deal with the microcosms of women's experience, including the lives of poor white and black females, and reconstruct the networks of relationships which shaped women's place in the colonial environment. Characteristically, it was the methods of economic history and the studies of work patterns and material worlds that provided new insights into the women's ordinary lives and pointed to the factors which determined their interactions with men³. For example, Laurel Ulrich's book *A Midwife's Tale* demonstrates the significance of women's work in and outside the household. Ulrich studies the diary of Martha Ballard, a midwife and healer from the Massachusetts frontier, and presents the complex social networks which her protagonist entered. She delineates the complex set of interactions in which women were involved, including marriage and sexual relationships, thus dispelling some earlier simplifications about the nature of gender relations in Early American society⁴.

As far as the history of women in colonial Virginia is concerned, Kathleen Brown's *Good Wives, Nasty Wenches, and Anxious Patriarchs* still remains the most significant study. Brown goes beyond gender as an analytical category, showing that it is at the intersection of gender, class and race that lives of women, African Americans, Native Americans as well as European Americans, were constructed. In a wide-sweeping and detailed study of a variety of sources, Brown shows how the categories of race and gender were systematically reshaped in Virginia to more efficiently support the patriarchy of the gentry⁵.

The present article returns to some questions set in the early stages of the development of women's history of the colonial South in general and Virginia in particular. The paper studies the position of women in the colonial elite and analyzes the mechanisms of power relations within this group with reference

³ See for example L. G. Carr and L. S. Walsh, "The Planter's Wife: The Experience of White Women in Seventeenth-Century Maryland," *William and Mary Quarterly*, vol. 34 (1977), pp. 542–71 and C. Shammas, "Black Women's Work and the Evolution of Plantation Society in Virginia," *Labor History*, vol. 26 (1985), pp. 5–28.

⁴ L. T. Ulrich, *A Midwife's Tale: The Life of Martha Ballard, Based on Her Diary, 1785–1812*, New York 1990.

⁵ K. M. Brown, *Good Wives, Nasty Wenches, and Anxious Patriarchs: Gender, Race, and Power in Colonial Virginia*, Chapel Hill, NC 1996. For a review of recent work in women's history in Early America see for example T. Snyder, "Refiguring Women in Early American History," *William and Mary Quarterly*, vol. 69 (2012), pp. 421–450.

to the outwardly non-politicized area of leisure activities. Such issues are addressed in the work of Linda L. Sturtz, and Cynthia Kierner, who discuss, among other aspects of eighteenth-century women's history, the relationships between female pastimes, elite hospitality, and patriarchy in early Virginia⁶. As male domination is redefined today in terms of concrete relationships and interactions shaping women's life rather than treated as a general, abstract category, these issues seem to be a relevant topic for discussion, especially as the life of the Virginia gentry has been thoroughly researched and reinterpreted from the perspectives of political and economic relations both within in the colony and in a wider Atlantic context.

The Virginia gentry was a small group of colonists who, in the early decades of the eighteenth century, created a ruling elite, taking advantage of their economic success in the cultivation and trade of tobacco and in acquisition of land. The elite, strengthened by ties of kinship and intermarriage, shared the style of living and ideas of social hierarchy. By the middle of the eighteenth century, they were a solid, interconnected group, sharing a gentry identity, though not completely confident of its own rank, because of the fact that most of heads of their families were gentlemen only of the second or third generation⁷.

Identifiable by their wealth, the gentry symbolically displayed their affluence to indicate high social status, but wealth was only the first factor which brought with itself the right to rule. The colonial society resorted to the category of gentility in defining high social rank. The aspirations to power had to be legitimised by proper cultural refinement, righteousness, and moral virtues. Consequently, the Virginia gentry felt obligated to accumulate appropriate cul-

⁶ L. L. Sturtz, "Within Her Power:" *Propertied Women in Colonial Virginia*, New York 2002, and "The Ladies and the Lottery: Elite Gambling in Eighteenth-Century Virginia," *Virginia Magazine of History and Biography*, vol. 104 (1996), pp. 165–184; C. A. Kierner, "Genteel Balls and Republican Parades: Gender and Early Southern Civic Rituals, 1677–1826," *Virginia Magazine of History and Biography*, vol. 104 (1996), pp. 184–210, and "Hospitality, Sociability, and Gender in the Southern Colonies," *Journal of Southern History*, vol. 53 (1996), pp. 449–480.

⁷ For analyses of the gentry as a social class see for example C. S. Sydnor, *Gentlemen Freeholders: Political Practices in Washington's Virginia*, Chapel Hill, NC 1952; B. Bailyn, "Politics and Social Structure in Virginia," *Seventeenth-Century America: Essays in Colonial History*, ed. J. M. Smith, Charlottesville, VA 1959, pp. 90–116; L. B. Wright, *The First Gentlemen of Virginia: Intellectual Qualities of the Early Colonial Ruling Class*, Charlottesville, VA 1964; J. P. Greene, "Society, Ideology and Politics: An Analysis of the Political Culture of Mid-Eighteenth-Century Virginia," in *Society, Freedom and Conscience: The American Revolution in Virginia, Massachusetts, and New York*, ed. R. M. Jellison, New York 1976; C. Shammass, "English Born and Creole Elites in Turn-of-the-Century Virginia," in *The Chesapeake in the Seventeenth Century: Essays on Anglo-American Society*, eds. T. W. Tate and D. L. Ammerman, Chapel Hill, NC 1979, pp. 274–296; M. Rozbicki, *The Complete Colonial Gentleman*, Charlottesville, VA 1998; T. H. Breen, *Tobacco Culture: The Mentality of the Great Tidewater Planters on the Eve of Revolution*, Princeton, N.J. 1985.

tural capital, whose sources could be found in Europe, with London remaining the centre of good taste and genteel models of behaviour. For the colonial gentry, the most effective course of action which could possibly transform them into a refined elite was to follow the example of the English gentry in their social life and to acquire goods that would manifest knowledge of the most recent European taste. The gentlemen had to display their new cultural capital in social rituals and leisure practices were the best platform for such performance of gentility⁸.

The concept of "leisure" emerged in Britain at the turn of the eighteenth century, when gentlemen and richer members of the middle-class, freed from the necessity of labour, applied such a designation to their management duties, defined as necessary and productive endeavours and not work. As the concept of leisure was growing, its meaning was extended to refer to time spent on other practices of a beneficial and enlightening character. Consequently, book reading, dancing, music, sports, and other forms of entertainment which were useful and educating became leisure activities. Leisure was not just "free time;" the refined elite was supposed to make proper uses of the opportunities that the lack of the necessity to work brought with itself. In Virginia, the growing planter elite enthusiastically embraced the concept of leisure, as they could build a distinctive identity around it. The most prosperous colonists owned the resources which allowed them to designate most of their time as leisure, and this marked them clearly as a privileged group, different from the rest of colonial society⁹.

In colonial Virginia, the appropriate choice of entertainment was not just a matter of choice. The group interest of the gentry required an imposition of a "leisure regime" on its members. As the planter elite aspired to display their genteel status, they sought to fill the free time in their lives with tasteful, educating, and pleasurable activities closest to the pastimes of the English elite. A gentleman was required to make an appearance of being always at leisure, even if the plantation management occupied much of his time and consumed his energy. Even though a Virginia planter might find the convivial atmosphere of a drunk male party appealing, to prove that he was a gentleman he was expected to be engaged in virtuous projects, educating pastimes and polite diversions.

Leisure practices and conspicuous consumption confirmed one's gentility. Consumption was an art, practiced only by the people at the top of society. Those who knew how to consume properly were deemed as people of high

⁸ Greene, op. cit., pp. 16–17, 37–43. Rozbicki, op. cit., presents a convincing interpretation of the process of the adoption of gentility by the Southern gentry as a way of legitimising their power. R. Bushman in *The Refinement of America: Persons, Houses, Cities*, New York 1992, offers a detailed description of how the American gentry adopted British fashions and refined styles of living.

⁹ N. L. Struna, *People of Prowess: Sport, Leisure, and Labor in Early Anglo-America*, Urbana – Chicago 1996, pp. 166–170.

rank. High status was displayed in such leisure activities as dinners, balls and other social assemblies, tea drinking, walks and outings, theatre-going, attending lectures, and literary readings. Gentry leisure was to manifest such features of gentility as order, decorum, moderation, and civility¹⁰.

With patriarchy creating the model of social order, the dominant social categories in colonial Virginia referred to men and defined society in terms of appropriate masculine divisions. Femininity was defined in relation to what it meant to be a man, and more precisely, what it meant to be a male member of a particular social class. Leisure practices, just as many other social activities, helped to build the group identity of the gentlemen as a dominant group, and strengthened their patriarchal hegemony, in terms of domination over other social groups and over women. Thus, in the sphere of leisure the differences between male and female diversions and the roles assigned to women worked both as a mechanism of gender construction and as a tool for creating and maintaining inequality¹¹.

Women did not experience leisure in the same way as men. Gentlewomen were not supposed to do manual work, but they had numerous household and family duties, such as planning and overseeing the cooking and other domestic chores done by servants and slaves. Thus, it was women's responsibility to perform the activities that made home leisure possible for the whole family. "Unengaged" time was less frequently available to women than to men of the upper rank. Another factor which largely limited leisure opportunities of the upper-class women was the sparse settlement pattern of the colony. As most Virginians lived on plantations, distant from one another, and as women travelled less frequently than men, female pastimes were largely family-centred and self-made: card-playing, singing, or dancing. Andrew Burnaby, an English traveller in the colony in 1759 and 1760, argued that the Virginia ladies, except for dancing and "now and then going upon a party of pleasure into the woods to partake of a barbecue, chiefly [spent] their time in sewing and taking care of their families: they seldom read, or endeavour[ed] to improve their minds"¹².

¹⁰ Struna, op. cit., pp. 166–170. The question of what pastimes are appropriate for people of rank in their free time was addressed by the colonial press, compare "Entertainment," *Virginia Gazette* (hereafter cited as *VG*), Dec. 29, 1752, "Eulogy on Early Rising," *VG*, Dec. 8, 1752, 1, "Entertainment," *VG*, Jan. 24, 1752.

¹¹ See C. Kierner's discussion of gender roles in southern leisure and hospitality in "Hospitality, Sociability, and Gender...", pp. 449–480.

¹² A. Burnaby, *Burnaby's Travels through North America*, ed. Rufus Rockwell Wilson, 1798, rpt. New York 1904, p. 57. See also M. de Chastellux, *Travels in America in the Years 1780–1781–1782*, New York 1827, vol. 2, pp. 384, 426, and 441 for similar descriptions from the period of the Early Republic. The domestic life of Virginia gentry is discussed, for example, by E. Morgan, *Virginians at Home: Family Life in the Eighteenth Century*, Williamsburg, VA 1952.

Most women's leisure was set in the domestic environment and happened as part of the practices of family hospitality, an essential form of the organization of social life in the social and geographical environment of Virginia. Women's domestic leisure, often associated with the practice of paying visits and receiving guests was to express the chief ideals of femininity: domesticity, politeness, order, modesty and timidity, good taste, propriety, self-control and similar values. There were restrictions on the forms of play in which such feminine values could be compromised. Women were, for example, barred from most sports and physical exercise. Most forms of competition were reserved for men, as competitiveness was an attribute of masculinity. Women rarely competed in games of skill; instead they were expected to serve as spectators and supporters at contests among men¹³.

Gentlewomen were limited in their choice of leisure practices. Leisure rituals, however, constituted at the same time rare forms of public life in which women were invited to participate. While gentlemen had numerous social opportunities to interact with one another, the ladies found balls, tea-drinking, theatre, parades, horse races, and other the attractions of the "Publick Times" (the periods when the courts were in session in Williamsburg and visitors from all over Virginia came to spend some time in the colonial capital) and official holidays as singular opportunities for more intense social contact. Even though public life, in general, was a sphere where male superiority was manifested (only men engaged in business and politics), women found multiple pleasures in participation in the entertainments accompanying male transactions, and enjoyed chances for less-controlled interactions and opportunities for self-expression, even if only within the limits of the culture of gentility.

Many visitors to the colony, in the mode characteristic for eighteenth-century travellers, felt obliged to assess the gentility of the ladies of eighteenth-century America. The aesthetic categories were used by Burnaby in his – fairly critical – assessment of elite women from Virginia. Burnaby wrote:

The women are, generally speaking, handsome, though not to be compared with our fair countrywomen in England. They have but few advantages, and consequently are seldom accomplished; this makes them reserved, and unequal to any interesting or refined conversation. They are immoderately fond of dancing, and indeed it is almost the only amusement they partake of: but even in this they discover want of taste and elegance, and seldom appear with that gracefulness and ease, which these movements are calculated to display¹⁴.

¹³ Struna, *People of Prowess*, 173 and "Gender and Sporting Practice in Early America." *Journal of Sport History*, 18 (1991), 10–31.

¹⁴ Burnaby, op. cit., 57. L. von Closen, *The Revolutionary Journal of Baron Ludwig Von Closen, 1780–1783*, ed. E. M. Acomb, Chapel Hill, NC 1958, pp. 166, 181, 185–186, 197. Marquis de Chastellux believed that op. cit., vol. 2, p. 220.

Ludwig von Closen, aide-de-camp to General Rochambeau during the War of American Independence, considered Virginia elite women “not very pretty,” but many of them were “well-bred society,” “witty,” “amusing,” and “lively company.” Marquis de Chastellux, another military officer who served in the French expeditionary forces, believed that “in America, music, drawing, public reading, and the work of the ladies, [were] resources as yet unknown.” Women, like houses or horses owned by gentlemen, were not expected to have a subjectivity, but rather to live up to – in their dancing, mode of dressing, and conversations – the wealth and status of their husbands or fathers¹⁵.

This required a close familiarity with the standards of gentility established for and by the English elite. Virginia gentlewomen had to be in touch with the London fashions of the day, to follow the news from the court and the aristocratic houses, to recognize the changes in taste. Not to appear backward or old-fashioned was a difficult task, bearing in mind the distance between the colony and the mother country, the slow flow of information, and the limited resources of the colonists. Despite these obstacles the eighteenth century is the time of intensive importation of all sorts of luxury goods from Britain to America.¹⁶ Information about metropolitan trends was obtained through correspondence, oral communication, including gossip, and – increasingly – from colonial newspapers. In 1773, just before the revolutionary spirit blew away the colonial ambitions to copy the British models, the following note about the changes in London’s hairstyles and fashions for ladies appeared in the *Virginia Gazette*:

The Toupees are apparently decreasing, and Jewels partly supply the Place of Front Curls; the back part of the Head *en chenouille*, with the Side Curls pretty much the same; the Height of Stays on a Par, with sharp pointed Peaks; the Projection in Front rather on the Increase; Stomachers, three Rows of Plaits upwards; a single Breastknot and Sleeveknots of the same Silk; triple Flounces to the Sleeves, twelve, nine, and five Inches; triple Ruffles on the Outside, eighteen, fifteen, and eleven Inches; Inside, six, four, and two Inches.

On the petticoat of the Negligee a Frill comes all around, plaited next the Tail; six Inches above that is a Flounce a Quarter of a Yard deep only in the Front; close over that is another Frill as on the Bottom, all of the same Silk; Trains nine Inches and a Half; full Dress as usual, with larger Trains¹⁷.

The detailed nature of the information suggests that the female readers were expected to be concerned about their physical appearance and familiar with even

¹⁵ Kierner, “Genteel Balls and Republican Parades...,” p. 190.

¹⁶ For a discussion of the consumer revolution in America see for example T. H. Breen, “‘Baubles of Britain’: The American and Consumer Revolutions of the Eighteenth Century,” in *Diversity and Unity in Early America*, ed. P. D. Morgan, London and New York 1993, pp. 227–256.

¹⁷ *VG (Purdie and Dixon)*, February 11, 1773, 1.

minute modifications of the current vogue. For Virginia ladies of leisure keeping up with the standards of gentility set by the English upper-class was nigh impossible, as suggested by the following fragment from the same article, listing the daily routines of the English aristocracy:

Hours of Employment for both Ladies and Gentlemen.

Rising Hour, eleven; Breakfast, from that till one; Visiting, and Lounging, from one till free; from three till four, Dressing; Dinner, four to Five; Evening Visits, from seven to eight, Length of Ditto, five Minutes (except on Assigation); publick Places, from eleven to three, as you like it; Bed Time, three in the Morning¹⁸.

The framework for the construction of the proper gender roles is well manifested by the expectations of the skills which young women were supposed to learn at home and acquire during more formal education. Importantly, girls were not only socialized through different forms of play, but also taught how to make use of leisure as a space where their proper genteel femininity could be shown. Young gentlewomen were supposed to develop into persons displaying elegance, docility and politeness through such forms of genteel leisure as music and dance. Philip Fithian, a tutor of the children of one of the most wealthy Virginian planter John Carter, characterised two of his pupils in terms of exactly these talents:

Miss Priscilla [...] dances finely, plays well key'd Instruments, and is upon the whole in the first Class of the female Sex. Nancy the Second, is [...] only beginning to play the Guitar, she understands the Notes well, & is a graceful Dancer¹⁹.

Most children from the gentry families were educated at home, but even when they were sent to school, the expectations of their parents concerned education in polite manners and activities more than in anything else. The *Virginia Gazette* published numerous advertisements of schools for young gentlewomen. In an advertisement published in 1772, E. Armston informed the public that she would run a school at Point Pleasant in the borough of Norfolk. The announcement boasted about the range of the educational opportunities the school would offer:

...at which School is taught Petit Point in Flowers, Fruit, Landscapes, and Sculptures, Nuns Work, Embroidery in Silk, Gold, Silver, Pearls, or embossed, Shading of all Kinds, in the various Works in Vogue, Dresden Point Work, Lace Ditto, Catgut in different Modes, flourishing Muslin, after the newest Taste, and Most

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ P. V. Fithian, *Journal & Letters of Philip Vickers Fithian, 1773–1774: Plantation Tutor of the Old Dominion*, ed. H. D. Farish, Charlottesville, VA 1968 (hereafter cited as PVF), pp. 48–50.

elegant Pattern, Waxwork in Figure, Fruit, or Flowers, Shell Ditto, or grotesque, Painting in Water Colours and Mezzotinto; also the Art of taking Foliage, with several other Embellishments necessary for the Amusement of Persons of Fortune who have Taste Reading will be her peculiar Care. Writing and Arithmetick will be taught by a Master properly qualified, and, if desired, will engage Proficients in Music and Dancing²⁰.

As one may note, Mrs. Armston proposed a wide range of subjects connected with domestic work, the purpose of which was rather to keep young women occupied with useful and mildly entertaining activities than to be productive. The education at her school was also to develop the students' taste and aesthetic awareness. Reading, writing and arithmetic came last. First of all, women were supposed to be acquainted with the latest fashion models and emphasis was laid on the ability to demonstrate good taste in appearance and behaviour. In her advertisement, the headmistress answered the demands imposed on young ladies by the necessity to participate in both domestic and social life of the gentry.

The school offered lessons in dancing only as a secondary subject. This was due to the fact that learning to dance was an essential part of elite youth home education, especially requisite for women. Virginians were convinced that dance was an important mode of social interaction. Gentry children received schooling in dance from their early years. In the 1770s, it was customary to hold dancing lessons in rotation at neighbouring plantations. Young students were learning to dance and spending time together, supervised by their parents, and such occasions often resulted in larger public gatherings and led to many other forms of entertainment. The popularity of dancing schools offers evidence how much attention great landowners paid to the education of young people in leisure activities, often at the expense of formal schooling²¹.

Young members of the elite, the future generations of plantation masters and public leaders, were not only taught the movements for fashionable types of dance and familiarized with the formal rituals of the ball. The instruction was extended to the rules of genteel conduct and manners appropriate for formal social situations. In a generally pleasurable and convivial atmosphere, dancing lessons taught punctuality, discipline, precision, responsibility and diligence. Through dancing, young members of the elite, men and women, received training in politeness, propriety, attention to detail and order. Dance was not just a form

²⁰ VG (Purdie & Dixon), February 20, 1772.

²¹ J. R. Barden, "Innocent and Necessary": *Music and Dancing in the Life of Robert Carter of Nominy Hall, 1728–1804*, M. A. Thesis, Dept. of History, The College of William and Mary, 1983, pp. 25–26, 35; For Fithian's references to dancing schools see PVF, pp. 19, 21, 24, 26–27, 32–34, 50–53, 66, 75, 88, 111–112; 123–125, 142, 156, 178, 202. Dancing was also part of domestic entertainment: Fithian noted one day that in the evening "John the waiting Man play'd, & the young Ladies spent the evening merrily in dancing," PVF, p. 178.

of entertainment, but a practice in self-control and of acceptance of authority. The dance was expected to be “elegant” and “beautiful” as dancers, especially women, being carefully scrutinized by the genteel audience, were aware that they participated in a public display of individual grace and dexterity, testifying to their gentility. The values of the Virginia gentry were expressed not only through the clothing or the language used, but also through the body and its movements²².

The most magnificent spectacles of genteel opulence and refinement were balls, held regularly during the “Publick Times” in Williamsburg and county courts sessions in provincial towns, and as events accompanying official holidays and celebrations. The Virginia elite believed that balls and other forms of entertainment combining dance and music served important educating and edifying functions. In a characteristic manner, Alexander Hamilton described balls as “innocent amusements, for the most part so agreeable and entertaining to the young and gay, and indeed, in the opinion of moderate people, so conducive to the improvement of politeness, good manners, and humanity”²³.

Although dancing at balls was the chief diversion, it was only an element in a complex structure of formal entertainment, prepared with great accuracy, most often by professionals such as dancing instructors, theatre owners or ordinary keepers (an ordinary was a colonial inn). Extraordinary attention to detail and regard for respectability demonstrate how recreational practices were used for constructing a genteel social environment²⁴. The balls communicated to the

²² Compare Fithian’s descriptions of dancing in Virginia, *PVF*, pp. 33–34, 50–53.

²³ A. Hamilton, *Gentleman’s Progress: The Itinerarium of Dr. Alexander Hamilton, 1744*, ed. C. Bridenbaugh, Chapel Hill, NC 1948, p. 23; compare also the descriptions of W. Black, “Diary, May 17 – June 15, 1744,” in *Claiborne Family Papers*, Virginia Historical Society. Colonial balls are analysed by C. A. Kierner, in “Genteel Balls and Republican Parades...” and discussed by Rozbicki, op. cit., 151–152, 170. Sometimes observers criticized balls for not coming up to the expected standards. For example, Mrs Browne, travelling with the English army in Virginia, attended a ball in Fredericksburg, where she condemned the fact that the “Ladys danced without Stays or Hoops, and it ended with a jig from each Lady,” “With Braddock’s Army: Mrs. Browne’s Diary in Virginia and Maryland,” *Virginia Magazine of History and Biography*, vol. 32 (1924), p. 319.

²⁴ For balls and dances in Williamsburg advertised in the *Virginia Gazette*, see, *VG*, Feb. 25, 1737, April 4, 1737, Oct. 7, 1737, Oct. 21, 1737, March 24, 1738, March 31, 1738, Sept. 11, 1746, April 4, 1751, Oct. 24, 1751, Feb. 2, 1752, March 5, 1752, Nov. 17, 1752, *VG (Purdie & Dixon)*, June 6, 1766, May 25, 1769, Oct. 26, 1769, Dec. 14, 1769, *VG (Rind)*, Dec. 14, 1769, *VG (P&D)*, Dec. 28, 1769, Oct. 31, 1771, *VG (R)*, Oct. 31, 1771, *VG (P&D)*, March 19, 1772, Oct. 29, 1772, *VG (R)*, Oct. 29, 1772, *VG (P&D)*, Dec. 29, 1774, *VG (Pinkney)*, Dec. 29, 1774, *VG (Dixon)*, Jan. 21, 1775, *VG (Purdie)*, Nov. 21, 1777, *VG (Dixon)*, Feb. 19, 1780. For balls organised on official see *VG (P&D)*, May 26, 1774, *VG (R)*, May 26, 1774, *VG (P&D)*, Oct. 29, 1767, Oct. 28, 1773, June 3, 1770, Apr. 19, 1770, Oct. 29, 1772, *VG (R)*, Oct. 29, 1772, June 7, 1770, *VG*, Nov. 5, 1736, Jan. 21, 1737, Nov. 2, 1737, Nov. 2, 1739, Nov. 14, 1755, *VG (Pinkney)*, Jan. 19, 1775. Dances and balls in provincial towns: Hanover, *VG (R)*, May 11, 1769, in Fredericksburg, *VG (R)*, Dec. 24, 1767, at King William courthouse, *VG (R)*, Oct. 27, 1768, at Sussex courthouse,

world that the gentry was a unified, integrated group, free of animosity and conflicts, embracing the patriarchal model of society²⁵. Ladies, making a splendid appearance, displayed themselves for public appreciation at balls, played central roles in social interactions and ritually expressed the ideals of femininity. The values of propriety, modesty and elegance were symbolised by the regularity and decorum of minuets, cotillions and other social dances, in which groups of dancers rhythmically performed the same movements. Philip Fithian, impressed by the grace and elegance of the dancers at a ball at Squire Lee's house, wrote down in his diary that "[t]he Ladies were Dressed Gay, and splendid, & when dancing, their Silks & Brocades rustled and trailed behind them!"²⁶. By such spectacles the gentry assured themselves and the observers that as a group they lived up to the standards of gentility, and, consequently, deserved their privileged status and the right to rule.

For women, balls and other occasions for dancing provided infrequent chances to communicate their personal characteristics to a larger audience. It was a common assumption that the manner of dancing mirrored one's personality. Balls and formal dances were excellent occasions for courting, when, under adult supervision, young people could not only get acquainted with a potential marriage partner, but could also learn more about his or her character through conversation and dancing. Young men and women were able to review the market of candidates for marriage, and dancing skills served as an important measure of one's suitability. Women constituted leisure for men and men had the power to sexualize social contexts and to objectify women and their bodies. Young girls in particular were expected to use balls to show to the public that they qualified as gentlewomen and candidates for wives. Philip Fithian, present at a ball at Hobbs's Hole in August 1774, filled his diary with a list containing attributes of the young ladies present at the event, focusing on the dancing skills, social graces, and costume. He praised Miss Aphia Fantleroy, "the best Dancer of the whole absolutely – And the finest Girl – Her head tho' was powdered white as Snow, & crap'd in the newest Taste – She [was] the Copy of the goddess of Modesty – Very handsome; she seemed to be loved by all her Acquaintances, and admir'd by every Stranger." Occasionally, dancing seems to have had a competitive character, also among women, who contested with each other to appear most

VG (P&D), March 17, 1768, Feb. 22, 1770, in Charles City County, VG (R), May 12, 1774, in Great Bridge, VG (P&D), June 13, 1766, in Hampton, VG (P&D), June 13, 1766, in Newcastle, Aug. 28, 1746, in Newtown, VG (P&D), July 4, 1766, in Norfolk, VG, July 31, 1746, VG (P&D), June 6, 1766, VG (P&D), May 19, 1774, VG, May 19, 1774.

²⁵ For such descriptions of balls see PVF, pp. 120, 161, 178; [Lucinda Lee], *Journal of a Young Lady of Virginia, 1782*, Baltimore 1871, Oct. 15, 16, 17, 1782, pp. 33–35; Oct. 23, 24, 1782, pp. 39–40; Nov. 9, 1782, p. 51.

²⁶ PVF, pp. 56–57.

desirable, of course, trying not to break the social conventions in the process. William Black used the phrase “Dancing Match” to describe what he observed during one of the balls he attended²⁷.

Dancing was a form of leisure and a test of how much gentry girls acquired the required feminine identity, expressed through their refinement and social skills. However, the dancing floor could also be used for negotiation of one's gender identity and expression of individuality. This was possible because dance in Virginia was also supposed to be an expression of energy, “great spirit,” and enthusiasm. Many women preferred more unstructured and casual forms of dance, which allowed greater improvisation and easier expression of one's feelings and a show of sexuality, providing them also with limited liberation and a strong sense of satisfaction. The pleasures of the balls were of a more physical than intellectual nature. Philip Fithian noticed after one ball, when he got to bed in the early morning “after a day spent in constant Violent Exercise, & drinking an unusual Quantity of Liquor,” “with Fatigue, Heat, Liquor, Noise, Want of sleep, and the exertion of [...] Animal spirits.” Although the genteel discourse of leisure dominated during the formal celebrations of this kind and required women to be the living embodiments of the virtues of gentility, other, alternative discourses of pleasure also be identified in such rituals. The lively, more physical and less controlled forms of dancing were possibly more closely related to the circumstances of the dynamic, competitive and often unpredictable life of the Virginia gentry, and gave some women a temporary reprieve from following the strict codes of femininity²⁸.

The evoked examples presented above show that in eighteenth-century Virginia leisure practices worked as powerful mechanisms in gender construction, representing the dominant ideals of masculinity and femininity. Play was used for the individual's enculturation in genteel values, and showed young people the roles expected of them in the future. Leisure activities supervised by adults were teaching socially appropriate life goals. Leisure rituals not only provided opportunities for male-female contact but also symbolically conveyed gender models. The visible differences between male and female recreations worked as mechanisms of male hegemony. Women from the gentry class were obliged to maintain an appearance of leisure, but their leisure was repressed by restrictions

²⁷ See Robert Bolling Woos Anne Miller: *Love and Courtship in Colonial Virginia, 1760*, ed. J. A. L. Lemay, Charlottesville, VA 1990, esp. pp. 53–55, 66–7, for first-hand descriptions of the courting rituals during colonial balls; *PVF*, pp. 154–156; Black, op. cit. Rhys Isaac offers a similar interpretation of dancing in colonial Virginia in *The Transformation of Virginia, 1740–1790*, Chapel Hill, NC 1982, pp. 80–87.

²⁸ *PVF*, p. 88 and pp. 154–156. Fithian's observations were shared by Nicholas Cresswell, another visitor to the colony in the 1770s, *The Journal of Nicholas Cresswell, 1774–1777*, Port Washington, N.Y., pp. 52–3.

on where they were permitted to go and what they were allowed to do in their free time. They were treated as symbolic objects whose cultural performance could endorse – or compromise – male pretensions to a superior status. One could say they were locked up in the culture of leisure. However, despite the limitations, gentlewomen also managed to use the sphere of leisure to express their personality and individuality, negotiating both the boundaries of gender and the strength of patriarchal relations.

The Leisure Pursuits of Gentlewomen in Colonial Virginia: Gender Construction and Male Domination

Artykuł przedstawia sposoby spędzania wolnego czasu przez szlachtę w Wirginii, osiemnastowiecznej brytyjskiej kolonii w Ameryce Północnej. Koncentrując się na rozrywkach kobiet z kolonialnej elity, autor omawia znaczenie takich form zabawy, jak bale i uroczyste przyjęcia, które były ogromnie ważne w procesie kształtowania się tożsamości szlachty wirgińskiej. Towarzyszące rozrywkom wyrafinowane zachowania i ostentacyjna konsumpcja miały być dowodem na szlachectwo elity, co z kolei miało jej dawać prawo do władzy w kolonii. Kobietom z elity zalecano takie formy spędzania wolnego czasu, poprzez które mogłyby one wykazać cechy przypisane modelowi kobiecości: grację, skromność, ogładę i elegancję. Takie cechy kobiecości symbolicznie wyrażane były na przykład przez taniec. Rozrywki szlacheckie w wyrazisty sposób nie tylko ukazywały różnice w społecznej pozycji mężczyzn i kobiet, ale również podkreślały społeczną dominację męskiej części elity.

Key words: colonial Virginia, leisure, women

Słowa kluczowe: kolonialna Wirginia, czas wolny, kobiety

Łukasz Niewiński

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Stosowanie kary śmierci w amerykańskiej Armii Kontynentalnej w latach 1775–1783¹

Każda z armii, czy to nam współczesnych, czy funkcjonujących w przeszłości, opiera(ła) się na zachowywaniu i utrzymywaniu wewnętrznej dyscypliny. Nie inaczej rzecz się miała z amerykańską Armią Kontynentalną złożoną głównie z mieszkańców kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej. Dyscyplinę w jednostkach wojskowych utrzymywało się i utrzymuje nadal głównie za pomocą katalogu kar dyscyplinarnych. Kary zasądzano za popełnienie rozmaitych przestępstw. Przykładowo za morderstwo, kradzież, rabunek czy zgwałcenie można było w XVIII wieku w koloniach brytyjskich otrzymać wyrok śmierci, wykonywany albo przez rozstrzelanie, albo przez powieszenie. Na kontynencie amerykańskim wykonywano ponadto różne rodzaje kar: karę główną (karę śmierci), kary cielesne (np. batożenie), kary pieniężne (np. potrącenie żołdu), kary hańbiące (dymisja, niehonorowe zwolnienie). Niniejsze opracowanie, z konieczności skrótowe obejmie jedynie kwestie stosowania kary śmierci w amerykańskiej Armii Kontynentalnej.

Armia Kontynentalna została powołana na mocy rezolucji II Kongresu Kontynentalnego z dnia 14 czerwca 1775 r. Jej dowódcą mianowano George’a Washingtona, który sprawował tę funkcję przez cały okres wojny. Oddziały wchodzące w jej skład miały koordynować działania zbrojne prowadzone przez kolonistów podczas rebelii przeciwko Wielkiej Brytanii. Pozostałe jednostki amerykańskie, takie jak: lokalne milicje, partyzanci, oddziały stanowe; zostały podporządkowane Armii Kontynentalnej, jakkolwiek dysponowały dużą dozą samodzielności.

Celem niniejszego artykułu jest w jego pierwszej części przeanalizowanie wojskowych aktów prawnych sankcjonujących karę śmierci, a wydanych przez

¹ Artykuł został napisany dzięki stypendiom uzyskanym przez autora w John F. Kennedy Institute for North American Studies – Freie Universität Berlin i Fundacji z Brzezia Lanckorońskich na 2013 r.

kolonistów w trakcie wojny lat 1775–1783 oraz odpowiedź na pytania: skąd czerpano wzorce do uregulowania przestępstw zagrożonych karą śmierci popełnionych przez wojskowych i jak w trakcie wojny zmieniała się polityka amerykańska w tym zakresie. W drugiej części artykułu zajmę się analizą wyroków śmierci wydanych przez amerykańskie sądy wojskowe oraz postaram się odpowiedzieć na pytania: jakie kategorie przestępstw zagrożonych karą śmierci popełniali żołnierze Armii Kontynentalnej i za jakie z nich w rzeczywistości zasądzono wyroki skazujące. Z kolei nie jest moim zamiarem prześledzenie procedury sądów wojskowych oraz zagadnień związanych z innymi rodzajami kar dyscyplinarnych stosowanych w Armii Kontynentalnej.

Wśród aktów prawnych regulujących przestępstwa popełnione w czasie wojny a zagrożone karą śmierci, na plan pierwszy wysuwają się brytyjskie Artykuły Wojny (*Articles of War*) z 1765 roku². Ów akt prawa wojskowego składał się z dwudziestu sekcji i 112 artykułów³. Dokument był dosyć restrykcyjny, gdyż zawierał 16 artykułów, które przewidywały karę śmierci. Po raz pierwszy sankcja w tej postaci pojawiała się w sekcji II (art. 3–4), gdzie mógł podlegać jej każdy żołnierz, który rozpoczął, spowodował, przyczynił się lub przyłączył do buntu, ewentualnie nie starał się mu zapobiec lub nie udzielił dowódcy informacji o takowym wydarzeniu. Zaznaczyć wypada, że za wspomniane przewinienia można było otrzymać, zamiast kary śmierci, bliżej niesprecyzowaną inną karę, o której decydował sąd wojskowy. Fakultatywna kara śmierci była przewidziana również (art. 5) za uderzenie przełożonego, podniesienie na niego broni lub okazanie nieposłuszeństwa⁴. Z kolei artykuł 1 sekcji VI penalizował w ten sam sposób przestępstwo dezercji⁵.

Jednak najwięcej artykułów – aż 12 – zawierających sankcję w postaci kary śmierci znalazło się w sekcji XIV, zatytułowanej *Obowiązki na kwaterach, w garnizonie, lub w polu*. Fakultatywny wyrok śmierci można było otrzymać za spanie na posterunku lub jego samowolne opuszczenie (art. 6), za wszczęcie fałszywego alarmu w obozie, garnizonie lub na kwaterach (art. 9), za niegodne zachowanie i ucieczkę w obliczu wroga, wstydlive opuszczenie fortu, placówki lub posterunku powierzonego przez dowództwo do obrony lub zachęcanie innych do takiego uczynku oraz za plądrowanie i rabunek (art. 13), za złamanie słowa honoru (art. 15), za wspomóżenie nieprzyjaciela (m.in.) finansami lub amunicją, pracą na jego rzecz lub ochroną (art. 18), za utrzymywanie kontaktów z wrogiem lub

² *Rules and Articles for the Better Government for our Horse and Foot Guards, and all other our Forces in our Kingdoms of Great Britain and Ireland, Dominions Beyond the Seas, and Foreign Parts.*

³ W. Winthrop, *Military Law and Precedents*, wyd. 2, Washington D.C. 1920, s. 931–946.

⁴ Ibidem, s. 932.

⁵ Ibidem, s. 934.

szpiegostwo na jego rzecz (art. 19), za opuszczenie oddziału w celach rabunkowych (art. 21), za zmuszenie komendanta jakiegokolwiek placówki wojskowej do jej poddania lub opuszczenia (art. 22)⁶.

Z kolei obligatoryjny wyrok śmierci czekał na sprawców napaści na dostawców zaopatrzenia (art. 11), służby wojskowej w armiach innych państw (art. 17), niegodnego zachowania w obliczu wroga, wstydliwego opuszczenie powierzonej placówki lub zachęcania innych do takiego uczynku (art. 12). Warto przy tym zauważyć niekonsekwencję ustawodawcy, który we wspomnianym wcześniej art. 13 za takie samo przestępstwo przewidywał fakultatywną karę śmierci.

W interesujący sposób uregulowano ponadto kwestię porzucenia przez żołnierzy broni i amunicji (art. 14). W zależności od miejsca popełnienia czynu stosowano rozmaite kary. W sytuacji, w której żołnierz dopuścił się tego przestępstwa poza granicami Wielkiej Brytanii i Irlandii, groziła mu fakultatywna kara śmierci, a jeżeli uczynił to w granicach wspomnianych terenów o karze decydował sąd wojenny⁷.

Wydawałoby się, że koloniści, którzy w większości pochodzili z Wielkiej Brytanii, w sposób dla nich najłatwiejszy przejmą macierzyste rozwiązania prawne. Jednak przynajmniej na początku konfliktu władze poszczególnych kolonii, mimo kopiowania brytyjskich artykułów w swoich regulacjach, odrzucały ich surowość. Prawdopodobnie koloniści, nieprzyzwyczajeni do twardych reguł wojskowych, starali się we własnych szeregach propagować oparty na indywidualnej wolności demokratyczny styl dowodzenia armią.

Jako pierwsza zapoczątkowała trend liberalizacji prawa kolonia Massachusetts, wydając 5 kwietnia 1775 r. swój kodeks wojskowy – *Rules and Regulations for the Massachusetts Army*⁸. Wśród 53 artykułów tego aktu jedynie trzy przewidywały karę śmierci. I tak obligatoryjnie można było usłyszeć ostateczny wyrok za haniebne opuszczenie jakiegokolwiek placówki lub zachęcanie do tego w trakcie walki (art. 24), a fakultatywnie otrzymać takowy za złamanie danego słowa honoru (art. 25) lub zmuszenie dowódcy do poddania lub opuszczenia fortu lub innej placówki wojskowej (art. 30)⁹. Warto zauważyć, że wszystkie trzy artykuły przewidujące karę śmierci zostały praktycznie bez zmian przepisane ze stosownych brytyjskich artykułów wojny z 1765 r.

⁶ Ibidem, s. 938–941.

⁷ Na surowsze traktowanie przypadków porzucenia wyposażenia poza granicami Wielkiej Brytanii wpływał fakt, że takie uzbrojenie trudniej było zastąpić (np. ze względu na czasochłonny transport, itp.) – dop. Ł.N.

⁸ Tekst kodeksu w: *American Archives*, red. M. St. Clair Clarke, P. Force, seria 4, t. I, Washington D.C. 1837, s. 1350–1355. Patrz też: H. M. Ward, *George Washington's Enforces. Policing the Continental Army*, Carbondale, IL 2006, s. 31.

⁹ *American Archives*, seria 4, t. I, s. 1353–1354.

W czerwcu 1775 r. w ślady Massachusetts poszły kolejne kolonie Nowej Anglii – Connecticut, Rhode Island i New Hampshire, które również wydały własne regulacje wojenne. Przykładowo władze Rhode Island skopiowały artykuły uchwalone wcześniej przez kolonię Massachusetts wydając je tylko pod zmienioną nazwą – *Rules and Orders of the Army of Observation, of the Colony of Rhode Island*¹⁰. W tym ostatnim kodeksie kara śmierci była przewidziana w trzech identycznych – jak w kodeksie z Massachusetts – artykułach o tożsamej numeracji (art. 24–25, 30)¹¹.

Nieco surowiej potraktowała swoich żołnierzy kolonia Wirginia, której wydany w lipcu 1775 r. i składający się z 73 artykułów *An Ordinance for the Better Government of the Forces to be Raised and Employed in the Service of the Colony and Dominion of Virginia*¹², przewidywał 5 rodzajów przestępstw, za popełnienie których groziła kara śmierci. Oprócz trzech artykułów przepisanych z kodeksu Massachusetts (jako art. 25–26, 31) regulacja ta wprowadzała art. 28, w którym stwierdzano, że: *ktokolwiek należący do armii tymczasowej zostanie skazany za utrzymywanie korespondencji z wrogiem, czy to bezpośrednio czy pośrednio, powinien ponieść śmierć lub otrzymać inną karę, taką jaką zasądzi w wyroku sąd wojskowy*¹³. W ten sposób penalizowano przestępstwo szpiegostwa. Pokazuje to wyraźny podział na dwie strony konfliktu: Koronę brytyjską i kolonie amerykańskie.

Wraz z rozwojem konfliktu nieuchronnie zaostrzały się też przepisy prawa wojny dotyczące kary śmierci, a wydawane przez poszczególne kolonie. Sytuacja wojenna i rozmaite problemy z nią związane wymusiły na kolonistach porzucenie „humanitarnej dyscypliny” na rzecz rozbudowy katalogu przestępstw i kar. Przykładowo kolonia Pensylwania w uchwalonym w kwietniu 1776 r. kodeksie prawa wojny pt. *Rules and Articles for the government of Pennsylvania Forces*¹⁴, liczącym 74 artykuły przewidywała zasądzenie kary śmierci za popełnienie następujących przestępstw: udziału w buncie (art. 4), dezercji do wroga (art. 9), niegodnego zachowania przed nieprzyjacielem lub wstydliwego opuszczenia placówki powierzonej do obrony (art. 29), złamania danego słowa honoru (art. 31), korespondowania z wrogiem (art. 32) czy zmuszenia dowódcy do kapitulacji lub porzucenia placówki (art. 34). W przedstawionym katalogu przestępstw jedynie art. 29 przewidywał wobec winnego tego czynu obligatoryjny wyrok śmierci. W pozostałych wypadkach to sądowi wojskowemu pozostawiono możliwość wy-

¹⁰ *Records of the Colony of Rhode Island*, red. J. R. Bartlett, t. 7, Providence, R.I. 1862, s. 340–346.

¹¹ *Ibidem*, s. 343–344.

¹² *The Statutes at Large: A Collection of all the Laws of Virginia from the First Session of the Legislature, in the Year 1619*, t. IX, red. W. W. Hening, Richmond, VA 1821, s. 35–48.

¹³ *Ibidem*, s. 41.

¹⁴ *American Archives*, seria 4, t. V, s. 705–713.

boru rodzaju kary. Dodatkowo art. 71 przewidywał możliwość ułaskawienia skazańców przez naczelnego wodza¹⁵.

Nie tylko organy ustawodawcze poszczególnych kolonii zajmowały się kwestią dotyczącą zagadnień prawa wojny. Również przedstawiciele wspólnej władzy ustawodawczej 13 kolonii – II Kongresu Kontynentalnego – bardzo szybko dostrzegli konieczność uregulowania spraw dyscyplinarnych w jednostkach Armii Kontynentalnej. Już 14 czerwca 1775 r. wyłonili pięcioosobową komisję, której głównym celem było przygotowanie odpowiednich rozwiązań prawnych¹⁶. Komisja w ekspresowym tempie opracowała, a ściślej rzecz ujmując skopiowała, część artykułów brytyjskich z 1765 r. i już 30 czerwca 1775 r. zostały one uchwalone przez Kongres jako *Rules and Regulations*¹⁷, a właściwie jako kontynentalne Artykuły Wojny.

Warto zauważyć, że ten liczący 69 artykułów akt prawny, został uchwalony zaledwie 16 dni po utworzeniu Armii Kontynentalnej. Jego główne modyfikacje w stosunku do brytyjskiego odpowiednika polegały na niemal całkowitym pominięciu w katalogu środków dyscyplinarnych najwyższej sankcji karnej. Wobec oficera lub żołnierza Armii Kontynentalnej można było zasądzić karę śmierci jedynie w dwóch ściśle określonych wypadkach: a) bezwarunkowo – za opuszczenie jakiejkolwiek powierzonych do obrony placówki wojskowej (art. 25) oraz b) warunkowo – za złamanie danego słowa honoru (art. 26)¹⁸. Ponadto w art. 51 wyraźnie zastrzeżono, że aby móc podlegać pod prawo wojenne, należało zaciągnąć się do Armii Kontynentalnej, pobrać żołd i złożyć podpis pod egzemplarzem Artykułów Wojny. Miało to świadczyć o znajomości prawa wojny przez każdego z żołnierzy. Aby zaś tę znajomość w nich stale utrzymywać, mniej więcej co dwa miesiące odczytywano przed frontem wszystkich jednostek wspomniane regulacje prawne.

Zadziwiać może humanitaryzm twórców kontynentalnych Artykułów Wojny. W trakcie konfliktu zbrojnego tak „delikatna dyscyplina” w armiach europejskich była nie do pomyślenia. Jednak już wkrótce rzeczywistość wojenna wymusiła na kolonistach znaczne zmiany w tym zakresie.

Kiedy w drugiej połowie 1775 r. konflikt między koloniami a Wielką Brytanią przybrał na sile, pojawiły się pierwsze poważne problemy z utrzymaniem dyscypliny wśród nienawykłych do tego żołnierzy amerykańskich. Coraz częściej zdarzały się przypadki samowolnych oddaleń od oddziałów, dezercji bądź odmowy wykonania rozkazów. By zapobiec takim działaniom, Kongres w listo-

¹⁵ Ibidem, s. 706, 708–709, 712.

¹⁶ W skład komisji wchodził: George Washington, Philip Schuyler, Silas Deane, Thomas Cushing, Joseph Hewes – H. M. Ward, op. cit., s. 32.

¹⁷ *Journals of the Continental Congress 1774–1789*, t. II (1775: May 10 – September 20), Washington D.C. 1905, s. 111–122.

¹⁸ Ibidem, s. 116.

padzie 1775 r. uchwalił szesnaście dodatkowych Artykułów Wojny¹⁹. Uzupełnienia te zawierały również cztery nowe dla kolonistów przestępstwa, za popełnienie których groziła kara śmierci. Można było otrzymać fakultatywny wyrok pozbawienia życia za: udowodnione utrzymywanie korespondencji z wrogiem lub udzielenie mu informacji (art. 1), bunt lub nawoływanie do niego (art. 5), dezercję (art. 6), a obligatoryjna kara śmierci należała się za nieodpowiednie zachowanie w obliczu nieprzyjaciela lub wstydlive opuszczenie każdej powierzonej placówki lub zachęcanie innych do takich czynów (art. 10)²⁰. Wyrokom podlegali żołnierze wszystkich stopni, w tym także ci należący do oddziałów milicji poszczególnych kolonii, będący na żołdzie lub podlegający Armii Kontynentalnej. Uzupełnienia te stanowiły istotny krok ku zwiększeniu penalizacji określonych przestępstw popełnionych przez żołnierzy Armii Kontynentalnej. Zaostrożono kary za te z nich, które były najbardziej odczuwalne i prowadziły do upadku morale – dezercję i bunt. Wcześniej za powyższe przestępstwa groziła tylko „symboliczna” kara 20–39 batów. Jak się miało okazać, nie był to ostatni przykład zaostżenia dyscypliny w armii kolonistów.

Niepomyślny pod względem militarnym dla Amerykanów rok 1776 (porażki w starciach wokół Nowego Jorku) oraz spadek wartości bojowej ich oddziałów (liczne dezercje) doprowadziły George’a Washingtona do przekonania o konieczności dalszego zaostżenia dyscypliny w szeregach Armii Kontynentalnej²¹. Po niepowodzeniach odniesionych w otwartej walce z doskonale wyszkoloną armią brytyjską Washington przestał wierzyć, że może odnieść sukces bez poprawy jakości własnych oddziałów. Na jego wyraźną sugestię Kongres Kontynentalny zdecydował się wydać nowe Artykuły Wojny. Zadanie ich utworzenia przydzielono Komitetowi ds. szpiegostwa, w skład którego wchodził m.in. późniejszy prezydent i Ojcowie Założyciele USA – John Adams i Thomas Jefferson. Przedstawili oni projekt Kongresowi, który był w zasadzie kopią brytyjskich Artykułów Wojny z 1765 r. John Adams broniąc projektu w dyskusji parlamentarnej, stwierdził, że nie ma nic złego w pożyczaniu z najlepszych tradycji militarnych²². Ostatecznie Kongres 25 września 1776 r. uchwalił nowe *Articles of War*, nie wprowadzając do nich istotnych zmian. Dokument ten składał się z 18 sekcji zawierających 102 artykuły²³, czyli o blisko połowę więcej niż zawierała regulacja z 30 czerwca 1775 r.

¹⁹ *Journals of the Continental Congress*, t. III (1775: September 21 – December 30), Washington D.C. 1905, s. 331–334.

²⁰ *Ibidem*, s. 331–332.

²¹ S. L. Bernath, *George Washington and the Genesis of American Military Discipline*, „Mid – America. An Historical Review” 1967, t. 49, nr 2, s. 83 i n.

²² H. M. Ward, *op. cit.*, s. 35.

²³ *Journals of the Continental Congress*, t. V (1776: June 5 – October 8), Washington D.C. 1906, s. 788–807.

Zasadniczą zmianą w odniesieniu do wcześniejszych rozwiązań było wprowadzenie aż 16 (identycznie jak w armii brytyjskiej) przestępstw zagrożonych karą śmierci. Wyroki śmierci miano w sposób obligatoryjny orzekać w dwóch przypadkach: niegodnego zachowania w obliczu wroga lub opuszczenia powierzonej placówki (sekcja 13, art. 12) oraz po opuszczeniu służby w armii amerykańskiej i podjęciu jej w siłach zbrojnych nieprzyjaciela (sekcja 13, art. 17)²⁴.

Pozostałe 14 przypadków orzeczenia kary śmierci miało charakter fakultatywny i groziło za: udział w buncie, brak przeciwdziałania lub podżeganie do buntu, uderzenie przełożonego (sekcja 2, art. 3–5)²⁵, dezercję (sekcja 6, art. 1)²⁶, spanie na posterunku lub jego samowolne opuszczenie w trakcie pełnienia służby wartowniczej, podniesienie fałszywego alarmu, napaść na dostawców wojskowych, plądrowanie, porzucenie broni i amunicji, złamanie danego słowa honoru, materialne wspomaganie wroga lub prowadzenie z nim korespondencji, opuszczenie oddziału w celach rabunkowych i zmuszenie dowódcy do kapitulacji jakiegokolwiek placówki wojskowej (sekcja 13, art. 6, 9, 11, 13–15, 18–19, 21–22)²⁷. Ponadto w dalszej części aktu prawnego stwierdzono, że przeciwko oskarżonemu nie zostanie wydana przez sąd wojskowy żadna sentencja wyroku śmierci, jeśli nie postanowi tak przynajmniej 2/3 składu sędziowskiego (sekcja 14, art. 5)²⁸. Warto również dodać, że prawo ułaskawienia w stosunku do żołnierzy skazanych na śmierć posiadał naczelny wódz (Washington) oraz Kongres. Ponadto do końca konfliktu Amerykanie nie zmienili już swoich Artykułów Wojny. Z kolei podobnie jak w brytyjskich Artykułach Wojny z 1765 r. również i w akcie Kongresu z 1776 r. aż 12 artykułów zagrożonych najwyższą sankcją karną, znajdowała się w jednej (13) sekcji.

Po dokonaniu niniejszej analizy można zauważyć, że wzrost liczby artykułów określających przestępstwa zagrożone karą śmierci był związany z pogarszającą się sytuacją militarną Armii Kontynentalnej. Był to jeden ze sposobów, w jaki George Washington postanowił wzmocnić morale swoich oddziałów. W tym celu sięgnął do sprawdzonych w armii swojego przeciwnika rozwiązań dyscyplinarnych. Wszystkie artykuły zawierające najwyższą sankcję zostały przejęte przez kolonistów z brytyjskich Artykułów Wojny z 1765 r., w tym większość z nich przepisano niemal dosłownie. Przyjęcie powyższych rozwiązań prawnych świadczy o pragmatycznym podejściu George’a Washingtona i członków Kongresu, którzy w warunkach wojennych postanowili zaadaptować do swoich celów przepisy prawa wojny stosowane przez nieprzyjaciela, dostosowując je do własnych, skromnych możliwości.

²⁴ Ibidem, s. 798–799.

²⁵ Ibidem, s. 789–790.

²⁶ Ibidem, s. 792.

²⁷ Ibidem, s. 797–800.

²⁸ Ibidem, s. 801.

Podczas ośmiu lat wojny o niepodległość USA przed sądami wojskowymi stanęło przynajmniej 3315 oficerów i żołnierzy amerykańskich²⁹. Kilkudziesięciu z nich stało przed sądami sędziowskimi więcej niż raz.

Z ogólnej liczby oskarżonych 2666 podoficerów i żołnierzy, aż 1162 (43,5%) odpowiadało za dezercję. Większość z nich (837) dopuściła się zwykłej dezercji, np. wróciła do własnych domów. Jednak 209 skierowało się do nieprzyjaciela, a 116 kolejnych uczyniło to (nierzadko wielokrotnie) z pobudek finansowych, gdyż za każdorazowe zaciągnięcie się do armii w nowej jednostce, rekruci otrzymywali jednorazową wysoką nagrodę pieniężną (*bounty*).

Szczegółowe przypadki zbrodni i występków podoficerów i żołnierzy amerykańskich zostały przedstawione w tabeli poniżej.

Tabela 1. Sprawy podoficerów i szeregowców rozpatrywane przez amerykańskie sądy wojskowe w latach 1775–1783³⁰

Rodzaj zarzutu	Liczba przypadków	Procent
Dezercja:	1162	43,5%
w tym – zwykła dezercja	837	31,4%
dezercja do wroga	209	7,8%
dezercja z ponownym zaciągiem	116	4,3%
Złamanie regulaminu wojskowego (<i>Articles of War</i>), np. absencja, pijaństwo, spanie na służbie, tchórzostwo	706	26,4%
Kradzież artykułów wojskowych lub na szkodę innych żołnierzy	288	10,8%
Płądrowanie lub kradzież na cywilach	194	7,3%
Bunt lub porywcze zachowanie	155	5,8%
Napaść lub rabunek	94	3,5%
Zarzut niezidentyfikowany	67	2,7%
Łącznie	2666	100%

Należy zaznaczyć, że sądy wojskowe w trakcie wojny o niepodległość USA rozpatrywały – oprócz 2666 spraw podoficerów i szeregowców (80,5%) – także sprawy 593 oficerów (17,8%) i 56 cywilów (1,7%).

Na żadnego oficera nie wydano wyroku śmierci ani kary batożenia. Takie kary były przecież niegodne dżentelmenów, czyli *de facto* wszystkich oficerów. Przeważnie udzielano im reprimendy lub nakładano grzywnę, rzadziej zawieszano uprawnienia dowódcze lub wydalano (dymisjonowano) z armii. Z kolei jedynym cywilem, na którym wykonano wyrok śmierci przez powieszenie, oka-

²⁹ J. C. Neagles, *Summer Soldiers. A Survey & Index of Revolutionary War Courts-Martial*, Salt Lake City, UT 1986, s. 34.

³⁰ Ibidem.

zał się Joseph Worrell, mieszkaniec Pensylwanii, schwytany jako przewodnik oddziałów wroga³¹.

Nie znaczy to, że cywile nie byli karani śmiercią za rozmaite przestępstwa (w tym za zdradę) w trakcie rewolucji przez sądy cywilne. Niestety, brak jest szczegółowych danych na ten temat. Skądinąd wiadomo, że np. w Richmond w Wirginii pierwsze 3 publiczne egzekucje cywilów miały miejsce w 1782 r., a skazanym na śmierć oferowano możliwość odstąpienia od wykonania wyroku w zamian za zaciągnięcie się w szeregi Armii Kontynentalnej³². Odrębną kategorię skazanych na śmierć stanowili szpiedzi, zarówno amerykańscy, jak i brytyjscy. W trakcie wojny tylko po stronie amerykańskiej powieszono ich co najmniej kilkunastu.

Wyroki śmierci w odniesieniu do podoficerów i żołnierzy amerykańskich zapadły ogółem w 209 wypadkach³³. Wyroki te stanowiły 7,8% orzeczeń sądów wojskowych w stosunku do zwykłych żołnierzy i 6,3% w stosunku do żołnierzy, oficerów i cywilów. Dotyczyły one 206 żołnierzy i wspomnianego wcześniej cywila. Dwóch żołnierzy – Edmund Burke i William Gibbs – zostało dwukrotnie skazanych na karę śmierci, przy czym za pierwszym razem obaj zostali ułaskawieni.

Na 209 przypadków aż 172 było związanych z przestępstwem dezercji. W tym 2 osoby skazano tylko za wykazanie intencji dezercji, a 10 za namawianie do niej. Za dezercję do wroga skazano na śmierć ogółem 85 z 209 schwytanych osób (40,6%)³⁴. Spośród nich 10 ujęto z bronią w rękę w trakcie walk, 22 udowodniono dezercję do nieprzyjaciela (6 uczyniło to z bronią), a 9 zaciągnięcie się w jego szeregi. Z kolei 44 żołnierzy schwytano na próbie ucieczki do wojsk królewskich. Z powodu dezercji finansowej uciekło 87 żołnierzy. Główną przyczyną opuszczania własnych oddziałów była chęć ponownego zaciągu i związanego z tym zarobku. Ze 116 żołnierzy ujętych na tym przestępstwie na karę ostateczną skazano 24 (20,7%). Wśród nich znalazło się 15 podwójnych dezenterów i jeden potrójny. Pozostałe 64 osoby zdezenterowały do miejsca zamieszkania bądź przyczyna ich ucieczki pozostawała nieznana. Jedynie w wypadku 7,6% ujętych żołnierzy, którzy dopuścili się zwykłej dezercji (ogółem było ich 837), zasądzono karę śmierci.

Z przedstawionych obliczeń wyraźnie wynika, że największą szansę na przeżycie po dokonaniu tego czynu zabronionego, mieli zwykli dezenterzy (92,4%). Nieco mniejszą szansą dysponowali dezenterzy zarobkowi (79,3%), a najmniej-

³¹ Ibidem, s. 278.

³² H. M. Ward, *Public Executions in Richmond, Virginia. A History, 1782–1907*, Jefferson, N.C. – London 2012, s. 14.

³³ Od tego momentu wszystkie dane statystyczne zostały wykonane przez autora na podst. J. C. Neagles, op. cit., s. 68–280.

³⁴ Ibidem.

sze szanse na uniknięcie kary śmierci po ujęciu, mieli dezerterzy do armii brytyjskiej (59,4%). Blisko 1/3 żołnierzy skazanych na karę śmierci za dezercję miała na sumieniu również inne przewinienia, np. bunt, kradzież własności armii (np. koni), pijaństwo, niesubordynację, włamanie, itp. Ponadto wszyscy podoficerowie – dezerterzy zostali zdegradowani do stopnia szeregowca.

Najwięcej wyroków śmierci na dezerterów wydano w stosunku do żołnierzy ochotniczych ze stanu Maryland – 25 oraz oddziałów liniowych Armii Kontynentalnej – 23. Łącznie przynależność stanową lub jednostkową można przypisać 124 z nich, a u 48 pozostaje ona nieznana. Z kolei jednostkowo „wyróżniał” się tutaj niechlubnie 6. pułk piechoty z Maryland, z którego składu aż 11 żołnierzy zostało skazanych na karę śmierci za dezercję.

Poniżej przedstawiam dwie tabele obrazujące liczbę dezercji żołnierzy z poszczególnych stanów (kolonii) oraz ich jednostek.

Tabela 2. Liczba żołnierzy z poszczególnych stanów skazanych na śmierć za dezercję³⁵

Nazwa	Liczba skazanych na śmierć	Nazwa	Liczba skazanych na śmierć
1. Maryland	25	8. Karolina Północna	5
2. Armia Kontynentalna	23	9. Massachusetts	5
3. Pensylwania	15	10. Connecticut	4
4. Nowy Jork	13	11. Karolina Południowa	4
5. Georgia	9	12. New Hampshire	3
6. New Jersey	8	13. Delaware	2
7. Wirginia	7	14. Rhode Island	1

Tabela 3. Liczba oddziałów, w których służyło przynajmniej 3 żołnierzy skazanych na śmierć za dezercję³⁶

Nazwa jednostki	Liczba skazanych na śmierć	Nazwa jednostki	Liczba skazanych na śmierć
6. pułk piechoty Maryland	11	3. pułk piechoty Maryland	5
4. batalion piechoty Georgia	8	7. pułk piechoty Pensylwania	4
3. pułk piechoty Nowy Jork	6	2. pułk piechoty Wirginia	4
3. pułk artylerii Armii Kontynentalnej (dalej: AK)	5	2. pułk artylerii AK	4
<i>Maryland Line</i>	5	7. pułk piechoty Maryland	3
batalion piechoty AK <i>German</i>	5	3. pułk piechoty New Jersey	3

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

W przypadku 8 żołnierzy (3,8%) zarzut, za jaki zasądzono względem nich karę najwyższą, nie został podany. Natomiast 28 kolejnych dopuściło się innych przestępstw, np. morderstwa, buntu, rabunku, napaści na cywilów, płądrowania dobytku, włamania, kradzieży, strzelania do oficerów, pobicia, itp.

Tabela 4. Żołnierze skazani na śmierć za inne przestępstwa niż dezercja³⁷

Klasyfikacja przestępstwa	Liczba skazanych na śmierć
bunt	6
płądrowanie dobytku / kradzież	10
włamanie do domu	5
rabunek	5
atak na kolegów lub oficera	2

Zastanawia zupełny brak w tej klasyfikacji przestępstw o charakterze seksualnym i morderstw. Prawdopodobnie przestępstwa te zostały popełnione przez wymienionych wcześniej 8 żołnierzy, przy których nie podano, ze względów obyczajowych, przyczyny skazania na śmierć.

Na 209 wyroków śmierci tylko w 63 przypadkach (30,1%) podano sposób jej wykonania. 35 dezenterów skazano na rozstrzelanie, a 28 żołnierzy (w tym 22 dezenterów) postanowiono stracić przez powieszenie. W 146 przypadkach (69,9%) nie podano sposobu wykonania wyroku. Należy domniemywać, że większość z nich dotyczyła rozstrzelania. Egzekucje przez powieszenie rezerwowano głównie wobec przestępców obyczajowych oraz dezenterów recydywistów, ewentualnie tych schwytanych z bronią w ręku w mundurze wroga.

Ułaskawienia wydawano, głównie kierując się młodym wiekiem sprawców oraz ich wcześniejszą nienaganną służbą. Pomocne okazywały się również poręczenia oficerów z jednostek dezenterów, lub jak zdarzyło się w jednym wypadku w Karolinie Południowej, wstawiennictwo szanowanych kobiet z okolicy. Innym istotnym powodem darowania kary było zobowiązanie oskarżonego do ponownego zaciągu do armii na czas wojny, pod warunkiem, że wcześniej nie zaciągnął się on na taki sam czas. Łącznie 29 żołnierzy zostało ułaskawionych (13,9% ogółu skazanych), w tym 22 za przestępstwo dezercji (12,8% dezenterów). Zwraca w tym miejscu uwagę wysoki procent (25%) ułaskawionych żołnierzy, którzy nie splamili się ucieczką lecz dokonali innych czynów zabronionych.

Ponadto 8 procesów (w tym 7 w stosunku do dezenterów) zostało umorzonych, m.in. sierżanta Graya, który ukradł konia jednemu z dragonów i zdezerterował do Brytyjczyków, do których zaciągnął się na służbę. Gdy ponownie wpadł w ręce Amerykanów, sąd wojskowy zasądził w jego sprawie wyrok śmierci. Jed-

³⁷ Ibidem.

nak orzeczenie zostało umorzone z dwóch powodów: stwierdzenia u oskarżonego postępujących napadów szaleństwa oraz uiszczenia przez jego brata odpowiedniej sumy za skradzionego konia³⁸. Z kolei jeden przewód sądowy wznowiono ze względu na błędy proceduralne, jakich dopuszczono się w jego trakcie.

Łącznie na amerykańskich żołnierzach Armii Kontynentalnej wykonano co najmniej 171 wyroków śmierci (w tym 1 na cywila), a w 38 wypadkach udało się uniknąć wspomnianej kary poprzez ułaskawienie, umorzenie bądź wznowienie przewodu sądowego.

Wśród historyków amerykańskich nie ma zgody co do faktycznej liczby wykonanych wyroków śmierci. Przykładowo Harry M. Ward w swojej pracy twierdzi, że liczba egzekucji nie przekraczała 100³⁹. Z kolei jeszcze niższe liczby podawali Allen Bowman – 40⁴⁰, a John C. Fitzpatrick – 75⁴¹. Aktualnie liczb tych nie sposób dokładnie zweryfikować, warto jednak stwierdzić, że najbardziej kompleksowe badania prowadził w tym zakresie James C. Neagles, podczas gdy pozostali autorzy podawali jedynie przybliżone dane szacunkowe. Dlatego też, skłaniam się do przyjęcia liczby 171 egzekucji podanej przez Neaglesa.

Na koniec warto jeszcze postawić pytanie, czy liczba egzekucji była wysoka czy niska w stosunku do ogólnej liczby żołnierzy Armii Kontynentalnej. Szacuje się, że w latach 1775–1783 przez szeregi wojsk amerykańskich przewinęło się około 250 tysięcy ludzi⁴². Nieco ponad 1% z nich stanął przed sądami wojskowymi. Z kolei procent wyroków śmierci wyniósł 0,00068. Dla porównania w trakcie wojny secesyjnej w USA (1861–1865) w blisko milionowej armii Konfederacji wykonano łącznie przynajmniej 240 wyroków śmierci (0,00024%)⁴³, a w liczących około 2,5 miliona ludzi wojskach Unii egzekucje wykonano na 267 żołnierzach (0,00010%)⁴⁴. Wspólna dla wszystkich armii była tendencja do skazywania na karę najwyższą jedynie podoficerów i szeregowców, a pomijania oficerów. Jedynie w oddziałach Konfederacji prawdopodobnie skazano i wykonano egzekucje na 3 oficerach. Dane pokazują też, że XVIII-wiecznych żołnierzy wojsk USA traktowano z większą surowością, niż XIX-wiecznych Amerykanów w mundurach Północy lub Południa.

³⁸ Ibidem, s. 148.

³⁹ H. M. Ward, *George Washington's Enforcers...*, s. 186.

⁴⁰ A. Bowman, *The Morale of the American Revolutionary Army*, Washington D.C. 1943, s. 89–90.

⁴¹ J. C. Fitzpatrick, *George Washington Himself*, Indianapolis, IN 1933, s. 187.

⁴² Dane przytoczone za: F. B. Heitman, *Historical Register of Officers of the Continental Army*, Washington D.C., s. 691; M. M. Boatner III, *Encyclopedia of the American Revolution*, New York 1976, s. 264.

⁴³ J. A. Bunch, *Military Justice in the Confederate States Armies*, Shippensburg, PA 2000, s. 130.

⁴⁴ E. C. Johnson, G. R. Johnson, M. J. Williams, *All Were Not Heroes. A Study of "the List of U.S. Soldiers Executed by U.S. Military Authorities During the Late War"*, Chicago, IL 1997, s. 8–9.

Podsumowując niniejsze rozważania, zauważyć należy, że podstawą uregulowania dyscypliny w amerykańskiej Armii Kontynentalnej stały się brytyjskie Artykuły Wojny z 1765 r. Koloniści, choć początkowo niechętnie, przejęli rozwiązania od swojego wroga. Zasadniczy wpływ na zmianę podejścia i surowsze traktowanie własnych żołnierzy, miały porażki ponoszone przez wojska USA i problemy z dezercją. Zarówno naczelny wódz Armii Kontynentalnej – George Washington, jak i przedstawiciele Kongresu, doszli do wniosku, że jedynie surowsza dyscyplina zapewni sukces w starciu z silniejszym przeciwnikiem. Stąd też sukcesywnie zwiększała się liczba artykułów, które za popełnienie określonych przestępstw przewidywały sankcję kary śmierci. I jeśli jeszcze 30 czerwca 1775 r. uchwalono dwa takie artykuły, to już w listopadzie było ich sześć, a 25 września roku następnego – szesnaście.

Wprowadzenie surowszej dyscypliny spowodowało zwiększenie liczby wyroków śmierci orzekanych przez amerykańskie sądy wojskowe. W odniesieniu do podoficerów i żołnierzy zapadły one ogółem w 209 przypadkach. Wyroki te stanowiły 6,3% orzeczeń sądów wojskowych w stosunku do liczby wszystkich oskarżonych. Na 209 przypadków aż 172 były związane z przestępstwem dezercji. Sporna pozostaje tylko kwestia liczby wykonanych egzekucji, wahająca się między 40 a 171.

Na koniec warto podkreślić, że wprowadzenie surowszej dyscypliny przyczyniło się do odniesienia przez Amerykanów zwycięstwa w wojnie z Wielką Brytanią i powstania niepodległych Stanów Zjednoczonych.

Death penalty in the American Continental Army (1775–1783)

All armies, both contemporary ones and those functioning in the past, have always functioned due to observance of inner discipline. It was also true about the Continental Army, which was created under the Continental Congress resolution of June 14, 1775. George Washington was nominated its Commander and he fulfilled this function throughout the period of the war. The aim of the first part of the article is to discuss military legal acts sanctioning death penalty, which were issued by colonists in the war years (1775–1783). Another goal is to answer the question where the patterns of regulations concerning crimes carrying a penalty of capital punishment, if these crimes were committed by military men, were taken from and how US policy changed in this respect during the war. The other part of the article analyses cases of death penalty issued by American military courts and recapitulates the catalogue of crimes carrying a death penalty which were committed by soldiers of the Continental Army. It is also indicated which crimes were the most frequently punished by the death penalty.

Key words: death penalty, Continental Army, Articles of War

Anna Stocka

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Amerykańskie Południe po wojnie secesyjnej w świetle prasy warszawskiej z lat 1865–1885

Kapitulacja wojsk generała Roberta E. Lee w budynku sądu w Appomattox (Wirginia) 9 kwietnia 1865 r. była symbolicznym aktem kończącym konflikt między Północą a Południem. Do końca maja 1865 r. niektóre oddziały Konfederatów kontynuowały wprowadzić walkę, lecz ich wysiłek nie mógł już wpłynąć na rezultat wojny¹. Mimo to, na łamach dzienników ukazujących się w ówczesnej Warszawie, nadal spekulowano nad trwałością zawieszenia broni. Nawet wtedy, gdy dotarły wiadomości o ostatecznym przełamaniu oporu Południa². Należy pamiętać, że Polacy konflikt amerykański mogli odbierać personalnie i identyfikować się z przegraną stroną, która podobnie, jak walczący w zbliżonym czasie powstańcy styczniowi, wystąpiła przeciwko legalnej władzy.

W artykule przybliżę, jak w prasie, a więc dziennikach i periodykach, ukazujących się w popowstaniowej Warszawie, charakteryzowano amerykańskie Południe w pierwszym dwudziestoleciu po zakończeniu wojny secesyjnej. Warto zaznaczyć, że historiografia różnie definiowała Południe. Jedni badacze ograniczali je do stanów, które w 1861 r. wystąpiły z Unii. Bardziej popularny jest jednakże pogląd, który do tego makroregionu zalicza stany, gdzie przed wojną istniało niewolnictwo³. Dla potrzeb poniższego tematu przyjęłam szeroko rozumianą definicję Południa. Bardzo pobieżnie potraktowałam wątki związane

¹ L. Korusiewicz, *Wojna secesyjna: 1860–1865*, Warszawa 1985, s. 304–306, A. I. P. Smith, *Wojna secesyjna*, Kraków 2011, s. 290–294.

² Polskie gazety dość regularnie informowały o sytuacji na froncie. Wiadomości na temat kapitulacji armii konfederackiej i ostatnich potyczkach można było znaleźć w następujących doniesieniach: (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka Północna*, „Gazeta Polska” [dalej „GP”] 1865, nr 110 z 16 V, s. 2, „GP” 1865, nr 121 z 30 V, s. 2, „GP” 1865, nr 129 z 9 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 146 z 1 VII, s. 2; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany Zjednoczone*, „Gazeta Warszawska” [dalej „GW”] 1865, nr 104 z 9 V, s. 2, „GW” 1865, nr 105 z 10 V, s. 3, „GW” 1865, nr 133 z 14 VI, s. 2; (Ind. Belge. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 141 z 21 VI, s. 3.

³ Był to obszar znajdujący [0]się na południe od Pensylwanii, czyli położony poniżej tzw. *Mason-*

z sytuacją Murzynów oraz walką o przyznanie im praw, ponieważ temat ten omówiłam w odrębnym artykule⁴. Pominęłam również kwestię polityki rządu federalnego w stosunku do zbuntowanych stanów, które realizował on w ramach polityki rekonstrukcji. Nie ujęłam również kilku reportaży opublikowanych w badanym okresie na łamach prasy warszawskiej, które przedstawiały sytuację stanów południowych przed wybuchem wojny secesyjnej. Warto wspomnieć chociażby o relacjach Kaliksta Wolskiego⁵, który przebywał w USA w latach 50. XIX w. oraz cyklu artykułów zamieszczonych w 1865 r. w „Wędrowcu”. Ilustrowały one wędrówkę do Alabamy odbytą w 1864 r.⁶

Warto zaznaczyć, że aktualniejszymi wiadomościami, zaczerpniętymi przeważnie z dzienników zachodnich, głównie niemieckich, w mniejszym stopniu angielskich, belgijskich i sporadycznie francuskich, dysponowały redakcje prasy codziennej. Niemniej jednak informacje docierały tam również z pewnym opóźnieniem. Były one wynikiem trudności komunikacyjnych między kontynentami, jak i opieszałości cenzury. Należy dodać, że wszystkie tytuły, które sprowadzano z Europy Zachodniej do stolicy Królestwa Polskiego, również podlegały kontroli. Powodowało to dalsze wydłużenie czasu oczekiwania czytelników na informacje z zagranicy. Natomiast na łamach czasopism drukowano najczęściej wrażenia z wояży odbytych przez podróżników tudzież podróżnych. Powstawały one nieraz po kilku latach od powrotu do kraju. W ten sposób przedstawiony w nich obraz Stanów Zjednoczonych był nieraz zdezaktualizowany. Warto zaznaczyć, że kraj ten w II połowie XIX w. rozwijał się bardzo dynamicznie, dlatego prasa europejska mogła nie nadążać z odnotowywaniem zachodzących zmian.

-Dixon lin: J. Węgleński, *Miasta Ameryki: u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 146; *Ameryka: społeczeństwo, kultura, polityka*. T. 1: *Spółeczeństwo*, pod red. T. Płudowskiego, Toruń 2008, s. 20–22.

⁴ A. Stocka, *Echa emancypacji Murzynów w prasie warszawskiej z lat 1865–1870*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki: Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, pod red. J. A. Daszyńskiej, Łódź 2009, s. 437–456.

⁵ Kalikst Wolski po upadku powstania listopadowego wyemigrował, podobnie jak większość powstańców, do Francji. Tam związał się z grupą furierystów, którym za poglądy nakazano opuszczenie Francji. Udał się wraz z nimi w 1851 r. do USA. Przez dwa lata mieszkał w Nowym Jorku, potem wraz z Victorem Considerant i innymi członkami grupy, utworzył utopijną wspólnotę w okolicach Dallas w Teksasie. Pół roku później osiedlił się jednak w Luizjanie. Przed powrotem do kraju, około 1860 r., zwiedził jeszcze Kubę i Kalifornię. Wspomnienia z jego podróży amerykańskiej publikowano na łamach „Kłósów” w latach 1865–1867 oraz z publikacji: *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876. Najwięcej miejsca poświęcił w nich autor swoim wrażeniom z Teksasu: *Ameryka w pamiętnikach Polaków: antologia*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1975, s. 83.

⁶ *Wycieczka do Alabamy: wspomnienia z ostatniej wojny amerykańskiej*, „Wędrowiec” 1865, nr 151–154.

Stany południowe bardzo dotkliwie odczuły skutki klęski wojny secesyjnej. „Gazeta Warszawska” pisała: *Konfederacja⁷ nie tylko runęła politycznie, ale jest zupełnie rozstrojona społecznie, skutkiem emancypacji murzynów, zmiany stosunków pracy i produkcji, wyczerpania pieniężnego⁸*. W dzienniku tym zaważono też, że były stany konfederackie potrzebowały wielu lat, by odbudować się po wojnie prowadzonej z takim zaangażowaniem obu stron⁹. Zniszczone zostały ośrodki miejskie, plantacje, infrastruktura (linie kolejowe, drogi i mosty). Odbudowa wymagała czasu, rąk do pracy, a przede wszystkim dużych nakładów finansowych¹⁰. Przez wiele miesięcy informowano polskich czytelników o ciężkim położeniu mieszkańców Południa i złym ich traktowaniu przez zwycięską Północ. Ubolewano nad tym, że zakończenie konfliktu wcale nie oznaczało zaprowadzenia pokoju między stronami¹¹. Trzeba też pamiętać, że zwolennicy Konfederacji długo nie mogli pogodzić się z przegraną i koniecznością przyjęcia narzucanych im siłą reguł. Mimo wszystko, Amerykanie odczuwali zrozumiałą ulgę i radość, że po czterech latach zakończono wojnę. Sytuacja Południa mogła przypominać Polakom ich własną historię, dlatego w dziennikach warszawskich, mimo istniejącej cenzury, wiele ciepłych słów skierowano w ich kierunku.

⁷ W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

⁸ (Times. – Ind. Belge), *Ostatnie wiadomości*, „GW” 1865, nr 119 z 27 V, s. 3.

⁹ (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2; (Times. – Ind. Belge), *Ostatnie wiadomości*, „GW” 1865, nr 119 z 27 V, s. 3; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (Allg. Augs. Ztng.), *Część polityczna...*, „GW” 1868, nr 17 z 21 I, s. 2; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 91 z 19 IV, s. 2.

¹⁰ T. H. Williams, R. N. Current, Freidel Frank, *A History of the United States: Since 1865*, 2nd ed., New York 1967, s. 3–6.

¹¹ (Allg. Ztng. – N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 154 z 11 VII, s. 3; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 3; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztng.), *Część polityczna: Stany Zjednoczone...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3, „GW” 1865, nr 145 z 30 VI, s. 2; *Korrespondencya Gazety Warszawskiej, Londyn, d. 13 sierpnia 1865*, „GW” 1865, nr 219 z 27 IX, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 2, „GP” 1865, nr 144 z 28 VI, s. 2, „GP” 1865 z 18 IX, nr 211, s. 2, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2, „GP” 1865, nr 154 z 12 VII, s. 3; (Nordd. All. Ztg.), *Wiadomości zagraniczne: Ameryka, „Kurier Warszawski” [dalej „KW”]* 1868, nr 19 z 25 I, s. 135; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 91 z 19 IV, s. 2; (N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 155 z 12 VII, s. 3; (Nord – N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 144 z 22 VI, s. 3; (N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 145 z 30 VI, s. 2; (N. P. Z. – All. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2; (N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 167 z 26 VI, s. 2, „GW” 1865, nr 285 z 15 XII, s. 3; (Alg. Augs. Ztng.), *Część polityczna...*, „GW” 1868, nr 17 z 23 I, s. 2.

Po zakończeniu konfliktu, obie rywalizujące ze sobą strony znalazły się w odmiennej sytuacji. Gospodarka Północy rozwijała się dynamicznie, ponieważ wojna nakręciła koniunkturę. Natomiast Południe, w wyniku prowadzonych głównie na tamtym obszarze działań zbrojnych, zostało zrujnowane, z całkowicie przeobrażonym systemem gospodarczym. Zwracano na to uwagę w „Gazecie Warszawskiej”: *Grunt jeszcze po większej części leży odłogiem; dawny system robocizny upadł, nowego nie ma, społeczeństwo jest rozprężone. Zaufanie nie chce wrócić, bo nad wielu ciąży zapowiadana konfiskata. Brak rąk do pracy bardziej się daje czuć niż w poprzednich latach; negrzy oczekują na obiecaną im ziemię (40 akrów) inni gromadzą się po większych miastach, gdzie służą za narzędzie radykalnym agitatorom do intryg przeciw prezydentowi*¹². Warto przypomnieć, że przed wojną przemysł na Południu był słabo rozwinięty, a podstawę gospodarki stanowiły plantacje głównie bawełny, na których pracowali niewolnicy. Po wojnie sytuacja uległa zmianie, ponieważ plantatorów pozbawiono darmowej siły roboczej. Wcale nie musiało oznaczać to ruiny dla ich gospodarstw, gdyż wynagradzani robotnicy pracowali zazwyczaj wydajniej. Niemniej jednak plantatorom nie było łatwo zmienić wcześniejsze przyzwyczajenia, ale także znaleźć pracowników. Należy zauważyć, że właściciele ziemscy obawiali się również konfiskaty gruntów, do której ostatecznie nie doszło, ale taka perspektywa mogła zniechęcać ich do podjęcia pracy.

Nie należało oczekiwać, że Południe szybko otrząśnie się z klęski, ponieważ zniszczeniom będącym efektem walk, towarzyszyły przeobrażenia całej gospodarki, opartej wcześniej na pracy niewolniczej. Odbudowę utrudniał również brak kapitałów. Jeszcze przez wiele miesięcy polskie gazety informowały swoich czytelników o ciężkim położeniu byłych stanów konfederackich: *Południowe stany – pisano – dalekie są jeszcze od tego punktu, na którym możnaby powiedzieć: wojna domowa i gospodarowanie przemocą skończyło się; nastąpił pokój i panowanie prawa! O nie niestety! Jeżeli nie samą właściwą walką, to klęski, dolegliwości i cierpienia walce towarzyszące trwają dotychczas. Czyjaż w tem wina? Zdaje się, że tej głównie stronie, która na swoim postawiła, która ma władzę, siłę i środki*¹³. Powyżej zacytowany fragment jest jednym z przykładów, który dowodził, że w prasie warszawskiej sympatyzowano z Południem. W związku z tym starano się publikować takie artykuły, w których krytykowano politykę rządu federalnego wobec przegranych stanów. Obarczano go również winą za złą sytuację w tamtym regionie. Warto przypomnieć, że Cesarstwo Rosyjskie w wojnie secesyjnej opowiedziało się po stronie Północy. Można się wobec tego dziwić, że cenzorzy nie interweniowali wtedy, kiedy w prasie zamieszczano teksty, w których dość wyraźnie sprzyjano byłym Konfederatom i krytykowano poczynania

¹² (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 23 I, s. 3.

¹³ (Allg. Ztng. – N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 193 z 26 VIII, s. 2.

rządu federalnego. Należy przy tej okazji zwrócić uwagę, że Polacy mogli utożsamiać się z przegraną stroną, ponieważ sami, w analogicznym czasie, walczyli o niepodległość z silniejszym przeciwnikiem.

W związku z tym, że na Południu toczyła się większość działań zbrojnych, region ten potrzebował więcej czasu, by odbudować się ze zniszczeń. Szczególnie uciążliwe okazały się spustoszenia dokonane w infrastrukturze. Z tego powodu na łamach „Gazety Polskiej” zastanawiano się nad tym, jakie kroki powinno przedsięwziąć Południe, by wyjść z kryzysu gospodarczego. W dzienniku dostrzeżono, że przegrana strona potrzebowała pomocy finansowej. Powątpiewano jednak, by Północ zorganizowała na ten cel jakieś środki, ponieważ i tam powoli zaczynało brakować kapitałów. Z drugiej strony rząd federalny mógł nie być zainteresowany szybką odbudową tego regionu. Wobec tego przypuszczano, że mieszkańcy będą zmuszeni sami zadbać o przywrócenie dawnej świetności¹⁴. Nie należało oczekiwać też, by zwycięska strona dała byłym stanom konfederackim, w początkowym okresie, więcej swobody. „Gazeta Polska” komentowała: *O położeniu tutejszym, tak na Południu jak i na Północy nie wiele pociesającego powiedzieć można. «Pomyślne zakończenie wojny» – jak się pospolicie mówić tu zwykło, żadnej jeszcze rzeczywistej pomyślności nie przyniosło. Dotychczasowe traktowanie Stanów Południowych dalekie jest od wyobrażeń, urządzeń i zwyczajów wolnego gminowładztwa, z jakiego się głównie Yankesowie chlubil*¹⁵. W polskich dziennikach krytycznie oceniano postępowanie rządu federalnego. Ganiiono władze, za opieszałość w przywracaniu ładu oraz niesprawiedliwe traktowanie pokonanych stanów. Jednocześnie z ironią komentowano, że tego typu sytuacja miała miejsce w państwie o ustroju demokratycznym.

Konflikt oprócz oczywistych szkód materialnych pozostawił też blizny moralne. Północ i Południe przez długie lata darzyły siebie nieufnością i wrogością. Warto zauważyć, o czym kilkakrotnie pisano również na łamach warszawskich dzienników, że uczucia te wzmożyły się po zaprzestaniu działań wojennych. Gniew Południa podsycalo poczucie klęski, urażona duma, brak legalnych możliwości wpływania na własny los i konieczność podporządkowania się woli zwycięzców¹⁶. W „Gazecie Warszawskiej”, w jednej z korespondencji z Londynu, komentowano, że antagonizm między Północą a Południem był nie tylko efektem wojny, ale wynikiem nagromadzenia różnic historycznych, społecznych i gospodarczych. Z tego powodu Południowcy, jeśli mieli na to wpływ, starali

¹⁴ (Allg. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1868, nr 22 z 29 I, s. 3.

¹⁵ (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 211 z 18 IX, s. 2.

¹⁶ (Allg. Ztg.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 174 z 14 VIII, s. 2, „GP” 1868, nr 178 z 14 VIII, s. 3; (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 216 z 23 IX, s. 2, „GP” 1866, nr 170 z 11 I, s. 2, „GP” 1865, nr 159 z 17 VII, s. 2, „GP” 1866, nr 82 z 12 IV, s. 3; (Indep. Belge), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1866, nr 11 z 16 X, s. 3; (Ind. Belge.), *Wiadomości zagraniczne: Ameryka*, „KW” 1867, nr 123 z 1 VI, s. 761.

się zwalczać zwolenników rządu federalnego, np. przez niedopuszczanie ich do jakichkolwiek stanowisk¹⁷.

W 1865 roku w „Gazecie Polskiej” sugerowano, że pokonane stany powinny jak najszybciej przyjąć warunki narzucone im przez Północ, tylko po to, by uwolnić się od armii Unii. Uważano, że jak tylko to nastąpi trudno będzie utrzymać ustawodawstwo przeforsowane przez republikanów¹⁸. W kolejnych latach okazało się, że faktycznie rząd federalny nie był w stanie wyegzekwować respektowania uchwalonych ustaw, zwłaszcza wtedy, kiedy Południe pozostało bez „opieki” armii Północy.

W bardzo trudnej sytuacji znalazła się ludność zamieszkująca południowe stany. Gazety warszawskie niejednokrotnie donosiły, iż mieszkańcy potrzebowali pomocy, by nie ulec śmierci głodowej. W „Gazecie Warszawskiej” odnotowano: *W stanach gdzie się srożyła wojna, bogaci dawniej mieszkańcy prawie nie mają co do ust włożyć. Brzęczącej monety dotychczas albo nie ma, albo się lęka wyjść z kryjówek. Odzienia także brak. Dawniejsi właściciele Negrów, muszą się okrywać samodziałami, które dawniej dla czarnych tylko służyły*¹⁹. Warto zauważyć, że negatywne skutki klęski wojny secesyjnej odczuła cała społeczność Południa, a nie tylko warstwy najbiedniejsze. Plantatorom nie było łatwo zaakceptować nową sytuację, ponieważ ich standard życia zdecydowanie się obniżył. Nie mogli pozwolić sobie na tak wystawne życie, jakie wielu z nich prowadziło w czasach świetności Południa.

Sytuacja życiowa Murzynów również była bardzo trudna, ponieważ od momentu wyzwolenia sami musieli zadbać o siebie i swoje rodziny. W „Przeglądzie Katolickim” twierdzono wręcz, że byli nadal zniewoleni, mimo przyznania im wolności, gdyż nic nie posiadali²⁰. W „Gazecie Warszawskiej” dostrzeżono, że nie tylko wyzwolenicy borykali się z wieloma problemami. W równie ciężkiej sytuacji znalazła się bowiem biała biedota mieszkająca w tym regionie, która – jak podkreślano – „nie umie ani czytać ani pisać i nie okazuje chęci nauczania się czegokolwiek”. Uważano nawet, że niewiele różniła się ona, pod względem przygotowania do nowych warunków, od wyzwolonych niewolników²¹.

W dziennikach warszawskich, w których informacje czerpano przeważnie z prasy zachodniej, można spotkać się ze skrajnymi ocenami Murzynów. W części artykułów zwracano uwagę na ciężkie położenie wyzwolenców, ich problemy

¹⁷ *Korrespondencja Gazety Warszawskiej: Londyn, d. 13 sierpnia 1865 r.*, „GW” 1865, nr 185 z 17 VIII, s. 3.

¹⁸ (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 170 z 29 VII, s. 2; (Times), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1867, nr 103 z 7 V, s. 2.

¹⁹ (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1865, nr 214 z 21 IX, s. 2; (N. Pr. Ztng. – Schl. Ztg.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 143 z 27 VI, s. 3.

²⁰ *Murzyni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, „Przegląd Katolicki” 1866, nr 8 z 22 II, s. 114.

²¹ (Ind. Belge.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 202 z 29 IX, s. 2.

z przystosowaniem się do nowej rzeczywistości, jak i niewystarczającą pomoc ze strony białych. W innych autorzy zarzucali byłym niewolnikom to, że nie chcieli pracować na plantacjach, mimo zapłaty, jaką im proponowano tylko „pozrywali kontrakta i pouciekali do miast, gdzie łatwiejsza żebranina”. Pisano wprost, że wśród tej grupy „zepsucie obyczajów, dziczyna i lenistwo są czymś zwyczajnym”²². Nawet po kilku latach od zakończenia wojny informowano o wciąż aktualnym braku rąk do pracy, szczególnie na plantacjach. Z tego powodu spora część gruntów nadal leżała odłogiem. W jednej z notek opublikowanych na łamach „Gazety Warszawskiej”, a zaczerpniętych z francuskiej gazety „Le Journal des Débats”, ubolewano nawet nad tym, że: „dawny system robocizny upadł, nowego nie ma, społeczeństwo jest rozprężone”²³.

Na ziemi polskie docierały nie tylko pesymistyczne informacje na temat położenia Południa po wojnie secesyjnej. Dostrzegano, że po kilkunastu miesiącach od zawieszenia broni sytuacja powoli wracała tam do normy. Chwalono rząd federalny za to, że zadbał o przywrócenie regularnych połączeń kolejowych między Nowym Jorkiem a Nowym Orleanem i oczyszczenie rzek. Dzięki temu mogła rozwijać się wymiana handlowa między Północą a Południem. Podawano, że coraz więcej kapitałów docierało do byłych stanów konfederackich, co pomagało w odbudowaniu gospodarki. Dostrzegano też, że sami Południowcy zabierali się do odbudowy, a dawne elity polityczne, które angażowały się w wojnę secesyjną, dawały przykład pod tym względem zwykłym obywatelom. Informowano, że przywódcy Południa stawiali na czele zarządów kolei żelaznych, przedsiębiorstw budowlanych, przemysłowych i transportowych, a nawet zajmowali się handlem²⁴. Należy jednak pamiętać, że robili tak często z konieczności, ponieważ w pierwszych latach po wojnie nie mieli możliwości wpływania na kreowanie polityki w tym regionie. W ten sposób mogli przynajmniej częściowo realizować swoje aspiracje oraz odtwarzać utraconą pozycję materialną i społeczną.

W „Gazecie Polskiej” pisano, że mieszkańcy tego regionu powoli otrząsali się z klęski i zabierali się do pracy. *Energicznie i czynnie – pisano – bierze się tamtejszy obywatel do zadania, jakie mu dziś po zniszczeniu najdroższych nadziei pozostało, – t.j. do zaleczenia straszliwych ran, do nagrodzenia niezmiernych strat w kilkuletniej walce poniesionych, do wytworzenia sobie jakowegoś znośnego bytu ze zwalisk, po świeżej jeszcze pozostałych katastrofie. Bogate słonecznych tych krajów zasoby ułatwiają mu pracę niewątpliwie, byleby jej stronnice zamachy zbytecznych nie stawiały zawad*²⁵. W części artykułów przedstawiano pesymistyczną wizję przyszłości Południa, ale byli i tacy, którzy twierdzili, że byłym Konfederatom uda się odbudować świetność regionu. Ułatwiać prace miał

²² (N. Pr. Ztng.), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1865, nr 285 z 15 XII, s. 3.

²³ (Journal des Debats), *Część polityczna: Stany...*, „GW” 1868, nr 126 z 5 VI, s. 3.

²⁴ (N. P. Z.), *Wiadomości polityczne: Ameryka...*, „GP” 1866, nr 292 z 31 XII, s. 3.

²⁵ Ibidem, „GP” 1866, nr 82 z 12 IV, s. 3.

sprzyjający, ciepły klimat oraz liczne bogactwa krainy. Obawiano się tylko, że inicjatywy obywateli spotkają się z wieloma przeszkodami. Z niepokojem obserwowano jednak tempo rozwoju rolnictwa. Ubolewano nad tym, że zaniedbanych plantacji nie udało się w krótkim czasie przywrócić do poprzedniego stanu²⁶.

Kilka akapitów stanom południowym poświęcił Henryk Kałusowski²⁷. Reportaż jego autorstwa opublikowano w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1871 r. w cyklu „Listy o Ameryce”. Polski działacz emigracyjny ogólnikowo scharakteryzował w nich poszczególne regiony USA. W części dotyczącej Południa wyjaśnił przede wszystkim, które stany wchodziły w jego skład i z czego słynęły. Wspominał, że różniły się one od „Północy produkcją i gospodarstwem opieszałym”. Zaznaczał, że na południe od „Delawary, Marylandu, Wirginii i Kentucky” można było znaleźć *pałace dawnych plantatorów, murowane z cegieł jeszcze z Anglii sprowadzonych, obok nędznych «log houses» (z okrągłaków), o kominie ze słomy, gliny i patyczków, a czasem okien i pułapu*. Kałusowski tłumaczył też, że na Południu mieszkała przeważnie ludność pochodzenia anglosaskiego, w mniejszym stopniu niemieckiego i irlandzkiego. Spostrzegł również, że liczba Francuzów stopniowo malała²⁸. Działacz emigracyjny scharakteryzował i to ogólnikowo białych mieszkających w tej części USA. Skupił się jedynie na ich pochodzeniu etnicznym. Zignorował zaś bardzo liczną społeczność murzyńską, jakkolwiek dostrzegał, że tamtejsze społeczeństwo było zróżnicowane. Nie składało się bowiem wyłącznie z bogatych plantatorów, ale również mieszkającej w prymitywnych warunkach biedoty.

Rozważania na temat konfliktu Północy z Południem, rekonstrukcji Unii oraz kwestii murzyńskiej, w swojej pracy „Nowa Ameryka”, podjął też angielski historyk i podróżnik Hepworth Dixon. Tłumaczenie tej czterotomowej publikacji ukazało się w Warszawie w 1873 r. nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”²⁹. Dixon dostrzegł, że po kilkunastu latach od zakończenia wojny mieszkańcy Południa sami powoli dążyli do zjednoczenia zapominając o przeszłości. Zauważył wprawdzie, że wśród społeczności Południa można było wciąż znaleźć „męczenników”, którzy rozpamiętywali dawne dzieje, ale podkreślał, że ich szeregi ulegały przerzedzeniu. Do głosu powoli dochodziło bowiem nowe pokolenie, które starało się pogodzić z porażką i zniesieniem niewolnictwa. Sam ra-

²⁶ Ibidem, „GP” 1866, nr 292 z 31 XII, s. 3.

²⁷ Działacz Wielkiej Emigracji. W 1839 r. wyemigrował do USA, gdzie również aktywnie uczestniczył w życiu tamtejszej społeczności polskiej. Przez pewien okres pracował nawet na stanowisku dyrektora w Departamencie do Spraw Przemysłu i Handlu: M. Tyrowicz, *Kałusowski Korwin Henryk (1806–1894)*, [w:] *PSB*, T. 11, Wrocław 1964–1965, s. 505–506; B. Grzełowski, *Do New Yorku, Chicago i San Francisco: szkice do biografii polsko-amerykańskich*, Warszawa 1983, s. 43–47.

²⁸ *Listy o Ameryce przez Henryka Kałusowskiego do Juliana Horaina*, „Tygodnik Ilustrowany” [dalej „TI”] 1871, nr 179 z 6 VI, s. 272.

²⁹ H. Dixon, *Nowa Ameryka*, t. 4, Warszawa 1873, s. 76–85.

dził, by mieszkańcy tego regionu zaakceptowali nową sytuację i nie dopuszczali, by rządziły nimi namiętności. Szanse regionu Dixon upatrywał we współpracy z Północą, ponieważ rodzima arystokracja dysponowała ziemią, ale nie posiadała: „kapitałów, okrętów, robotników tylko ogromne długi”³⁰.

Ogólnikowe informacje na temat mieszkańców Południa zamieścił też „Wędrowiec” w 1878 r. Artykuł oparto na spostrzeżeniach wspomnianego wyżej Hepwortha Dixona, który w 1875 r. odwiedził te rejony. Poprzedzono go wstępem napisanym przez redaktora „Wędrowca”. Znał on zapewne wydaną kilka lat wcześniej w Warszawie pracę badacza. Autor wstępu był zaskoczony utrzymującym się po kilkunastu latach od zakończenia wojny antagonizmem między Północą a Południem, tym bardziej że jeden z powodów wybuchu konfliktu, czyli niewolnictwo, został formalnie uregulowany³¹. Rozwiązanie tego problemu mogło jednak nie satysfakcjonować przegranej strony, ponieważ nagłe wyzwolenie Murzynów było ciosem, który wpłynął na dobrobyt regionu, a zwłaszcza mieszkających tam plantatorów. Stracili oni bowiem posłuszną siłę roboczą, która potrafiła wytrzymać trudy pracy w polu w tak wymagającym klimacie.

Autor artykułu przypominał czytelnikom, że na Południu mieszkała w tym okresie porównywalna liczba Murzynów i ludności białej. Dostrzegł jednak, że odsetek tych pierwszych, od kiedy ich wyzwolono, zaczął maleć. Przyczyną tego, jak podawał, był spadek liczby urodzeń, choroby i ubóstwo. Doszedł nawet do zbyt daleko posuniętego wniosku, stwierdził bowiem, że w przyszłości czynniki te mogły doprowadzić do wymarcia ludności murzyńskiej. Mimo to uważał, że żadna inna rasa, czy też grupa etniczna, nie mogła ich zastąpić przy pracy na plantacjach. W związku z tym autor sugerował, że region ten czekała ponura przyszłość³². Było to bardzo ogólne, pobieżne, zawierające wiele uproszczeń opracowanie. Autor nie zwrócił chociażby uwagi na to, że do spadku liczebności ludności murzyńskiej na Południu przyczyniła się ich migracja na Północ.

Artykuł wywołał pewne kontrowersje, ponieważ kilka numerów dalej zamieszczono na łamach tego tygodnika replikę autorstwa jednej z czytelniczek. Autorka nie zgadzała się z czarnym scenariuszem przyszłości Południa, jaki tam narysowano. Uważała, że utrzymujący się po wojnie antagonizm między regionami był czymś naturalnym, ponieważ minęło zbyt mało czasu, by mieszkańcy byłych stanów konfederackich pogodzili się z gruntownymi zmianami, które ich głęboko dotknęły. Szczególnie bolesne okazało się, według niej, wyzwolenie niewolników, ponieważ wcześniej bogactwo Południa zależało od ich ciężkiej pracy. Uważała jednak niewolnictwo za krzywdzące i pytała, czy dla dobrobytu plantatorów *miliony jednostek ludzkich miały być na zawsze pozbawione wolności*,

³⁰ Ibidem, s. 96–98.

³¹ *Kwestya murzynów w Ameryce Północnej*, „Wędrowiec” 1878, nr 100 z 28 XI, s. 337–338.

³² Ibidem, s. 338–339.

swobody osobistej i świata cywilizacji, oraz uważane za zwierzęta lub martwe przedmioty?³³

Autorka nie myliła się twierdząc, że kryzys nie mógł trwać w nieskończoność. Uważała również, że: *Idee cywilizacyi; zasady pracy, przemysłu i oszczędności nie miały przeniknąć do murzynów, używających chwilowo niezależności swej w bezzaradnem próżniactwie. Wszakże i oni z czasem będą umieli oceniać powaby dobrobytu i życia niezależnego, zdobytego usilną pracą i zabieглиwością, – praca zaś ta nie wymuszona nakazem ale pochodząca z własnego poczucia, będzie tylko bardziej produkcyjną, inteligentniejszą i wytrwalszą; nie zapominałmy zaś przy tem, że i zaprowadzenie machin rolniczych i przemysłowych, mniej potrzebnych przy niewolnictwie, brakowi rąk roboczych, w części zaradzić będzie musiało*³⁴. Uwagi autorki były celne i przemyślane. Dowodziły tego, że dysponowała pewną wiedzą na temat Stanów Zjednoczonych. Uważała bowiem, że zmiany, które zaszły na Południu, były niezbędne, a mieszkańcy w przyszłości je docenią.

Niewielu polskich podróżników, w badanym okresie, dotarło na amerykańskie Południe. Jednym z nich był Bolesław Horodyński. Po upadku powstania styczniowego (w którym brał udział) udał się do USA. Przebywał tam szesnaście lat, głównie wśród plemienia Omaha w stanie Nebraska. Do kraju powrócił w 1881 r. Zaczął wtedy publikować w warszawskich czasopismach swoje wspomnienia z USA³⁵.

Bolesław Horodyński dotarł na Południe, ponieważ statek handlowy, którym podróżował do USA, płynął do Nowego Orleanu. Powody, dla których udał się tam, a nie, jak większość podróżujących do Nowego Jorku, wyjaśnił na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Tłumaczył, że dwóch jego pochodzących z Szwajcarii towarzyszy obiecało mu tam protekcję. Byli bowiem w posiadaniu listu polecającego skierowanego do znanego ich rodzinie bogatego kupca, a że polski emigrant nie znał nikogo w Stanach Zjednoczonych z wdzięcznością skorzystał z tej propozycji. Celem jego wyjazdu, jak sam pisał, było przede wszystkim „zabezpieczenie sobie materyalnego bytu za pomocą pracy”³⁶.

Horodyński wspominał, że wiązał duże nadzieje z wyjazdem do USA. Po latach stwierdził jednak, że miał mylne wyobrażenie o tym kraju. Wcześniej uważał bowiem, że: *Zdobycie w nim skarbów nie przedstawiało żadnej trudności, a fortuna, chodząc tam piechotą, każdemu jest dostępną*. Dysponował ograniczonymi funduszami, ponieważ po wykupieniu biletu trzeciej klasy i zaopatrzeniu

³³ Natalia Kr..., *Kwestya murzynów w Ameryce Północnej (Art. Nad.)*, „Wędrowiec” 1878, nr 103 z 19 XII, s. 387.

³⁴ Ibidem, s. 387–388.

³⁵ W. Ślabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1988, s. 267.

³⁶ B. Horodyński, *Wrażenia z 16-letniego pobytu w Ameryce*, „TI” 1884, nr 79 z 5 VII, s. 5.

się w niezbędne rzeczy zostało mu zaledwie kilka dolarów *na najpierwsze potrzeby, gdy stanę na stałym lądzie owego obiecanego, mlekiem, miodem i złotem płynącego kraju*. Mimo wszystko udawał się do USA ze sporymi obawami, ponieważ nie znał języka i nie wiedział czy poradzi sobie w egzotycznym dla niego kraju. Na temat wrażeń z pobytu na Południu w zasadzie nie pisał. Wspominał jedynie, że zobaczył tam po raz pierwszy Murzynów w mundurach odbywających wartę na fortyfikacjach. Pisał też, że w czasie podróży statkiem po rzece Mississippi miały plantacje i osady murzyńskie³⁷.

Najwięcej o swojej wyprawie na Południe USA, odbytej w latach 1875–1876, pisał polski podróżnik, górnik i reportażysta Sygurd Wiśniowski na łamach kobiecego „Tygodnika Mód i Powieści”. Reportaże na ten temat publikowano w czasopiśmie w latach 1877–1878. „Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych”, jak i innych regionów USA, przesyłane przez Wiśniowskiego, musiały zapewne wzbudzać zainteresowanie, skoro pojawiały się na łamach tego pisma przez kilka lat. Warto zaznaczyć, że mogli je czytać wszyscy domownicy, nie tylko kobiety, mimo że tygodnik był do nich adresowany. Należy zwrócić uwagę, że znaczna część nakładu „Tygodnika Mód i Powieści” rozchodziła się poza Warszawą (67,5%), a jednorazowy nakład tego pisma oscylował ok. 1,2 tys. egz.³⁸

Wiśniowski podróż na Południe USA rozpoczął w Cincinnati, skąd rzeką Ohio udał się do Louisville w stanie Kentucky. Płynąc podziwiał piękno krajobrazu, wspominał też o mijanych osadach. Jedną z nich było miasteczko o nazwie Warsaw. Wyjaśniał, że we wszystkich zakątkach USA istniały miejscowości nazywane tak, jak miasta europejskie³⁹. Należy przypomnieć, że Kentucky w czasie wojny secesyjnej formalnie nie wystąpiło z Unii, mimo że istniało tam niewolnictwo. Poparcie dla rządu federalnego jednak nie było tam tak oczywiste, ponieważ tamtejsi ochotnicy zasilali również szeregi wojsk konfederackich, chociaż zwolennicy Unii okazali się żywiołem dominującym. Warto dodać, że symboliczne dla tego stanu okazało się też to, że urodziło się w nim dwóch amerykańskich mężów stanu Abraham Lincoln i Jefferson Davis⁴⁰.

Sygurd Wiśniowski zauważył, że w Louisville nie było zbyt wielu typowych białych Południowców, a społeczność składała się przede wszystkim z zamożnych „Yankesów i Niemców” oraz Murzynów. Miasto to, w jego opinii, należało zaliczyć do dość dużych, ponieważ, jak podawał, mieszkało w nim przeszło 150 tys. mieszkańców⁴¹. Niemniej jednak, w odróżnieniu do metropolii zlokaliz-

³⁷ Ibidem, „TI” 1884, nr 80 z 12 VII, s. 29.

³⁸ Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu: (1864–1885)*, Warszawa 1971, aneks.

³⁹ S. Wiśniowski, *Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych, w 1875–1876 r.*, „Tygodnik Mód i Powieści” [dalej „TMiP”] 1877, nr 44 z 3 XI, s. 517.

⁴⁰ G. B. Tindall, D. E. She, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 619–620.

⁴¹ S. Wiśniowski, op. cit., s. 518.

zowanych na Północy, miasta Południa miały znaczenie bardziej peryferyjne i nie rozwijały się, z wyjątkiem kilku, tak dynamicznie⁴². Wiśniowski dostrzegł też, że w Louisville, podobnie jak w innych miastach amerykańskiego Południa, takich jak Nowy Orlean czy Memphis, w architekturze naśladowano przeważnie wzory francuskie, nie zaś angielskie. Był to poza tym port, który odgrywał sporą rolę w handlu tytoniem⁴³.

Z Louisville Wiśniowski udał się koleją do Frankfurtu, stolicy stanu Kentucky. Podróżnik zwracał uwagę na to, że w Stanach Zjednoczonych panował zwyczaj lokowania stolic stanów w małych miastach, a nie dużych metropoliach. Jego zdaniem: „system ten wzmacnia wpływ wieśniaków i małych miast na niekorzyść wielkomiejskiego proletariatu”⁴⁴. Wiśniowski dostrzegał, że stolica stanu Kentucky istniała tylko dzięki pracującym tam urzędnikom. Bez nich byłaby tylko „wsią głuchą”. Podróżnik przebywał w Frankfurcie w okresie, gdy przypominało ono „pompejańskie miasto”⁴⁵.

Wiśniowski odwiedził Południe m.in. po to, by przyrzeć się tamtejszym plantacjom. Miał sposobność przebywać w kilku z nich w różnych stanach tego regionu. W związku z tym mógł podzielić się z czytelnikami pisma kobiecego wrażeniami i opisać ich funkcjonowanie kilkanaście lat po zakończeniu wojny secesyjnej. Pierwsza z plantacji, do której dotarł, znajdowała się kilka mil od Frankfurtu. Zrobiła ona na podróżniku duże wrażenie. Dodawał, że jej właściciel specjalizował się w hodowli bydła i koni⁴⁶.

Wiśniowski napomknął przy tej okazji, że podróżując powozem na wspomnianą plantację doświadczył nieprzyjemnego zdarzenia w pobliskiej karczmie, w której zatrzymał się na posiłek. Sytuacja ta obrazowała podejście Południowców do obcych, szczególnie tych którzy przybyli z Północy. Wyjaśniał, że właściciel lokalu nie zaproponował mu posiłku w specjalnym pomieszczeniu, a zwykłej izbie. Według niego można było to uznać za obelgę. Tłumaczył, że: „ów najlepszy parlor rezerwowano dla miejscowych panków, nie wpuszczając do tego sanctissimum tutejszego gminu lub obcych gości”. Dziwił się temu, ponieważ lokalne elity stołowały się tam nieraz na kredyt, nie przejmując się, czy dług zostanie wyrównany⁴⁷.

Plantacja, do której dotarł Wiśniowski, zasłużyła jego zdaniem na wszelkie pochwały. Uwagę podróżnika zwróciła przede wszystkim wyhodowana na

⁴² D. R. Goldfield, *Rozwój miast i przemysłu w latach 1850–1920*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*. T. 3: 1848–1917, red. Nauk. W. Nugent, H. Parafianowicz, Warszawa 1995, s. 164; Ch. N. Glaab, A. T. Brown, *A History of Urban America*, New York 1967, s. 130–132.

⁴³ S. Wiśniowski, op. cit., s. 518.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 519.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

niej specjalna rasa koni, z domieszką czystej krwi angielskiej, która doskonale sprawdzała się w amerykańskich warunkach. Uważał, że z tych koni bardziej byliby zadowoleni właściciele ziemscy z ziem polskich aniżeli „trzeciorzędowych, sportowych, angielskich biegunów”. Podkreślał, że: *Amerykanie nie podzielają naszego braku oryginalności. Potrzebując koni do drogi, nie zaś do sportu, stworzyli nowy rodzaj biegunów, a później sport, odpowiedni nowym koniom*⁴⁸.

Wiśniowski dotarł też do innej plantacji. Znajdowała się ona w okolicach Lexington. Uznał, że prezentowała się „nieźle pod względem uprawy i płodów, pomimo widocznych dowodów, iż nie była już tem, czem bywała za błogosławionych dni niewoli”⁴⁹. Podróżnik dostrzegł też, że domostwo plantatora nie wyglądało tak, jak w latach swojej największej świetności, ponieważ widoczne były tam liczne zaniedbania. Budynek mieszkalny wymagał renowacji, ogród zarastał chwastami, a budynki gospodarcze oraz stajnie popadły w ruinę. Majątek jego zdaniem „był typem upadku ogładzonej, szlachetnej, lecz niepraktycznej i niepostępowej arystokracji plantatorskiej”⁵⁰.

Podróżując po okolicach tej plantacji, Wiśniowski zetknął się z Murzynami. Miał w związku z tym możliwość przyjrzeć się ich zwyczajom. Uznał je za dziwaczne, a nawet „śmieszne”. Ze swoją opinią podzielił się nawet z małżonką właściciela majątku, w którym przebywał. Wyjaśniła mu, że Południowcy uważali inaczej, ponieważ dla nich życie wśród tego „motłochu”, od „kaprysów” którego zależał ich byt, było nie do zniesienia. Obwiniła ich za wszelkie niepowodzenia. Obawiała się też tego, że w przyszłości będą zmuszeni podzielić swój majątek na mniejsze farmy i sprzedać je Niemcom albo Włochom. Cieszyła się jedynie z tego, że w Kentucky mieszkał mniejszy odsetek Murzynów w stosunku do białych aniżeli w innych stanach Południa⁵¹.

Właściciel majątku był zdaniem Wiśniowskiego typowym przedstawicielem: *Klasy południowców, co przed wojną domową władała przecudnym swoim krajem, a teraz opiera się jak umie, przeciw arrogantni murzynów i przywłoków z Europy i północnych stanów. Na kształt rycerzy średniowiecznych spuścili przyłbicę i stanęli do walki z lokomotywą postępu i potopem emigracji*⁵². Podróżnik uważał, że nie uda im się wyjść z tej batalii zwycięsko. Szanował jednak ich za to, że próbowali walczyć o swoje przekonania⁵³. Tego typu postępowanie odbijało się na całym regionie, ponieważ spowalniało odbudowę i rozwój. Lokalni przedsiębiorcy i plantatorzy nie posiadali kapitałów, by własnymi

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 45 z 10 XI, s. 533.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 46 z 17 XI, s. 544.

⁵² Ibidem, „TMiP” 1877, nr 47 z 24 XI, s. 557.

⁵³ Ibidem.

siłami przywrócić wcześniejszą potęgę. Warto przypomnieć, że przedwojenna gospodarka oparta była przede wszystkim na produkcji bawełny, przemysł był tam słabo rozwinięty, a region uzależniony od wyrobów wytwarzanych na Północy. Plantatorom nie udało się też wznowić produkcji bawełny na podobną skalę, jaką wytwarzali przed wojną. Brakowało im rąk do pracy, ale nie szukali zastępstwa za wyzwolonych Murzynów wśród rzesz emigrantów, którzy stale napływali do USA.

Wiśniowski podawał, że okolice miasta Lexington słynęły z uprawy tytoniu. Dostrzegł jednak, że tamtejsi plantatorzy nie czerpali z jego uprawy takich zysków, jakie były ich udziałem przed wojną, ponieważ wraz z wyzwoleniem Murzynów stracili darmową siłę roboczą. Nie mieli też kapitałów potrzebnych do uprawy i zakupu potrzebnych materiałów. Wiśniowski zastanawiał się, dlaczego Południowcy nie chcieli zastąpić niewolników emigrantami z Europy. Plantatorzy wyjaśnili mu, że wynikało to z ich obawy, że przybysze nie ograniczą się tylko do pracy i w krótkim czasie zaczną wpływać na kreowanie polityki w tym regionie, a nawet wybiorą swoich „nieokrzyszanych towarzyszy na urzędy”, a tego właśnie chcieli uniknąć⁵⁴.

Wiśniowski dostrzegł też inną rolę miasta Lexington po wojnie secesyjnej. Spełniało ono bowiem rolę kurortu, do którego przybywały rodziny plantatorów w celach rozrywkowych. Po wojnie nie mieli oni wystarczających środków, by, jak to bywało wcześniej, udać się do Europy czy chociażby Nowego Jorku. *Ludzie co za dobrych, niewolniczych czasów – pisał Wiśniowski – wydawali książęce intraty w Paryżu, Florencji, New Yorku lub najmniej Louisville, zadowolą się teraz zimowemi leżami w parafialnem miasteczku, nadające mu ton wykwinny, gdy zubożenie nie pozbawiło ich smaku i ogłady. Zamiast Vichy i Saratogi odwiedzają w lecie kąpiele mineralne, tuż pod Lexingtonem*⁵⁵. To pozwalało zachować im przynajmniej namiastkę poprzedniego stylu życia.

Po opuszczeniu Lexington Wiśniowski udał się pociągiem do Nashville, stolicy stanu Tennessee. W mieście tym uwagę podróżnika przykuł uniwersytet, gdyż studiowali na nim Murzyni. Tłumaczył, że o amerykańskich uniwersytetach, oprócz kilku z nich, ze względu na niski poziom nauczania, nie było warto wspominać. Wymieniona uczelnia była dla Wiśniowskiego czymś egzotycznym, dlatego przyciągnęła jego uwagę. Chwalił Murzynów za ambicje, chęć nauki i dążenie do poprawienia w ten sposób swojego statusu materialnego⁵⁶.

Podróżując dalej na Południe z Nashville do Atlanty w stanie Georgia, Wiśniowski dostrzegł ogrom zniszczeń, jakie pozostawiła po sobie miniona wojna domowa: *Okolica którą przejeżdżałem dotąd nie otrząsnęła się z klątwy i znisz-*

⁵⁴ S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 44 z 3 XI, s. 520.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 47 z 24 XI, s. 557–558.

*czenia owej wojny bratobójczej. Szkielety świetnych niegdyś dworów szczyrzyły ku mnie, okna bez szyb i bramy bez podwojów, a tylko nędzne, niskie chaty czarnych rolników tętniły życiem*⁵⁷.

Podróżując po Południu USA, Wiśniowski bywał na plantacjach w różnych stanach. Wszędzie zastał podobny widok, zrujnowane budynki, zarośnięte ogrody i zaniedbane ziemie. Zauważył też, że plantatorzy o Murzynach mówili zazwyczaj z pogardą i obwiniali ich za swoje niepowodzenia. Podróżnik był niejednokrotnie świadkiem, jak biali źle traktowali byłych niewolników, którzy pracowali w ich dworach w charakterze służących. Twierdził, że nieraz stosowali wobec nich nawet przemoc fizyczną. Był zbulwersowany takim postępowaniem, zwłaszcza, że on sam nie doświadczył ani nie widział podobnie agresywnego zachowania z ich strony w stosunku do białych. Zaskoczyła go nawet ich uprzejma postawa. Prosił zatem, by nie wierzyć opiniom przesyłanym do europejskich gazet, w których sugerowano, że to Murzyni, ze względu na swoją liczebność, źle obchodzili się z plantatorami⁵⁸.

Z Atlanty, która była znaczącym węzłem kolejowym, Wiśniowski organizował wyprawy m.in. do Alabamy. Jedną wycieczkę do tego stanu zorganizował w celu poznania: *Osobliwej warstwy południowej ludności, nazwanej «ubogimi białymi ludźmi»*. Wyrazy te – jak tłumaczył – *określają osoby naszej cery, nie oddające się rzemiosłom w miastach, nie posiadające środków na prowadzenie plantacji*⁵⁹. Wyjaśniał, że nieraz wiodło im się gorzej, aniżeli Murzynom, ponieważ było im bardzo trudno znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienie. Plantatorzy nie szanowali tej warstwy i jej przedstawiciele często nazywali „białym śmieciem”. Traktowano ich nieraz gorzej aniżeli byłych niewolników. Wiśniowski tłumaczył też, że mieli oni utrudniony dostęp do szkół, ponieważ plantatorzy uczyli swoje dzieci w domu, Murzyni organizowali własne placówki, a oni nie mieli funduszy, by utrzymywać szkoły⁶⁰.

Z Atlanty Wiśniowski udał się przez Karolinę Południową na Florydę. Z wagonu pociągu obserwował dość jednostajny krajobraz przedstawiający pola, na których uprawiano bawełnę. Ubolewał jedynie nad tym, że nie mógł zatrzymać się w Savannah, ponieważ chciał tam zobaczyć pomnik Kazimierza Pułaskiego. Wspominał, że w czasie podróży poznał właścicielkę jednej z tamtejszych plantacji. W czasie rozmowy zaczęła podobno narzekać na los, jaki spotkał plantatorów po wyzwoleniu niewolników. Skarżyła się, że Południowcy wychowani, jej zdaniem, „wykwintniej od lordów angielskich” zostali w ten sposób zmuszeni do życia w nędzy. Przyznała też, że wielu z nich nie wytrzymało takiej

⁵⁷ Ibidem, s. 558.

⁵⁸ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 48 z 1 XII, s. 570–571.

⁵⁹ Ang. „Poor white”.

⁶⁰ S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 49 z 8 XII, s. 582.

degradacji i popadało w obłęd. Inni z kolei nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości, ponieważ nie umieli pracować. Wiśniowski nie chciał ocenić jednak mieszkańców Południa, ponieważ uważał, że sytuacja w tamtym regionie była bardzo złożona. Jego zdaniem każda ze stron miała swoje racje, zarówno Murzyni, jak i plantatorzy⁶¹.

Na Florydzie Wiśniowski podziwiał piękno tropikalnego krajobrazu. Wspominał, że zanim tam dotarł czytał wiele relacji, w których określano ten zakątek „rajem na ziemi”. Między innymi tego typu opinie skłoniły go do przybycia i ocenienia, czy podróżnicy nie mylili się pisząc tak pochlebne słowa⁶². Zachwyciło go również specyficzne budownictwo tamtejszych miast. Odwiedził m.in.: Jacksonville oraz St. Augustine – najstarsze amerykańskie miasto. Zdziwił się, że w sennym miasteczku, jakim było St. Augustine, niewiele zmieniło się przez kilkaset lat istnienia. Ostrzegał, że ten, kto po raz pierwszy odwiedził hiszpańsko-amerykańskie miasto, mógł mieć wrażenie „jakoby go przeniesiono do innego świata”. Opisywał, że każda tego typu miejscowość posiadała swoje „plaza de la constitucion”, czyli obszar porośnięty drzewami, w cieniu których odpoczywali tamtejsi mieszkańcy. Tego typu zakątki były bardzo potrzebne w tamtejszym klimacie. Podróżnik ubolewał jednak nad tym, że *przed 10 laty trafili i do niego [St. Augustine] Yankesy, upatrzyli w nim klimat uzdrawiający i zmienił je bardziej w tej krótkiej porze, niż Hiszpanie w trzystu latach*. Cieszył się jednak, że udało mu się zwiedzić Florydę, kiedy jeszcze za bardzo się nie przeobraziła⁶³.

Wiśniowski podawał również, że w St. Augustine mieszkańcy czerpali zyski z handlu piórami egzotycznych ptaków (np. różowych flamingów, które wykorzystywano chociażby do ozdabiania damskich kapeluszy). Wyjaśniał, że znajdowały one nabywców na Północy USA oraz w Europie. Ubolewał nad tym, że przez damskie upodobanie do tego typu ozdób cierpiała przyroda Florydy⁶⁴. Należy przypomnieć, że słowa te podróżnik wypowiedział na łamach czasopisma kierowanego do kobiet, w którym kwestie mody stanowiły ważny element każdego numeru. Przy okazji nadmieniał, że turyści w St. Augustine nabywali m.in.: kły aligatorów, mech hiszpański oraz skarby z grobów indiańskich, tylko po to, by po powrocie „do domu popisywać się namacalnymi dowodami dalekiej podróży”⁶⁵.

Wiśniowski pisał, że ze względu na sprzyjający klimat, na Florydzie istniała możliwość uprawy drzewek pomarańczowych i innych owoców tropikalnych. Podróżnik ostrzegał jednakże przed spekulantami sprzedającymi kolonistom ziemię

⁶¹ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 50 z 15 XII, s. 594.

⁶² Ibidem.

⁶³ S. Wiśniowski, op. cit., „TMiP” 1877, nr 52 z 29 XII, s. 617.

⁶⁴ Ibidem, „TMiP” 1878, nr 1 z 5 I, s. 6.

⁶⁵ Ibidem.

przeznaczaną na plantacje drzewek pomarańczowych, ponieważ grunt ten nie nadawały się zazwyczaj do tego typu upraw. A mniemanie osadników, że w ten sposób uda się im, bez większej pracy, szybko wzbogacić się również okazywało się błędne⁶⁶. Wiśniowski zaobserwował jednak, że większość osadników kupowała ziemię bezpośrednio od rządu, bez pomocy pośredników, i tam sadziła własne drzewka⁶⁷.

Z St. Augustine Wiśniowski udał się statkiem do Palatki. Miejscowość ta – jak pisał – cieszyła się, ze względu na swój mikroklimat, powodzeniem wśród osób chorych na gruźlicę. Podróżnik wyjaśniał również, że od tamtej miejscowości zaczynały pojawiać się plantacje pomarańczy, bananów i ananasów. Uprawiane tam owoce tropikalne sprzedawano później na Północy. Wiśniowski dostrzegł tam też plantacje trzciny cukrowej. Zaznaczał jednak, że mogło być ich więcej, ale plantatorzy mieli duże problemy, by znaleźć siłę roboczą, ponieważ Murzyni nie chcieli u nich pracować⁶⁸. Dalej na południe Wiśniowski już nie dotarł. Powrócił do Jacksonville, a stamtąd do Cincinnati. Tłumaczył czytelnikom „Tygodnika Mód i Powieści”, że w drodze powrotnej zamierzał przyglądać się przygotowaniom do wystawy w Filadelfii, której inauguracja miała nastąpić kilka miesięcy później. Relacje z tego wydarzenia również zamierzał przesyłać do warszawskich czasopism⁶⁹.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny secesyjnej, w prasie warszawskiej dość regularnie drukowano ogólne informacje na temat trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się Południe. Aktualności tego rodzaju publikowano zazwyczaj na łamach prasy codziennej. Były to przeważnie przedruki z prasy zachodniej, głównie niemieckiej, ale też belgijskiej, angielskiej oraz francuskiej. Informowano w nich o zniszczeniach, które były wynikiem prowadzonych głównie na tamtym obszarze działań zbrojnych, oraz o ciężkiej sytuacji mieszkańców regionu. Brakowało jednak szerszej charakterystyki Południa, poszczególnych stanów oraz wnikliwszej analizy problemów, jakie trapiły ten region.

Najwięcej uwagi dzienniki warszawskie amerykańskiemu Południu poświęciły w pierwszych latach po zakończeniu wojny secesyjnej. Było to zrozumiałe ze względu na niepewną przyszłość regionu, kontrowersje związane z rekonstrukcją Unii oraz wyzwoleniem Murzynów. Polaków mógł ciekawić los byłych stanów konfederackich ze względu na to, że sami, w podobnym czasie, nieskutecznie walczyli o niepodległość. Gdy sytuacja w tym regionie unormowała się, zainteresowanie prasy codziennej zmalało, a informacje na ten temat zaczęły pojawiać się tam sporadycznie.

⁶⁶ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 50 z 15 XII, s. 595.

⁶⁷ Ibidem, „TMiP” 1877, nr 51 z 22 XII, s. 606.

⁶⁸ Ibidem, „TMiP” 1878, nr 2 z 12 I, s. 18.

⁶⁹ Ibidem, „TMiP” 1878, nr 4 z 26 I, s. 42.

Czasopisma z kolei pisały o Południu okazjonalnie i o ile dysponowały reportażami przesłanymi przez podróżników. Polacy udawali się tam niechętnie, dlatego liczba relacji była również niewielka. Można uznać, że ten zniszczony po wojnie region USA był w tym czasie dla cudzoziemców, zarówno podróżników, jak i osadników, mało atrakcyjny i niegościnny. O wiele częściej zamieszczano informacje o Północnym Wschodzie oraz Zachodzie Stanów Zjednoczonych, bowiem tam istniała większa szansa zdobycia mitycznych bogactw Ameryki, o których w Europie krążyło wiele legend.

Najwięcej o Południu pisał Sygurd Wiśniowski na łamach kobiecego „Tygodnika Mód i Powieści”. Dysponował pewną wiedzą o tym obszarze USA, ponieważ na przełomie 1875–1876 zorganizował tam kilkumiesięczną wyprawę. W tym czasie objechał sporą część regionu. Bywał zarówno w miastach, jak i na plantacjach. Dostrzegał sporą różnorodność Południa. Przybliżał też te cechy, które odróżniały je od innych części USA. Podróżnik zwracał uwagę również na ciągle widoczne skutki klęski wojny secesyjnej. Jego ocena mieszkańców tego regionu jednak nie była jednoznaczna. Krytykował plantatorów i ich stosunek do Murzynów. Uważał, że powinni być też bardziej elastyczni i otwarci na zmiany.

The American South after the Civil War in the light of 1865–1885 Warsaw press

The article shows the American South in the period of the twenty years following the Civil War, as presented in Warsaw press – both in dailies and periodicals – after the January Uprising. It is worth mentioning that historiography provides several definitions of *the South*. Some scholars limit it to the states which left the Union in 1861. Yet, according to a more popular view, this region includes all states where slavery existed. It refers to the area situated south of Pennsylvania, below the so-called *Mason-Dixon line*. In this article the latter definition of the South is used.

In the first years after the Civil War information on difficult situation of the South was regularly provided by Warsaw press, mainly by daily newspapers. These were usually reprints of western, primarily German, but also Belgian, English or French columns. They informed both about destructions resulting from military actions that had been conducted mostly in this area and the difficult situation of people living in this region. However, they neither informed broadly about the South, about its particular states nor presented an insightful analysis of the problems the region had to cope with. Warsaw dailies paid a lot of attention to the American South right after the Civil War. When the situation in the region stabilized, the interest in the region diminished and the publications became rather sporadic.

Periodicals, on the other hand, wrote about the South only occasionally, usually when they got reports from the travelers. Poles rarely visited this region, so the reports were not very numerous. It is to be admitted that the South of that time was attractive neither to foreign visitors nor settlers. Sygurd Wiśniowski, writing for the magazine for women “Tygodnik Mód i Powieści”, was the one who reported about the region in the most extensive way. He had the indispensable knowledge, as in the years 1875–1876 he had organized an expedition to the American South.

Ilona Religa

Instytut Historii
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Relacje małżeńskie zakłęte w listach – Jadwiga i Tadeusz Korzon

Stwierdzenie „Wielkim warszawskim historykiem był”¹ w pełni można odnieść do Tadeusza Korzона, jednego z najważniejszych polskich dziejopisów XIX i pierwszej połowy XX wieku². Wśród wielu prac biograficznych dotyczących jego osoby niewiele miejsca poświęca się jego życiu prywatnemu i relacji z żoną. Dom rodzinny, a także szeroko rozumiane grono znajomych, przyjaciół, mistrzów i przewodników życiowych kształtowało w T. Korzonie postawy, zachowania i poglądy, którym pozostał wierny do końca swego życia. Jednak pośród wielu osób, jakie spotkał na swej drodze, w sposób szczególny należy wymienić Jadwigę Kulwieciównę, która nie tylko stała się oddaną i kochającą żoną, ale także wierną i wyrozumiałą towarzyszką jego życia. Miała znaczący wpływ na swojego współmałżonka, chociaż uchodziła za osobę cichą i szanującą zdanie T. Korzона, o czym wspomina Bolesław Limanowski³. Żeby poznać prawdziwość tego uczucia nie wystarczy sięgnąć do relacji i opracowań innych, ale przede wszystkim należy oprzeć się na prywatnej korespondencji małżonków oraz materiałach wspomnieniowych tytułowych bohaterów. Podstawą powstania niniejszego artykułu stały się listy Jadwigi i Tadeusza Korzonów, a także pamięt-

¹ J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, Warszawa 2011, s. 7.

² Tadeusz Korzon żył w latach 1839–1918. Z wykształcenia był prawnikiem; zajmował się dziejami Polski XVIII wieku, dziejami wojen i handlu. Był przedstawicielem warszawskiej szkoły historycznej. Spod jego pióra wyszło wiele prac o tematyce historycznej, w tym: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (1882–1886), *Dola i niedola Jana Sobieskiego* [1898] oraz praca autobiograficzna pt. *Mój pamiętnik przedhistoryczny* [1912]. Publikował także w prasie. Często polemizował z innymi historykami; zob. B. Grochulska, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternickiego, H. Samsonowicza, Warszawa 1986, s. 115–130; W. Konopczyński, *Korzon Tadeusz Sylwester (1839–1918)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968/69, s. 178–181; M. Wierzbicka, *Tadeusz Korzon*, [w:] *Słownik historyków polskich*, pod red. M. Prosińskiej-Jacki, Warszawa 1994, s. 246–248; K. Zakrzewski, *Tadeusz Korzon (Wspomnienie pośmiertne)*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. XXXII, s. 167–170.

³ B. Limanowski, *Pamiętniki (1870–1907)*, Warszawa 1958, s. 158.

nik autorstwa historyka. Poddane analizie źródła odkrywają prywatną sferę ich życia, wzajemnych relacji, a ponadto budują obraz epoki, w której żyli. Wprawdzie zwyczaj pisania listów należy dziś do rzadkości, to jednak w przeszłości ten rodzaj komunikacji stanowił podstawę w kontaktach międzyludzkich. W jednej z definicji pojęcie „listu” określone zostało jako „pisemna wypowiedź skierowana do osoby, grupy osób, lub instytucji; to, na czym napisano tę wypowiedź (papier, pergamin) wraz z zewnętrznym opakowaniem (koperta). [...] Symbolizuje więź, łączność, często metaforycznie przedstawiany jako biały gołąb”⁴. Tego rodzaju forma wypowiedzi uzależniona jest od potrzeby chwili i czasu, w którym powstaje. Z reguły też oddaje emocje i atmosferę towarzyszącą jej tworzeniu i bywa określana mianem „swoistej sztuki pisania listów”⁵. List odznacza się swoistym charakterem i pewnymi cechami, których na próżno szukać w dzisiejszych wiadomościach elektronicznych. Chociaż dla wielu podstawę komunikacji stanowią dzisiaj wiadomości e-mail i sms, to jednak nic nie zastąpi niezwyklej magii papierowych listów, kolorowych pocztówek i okolicznościowych kartek z życzeniami. Definicja ta bez wątpienia ma swoje odzwierciedlenie w korespondencji historyka: „Reakcją T. Korzona na większość spraw, które działały się wokół niego, budziły w nim radość czy gniew, akceptację czy krytykę, było pisanie o nich”⁶.

Należy także wspomnieć, że dla badacza dziejów niezwykle cennym materiałem będzie literatura pamiętnikarska, z treści której także możemy poznać aspiracje, dążenia, życie społeczne i zauważyć zmiany w świadomości⁷. Dlatego trafne wydaje się stwierdzenie dotyczące szeroko pojętej autobiografii, dzięki której „poznajemy stosunek autora dokumentu do osób i zdarzeń, w które był uwikłany”⁸.

Pierwsze świadectwa wzajemnej korespondencji J. Kuwieciówny z T. Korzonem powstały najprawdopodobniej w okresie, kiedy historyk przebywał w areszcie oskarżony o napisanie projektu odezwy o uwłaszczeniu chłopów, której treść znaleziono w jego mieszkaniu podczas rewizji⁹. W tym czasie T. Korzon pi-

⁴ B. Drabarek, J. Falkowski, I. Rowińska, *Szkolny słownik motywów literackich*, Warszawa 2000, s. 184.

⁵ M. Woźna, M. Wróbel, *O dawnej i nowej sztuce pisania listów*, Opole 2002, s. 7–8.

⁶ Jest to parafraza zaczerpnięta ze wstępu do opracowanego przez H. Daviesa zbioru listów autorstwa Johna Lennona: „Reakcją Johna Lennona na większość spraw, które działały się wokół niego, budziły w nim radość czy gniew, lęk czy odrazę, wesołość czy furję, było pisanie o nich”; *John Lennon. Listy*, oprac. H. Davies, Warszawa 2012, s. 9.

⁷ J. Maternicki, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, R. XXX, nr 11/12, s. 234–235.

⁸ Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 41.

⁹ T. Korzon aresztowany został w listopadzie 1861 r. W rzeczywistości twórcą odezwy był ziemianin o nazwisku Gros, czego Korzon nie zdradził. Chociaż historyk skazany został na śmierć, ostatecznie wyrok złagodniono i skierowano go na zesłanie do Ufy i Orenburga na Syberii na okres 5 lat; J. Kolbuszewska, op. cit., s. 22–24.

sał listy do rodziny i Jadwigi. Żywo interesował się bieżącą sytuacją w domu oraz polityką. Pocieszał najbliższych, posługując się niekiedy dowcipem. Często opisywał więzienne życie, zapewniając niejednokrotnie: „Żyję w zdrowej atmosferze, miewam nawet nie mało przyjemności. Dziś na przykład cały dzień zszedł mi bardzo mile”¹⁰. Wielokrotnie prosił najbliższych o nieustanne dostarczanie do więzienia prasy i literatury. Najczęściej pisywał do matki. Nie zawsze były to długie wypowiedzi. Niekiedy składały się zaledwie z kilku zdań. Za każdym razem jednak historyk już wtedy wspominał o ukochanej i prosił o serdeczne jej pozdrowienie w stylu „Pannie Jadwidze przesyłam czuły, najczulszy uścisk”¹¹. Tego rodzaju zwroty były dość charakterystyczne w omawianym czasie. Kiedy Jadwiga zachorowała, wyrazem troski o stan jej zdrowia było stwierdzenie że „Jednym słowem żyłbym wcale paradnie, żeby mi obawa o zdrowie Panny Jadwigi nie nabawiała niepokoju”¹². Przebywając w więziennych murach, T. Korzon regularnie korespondował z najbliższymi przez kolejne 10 miesięcy aresztu, po czym ostatecznie został wydalony w głąb Rosji. Wyjazd przyszłego historyka na Syberię poprzedzony był szybkim ślubem z Jadwigą, który odbył się 15. października 1862 r. Trzy dni później nowożeńcy opuścili Kowno, przy tłumie żegnających ich bliskich i przyjaciół¹³.

Chociaż małżonkowie różnili się charakterami, łączył ich głęboki patriotyzm, który wynieśli z rodzinnych domów¹⁴. Te same wartości starali się przekazać swoim dzieciom. Po latach T. Korzon wspomni, że „w okresie polityki napotkałem u niej zgodność w pojęciach, odwagę i ofiarność w czynach, poczynając od naszycia czarnych lamówek na firankach w salonie na pierwsze hasło żałoby narodowej¹⁵. Ta sama ofiarność cechowała także historyka, kiedy m.in. uczestnicząc w demonstracjach, wyśpiewywał patriotyczne pieśni w kowieńskich kościołach w 1861 r.¹⁶

Wspólne życie w Orenburgu stało się dla młodego małżeństwa ciężką próbą czasu. Na obcej ziemi Korzonowie musieli nie tylko zorganizować swoje życie we dwoje, ale przede wszystkim spróbować je stworzyć. W tym miejscu warto zaznaczyć, jak wielką odwagę wykazała się Jadwiga, decydując się na ślub z Tadeuszem. Wiedziała, że następstwem tej decyzji będzie najprawdopodobniej życie na zesłaniu. Wzorem innych, wiernych żon zesłańców także nie

¹⁰ Odpisy listów Tadeusza Korzона pisanych z więzienia w Kownie w latach 1861–1862, Biblioteka Narodowa, Mf. 44792.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ T. Korzon, *Pamiętnik mój przedhistoryczny*, Kraków 1912, s. 104–105.

¹⁴ Jadwiga Kulwieciówna i jej matka w okresie żałoby narodowej jako jedne z pierwszych w Kownie zawiesiły na firankach czarne tasiemki; zob. M. Bruchnańska, *Ciche bohaterki: udział kobiet w powstaniu styczniowym (materiały)*, Miejsce Piastowe 1933, s. 61.

¹⁵ T. Korzon, op. cit., s. 94.

¹⁶ Ibidem, s. 84–85.

porzuciła ukochanego. Obraz polskich kobiet na Syberii opisała Maria Bruchnalska, podkreślając, z jakim oddaniem poświęcały się w imię miłości: „Tam łączyły białe rączyny z ręką okutą w kajdany i wtedy dumne i szczęśliwe ze spełnionego obowiązku, przywdziewały strój kakazionny i szły za ukochanym w dalekie niekończące się szlaki Sybiru”¹⁷. Towarzyszące na zesłaniu swoim mężom kobiety były nie tylko dla nich duchową podporą w bolesnej wędrówce, ale przede wszystkim żywo udzielały się w trosce o dom i rodzinę. Rola żony i matki w tym czasie, stanowić bowiem miały najważniejszy cel i zadanie dające największe szczęście kobiecie¹⁸. To właśnie one stały się głównymi orędowniczkami podtrzymywania tradycji i języka polskiego¹⁹ i to właśnie dzięki nim polskie domy na Syberii stanowiły ostoję polskości. Jest rzeczą znamionną, że na zesłaniu Jadwiga godnie wypełniała obowiązki pani domu. T. Korzon chwalił jej zdolności kulinarne i macierzyński trud²⁰. Pomimo ciężkiej pracy J. Korzonowa nigdy nie traciła wiary w lepsze jutro, siły walki i uporu pozostając skromną i jednocześnie pełną wdzięku kobietą. Ponadto Pani Korzonowa stanowiła przykład niewiasty „wiernej misji patriotycznej”²¹. Przez całe życie wspierała swojego męża, nie tylko w pracy naukowej, ale także krzewiła u swoich dzieci pamięć o Polsce i patriotyzmie. Jak podaje Jolanta Kolbuszewska, w domu Korzonów panował patriarchalny model rodziny, w którym każde z małżonków miało swoje miejsce i obowiązki. J. Korzonowa idealnie wpisała się w XIX-wieczny kanon życia małżeńskiego i rodzinnego w tradycyjnym polskim domu²².

Po 5 latach na zesłaniu rodzina Korzonów powróciła na teren dawnego Królestwa Polskiego, osiedlając się zgodnie z nakazem namiestnika o nazwisku Berg, w Piotrkowie²³, a następnie od 1869 r. – w Warszawie²⁴, w której pozostali do końca życia. W stolicy historyk prężnie działał na polu naukowym. Udzielał prywatnych lekcji, był wykładowcą w latach 1875–1886 w Szkole Handlowej Leopolda Kronenberga, a także prowadził badania archiwalne i dużo publikował

¹⁷ M. Bruchnalska, op. cit., s. 394.

¹⁸ B. Suchodolski, *Kobieta polska – los i powołanie*, [w:] *Kobiety polskie*, Warszawa 1986, s. 17.

¹⁹ B. Jędrzychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii (1830–1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000, s. 31–35.

²⁰ T. Korzon, op. cit., s. 116.

²¹ N. Koestler, *Kobiety polskie. Między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. II, cz. 1, Warszawa 1992, s. 35.

²² J. Kolbuszewska, op. cit., s. 28–29.

²³ W tym czasie T. Korzon znajdował się pod ścisłym nadzorem policyjnym; T. Korzon, op. cit., s. 136–137.

²⁴ Kiedy we wrześniu 1869 r. Korzon otrzymał tzw. biały paszport, dzięki któremu miał możliwość swobodnego poruszania się i osiedlenia według własnych upodobań, już tego samego dnia wyjechał do Warszawy; Ibidem, s. 142.

prac na temat historii Polski. Od 1897 r. aż do końca życia pełnił funkcję kierownika Biblioteki Ordynacji hr. Zamoyskich. Stał się także jednym z głównych przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historycznej²⁵.

Z uwagi na fakt, że T. Korzon poświęcił się w dużej mierze pracy naukowej, wielokrotnie wyjeżdżał²⁶. Częsta nieobecność w domu utrudniała historykowi uczestnictwo w życiu rodziny. W tej sytuacji listy stały się głównym narzędziem kontaktu z najbliższymi.

W korespondencji małżonków dają się zauważyć różne konwencje listów. Nawzajem przeplatają się elementy wiadomości miłosnej, kiedy Korzonowie zapewniają siebie nawzajem o swoim uczuciu i wyrażają tęsknotę za partnerem. Innym razem daje się zauważyć formę rozmowy w relacji o bieżących wydarzeniach. Ponadto historyk wielokrotnie przytaczał w treści swoich listów znane sentencje i przysłowia. Zabieg ten miał na celu wzmocnienie argumentacji i podkreślał ważność opisywanych przez niego wydarzeń. Jako przykład posłużyć może cytat, „że jak sobie kto pośle, tak i wyśpi”²⁷. Charakterystycznym było, że wymienione konwencje niejednokrotnie przeplatały się wzajemnie w korespondencko małżonków.

Analizując kolejne listy autorstwa T. Korzona, należy stwierdzić, że historyk przekazywał swojej żonie bardzo przemyślane treści. Opisując na pozór zwyczajne kolejne dni, szczególnie w okresie narzeczeństwa, używał zwrotów w obcych językach, co stwarzało wrażenie pewnej erudycji ze strony nadawcy. Z jednej strony był to sposób zaakcentowania własnego wykształcenia, z drugiej zaś – zwroty te nadawały listom pewnego wdzięku, ekspresji, a nawet ekstrawagancji²⁸.

Ponieważ teksty mają uwodzicielską moc, „a rozłąka dyktuje najczulsze słowa”²⁹, prawidłowość ta widoczna jest także w analizowanych listach. W korespondencji małżeństwa Korzonów daje się zauważyć silny pierwiastek emocjonalny między parą. Pieszczotliwe określenia były standardem w listach historyka do swojej żony. Niejednokrotnie rozpoczynając kolejną wiadomość, używał określeń: „Kochana Jadwisiu”, „Moja Jadwichno”, „Moja najmilsza Jadwifieńku”, „Moja rybko”, „Kochana żono moja”. Także Jadwiga czule witała męża: „Tadziu mój najmilszy”, „Miły mój Tadziu”, „Kochany mój Tadziu”.

Również w zakończeniach nie brakowało romantycznych zwrotów: „Twój Tadzio, całuję rączki”, „Dobranoc kochanko moja najmilsza, całuję w rączki i w nosek”, „Twoja Jadwiga”, „mój Drogi całuję Cię, ściskam Cię na dobranoc”.

²⁵ A. F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej: studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 272–300.

²⁶ Historyk podróżował m.in. do: Berlina, Bolonii, Lipska, Rzymu i Paryża.

²⁷ List ten napisany został przez T. Korzona w sierpniu 1862 r.; *Odpisy*, Mf. 44792.

²⁸ Zagadnienie to dokładniej opisał Janusz Tazbir analizując okres Polski szlacheckiej; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1979, s. 26.

²⁹ *42 Listy miłosne*, red. J. Knelmana, R. Porter, R. Smolińskiej, Warszawa 2008, s. 12–13.

Niemalże każdy list Korzonów nacechowany był ładunkiem emocjonalno-uczuciowym. Ponadto daje się zauważyć polot i fantazję w korespondencji zarówno ze strony historyka, jak i jego żony. Odnaleźć możemy zwroty uznania, pochwały, ale także szacunku względem współmałżonka. Wyczuwalne są także cechy charakteru obojga małżonków. Z pewnością taka korespondencja nie powstałaby, gdyby nie głębokie uczucie, jakie łączyło T. Korzона i jego żonę. Wielokrotnie historyk używał w swoich listach odwołania do Boga, prosząc o łaski dla siebie i bliskich, wyrażając tym samym swoje stanowisko w kwestii wiary.

Małżonkowie zapewniali siebie nieustannie o miłości. Czas rozłąki, smutek, tęsknota, ale także swego rodzaju poddanie się swojej kobiecie skłaniały historyka do poetyckich wyznań: „O Tobie chciałbym już mniej myśleć, bo za bardzo jestem rozamorzony. Dziś np. przeszkadzałaś mi pracować w bibliotece – Ty zwodnicza Ewo! Powiedz jakim prawem zabrałaś mnie w takie poddaństwo?”³⁰. Ta tęsknota za rodziną i domem była tym większa, że w opinii wielu znajomych w domu Korzonów panowała dobra i przyjazna aura. Potwierdza to opinia Ferdynanda Hoesika, który stwierdził, że: „były to domy szczeropolskie, bardzo patriotycznie myślące, z pietyzmem strzegące znicza ojczyściej kultury i tradycji”³¹.

Niekiedy jednak dało się zauważyć małżeńskie zgrzyty i nieporozumienia, o czym także dowiadujemy się z korespondencji. Szczególnie Tadeusz był człowiekiem delikatnym i skłonny do obrażania się. Używał wówczas określeń w stylu „Twój obrażony mąż”³². Wyjątkowo wrażliwy był na nieregularną korespondencję ze strony swej żony. Wszelkie opóźnienia w otrzymywaniu listów nazywał „zbrodnią względem swego małżonka”³³. Wyraźnie zaznaczał swoje niezadowolenia, nalegając, aby żona do niego regularnie pisała, w przeciwnym razie przy najbliższym spotkaniu „nie pocałuję Cię wcale”³⁴. W odpowiedzi Jadwiga starała się zawsze wytłumaczyć. Złośliwe uwagi względem żony historyk uzasadniał często trudem ciężkiej pracy badawczej i tęsknotą za domownikami.

Romantyczne zwroty, pieszczotliwe określenia i nieustanne zapewnienia o sile wzajemnej miłości stanowią znaczną część w treści badanej korespondencji. Z czasem jednak, od lat osiemdziesiątych XIX w. więcej miejsca małżonkowie poświęcają tematowi dnia codziennego i bieżącym wydarzeniom z ich życia. Jadwiga opisuje sytuację w domu, postępy dzieci w nauce, a także regularnie przysyła niezbędne dokumenty i korespondencję męża. Natomiast Tadeusz

³⁰ T. Korzon, List do żony wysłany został w lipcu 1871 r. z Berlina; *Listy Tadeusza Korzона do żony Jadwigi z Kulwieciów 1868–1903*, Biblioteka Narodowa, Mf. 44793.

³¹ F. Hoesick, *Powieść mojego życia. Pamiętniki*, t. II, Wrocław–Kraków 1959, s. 19.

³² *Listy Tadeusza Korzона do żony...*, Mf. 44793.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

podawał relacje ze swoich podróży, opisywał poznanych ludzi i nowe miejsca. Niemniej jednak, także w tych późniejszych listach, daje się zauważyć wzajemny, ciepły stosunek współmałżonków³⁵.

Na pytanie: W jakim celu należy analizować życie rodzinne i relacje historyka, jeśli najważniejszym przedmiotem zainteresowań jego osobą stanowią dokonania naukowe?, odpowiedź jest prosta. Podążając za rozważaniami J. Kolbuszewskiej, należy zgodzić się z opinią, że sfery: prywatna i rodzinna T. Korzona pozwalają odbraćować tego historyka, spojrzeć na niego nie tylko przez pryzmat dokonań naukowych, ale także zobaczyć w nim zwykłego człowieka, który poza pracą nauką miał rodzinę, zwyczajne problemy i troski dnia codziennego. Tym ważniejsze są to informacje, że życie osobiste miało istotny wpływ na karierę naukową badacza. Ponadto, poznając życie rodzinne J. i T. Korzonów, możemy zapoznać się z obrazem i realiami epoki, w której historyk żył, co pozwala łatwiej zrozumieć zachowania, poglądy i postawy oraz całą sferę obyczajową małżonków³⁶.

Chociaż analizowaną korespondencję można rozpatrywać także pod kątem innych uwarunkowań i aspektów, niemniej jednak mam nadzieję, że chociaż w niewielkim stopniu niniejszy tekst obrazuje relacje osobiste małżeństwa Korzonów, oparte o prawdziwe uczucie, sympatię i wzajemny szacunek partnerów, których nośnikiem stała się ich wzajemna korespondencja.

Marital relations conjured in letters – Jadwiga and Tadeusz Korzon

The article contains information about Jadwiga and Tadeusz Korzon's personal relations and family. This analysis was conducted on the basis of the spouses' correspondence, the historian's autobiography and memoirs. Apart from being a basic form of communication for the spouses, a considerable number of preserved letters constitutes material for the analysis of mutual relations between them, with special emphasis on private, sometimes very personal and intimate confessions, desires and partners' attitudes to each other. This kind of communication, often saturated with emotions and specific language, became the basis and a primary carrier for general description of the title characters and their relationships, both personal and those relating to the family. Moreover, this text constitutes a sort of an introduction to general issues of epistolography at the turn of the twentieth century.

³⁵ J. Kolbuszewska, op. cit., s. 38.

³⁶ Ibidem, s. 20.

Halina Paraŋianowicz

Faculty of History and Sociology
University of Białystok

Hugh S. Gibson's diplomatic service in Poland after the First World War*

Hugh S. Gibson was a career diplomat who had gained experience from 1908 at several diplomatic posts in Tegucigalpa, London, Havana, and Brussels, as well as at the State Department. He marked himself as a diplomat and humanitarian activist during World War I by being closely associated with Herbert C. Hoover and the Commission for Relief in Belgium. In Paris in 1918–1919 he became acquainted with many European politicians and several leaders from Central Europe. At the end of World War I, because of his plans and expectations, he was firstly considered as the chief of the U.S. diplomatic post in Prague. From the autumn of 1918 he became involved in contacts with Edvard Beneš and Emanuel Voska and became more and more involved in the problems of Czechoslovakia. He was also a member of the Coolidge Mission to the countries of the former Austria-Hungarian Empire dealing with the economic and political problems of Central Europe¹.

According to his correspondence it looks that there were some plans (probably of his mentor and supporter, and later close friend, Hoover) to send him to the newly established U.S. diplomatic post in Prague. On December 14, 1918 in Diary (in the form of "letters to mother") he mentioned, "It would be most interesting job to our first representative to Bohemia but I don't imagine it will be done"².

Till mid-March, 1919 Gibson, cooperating with Coolidge Mission, was sent six times to Vienna, three times to Prague and two times to Budapest to study the economic and food situation in the countries of the region. He talked to various

* I would like to thank Polonia Aid Foundation Trust for the financial assistance to do field research for the article.

¹ H. Paraŋianowicz, *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918–1933*, Białystok 1996, pp. 92–94, 120–125.

² Hoover Institution on War, Revolution and Peace (HI), Stanford, Hugh Gibson Papers (HGP), Box 69, f. Diaries and Notes, December 1919.

politicians and important people in Austria, Czechoslovakia, and Hungary and regularly reported to Hoover on their condition and needs for a better solution of their various problems. He became involved in the internal problems of newly born countries, the controversies, and developing conflicts between them and their expectations and hopes for American assistance³.

After the dismemberment of Habsburg Monarchy, the newly born national states with rapidly emerging new problems became a "constant problem" for the allies searching for a stable peace and the reconstruction of the whole region. These countries, heavily damaged by war, revolutions, famine, and political disorder, were struggling and fighting each other. According to American visitors and observers, the post-war, Central Europeans states were in quite different shapes and conditions. As one concluded, "Vienna gayer than Paris, with lots to eat and amusements in full swing. Budapest and Hungary is dead, famine in Slovakia. The neighbors of Hungary keep pushing in the boundary line, as they get a chance to strike it, because Hungary has demobilized the army. The Poles and Czechs fighting for coal fields"⁴. Certainly, the unstable situation, political turmoil, wars, and revolutions in Central and Eastern Europe raised more attention of Americans involved in policymaking and business, even though Americans in general were quite hesitant about the future of such unstable and unsettled region⁵.

From the beginning, Poles had tried to keep the attention of friendly Americans and getting their support in Polish matters (e.g., borders, financial aid, diplomacy). The U.S. diplomatic post in Warsaw, according to Polish expectations and occasionally used in their arguments, became even more prestigious and important because of its location. Poland, a "land between" defeated Germany and revolutionary Russia or "borderland between the East and West," was considered as a significant player in the actual and forthcoming policymaking in the region⁶.

Gibson's association with Herbert C. Hoover and the activities of American Relief Administration (ARA) became quite significant not only for his lifelong friendship but also for his future service and blooming diplomatic career. Hoover then was extremely powerful man, a sort of magic and legendary person, especially in heavily devastated Central Europe desperately in need of food and vari-

³ HI, HGP, Box 69, f. Diaries and Notes, March 1919.

⁴ J. Shotwell, *At the Paris Peace Conference*, New York 1937, p. 158.

⁵ More on it see, F. Costigliola, *Awkward Dominion: American Political, Economic and Cultural Relations with Europe, 1919–1933*, New York 1984; E. S. Rosenberg, *Spreading the American Dream: American Economic and Cultural Expansion, 1890–1945*, New York 1982.

⁶ There are some interesting reports on it in Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego (IPMS), Londyn, in collections of: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (A.11), Ambasada RP w Londynie (A.12.P) and Kolekcja Jana Ciechanowskiego (82).

ous products for rehabilitation and economic reconstruction. As one of Hoover's collaborators and friends remarked later:

Mr. Hoover at once went abroad with two points of view in mind. One was to find a market for the American producer and the other was to see that Bolshevism did not spread through Europe because of starvation The activities of ARA and the American uniform became the symbol of reconstruction in Europe In broad lines as we can say that our country under Mr. Hoover's guidance came to the rescue of the disorganized and tarnished peoples who had been crushed by Germany in the war and brought to them not only food, but hope⁷.

In mid-March 1919, after the congressional approval of establishing the new diplomatic posts in Warsaw and Prague, Gibson was still waiting for the final decision about his assignment. As protege of Hoover who talked to Joseph C. Grew about sending him to Prague, he was bit surprised by the note of Colonel Edward M. House on April 11, 1919 informing that he was going to Warsaw and Richard Crane to Prague. The next day he was introduced by House to Ignacy Paderewski to whom he talked about the situation in Poland. A week later at a dinner organized by Hoover in honor of great musician and Polish Prime Minister, Gibson talked to him about "the Polish problems that have been explained over and over the months"⁸.

A few days later on April 19, 1919 Gibson mentioned that he is satisfied with the assignment to Warsaw. He put it this way,

I am still a good deal surprised and a little incredulous about the appointment. I had thought there was some chance of my going to Prague at least temporarily. But as Poland is probably the most important legation we now have in view of its relation to Russia and Germany to say nothing of its own special problems, I had thought the President would want to send somebody whom he knew well and in whom he had complete confidence. I look forward do it as a great opportunity to do constructive and helpful work.

Gibson started to prepare himself for his new assignment, getting instructions from the Department of State and talking to American and Polish colleagues in Paris. He was thrilled and challenged by the perspective of the forthcoming service in Poland. The diplomatic post there was considered as a quite important although from the beginning he probably realized that Warsaw was not an easy post. In a letter on April 19, 1919 to Cullen Dennis in Peking, Gibson briefly

⁷ Herbert Hoover Presidential Library (HPL), West Branch, Herbert Hoover Papers (HHP), Box 261, f. "Herbert Hoover – A Personal Sketch" by Ray Lyman Wilbur, 1938.

⁸ HPL, HGP, Box 2, f. Diaries and Notes, April 1919. According to various sources it looks that, above all, Colonel House influenced on Wilson's decision to send Gibson to Poland.

remarked, "I shall probably spend the next few years in the fierce endeavor to maintain the requisite amount of human life in my system between the insults of Bolsheviki on the one side and the Huns on the other"⁹.

Gibson was the first envoy in the history of Polish-American relations, quite a suitable and fortunate choice for many reasons, also for the country of his assignment. Then 36-years old, he was the youngest minister at the U.S. Foreign Service but was well prepared for his duties. He was professional, already introduced to Central European situation and well equipped by useful connections with many politicians and diplomats. He arrived in Warsaw from Paris by train on April 28, 1919, cordially welcomed by Poles¹⁰.

The assignment at Warsaw's diplomatic post was quite tempting and challenging, because it was needed to have a professional diplomat with a good command of a few foreign languages, including French and German. This was difficult to fulfill and discouraging enough since English, although introduced to diplomacy by President Woodrow Wilson, was not yet a useful or significant language for the communication and contacts at the region. So Gibson's fluency in French became very useful indeed.

Diplomatic relations and the American Legation in Warsaw were established on May 2, 1919, when the first U.S. Minister to Poland presented his credentials to Marshal Józef Piłsudski¹¹ who talked "in general way about his 14 months in a German prison, about the work of construction; what had been done and what remained to be done"¹². Actually, Gibson had never been in close or familiar relationship with Piłsudski, whom he recognized as Polish national hero, yet did not understand well and perceived as a "military men." In reports to Washington he presented Piłsudski with a harsh criticism¹³.

The U.S. legation in Warsaw was located at Senatorska 37. The First Secretary was John (Jack) Campbell White, professional and helpful to fulfil expanding duties in this difficult period. There was also Arthur Bliss Lane, the Second Secretary, beginning his diplomatic career, who in 1920 was transferred to London¹⁴.

⁹ HPL, HGP, Box 2, f. Diaries and Notes, April 1919.

¹⁰ J. Cisek, *American Reports on the Polish-Bolshevik War, 1919–1920*, Warszawa 2010, p. 45. A day after Gibson's arrival in Warsaw in a short letter to Colonel House on April 29, 1919 he mentioned about the Polish attempts to get an American loan, which would help the industries. He added, "I know how anxious you are to do anything that will help Poland."

¹¹ http://warsaw.usembasy.gov/poland/previous_ambs.html (accessed on September 10, 2012). Appointed on April 16, 1919, presented his credentials on May 2, 1919, presented recall on May 3, 1924.

¹² HPL, HGP, Box 3, f. Diaries and Notes, May 1919.

¹³ J. Cisek, op. cit., p. 28.

¹⁴ Soon after he was transferred to Berne, where working with Joseph C. Grew. Since May 1924 he worked under Grew, the Undersecretary of State as his assistant.

From November 1919 Jay Pierrepont Moffat¹⁵ was added as the Third Secretary to the small group of staff and in the near future a few more officers were sent to Warsaw's post¹⁶. Colonel Elbert E. Farman, military attaché in Poland with a couple of assistants rounded out the main embassy staff¹⁷.

In Warsaw from the very first day Gibson faced many problems and obstacles. He had to organize the new diplomatic and consular posts under extreme conditions, particularly because of the unstable situation and the war with the Soviet Russia. The small staff of the U.S. legation would be challenged in months to come also because of the rapidly growing number of applicants for U.S. visas, the Jewish problems etc. Gibson was not happy about the increasing demands and expectations of his superiors from the Department of State. From the beginning of his service he reported to Washington and repeatedly asked his superiors to send to Warsaw a few more people experienced in consular and diplomatic service, as well as for the additional clerks needed to overcome the expanding problems, matters and obstacles¹⁸.

Jay Pierrepont Moffat, who spent two years in Warsaw (November 1919 – March 1921) recalled his first chief very warmly and with admiration. He remembered with gratitude the evening and dinner with Gibson who talked about Poland, its history and political situation, giving a brief introduction to him on the job awaiting him at this diplomatic post. Moffat recollected that after his arrival Gibson and Arthur Bliss Lane took him to Fukier's restaurant, one of the fancier places in Warsaw: "We sat late into the night before an open fire, sipping the Tokay, while Hugh Gibson talked to us about Poland. He wove a veritable tapestry with pictures of war and famine and plague slowly fading into the task of reconstruction. Two central figures dominated this theme: Pilsudski and Paderewski"¹⁹.

¹⁵ *The Moffat Papers. Selections from the Diplomatic Journals of Jay Pierrepont Moffat, 1919–1943*, ed. by Nancy Harvison Hooker with a foreword by Sumner Welles, Cambridge 1956, pp. 1–2. Jay Pierrepont Moffat was son of well-known lawyer, educated at Groton and Harvard. In 1917 he worked as a private secretary of John W. Garrett, the American Minister at Hague. Next year he took examinations and after the short training in the Department, he was assigned to Warsaw, where he arrived on November 6, 1919. Poland was his first assignment as Foreign Service Officer (FSO) where he spent quite interesting and busy time till March 1921, also important and fruitful for his further blooming career.

¹⁶ There were also Reggie Foster (since September 1920) and Hermann U. Sartorius (arrived on June 23, 1920) and latter came a few more.

¹⁷ J. Cisek, op. cit., p. 29. Farman was married to a Polish aristocrat, Anna Bohomolec. He served in Poland since spring of 1919 to June 1923.

¹⁸ R. D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind. The Training, Outlook, and Style of United States Foreign Service, 1908–1931*, Middletown 1975, pp. 62–63.

¹⁹ *The Moffat Papers...*, pp. 11–12.

Soon Moffat acknowledged Gibson's professionalism and understanding of European policymaking. He appreciated also his fluency in French and various personal connections with American and European officials. Years later, Moffat wrote, "I was lucky in drawing Hugh Gibson as my first chief. He knew Europe as did few Americans; he was on terms of intimacy with the key men in a dozen Foreign Offices; his use of French was not only fluent, but so accurate that he could convey shaded meanings"²⁰.

Since the beginning of his service Gibson was engaged in many Polish matters dealing mostly with the internal problems of the newly rebuilt country heavily destroyed by wars, politically unstable, with unsettled borders, and various ethnic and minority problems etc. The stories about the pogroms and slaughter of Jews circulated in 1919 with constant denials from Polish officials. Gibson's reports to the State Department were full of detailed information about the problem. He kept reporting that "there was no evidence extant to sustain or verify allegations of widespread 'massacres' and there was no organized anti-Semitic movement in Poland"²¹. His similar public comments had raised infrequent criticisms and attacks on him from Jewish leaders, particularly presented in American newspapers. Louis Marshall, a prominent lawyer, attacked him in *New York Times* on June 12, 1919. For couple of weeks Gibson – on order of Department – had to search and explain the conflict. He became very busy and preoccupied with the whole subject, talking to Polish and Jewish leaders. He traveled to Paris to consult with American officials on such a boiling and timely problem²².

The U.S. government and diplomats, influenced by the Jewish-American leaders and public opinion, were quite concerned about the situation of the Jewish population in Poland. In June 1919, Joseph C. Grew noticed in his "Diary" about the Polish-Jewish tensions and arousing problems. He wrote, "On the 24th Hugh Gibson and Reggie Foster turned up from Warsaw and I spent most of the day going over the Jewish situation in Poland with Hugh and particularly Louis Marshall's attack on him in the 'New York Times'; also discussed the proposed commission of investigation into the alleged Jewish pogroms, the chairmanship of which I am trying to persuade Henry Morgenthau to accept"²³.

In response to the immense agitation in the U.S. over mistreatment of Jews in Poland, the Polish Prime Minister Ignacy Paderewski asked President Wilson to

²⁰ *The Moffat Papers...*, pp. 10–11.

²¹ Cited after *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, compiled and with an introduction by George J. Lerski, Palo Alto 1977, pp. 15–16; HPL, HGP, Box 2, f. Diaries and Notes, June-July 1919.

²² B. Winid, *W cieniu Kapitoli. Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki, 1919–1939*, Warszawa 1991, pp. 39–40; R. D. Schulzinger, op. cit., p. 62.

²³ J. C. Grew, *Turbulent Era. A Diplomatic Record of Forty Years, 1904–1945*, ed. by Walter Johnson, v. I, New York 1952, p. 390.

appoint a commission to investigate the problem. On July 10, 1919 such a group of dozen people headed by Henry Morgenthau and General Edgar Jadwin was sent to Poland to investigate and report on the controversies²⁴.

The reports of Morgenthau and his final description were rather traumatic, yet he also tried to be unprejudiced and fair on this matter showing not only the violence against Jews but also the general disorder, tensions, and frictions between different groups of citizens in the newly restored country. He remarked about quite difficult living conditions of Poles themselves, limits of food, fuel, trained officials etc., which seriously influenced the general mood and therefore the hostilities between people in various places. The controversies over Jewish-Polish relations preoccupied Gibson very much indeed for several more months. He thus tried to fulfill his diplomatic duties and solve the existing controversies in the best possible way²⁵. He established regular contacts with Polish officials and became a well-informed on many aspects of the condition and political situation in Poland. American envoy, closely associated with Ignacy Paderewski, showed on many occasions understanding of his and Poles' dilemmas and controversies.

Since the beginning of his duties in Poland Gibson became involved in the preparation of Herbert C. Hoover's visit to Poland during his summer journey in Central Europe in 1919. It was a sort of semi-official visit ("instead" of President Wilson, as it was commented in media) to recognize the condition of the country and identify its needs. In Poland Hoover stayed for a few days (August 12–17, 1919), visiting Warsaw, Lvov and Cracow and talking to the Polish officials²⁶. Gibson attended many of these meetings and talks, focusing mostly on Polish economic needs and getting more of American aid, mostly distributed by ARA. The American visitor talked with Poles about the programs for the economic and financial reconstruction of the country and the prospects for the future assistance of the United States²⁷. Gibson carefully observed Hoover's visit and reported constantly to Washington about the growing needs of the country of his assignment and expectations of Poles for the closer cooperation. He played quite an active role in shaping some American decisions on several Polish issues.

Gibson, above all thanks to Paderewski, established quickly and easily quite close and friendly relations with Polish politicians and influential figures. Stanisław Patek, Minister of Foreign Affairs, frequently dined at the legation, openly

²⁴ HPL, HGP, Box 3, f. Diaries and Notes, July 1919.

²⁵ For more see, A. Kwapiszewski, *Hugh Gibson and a Controversy over Polish-Jewish Relations after World War I*, Kraków, 1991; R. D. Schulzinger, op. cit., p. 6; *Herbert Hoover and Poland...*, p. 15.

²⁶ H. Hoover, *The Memoirs*, v. I, *Years of Adventure 1874–1920*, New York 1951, pp. 355–362.

²⁷ H. Parafianowicz, *Zapomniani prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993, pp. 58–59.

and sincerely discussed various important matters of Polish-American relations, mostly commercial and financial, and the situation at Central Europe. Also his successor, Minister Austachy Sapieha, declared benevolent cooperation and friendship towards America. In reports to Washington Gibson tried to present the full picture of the Polish matters. It is another question if such detailed information was understandable and/or needed for the officials in the Department of State.

Gibson worried about the possible resignation of Prime Minister Paderewski, whom he visited and with whom he talked quite a lot on internal Polish problems, various political frictions, and growing danger of governmental crisis. His sympathies were strongly with Paderewski with whom he had quite close and friendly relations. The great pianist had been fascinated by America, American values, and its democratic system and introduced various American experts to work with the Polish matters²⁸. Paderewski's American connections and Americanization of the country were under criticism of some Polish politicians from the governmental circles. Finally he gave up the office and signed resignation on December 9, 1919 and soon after left Poland²⁹. Gibson missed a truly good friend, whom admired and defended and who was also very supportive toward him. Paderewski's absence in the Polish government also affected in some way the envoy's approach towards Polish officials and Polish-American relations, which would never be again so close.

It is worth noticing that Poles expected to have American sympathy and understanding of geopolitical location of Poland, as well as its political role in the region. Since the beginning of its existence, the Polish Ministry of Foreign Affairs "anticipated that the American republic would take an important part in European political affairs and would exert her influence on behalf of republican Poland and against Germany and Bolshevik Russia"³⁰. On many occasions Poles declared a country's special role as a "bulwark against Russia and Germany," as well as "a most profitable investment ground for British, American and French capital"³¹.

Polish officials endorsed the establishment in Warsaw of a sort of information center about the region, its economic and political conditions. Such a center became more needed, although the realization of the concept became quite challenging, because of many obstacles. Warsaw was also competing for such a role

²⁸ For more on American involvement in Poland see, W. R. Grove, *War's Aftermath*, New York 1940; H. H. Fisher and S. Brooks, *America and the New Poland*, New York 1928.

²⁹ B. Winid, op. cit., p. 48.

³⁰ Quoted after, N. Pease, *Poland, the United States, and the Stabilization of Europe, 1919-1933*, New York 1986, p. 5.

³¹ HPL, Pre-Commerce Papers, Box 9, f. Vernon Kellogg, 1918-1919. Correspondence.

in the region particularly with Prague (as a Slavic center, sometimes linked with the previous Panslavism) and to less extent to Vienna or Budapest³².

After the dissolution of Habsburg Empire and the decline of the role of Vienna and Budapest, Czechoslovakia intended to play a significant position at the region. The director of War Trade Intelligence E.M. Rodman wrote to Richard Crane on April 19, 1919 about the importance of Prague as the "outpost" and "the most important protecting barrier for Western civilization The Czechs will have to play a very important part in rolling back the tide of Bolshevism which threatens everyone of us"³³.

Interestingly enough, as Gibson sympathized with Polish issues, so did Crane with Czechoslovak. They saw quite similarly a very special place of both countries as base for the reconstruction and consolidation of Central Europe, a barrier against Bolshevism, and a bridge between the East and West, etc.³⁴

The dissemination of appropriate and suitable information about Poland and its internal as well as foreign policy was especially needed, also because foreigners, including Americans did not obtain complete, current, or well-founded information about the new country. From the Polish perspective it became even more timely and important in years to come because of the anti-Polish propaganda, mostly German, about the "seasonal state," "dangerous spot" and "trouble maker" in Europe etc. Many American correspondents from European capitols were strongly influenced by such opinions of German journalists. They published in American press quite often comments and articles on Polish temporary and unstable borders, the wars with neighbors, and the "French-oriented militaristic clique" ruled the country, etc. Some of the internal problems (e.g. the situation of the Jewish community, ethnic problems) had been given permanent international publicity, also in American media³⁵. Such a constant object of harsh criticism and propaganda of enemies and haters and negative image of country became quite dangerous for Poland struggling indeed with many difficulties and obstacles.

Polish officials, especially immediately after the World War I, devoted a lot of attention to get support and attract Americans and its capital. But it did not work well. Moreover, the tensions between Polish and Jewish communities and accusations of discrimination against American business impacted on the quietly recall of Gibson for four months from Warsaw³⁶.

³² For more see, H. Parafianowicz, *Czechosłowacja...*, pp. 87–93, 103, 126–129.

³³ Lauinger Library (LL), Washington, D.C., Richard Crane Papers (LCP), Box 6, f. 15. Letters of congratulations, 1919.

³⁴ LL, RCP, Box 18, f. Departure from Prague.

³⁵ IPMS, A59. Jan Ciechanowski occasionally wrote about it in his reports.

³⁶ N. Pease, op. cit., p. 12.

Early in April 1920 Gibson was called back to Washington and stayed there till August. Publicly it was announced that the reason of the recall was his health condition. But some speculated that he came back home to support Herbert C. Hoover in his political career. Some Poles expected that he would get diplomatic support of Americans and the financial aid of Polonia for the war with Bolsheviks.

In the end of April 1920 Gibson had a few meetings with Hoover and some Polonia's leaders. He talked to them about the situation and war with Soviet Russia and the loan to Poland. In months to come, thanks to reports from Warsaw, mainly from Moffat and White, Gibson was informed on the changing situation at the front and the tremendous danger for Poles and independence of their country. He had also been in contact with the Department of State searching for better understanding of its officials of the actual position of Poland. On July 14 he noticed: "Poland is keeping me about as busy as though I were in Warsaw"³⁷.

During these traumatic times, especially in July-August, 1920, the U.S. Legation in Warsaw reported fully the developments of the moving front-line and the condition of Polish society. Moffat was in constant contact with Gibson, sending him regularly reports and letters from Poland in which he informed about the nervous meetings and talks to Polish officials desperately looking for the substantial support of its allies in so dangerous and devastating war with the Bolsheviks³⁸. Gibson, cautiously observing the conflict from Washington, occasionally commented the Polish-Soviet war in American media.

The military attaché Colonel Farman, who established immediate and useful connections with the Polish military staff, reported also regularly to Washington about the changing situation at the front-line and the real danger of Bolsheviks moving toward West. As Moffat recollected, "We had instructions from Washington not to risk capture by the Bolsheviks for fear we might be held as hostages. On the other hand, our mere presence in Warsaw after the others had left, was an encouragement to the Poles, and we felt that American prestige would be enhanced by our remaining until the very last moment"³⁹. And they did so, hoping for the truly expected Polish victory.

On July 31, 1920 Prime Minister Wincenty Witos sent a cable to President Wilson expressing

the Polish Government's deep and sincere gratitude for America's generous help and continuous sympathy extended to this country. Poland, for her part, not only has American welfare and American interest strongly at heart, but the entire Polish

³⁷ HPL, HGP, Box 3, f. Diaries and Notes, April-July 1920; J. Cisek, op. cit., p. 203.

³⁸ HPL, HGP, Box 54, f. Jay Pierrepont Moffat, 1919-1920.

³⁹ *The Moffat Papers...*, p. 38.

people consider Polish American friendship to be one of the greatest assets in the future prosperity of both countries. Let me add, Mr. President, that you having been the most staunch promoter and defensor of Polish Independence are at this hour of country's greatest need nearer and dearer than ever to every Polish heart⁴⁰.

In August 1920 Gibson started his journey from the U.S. to Poland. He had stayed a couple of days at Paris where met twice Paderewski (according to his notes on August 15 and 23) and heard the good news about the Polish victory over the Bolsheviks. Then he immediately decided to go to Warsaw, where he came on September 1, 1920⁴¹.

The American envoy was not present during the most perilous time during the Polish-Soviet war and the crucial battle of Warsaw, the so-called the miracle on Vistula. This was truly ominous time for the re-born country, as well as for all of Europe because of the real danger of Bolshevism spreading West. Lord Edgar Vincent D'Abernon, a member of Inter-Allied Mission to Poland in July 1920, recognized the battle of Warsaw as one of the most important battles in the history of world⁴².

Gibson, after coming back to Warsaw, became entangled in urgent talks with Poles on the prospects of closer cooperation and American more substantial aid. William R. Castle, the assistant chief of Division of Western Europe, with whom he had been in close and frequent contact, visited him briefly in Warsaw. On September 4, 1920 Gibson commented on the visit, "It has been a comfort to have him here, and more especially, to have him go home with some real ideas as to the situation here so that he can help keep the Department on a straight course"⁴³.

The American legation in Warsaw, particularly in these dreadful years of 1919–1920, did not have enough personnel, and Gibson complained and constantly requested more professionals to strengthen the staff and activate the expanding role of the post. Soon after the agreement in Riga, ending the Polish-Soviet war, in June 1921 Castle informed him about the appointment of Commander Hugo William Koehler as the navy attaché in Warsaw and observer of Baltic States.⁴⁴ He wrote about the expecting prospects of his assignments and future goals connected with Russia. He noticed, "There is also a large field

⁴⁰ J. Cisek, op. cit., p. 228.

⁴¹ HPL, HGP, Box 3, f. Diaries and Notes, July-August 1920.

⁴² *The Eighteenth Decisive Battle of the World: Warsaw, 1920*, London 1931.

⁴³ HPL, HGP, Box 3, f. Diaries and Notes, June-October 1920. He also noticed, *I am trying to maintain a steady flow of people through here and back to the Department and to other missions. Reggie Foster is coming next week and very soon I expect either Fred Sterling or Leland Harrison.*

⁴⁴ There is interesting book on Koehler's naval career and activities: P. J. Capelotti, *Our Man in the Crimea: Hugo Koehler (Studies in Maritime History)*, Columbia, S.C. 1991.

for gathering information right here in Warsaw, where all Russian factions are represented”⁴⁵.

Gibson had played very active and important role in the bilateral relations between Poland and United States, as well as in the reconstruction of the region, especially in the early 1920s. His reports on Polish and Central European situation were considered at the Department of State as informative, professional and very useful in terms of needed information there. In Warsaw, thanks to his abilities and personal connections, Gibson with colleagues from several U.S. diplomatic posts soon established a sort of network in Central Europe, exchanging among them information and opinions on the region. He exchanged his views on various political problems of the region with Richard Crane, particularly on the Czechoslovak-Polish relations and the place of both countries in Central European policy. They wrote to each other quite often, presenting their own perspectives on internal situations of both countries, conflict over Cieszyn Silesia (Śląsk Cieszyński), approach to Germany and Russia etc.⁴⁶ They established quite friendly and cordial relations, which were shown by the remarks and tone of their correspondence. Later Gibson was not so close to his successor in Prague, Lewis Einstein.

Gibson also participated in the conferences organized in one of the capitals in Central Europe. In October 1922 in Berlin such meeting was hosted by Ambassador to Germany, Alanson B. Houghton. The main goal was to discuss the situation of the region. U.S. envoys from Poland (Gibson), Austria (Albert Washburn), Hungary (Theodore Brentano), and Switzerland (Joseph C. Grew) were present. William R. Castle, the new chief of Division of Western Europe came also to Berlin to get a full and detached information about the economic and financial situation of the region. Minister Grew wrote that, “It was intensely interesting and gave us a fairly comprehensive picture of Central European affairs”⁴⁷. Such conferences of American diplomats and consuls were occasionally organized later and were considered by them as a beneficial and fruitful for their service. All participants had an opportunity to get a first hand of serviceable information from their colleagues, and exchange their views on the contemporary situation at the region. They also may get (and usually got) some direct instructions from the Department of State on the current guidance and directions of the U.S. policy towards particular countries and the entire region.

Gibson became quite popular diplomat in Warsaw and influential figure, closely connected to well-informed officials there. Moffat acknowledged that the U.S. Minister was pretty much involved in the life of Polish society and

⁴⁵ HPL, William R. Castle Papers, Box 11, f. Countries. Correspondence, Poland.

⁴⁶ HI, HGP, Box 19, f. Richard Crane.

⁴⁷ J. C. Grew, *The Turbulent Era...*, v. I, p. 471.

improvement of bilateral relations. Latter he remarked: "Many times he had to tell his Polish friends some unpalatable truth, but the happy knack of wrapping it up with a quip or a jest enabled him to convey his message without leaving a sting. He quickly became a prime favorite with Polish society, and no gathering was complete without "our dear Gibson"⁴⁸.

Professional diplomat, quite friendly yet not uncritical, Gibson was sending reports to Washington informing regularly about the political and financial situation in Poland, its border problems with neighbors and perspectives for the further, mostly commercial, cooperation with the U.S. He argued with over estimated misinformation in American media about "Polish militarism, anti-Semitism and expansionism." In his enormous correspondence to the officials at the Department and particularly to Castle, Gibson reported very often and exchanged views on the current situation in Poland and Central Europe. He became – according to Castle – "the great expert on Poland" for him and colleagues in the Department of State⁴⁹. It is another question to what extent Gibson was successful (rather not) in the development of American trade and investment in Poland or in changing the opinions about the region of Castle (who was rather perceived as pro-German) and his colleagues at the Department of State⁵⁰.

Gibson's diplomatic position in Poland was positively evaluated by officials in Washington, although in the correspondence of his colleagues we might find some sarcastic comments about his close and friendly relations with Poles who named him "Dear Pan Gibson"⁵¹. Sometimes he was criticized by officials at the Department of being pro-Polish or "Polonized," although there is no reason for such opinions. It shows rather some tendency because diplomats at the certain posts sometimes were more sympathetic to the country of their assignments (Crane for Prague, Gibson for Warsaw). Gibson, especially at the beginning his service in Warsaw observed with sympathy and understanding of various Polish matters.

But in 1922–1923 Gibson became increasingly more critical about Polish matters and personally more disappointed because of unsuccessful attempts to establish closer, mostly financial and commercial relations with U.S. In regular reports to Washington he showed more criticism, and added more often some bitter remarks and reflections on Polish internal policy. After the recognition of

⁴⁸ *The Moffat Papers...*, pp. 10–11. Moffat in his reports named him sometimes "Pan Gibson", what was kind, familiar and sympathetic.

⁴⁹ HI, HGP, Box 17, f. William R. Castle, 1920.

⁵⁰ HPL, HGP, Box 56, f. William Phillips, 1915–1929. On December 11, 1922 William Phillips informed Gibson that in October of 1922 was established, on the base of the Russian Division, a new unit – Division of Eastern Europe, where Poland was transferred. He noticed: "From the point of view of departmental administration, the change was necessary."

⁵¹ HI, HGP, Box 17. f. William R. Castle, 1920–1921; Box 19, f. Archibald Cary Coolidge, 1921–1928.

the Polish borders in March 1923 by the Council of Ambassadors he reported that political situation at the whole region is pretty stable. He used it also as an argument (or excuse) that his mission in Warsaw is completed. In months to come he became more involved in discussions on the reform of U.S. consular and diplomatic service, looking hopefully for a more interesting and prestigious diplomatic post.

Archibald C. Coolidge in a letter to Gibson on March 24, 1924 wrote, "Indeed you were just the person who should have been sent to Poland when you were and, as you know, I much rejoiced threat. Still now that Poland is on her legs, you must be about ready to bid good-bye to Warsaw and return to some more westerly home"⁵².

In the end of April 1924 President Stanisław Wojciechowski and the members of Polish government organized a special lunch in honor of Gibson and recognition of his service and achievements in Poland. He was quite pleased by honors and dedications presented to him by grateful Poles for his service "in Poland and for Poland." In a letter to Castle he mentioned that "the Polish Army desired to offer me some recognition of what I had done to help them clean up all their enemies, and handed me the enclosed little box and documents certifying that I am a valiant citizen"⁵³. Poles were truly grateful for America and Americans for their friendly approach towards Poland and understanding of its needs and substantial help in distressing time. In the 1920s the names of President Woodrow Wilson, Herbert C. Hoover, and Hugh S. Gibson were willingly and emotionally connected with the United States and friendship between both countries⁵⁴.

Gibson, together with some close companions, such as Joseph C. Grew, William R. Castle, Hugh R. Wilson, had been a strong supporter of professionalism of U.S. Foreign Service based on merit rather than the spoils system. During his years in Warsaw he had corresponded with other members of the diplomatic branch on the plan of reform and the Rogers Act⁵⁵. He contributed a lot in recruiting new members to the diplomatic duties and the improvement

⁵² HI, HGP, Box 19, f. Coolidge Archibald Cary, 1921–1928

⁵³ HPL, William R. Castle Papers, Box 11, f. Countries Correspondence, Poland. Gibson's letter to Castle on April 30, 1924. He added a brief remark, "This is so comic."

⁵⁴ For more see, H. Parafianowicz, *The Legend of Herbert C. Hoover in Poland in the Period Between the Two World Wars*, (in:) *In the European Grain. American Studies From Central and Eastern Europe*, ed. by Orm Øverland, Amsterdam 1990, pp. 159–168; H. Parafianowicz, *Restoration of Poland and Czechoslovakia in Woodrow Wilson's Policy: The Myth and the Reality*, (in:) *From Theodore Roosevelt to FDR: Internationalism and Isolationism in American Foreign Policy*, ed. by Daniela Rossini, Staffordshire 1995, pp. 55–67.

⁵⁵ R. D. Schulzinger (op. cit., p. 62) wrote that Gibson became very active and devoted to the reform of American Foreign Service, also because of "dreadful working conditions of the first years of his Warsaw ministry".

of the U.S. Foreign Service. In the mid-1920s Gibson became an accomplished, highly evaluated and recognized diplomat⁵⁶.

Hugh Gibson, after five years in Poland was ready for changes and the new diplomatic assignment. On May 3, 1924 he was recalled and was optimistically looking for his post in Switzerland⁵⁷. His successor, Alfred Pearson arrived to Warsaw in June 1924.

The first U.S. Minister to Poland, Hugh S. Gibson, a career diplomat, perfectly qualified and prepared for the service was personally receptive to the Polish affairs, especially at the beginning of his assignment. He was sending regularly reports to Washington informing about the political and financial situation in Poland, its border problems with neighbors, perspectives for the stabilization and reconstruction of the region etc. He became quite close with some Polish officials (above all with Ignacy Paderewski) and showed many times understanding of Poles' dilemmas and controversies. His service was recognized by Poles who appreciated American help and friendship in extremely difficult and testing time for the independence of their country.

Gibson's biographer, Gerald Emil Swerczek, focused some attention on his enormously active role in Polish matters and its many solutions at the beginning of the existence of the Second Republic. According to him "Gibson stood ready to help point the way to rational, efficient, and democratic government in East Europe His adaptability qualified him well for such a post as Warsaw"⁵⁸. And he did skillful and fruitful job there for the United States, as well as for Poland and Central Europe.

Hugh S. Gibson i jego praca na placówce dyplomatycznej w Warszawie po I wojnie światowej

Hugh S. Gibson był pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych w Polsce po I wojnie światowej. Jako poseł kierował amerykańską placówką dyplomatyczną w Warszawie w latach 1919–1924. Był profesjonalistą, dobrze zorientowanym – o czym świadczą jego raporty dyplomatyczne – w realiach polityczno-gospodarczych II RP oraz Europy Środkowo-Wschodniej. Nawiązał i rozbudował kontakty z polskimi elitami rządowymi,

⁵⁶ Gibson's pictures were on a cover page of the "Time" three times (November 26, 1923, July 18, 1927, February 8, 1932).

⁵⁷ J. E. Findling, *Dictionary of American Diplomatic History*, Westport, 1980, p. 191. In Geneva Gibson served as U.S. Minister in 1924–1927 and later was assigned as Ambassador to Belgium and Minister to Luxembourg. Franklin Delano Roosevelt sent him to Brazil in 1933.

⁵⁸ G. E. Swerczek, *The Diplomatic Career of Hugh Gibson, 1908–1938* (Ph.D., unpublished, University of Iowa, 1972), pp. 113–114.

zwłaszcza z Ignacym Paderewskim. Odegrał ważną rolę w tworzeniu zespołu poselstwa i rozwoju stosunków polsko-amerykańskich w szczególnie trudnym okresie powojennym. Amerykański dyplomata wykazywał sporo zrozumienia i życzliwości wobec Polski, choć z czasem rozczarował się i zdystansował wobec wielu spraw kraju swego urzędowania.

Małgorzata Karczevska, Maciej Karczewski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Archeologia małego miasta na północno-wschodnim Mazowsza. Depozyt z czasu mordu ludności żydowskiej w Wąsoszu

Druga wojna światowa była czasem anomii, czasem, który wyzwolił najgorsze ludzkie cechy. Przypadki, gdy sąsiedzi stawali się ofiarą i katem, nie były odosobnione. Zdarzyły się one także na terenie północno-wschodniego Mazowsza¹. Jednym z takich miejsc był Wąsosz. Dziś niewielka osada, pozbawiona w okresie międzywojennym praw miejskich (?), w średniowieczu konkurowała jako ośrodek handlu dalekosiężnego z innymi miastami Mazowsza². Pamiątką z tamtych czasów jest bardzo duży rynek – Plac Rzędziana – o wymiarach 180×90 m, przewyższający wielkością centralne place innych miast mazowieckich³.

Eksterminacji społeczności żydowskiej Wąsosza poświęcone zostały publikacje naukowe i popularnonaukowe⁴. Emocjonalny aspekt mordu znalazł swe odzwierciedlenie w publicystyce⁵. Pomimo zainteresowania sprawą wielu osób, istniejących źródeł w postaci relacji i akt sądowych, a nawet śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięci Narodowej z zaangażowaniem archeologów, którzy zbadali najbliższe sąsiedztwo rowu przeciwczołgowego – mogiły ofiar

¹ Z. Romaniuk, *Stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim w świetle „Księgi Pamięci”*, [w:] *Żydzi i stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. M. Gnatowski, Łomża 2002, s. 34–36.

² S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 79, 337; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 293; Z. Piłaszewicz, *Wąsosz woj. łomżyński. Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego Wąsosza opracowane na zlecenie urzędu wojewódzkiego w Łomży – Wydziału Kultury i Sztuki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków*, 1980 r., maszynopis w archiwum Łomżyńskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków.

³ A. Czapska, *Architektoniczne zabytki miasta Wąsoszy oraz badania terenu dawnego zamku*, „Rocznik Białostocki”, t. XI, s. 284, 292, ryc. 4.

⁴ J. J. Milewski, *Zagłada Żydów w Wąsoszu w świetle akt sprawy karnej Mariana Rydzewskiego*, „Biuletyn Historii Pogranicza”, nr 3, Białystok, s. 87–112; R. Borawski, *Wąsosz. Zarys dziejów na tle historii regionu*, Wąsosz 2005, s. 74–75.

⁵ G. Szczęсна, *Sumienie w rowie*, „Kontakty”, nr 3 (741), s. 7.

mordu⁶, dotychczas nie ustalono pełnej listy ofiar i ich oprawców. Nieznana nawet jest ich liczba. Jan Jerzy Milewski oszacował społeczność Żydów wąsoskich przed pogromem na około 150 osób. W całej publikacji przewijają się też nazwiska tylko kilku spośród szesnastu oprawców⁷. Z kolei Romuald Borawski w monografii historycznej Wąsosz określił mieszkańców wsi biorących udział w mordzie jako „20 mężczyzn”, podając jednocześnie, że liczba 250 ofiar, wymieniona na pomniku ustawionym w 1995 r. na zbiorowej mogile „wydaje się jednak zawyżona”⁸. Gabriela Szczęśna w swym artykule „Sumienie w rowie” mówi o 250 ofiarach i 30 oprawcach⁹.

Poza zbiorową mogiłą ofiar zbrodni, ślady tych wydarzeń zapewne skrywa ziemia również w innych częściach wsi. Jeden z nich został odkryty w 2003 r. przy ulicy Piaskowej, podczas nadzoru archeologicznego nad pracami ziemnymi związanymi z budową kanalizacji sanitarnej w Wąsosz¹⁰. W dniu 21 maja, *vis-à-vis* posesji przy ul. Piaskowej 5 przy skrzyżowaniu ulic: Piaskowej, Mazowieckiej i 11-go Listopada, w miejscu niewielkiego skweru na skrzyżowaniu ulic 11-go Listopada i Piaskowej koparka wykonując wykop pod kolektor sanitarny, odsłoniła w profilu południowym tego wykopu, na głębokości 40 cm od współczesnej powierzchni gruntu, dwie emaliowane miski żelazne. Większa z misek przykrywała mniejszą. Miski znajdowały się w niewielkiej jamie, której strop był czytelny na głębokości 40 cm, a spąg na głębokości 90 cm od współczesnej powierzchni gruntu – obiekcie 1. Średnica jamy wynosiła około 50 cm, jej dno było płaskie, ścianki proste – pionowe. Wypełnisko jamy stanowił piasek drobno- i średnioziarnisty koloru brązowego. Koparka nieznacz-

⁶ M. Żmijewska, Będzie śledztwo w sprawie pogromu Żydów w Wąsosz, „Gazeta Wyborcza”, 24.03.2006, Źródło: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/wasosz/19,aktualnosci/22176,24-03-2006-artykul-o-pogromie-zydow-w-wasosz/?action=viewtable> dostęp: 8.10.2013; Badania archeologiczne w śledztwie IPN ws. mordu Żydów w Wąsosz, źródło: Dzieje.pl Portal Historyczny <http://dzieje.pl/aktualnosci/badania-archeologiczne-w-sledztwie-ipn-ws-mordu-zydow-w-wasosz> dostęp: 8.10.2013, IPN zbadał miejsce pochówku Żydów zamordowanych w Wąsosz w 1941 roku, źródło: <http://www.radio.bialystok.pl/wiadomosci/index/id/91006> dostęp: 8.10.2013, Nareszcie Wąsosz. Pięć lat po Jedwabnem, źródło: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/wasosz/19,aktualnosci/22175,24-03-2006-artykul-o-sledztwie-dotyczacym-pogromu-zydow-w-wasosz/> dostęp: 8.10.2013, Petrov M., Sąsiedzi nie do pozazdroszczenia. Wywiad z Anną Bikont, źródło: <http://www.jewish.org.pl/index.php/opinie-komentarze-mainmenu-62/395-spsiedzi-nie-do-pozazdroszczenia-wywiad-z-annp-bikont-.html> dostęp: 8.10.2013, Mało kto tu zagląda, źródło: http://www.e-grajewo.pl/wiadomosc,Mao_kto_tu_zaglda,18598.html dostęp: 8.10.2013.

⁷ J. J. Milewski, op. cit., s. 89, 91.

⁸ R. Borawski, op. cit., s. 74–75.

⁹ G. Szczęśna, op. cit., s. 7.

¹⁰ Nadzór archeologiczny prowadzony był w dniach 16 maja – 29 lipca 2003 r. na zlecenie Urzędu Gminy w Wąsosz, na ulicach: Felczyńskiej, Piaskowej, 11-go Listopada i na Placu Rzędziana. Wykonawcą nadzoru była Podlasko-Mazurska Pracownia Archeologiczna.

nie uszkodziła obiekt, przez co można było dostrzec wewnątrz misek znajdujące się tam książki z hebrajską czcionką.

Depozyt składał się z nieokreślonej precyzyjnie liczby książek, miedzianego czajnika, fragmentów przedmiotów miedzianych oraz fragmentów tkanin barwy czarnej, w tym tkaniny jedwabnej owiniętej wokół fragmentu żelaznego drutu kolczastego (?). Książki były owinięte czarnym płótnem, które uległo niemal całkowitemu rozpadowi. Wymienione przedmioty zostały złożone do jednej z dwóch (mniejszej) odkrytych misek emaliowanych, przykryte drugą z misek (większą) oraz umieszczone w specjalnie w tym celu przygotowanej jamie. Wokół misek ułożono osiem różnej wielkości butelek szklanych, w ten sposób, aby otaczały one miski z boków i od góry. Było to zapewne oznaczenie miejsca ukrycia depozytu. W trakcie odkrycia, jedna z butelek została zniszczona.

Odkryte destrukty książek zostały spakowane do worków foliowych, w celu uniknięcia utraty wilgoci i przewiezione do ówczesnego Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Tego samego dnia, została podjęta pierwsza próba określenia zawartości depozytu przez prof. Daniela Grinberga z Instytutu Historii UwB¹¹.

Szczegółowa identyfikacja przedmiotów została przeprowadzona przez dr Ewę Wroczyńską, Dyrektor Muzeum Synagogi w Tykocinie w dniu 12 maja 2003 roku¹².

Przeważająca część książek wchodzących w skład depozytu zachowała się w stanie bardzo złym, uniemożliwiającym identyfikację tytułów, a nawet określenie ich dokładnej liczby. Zostały one zniszczone przez związki organiczne obecne w piasku, szkodniki oraz grzyby i pleśnie. Z tego względu, omawiana część depozytu nie nadawała się zarówno do podjęcia zabiegów konserwatorskich, jak też analizy historycznej.

Analiza zawartości depozytu pozwoliła na wydzielenie fragmentów następujących książek:

- 1) modlitewnik (języku hebrajski), skórzana oprawa zdobiona brązową aplikacją oraz złożonymi obramowaniami i napisami na stronie tytułowej i grzbiecie;
- 2) fragment skórzanej oprawy innej książki, zdobionej wytłaczanym ornamentem roślinnym (?);
- 3) dzieło Talmudyczne (zachowane bez oprawy); na stronie tytułowej napisy w jęz. hebrajskim i rosyjskim co wskazuje na wydanie w okresie rozbiorów;

¹¹ Autorzy składają podziękowania prof. Danielowi Grinbergowi za pomoc we wstępnej identyfikacji depozytu.

¹² Wszystkie zawarte niżej określenia dotyczące identyfikacji funkcji poszczególnych książek wchodzących w skład opisywanego depozytu są autorstwa dr Ewy Wroczyńskiej. Autorzy składają podziękowania dr Ewie Wroczyńskiej za zaangażowanie i pomoc w identyfikacji zabytków.

- 4) fragmenty modlitewnika (jęz. hebrajski z komentarzem w języku jidish) na nowy rok (?);
- 5) fragment modlitewnika z błogosławieństwami na święta; zachowana, czytelna strona zawierała błogosławieństwo wina na przywitanie szabatu;
- 6) fragment strony tytułowej dzieła religijnego (w języku jidish);
- 7) fragment dzieła literackiego (w języku jidish), prawdopodobnie „Opowieści Szaloma Allejhema”;
- 8) pojedyncze fragmenty stronnic książki w języku rosyjskim.

Modlitewnik w skórzanej oprawie oraz fragment innej oprawy skórzanej, za zgodą ówczesnego kierownika Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku, Delagatura w Łomży – mgr Wiesławy Szymańskiej – zostały przekazane do Pracowni Konserwacji Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Według relacji współczesnych mieszkańców Wąsosz w miejscu odkrycia depozytu do czasów II wojny światowej stał dom kowala Żyda. Z zabudowań tych pozostała jedynie, odsłonięta przez koparkę, warstwa czarnobrunatnego piasku z fragmentami cegieł. Depozyt złożony był po zachodniej stronie relikwów zabudowań, w odległości ok. 3–4 m od nich.

Odkrycie depozytu wąsoskiego wiązać należy z wymienioną na wstępie falą mordów na ludności żydowskiej, jaka na początku lipca 1941 r. miała miejsce w miejscowościach północno-wschodniego Mazowsza: w Jedwabnem, Radziłowie, Wąsoszu. W Wąsoszu mord miał miejsce w nocy 5 lipca 1941 roku¹³.

Obiekt 1 był depozytem złożonym w celu ukrycia książek – biblioteki. Prawdopodobnie czas ukrycia depozytu określić można na początek lipca 1941 roku – przed pogromem. Być może miało to miejsce w sobotę, w dniu 5 lipca, gdy we wsi zjawiono się Eisatzkommando SS, którego członkowie przeprowadzili rozmowę z organizatorami pogromu. W kilka godzin później doszło do masowego mordu¹⁴. Sposób zabezpieczenia depozytu wskazywał, że miał on być wkrótce podjęty. Najcenniejsza jego część – książki, nie były zabezpieczone przed wilgocią. Ukrywający chcieli je zapewne uchronić przed profanacją i zniszczeniem lub rabunkiem. Nie spodziewali się, że wąsoska społeczność żydowska przestanie istnieć w ciągu następnej nocy.

Według relacji mieszkańców Wąsosz, w miejscu odkrycia depozytu do końca II wojny światowej stał dom. Za domem w kierunku zachodnim znajdowało się podwórko, a dalej na zachód za podwórkiem – chlewy [?]. Kuźnia zaś stała po przeciwnej stronie skrzyżowania, przy ul. Mazowieckiej. Dom ten zamieszkiwał Żyd kowal, zwany Lipką (Mordechaj Leibka, przezywany Głuch)¹⁵.

¹³ J. J. Milewski, op. cit.

¹⁴ Ibidem, s. 91.

¹⁵ Kowala Lejbkę wymieniła w swej publikacji Gabriela Szczęśna (G. Szczęśna, op. cit., 7).

Zamordowano go wraz z rodziną podczas pogromu Żydów w Wąsoszu. Po wojnie dom został rozebrany.

**Archeology of a small town of north-eastern Mazovia.
Depository from the time of massacre of Jews in Wąsosz**

World War II was the time of anomie, the time when the worst human features were revealed. Cases in which neighbours turned into victims and executioners were not rare. Such cases also occurred in the territory of north-eastern Mazovia, among others in Wąsosz. According to various estimates from 150 to 250 Jews were killed there by their 20 to 30 neighbours.

The article presents a new source of research of this incident. In 2003, during archeological excavations, depository of books, containing prayer-books and other religious books, Talmudic and literary works, was found in Piaskowa Street. The depository must have been hidden there right before the pogrom by one of the victims.

Adrian Karolak

Miejska Biblioteka Publiczna
Łódź-Widzew

Kwestia Niemieckiej Listy Narodowej w audycjach rozgłośni im. T. Kościuszki

22 czerwca 1941 r. III Rzesza zaatakowała ZSRR. Niekorzystny dla Armii Czerwonej obrót zmagani militarnych na froncie wschodnim spowodował, że działające w państwie sowieckim od 1919 r. struktury Międzynarodówki Komunistycznej (MK) zostały przeniesione w październiku 1941 r. z Moskwy do Ufy¹ i Kujbyszewa, przy czym niektóre z nich nadal pozostały w stolicy ZSRR.

Po agresji Niemiec na Związek Radziecki zaistniała potrzeba prowadzenia intensywnej pracy propagandowej. W ramach aparatu Komitetu Wykonawczego (KW) MK działał wówczas m.in. Wydział Prasy i Radiofonii, którym kierował w latach 1941–1943 Bedřich Geminder (pseudonim G. Friedrich). Po ewakuacji Kominternu z Moskwy w skład wyżej wymienionego Wydziału w końcu 1941 r. wchodziły: Agencja Telegraficzna (kierownicy Grupy Kujbyszewskiej – Fritz Glaubauf, Grupy Moskiewskiej – Friedl Fürnberg); Redakcja „Biuletynu Informacyjnego” (redaktor odpowiedzialny Aleks Kellerman²); Grupa Nasłuchu (redaktor odpowiedzialny Friedrich Heksman), Biuro Tłumaczeń (kierownik Maria Kryłowa) z czterema sekcjami – rosyjską, niemiecką, romańską i angielską, Biblioteka (kierownik Fiodor Kozłow)³.

W latach 1941–1942 działała ogólna redakcja radiowa i 16 tajnych stacji językowych (narodowych). Redakcję ogólną tworzyli pracownicy Kominternu: Palmiro Togliatti (Włoch), Klement Gottwald, Bedřich Geminder (Czesi), Friedl Fürnberg (Austriak), Mihály Farkas (Węgier). Redaktorami odpowiedzialnymi redakcji narodowych byli: Wilhelm Pieck, G. Zinner – redakcje niemieckie (były

¹ N. S. Lebiediewa, M. M. Narinskij, *Komintern i wtoraja mirowaja wojna (posle 22 ijunja 1941 goda)*, [w:] *Istorija kommunističeskogo Internacyonała 1919–1943. Dokumentalnyje oczerki*, red. odp. A. O. Czubarjan, Moskwa 2002, s. 206–207.

² Aleks Kellermann używał jeszcze jednego pseudonimu – Sándor Nógrádi. Właściwie nazywał się Grünbaum, niestety nie znamy jego imienia.

³ G. M. Adibekow, E. N. Szachnazarowa, K. K. Szyrina, *Organizacyonnaja struktura Kominternu 1919–1943*, Moskwa 1997, s. 221.

dwie); Klement Gottwald – czeska; Zofia Dzierżyńska – polska; Wasil Kolarow – bułgarska; Palmiro Togliatti – włoska; Dolores Ibarruri – hiszpańska; Matyas Rákosi – węgierska; Ana Pauker – rumuńska; Urcho Kari (nazw. rodowe Usko Karunien) – fińska; André Marty – francuska; Vaclav Kopecký – słowacka; Richard Magnusson (właśc. Richard Gyptner) – norweska; Velimir Vlahović – serbska; Johann Koplenig – austriacka; Bruno Koehler – sudecko-niemiecka⁴.

W 1943 r. powyższe stacje włączono do Wydziału Prasy i Radiofonii. Składał się on z: sekcji radiofonii (redakcje: austriacka – „Austria” – redaktor Franz Schelling; bułgarskie – im. Christo Botewa i „Głos Ludu” – Wyłko Czerwenkow; węgierska – im. Lajosa Kossutha – József Révai; hiszpańska – „Wolna Hiszpania” – Enrique Castro; włoska – „Wolny Mediolan” – Piere Allard (właściwie Giulio Ceretti), Fimien Edo (właściwie Eduardo D’Onofrio), Anselmo Marabini; niemiecka – „Wolne Niemcy” – Anton Ackermann; norweska – „Wolna Norwegia” – Georg Moltke; polska – im. Tadeusza Kościuszki – Zofia Dzierżyńska; rumuńska – „Wolna Rumunia” – Walter Roman; słowacka – „Za Wolną Słowację” – Stefan Reis; sudecko-niemiecka – „Niemcy Sudeccy” – Rudolf Appelt; fińska – „Wolne Radio Narodu Fińskiego” – Inkeri Lehtinen; francuska – „Radio Francja” – Arthur Ramette (ps. Charles Dupuis); czeska – „Za Wyzwolenie Narodowe” – Jiří Kotátko, Maria Švermowa; jugosłowiańska – „Wolna Jugosławia” – Albert Dravić (właśc. Duro Salai), Piotr Lazić (właśc. Lazar Stefanović), Dragutin Durdev, Stanislav Samardjić; sektor nasłuchu radiowego – Friedrich Heksman; sektor informacji – Aleks Kellerman; sektor tłumaczeń – Maria Kryłowa; agencja telegraficzna – Fritz Glaubauf; biblioteka – Fiodor Kozłow. Na początku 1943 r. w Wydziale pracowało 161 osób⁵.

Po rozwiązaniu MK wiosną 1943 r. rozgłoszenie radiowe podlegały tajnemu Instytutowi Naukowo-Badawczemu (INB) nr 205 (były Wydział Prasy i Radiofonii KW MK) Wydziału Informacji Międzynarodowej (WIM) KC WKP(b). Kierował nim Bedřich Geminder, a jego zastępcą był Friedl Fűrberg⁶.

Powyższe redakcje, podlegające Kominternowi, a następnie WIM KC WKP(b), kierowały komunikaty do okupowanych przez III Rzeszę krajów lub zależnych od niej, po to, by zachęcić społeczeństwa do podejmowania walki narodowowyzwoleńczej przeciwko Niemcom, wspomagając jednocześnie państwo sowieckie w trudnym dla niego okresie klęsk militarnych.

Poza wyżej wymienionymi rozgłoszaniem MK powołała do życia wspomnianą już polskojęzyczną radiostację im. Tadeusza Kościuszki⁷. Rozpoczęła ona dzia-

⁴ Ibidem, s. 224.

⁵ Ibidem, s. 221.

⁶ Ibidem, s. 233. Na podstawie uchwały Biura Politycznego KC WKP(b) z 13 czerwca 1943 r. powołano do życia WIM KC WKP(b) patrz: Ibidem, s. 232.

⁷ R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 143.

łałość w sierpniu 1941 r. i kontynuowała ją do 22 sierpnia 1944 r.⁸ Została rozwiązana przez Sowietów, ponieważ powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego⁹. Siedziba redakcji mieściła się początkowo w Moskwie, a po ewakuacji KW MK w październiku 1941 r., jej nowym miejscem nadawania była Ufa w Baszkirii. Tam również znajdowało się kierownictwo Kominternu¹⁰. W pracę radia zaangażowani byli polscy komuniści znajdujący się w czasie II wojny światowej na terenie ZSRS. Spośród nich wymienić należy: Juliusza Burgina, Tadeusza Daniszewskiego, Gertrudę Finderową, Zofię Dzierżyńską, Józefa Kowalskiego, Wacława Lewikowskiego, Józefa Olszewskiego, Halinę Pietrak, Stefana Wierbłowskiego, Leona Zieleńca¹¹. Należy dodać, że wyżej wymienione osoby były od wczesnych lat swojego życia zaangażowane w ruch komunistycznym. W związku z tym Sowietom mieli do nich zaufanie.

Spośród wielu zagadnień podejmowanych w komunikatach przez polskojęzyczną redakcję na oddzielne omówienie zasługuje temat, dotyczący Niemieckiej Listy Narodowej, która funkcjonowała w podbitej przez hitlerowskie Niemcy Polsce. Tej problematyce jest poświęcony niniejszy artykuł.

Jednym z elementów prowadzonej przez III Rzeszę polityki okupacyjnej było wprowadzenie Niemieckiej Listy Narodowej (*Deutsche Volksliste – DVL*). Głównym jej celem było wzmacnianie ludności niemieckiej zamieszkującej na wschodnich ziemiach wcielonych do Niemiec (Kraj Warty, Górny Śląsk, Pomorze Gdańskie)¹². Do innych powodów należy wymienić antagonizowanie różnych grup społecznych w obrębie społeczeństwa polskiego i jego germanizację.

⁸ A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 131.

⁹ Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – tymczasowy naczelny organ władzy wykonawczej w Polsce, powołany w Moskwie przez członków delegacji Krajowej Rady Narodowej i przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich. Formalnie zatwierdzony ustawą KRN, datowaną 21 lipca 1944 r. Przewodniczącym PKWN był Edward Osóbka-Morawski, a jego zastępcami: Wanda Wasilewska i Andrzej Witos.

¹⁰ J. Kowalski, *Rozgłośnia im. Tadeusza Kościuszki (fragment wspomnienia)*, „Z pola walki” 1961, nr 4, s. 340–341.

¹¹ Ibidem, s. 340, 342–344.

¹² Na temat Volkslisty na obszarach wcielonych do III Rzeszy patrz: P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 134–137; K. Ciechanowski, *Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1985, z. 6, s. 47–48; L. Jażdżewski, *Życie codzienne na Kaszubach w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Studia Gdańskie” 2000, t. 13, s. 291–293; B. Musiał, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 28; I. Sroka, *Polityczny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)*, [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 123–137; J. Sziling, *Polityka narodowościowa niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, [w:] *Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX wieku*, pod red. R. Sudzińskiego, Toruń 1997, s. 43–50; W. Jastrzębski, *Bilans rządów*

Pierwsze działania mające na celu dokonanie segregacji narodowościowej zostały zapoczątkowane w Kraju Warty już jesienią 1939 r.¹³ Po zajęciu Wielkopolski okupant – za pomocą mieszkających tam Niemców – rozpoczął wydawanie zaświadczeń dotyczących przynależności do narodu niemieckiego. Na wniosek specjalisty od spraw narodowościowych, dra Herberta Stricknera, gaulaiter i namiestnik Kraju Warty – Arthur Greiser – 28 października 1939 roku powołał Centralny Urząd DVL w Poznaniu. Na jego czele stał dr K. Albert Coulon¹⁴. Początkowo w Poznaniu wprowadzono dwie grupy Volkslisty: A i B. Do pierwszej z nich zostali zaszerzegowani tzw. aktywni Niemcy, czyli osoby przed wojną występujące na rzecz niemieczyny, mogące udokumentować swoją przynależnością do różnych organizacji mniejszości niemieckiej. Wykluczeni z DVL zostali działacze organizacji antyhitlerowskich. Grupa B obejmowała „Niemców biernych”, czyli tych, którzy zachowali swą tożsamość narodową, lecz tego na zewnątrz nie okazywali. W późniejszym okresie występowały liczne problemy z oceną kandydatów, do jakiej grupy ich zaliczyć. W związku z tymi trudnościami powstały grupy C, D i E. W 1941 r. wprowadzono przepisy dotyczące całego obszaru ziem wcielonych osoby dotąd zaliczone do grupy A, B i C przenoszone były do kategorii I, II, III, a osoby z grupy D i E do kategorii IV¹⁵.

Rozwiązania dotyczące polityki narodowościowej w Kraju Warty były wzorcem dla nazistowskich dygnitarzy, którzy zdecydowali się na ustalenie norm prawnych w tym zakresie dla całego obszaru włączonego do III Rzeszy. Rozporządzenie Reichsführera SS i komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny – Heinricha Himmlera – w tej sprawie ukazało się 4 marca 1941 r. Przepisy wykonawcze wydał minister spraw wewnętrznych Rzeszy 13 marca 1941 r.¹⁶ Za-

niemieckich na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy (1939–1945), [w:] *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. R. Sudzińskiego i W. Jastrzębskiego, Toruń–Bydgoszcz 2001, s. 177–180; R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 122–135; tenże, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 179–199. O polityce narodowościowej górnośląskich gaulaiterów na tle innych polskich terenów zaanektowanych do Niemiec wspomina: tenże, *Górnoślązacy i górnośląscy gaulaiterzy*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6–7 (41–42), s. 50–51.

¹³ Szerzej patrz: Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 442–445; Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979.

¹⁴ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 442.

¹⁵ L. Olejnik, *Zdrójcy narodu? Losy volksdeutsche w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 25. Na ten temat pisze również: T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992, s. 202.

¹⁶ Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice – Wrocław 1946, s. 101–104, 116–130; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 167–168.

sadą, jaką się kierowano przy wydaniu tego rozporządzenia, było dążenie, aby nie utracić „ani jednej kropli krwi niemieckiej”. Mieszkańcy ziem wcielonych mieli sami wyrazić chęć przynależenia do społeczeństwa niemieckiego. Nie wystarczyło zwykłe oświadczenie woli przed komisją (przedstawiciele służb bezpieczeństwa i działacze NSDAP), aby uzyskać prawo do narodowości niemieckiej. Należało spełnić kilka warunków, m.in. pochodzenie niemieckie i tzw. „przystosowanie rasowe, istotne było również zachowanie kandydata pod okupacją niemiecką¹⁷.

Przepisy przewidywały cztery kategorie Volksdeutsche. Do pierwszej grupy niemieckiej listy narodowej zaliczono osoby narodowości niemieckiej, które w dwudziestoleciu międzywojennym udzielały się aktywnie po stronie niemieckiej (członkowie różnych organizacji mniejszościowych, posyłanie dzieci do szkół niemieckich, obracanie się w niemieckich kręgach towarzyskich oraz publiczne posługiwanie się językiem niemieckim).

W skład drugiej grupy niemieckiej listy narodowej włączono osoby narodowości niemieckiej, które nie brały czynnego udziału w walce narodowościowej, zachowały niemieckość w języku i obyczajach. W tych dwóch grupach w zasadzie mieścili się przedstawiciele mniejszości niemieckiej z okresu II RP.

Trzecia grupa obejmowała trzy kategorie osób:

- a) osoby niemieckiego pochodzenia, które uległy polonizacji, lecz można było założyć, że w przyszłości staną się pełnowartościowymi członkami niemieckiej wspólnoty narodowej;
- b) osoby innego niż niemieckie pochodzenia, które żyły w związkach małżeńskich z Niemcami, o ile w nich przewagę miała strona niemiecka,
- c) osoby o nie wyjaśnionej przynależności narodowej, skłaniające się jednak ku niemczyźnie na zasadzie związków krwi i kultury, a posługujące się językiem słowiańskim, które przed dniem 1 września 1939 r. nie przyznawały się do swoich korzeni.

Czwarta (i ostatnia) grupa obejmowała osoby pochodzenia niemieckiego całkowicie spolonizowane i manifestujące swoją przynależność do narodu polskiego¹⁸.

Wpisani do I i II grupy uzyskiwali niemiecką przynależność państwową od 26 października 1939 r., czyli od momentu formalnej aneksji. Osoby zaliczone do III grupy otrzymywały obywatelstwo III Rzeszy na 10 lat, z możliwością odwołania go. W przypadku grupy IV także nabywało się niemiecką przy-

¹⁷ Z. Izdebski, op. cit., s. 51–52.

¹⁸ W. Jastrzębski, J. Sziling, op. cit., s. 168–170; W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie (1939–1945)*, Bydgoszcz 1977, s. 392–395; Z. Boda-Krężel, *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacji*, Opole 1978, s. 14.

należność państwową aż do odwołania (w ciągu 10 lat), jednak przez nadanie obywatelstwa¹⁹.

Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęciła radiostacja im. T. Kościuszki. Krytykowała ona osoby pochodzenia niemieckiego, które przed wybuchem II wojny światowej były obywatelami II RP, a w czasie okupacji chętnie przyjmowały czy zabiegały o wpisanie ich do I lub II grupy. Takie postępowanie ludności niemieckiej z Górnego Śląska lub Pomorza Gdańskiego było przez Polaków traktowane jako zdrada. Mam na myśli tych rodaków, którzy nie zdecydowali się na zaliczenie ich do narodowości niemieckiej. Dla samych Niemców było to coś naturalnego. Stacja miała podobny stosunek jak Polacy opierający się przed przymusowym niemczeniem, czego dowodem jest treść audycji nadanej w styczniu 1942 r. Stwierdzono w niej, że: *„W Polsce umarli ich dziadkowie, w Polsce urodzili się oni, ich rodzice, ich dzieci. Polski chleb jedli i wielu z nich polską orało ziemię. Wśród Polaków żyli i nigdy nikt im nie uczynił wyrzutu, że przyszli, że osiedli wśród nas, że z innego narodu wywodzą swój ród”*²⁰. Podkreślono w przekazie, że Niemcom stworzono dobre warunki do prowadzenia egzystencji. Zaznaczono również, że panowała solidarność między narodami: *Dostali u nas i pracę i chleb. Gdy było im ciężko, tak jak i nam nieraz ciężko bywało – wiedliśmy nieraz bój przeciw wspólnym nieprzyjaciołom. Oni – wychodźcy z Niemiec, my – Polacy u siebie w kraju. Chętnie mówili po polsku, wiązali się pokrewieństwem z Polakami, wrastali w Polską glebę. Gdy chcieli zachować swój język mieć swe szkoły, swe gazety – nikt im nie wzbraniał*²¹.

Wiele racji miała radiostacja, komentując zachowanie Volksdeutschów w trakcie okupacji wobec Polaków. Można ocenić ich rolę jako negatywną, gdyż wspierali liczne akcje represyjne zorganizowane przez niemieckie służby bezpieczeństwa, wymierzone przeciwko niedawnym sąsiadom. Potwierdzeniem tego są następujące słowa nadane przez stację: *Większość Niemców od wieków nieraz w Polsce osiadłych zdradziła kraj, który ich wykarmił. Ogłosili się za Volksdeutschów. Stali się podporą hitlerowskiej okupacji. Stali się pomocnikami katów i morderców Gestapo i SS. Ustroili się w swastykę, wydawali swych sąsiadów i Żydów w ręce zbirów, donosicieli, bili, katowali, męczyli, zabijali*²².

Według redakcji odpowiedzialność za podziały między ludźmi, a szczególnie pomiędzy narodami, ponosi ideologia faszystowska, która zakładała segregację rasową i narodowościową. Przyczynia się do tworzenia społeczeństwa hierarchicznego, w którym istnieją warstwy uprzywilejowane i upośledzone pod

¹⁹ L. Olejnik, op. cit., s. 26–27.

²⁰ Audycja ze stycznia 1942 r., Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Radiostacja „Kościusko”, sygn. 321, t. 2, k. 59.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

względem materialnym i prawnym: *Ale oto wiatr przyniósł z Hitlerii zatruty ziew faszyzmu germańskiego. Z Monachium i z Berlina popłynęły zbrodnicze teorie germańskie, rasowe, faszystowskie, popłynęły rozkazy, obietnice, pieniądze. Poczęła się wśród nich lęgnąć zdrada*²³.

Na niemiecką listę narodową na ziemiach wcielonych do Rzeszy zostało wpisanych ok. 2,8 mln osób. Według obliczeń prof. Czesława Madajczyka u schyłku 1944 roku I i II grupa liczyła 959 tys. (34,1%), III i IV – 1856 tys. osób (65,9%)²⁴.

Ta, jakże ogromna, liczba ludzi może wywołać zdziwienie, gdyż odbiega od liczebności niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce przed wybuchem II wojny światowej (w 1939 roku ok. 1 mln osób)²⁵.

Sytuację na terenach przyłączonych do Rzeszy przedstawia treść audycji rozgłośni nadanej 11 października 1942 r., kiedy trwało masowe zapisywanie Polaków na DVL. Stacja wymieniała metody, jakie stosowali hitlerowcy w przypadku odmowy przyjęcia przez Polaków narodowości niemieckiej: *Każdy dzień przynosi nowe wieści o germanizacji naszych rodaków na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku. Niemcy zapisują nowe tysiące naszej młodzieży jako „folksdojców [...]”. Forster [namiestnik i gaulaiter Pomorza Gdańskiego – A.K.] i Grajzer [namiestnik i gaulaiter Kraju Warty] wylażą ze skóry, by zrealizować wskazówki Hitlera i Himmlera o całkowitym zniemczeniu naszych ziem zachodnich. Znów zbiry z SS rugują mieszkańców całych wsi z naszych ziem zachodnich i wypędzając ich do Generalnego Gubernatorstwa, dając kilka minut na zebranie jakiegoś tobołka z rzeczami. [...] Nasi rodacy mają się stać folksdojcami, mają ze swych ust wyrwać polskie słowo, ze swych serc uczucia Polaka, nasze dzieci mają wyrosnąć na Niemców drugiej czy trzeciej kategorii*²⁶.

W audycji z 11 września 1942 r. próbowano uświadomić młodym pokoleniom, że w ciągu kilku lat okupacji hitlerowcy odebrali Polakom m.in. niepodległość, wolność osobistą, mienie, a teraz próbują ich siłą zniemczyć. Rozgłośnia przestrzegała: *Krwawy zaborca, który już od trzech lat depce naszą ziemię, gotuje nową straszliwą zbrodnię. Przygotowany obecnie zapis na listę „Folksdojców” ma na celu przerobienie blisko miliona rodaków na Niemców. Tym razem nie idzie już o zwykłą niemiecką kradzież. Idzie o kradzież blisko miliona dusz polskich. Tym razem nie idzie już o zwykłe, niemieckie morderstwo. Idzie o masowe morderstwo, dokonane na poważnej części naszego narodu. Niemcy odebrali Wam niepodległość, odebrali Wam ziemię, domy, rodziny i chleb, prześladowają wiarę, odbiera Wam język ojczysty, Wasze siły i młodość. Teraz chce Wam od-*

²³ Ibidem.

²⁴ L. Olejnik, op. cit., s. 27.

²⁵ Ibidem, s. 28; Jak liczna była mniejszość niemiecka w II RP przed wybuchem II wojny światowej pisze m.in.: J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 35.

²⁶ Audycja z 11 października 1942 r., AAN, Radiostacja..., t. 8, k. 166.

*jąc najdroższe, co Wam pozostało: Waszą polskość, Waszą godność, chcę z Was zrobić niemieckich pachotków*²⁷.

Rozgłosnia oceniała jednoznacznie fakt przyjęcia Volkslisty: *Młodzi rodacy. Nie masz zbrodni większej, aniżeli zdrada Ojczyzny, nie ma hańby większej, aniżeli zaprzaństwo [...]. Ten, kto w takiej chwili zapiera się swej polskości, wbija nóż w plecy walczącej Ojczyźnie. Kto w takiej chwili ze strachu, czy dla korzyści zapisuje się na listę „Folksdojczów” – ten przechodzi na stronę naszych katów, jest zdrajcą i naszym wrogiem*²⁸.

Radio odwoływało się do uczuć patriotycznych, starało się wykazać, że „niemczenie” Polaków było tożsame z odebraniem honoru. W sposób klarowny stwierdziło, że osoby, które przyjęły obywatelstwo niemieckie, wykluczyły się z przynależności do narodu polskiego. Stacja, posługując się powyższą argumentacją, chciała oddziaływać na świadomość mieszkańców ziem zaanektowanych do III Rzeszy, by opierali się temu groźnemu procesowi. Słuchacze, którzy stosowali się do zaleceń pochodzących ze Wschodu, byli narażeni na represje ze strony okupanta.

Wpisywanie mieszkańców Górnego Śląska oraz Pomorza Gdańskiego na DVL można podzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy – kiedy władze okupacyjne, które usadowiły się na tych terenach, zdecydowały, że zostaną one przyłączone do III Rzeszy. Przeprowadzono spisy ludności, które przyniosły dane o jej przynależności narodowej. W przypadku Górnego Śląska 97% mieszkańców zadeklarowało narodowość niemiecką²⁹. Już przed wybuchem II wojny światowej można było tam dostrzec „szczególne rozwarstwienie się postaw narodowych”³⁰.

Drugi okres niemczenia Polaków na Pomorzu Gdańskim rozpoczął się oficjalnie 22 lutego 1942 r. Została wtedy ogłoszona odezwa przez gaulaiera i namiestnika Alberta Forstera, w której zachęcano ludność do składania wniosków o wpis na DVL. Osoby, które tego nie uczynią, miały zostać „zrównane z najgorszymi wrogami narodu niemieckiego”³¹. Wcześniej ukazało się zarządzenie Himmlera (10 lutego 1942 r.), w którym wyznaczał termin złożenia przez ludność niemiecką „wcielonych ziem wschodnich” wniosków o wpis na volkslistę

²⁷ Audycja z 11 września 1942 r., Ibidem, t. 7, k. 147.

²⁸ Ibidem.

²⁹ W. Jastrzębski, J. Sziling, op. cit., s. 160; W. Jastrzębski, op. cit., s. 380; L. Olejnik podaje, że 80% Ślązaków określiło swoją narodowość jako niemiecką; L. Olejnik, op. cit., s. 30.

³⁰ W. Wrześniński, *Postawy i nastroje Polaków na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej*, [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*, pod red. W. Wrześnińskiego, Bytom 1997, s. 30.

³¹ W. Jastrzębski, *Ludność niemiecka i rzekomo niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy Niemieckiej (1939–1945)*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1995, s. 13.

– do 31 marca 1942 r.³² Dodam, że ten drugi etap trwał na Pomorzu Gdańskim do zakończenia działań wojennych.

W wypadku Górnego Śląska Niemcy wydali zarządzenie 16 lutego 1942 r. Wprowadzili przymus składania wniosków o wpisanie na niemiecką listę narodową. Raz złożone oświadczenie woli nie mogło być już później odwołane³³.

Odminną politykę narodowościową prowadziły władze tzw. Kraju Warty. Namiestnik i gaulaiter tej prowincji, Arthur Greiser, nie był zainteresowany wpisami osób narodowości polskiej³⁴. Wielkopolskę i inne obszary, które zostały przyłączone do tzw. Kraju Warty, uznawał za terytorium polskie. Nie dążył do germanizowania Polaków, ale do ich usuwania i niszczenia. Strukturę narodowościową próbował zmieniać przez sprowadzanie Niemców ze Wschodu oraz z Rzeszy, tzw. „Reischdeutschw”³⁵.

W Generalnym Gubernatorstwie kwestia volkslisty została uregulowana w rozporządzeniu z 26 stycznia 1940 r. Zdecydowano się wprowadzić karty rozpoznawcze dla osób narodowości niemieckiej. Zapisy na DVL odbywały się na wniosek zainteresowanych osób. Istniały jednak takie przypadki, że na osoby pochodzenia niemieckiego wywierano presję, aby to uczyniły. Szczególnie dotyczy to Lubelszczyzny i Zamojszczyzny. Władze niemieckie starały się, stosując różne metody, skłaniać potomków dawnych kolonistów niemieckich do składania wniosków o wpis na Volkslistę.

Hitlerowcy nie zrezygnowali z poszukiwania „niemieckiej krwi”. Najlepiej potwierdza to fakt, że Niemcy stworzyli kategorię tzw. Stammdeutschw (Deutschstammige), czyli osób pochodzenia niemieckiego, które miały „choć kroplę krwi niemieckiej”. Formalnie wymagano, aby przynajmniej jeden z dziadków był pochodzenia niemieckiego³⁶. Osoby, które decydowały się na wpis na DVL, najczęściej były pochodzenia polskiego, nie mając większych związków z państwem niemieckim. Dosyć humorystycznie ten fakt skomentowali pracownicy rozgłośni w audycji z 30 października 1942 r.: *Cóż, nie znacie niemieckiego? – to nic. „Sztaudojczje” może w ogóle nie mieć nic wspólnego z niemieckością*³⁷.

Zapisy do tej kategorii były prowadzone na mocy rozporządzenia z 29 października 1941 r. Kandydat na Stammdeutscha wypełniał odpowiedni wniosek

³² L. Olejnik, op. cit., s. 33.

³³ Ibidem, s. 31. Szerzej: Z. Izdebski, op. cit., s. 52.

³⁴ L. Olejnik, op. cit., s. 34. Szerzej: S. Jankowiak, *Niemcy w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1950*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Boro-dzieja i H. Lemberga, t. 3, Warszawa 2001, s. 21.

³⁵ L. Olejnik, op. cit., s. 34; S. Jankowiak, op. cit., s. 22–23; Cz. Łuczak, *Arthur Greiser hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997, s. 46.

³⁶ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, s. 454.

³⁷ Audycja z 30 października 1942 r., AAN, Radiostacja..., t. 8, k. 483.

o wydanie mu legitymacji dla osób pochodzenia niemieckiego³⁸. Komisje, które oceniały go, dokonały nie przewidzianego we wspomnianym rozporządzeniu podziału „Deutschstammige” na grupy A i B. Można je traktować jako odpowiedniki grup III i IV DVL obowiązującej na terenach wcielonych do III Rzeszy. Jedynie zaliczeni do grupy A „Deutschstammige” mieli otrzymać w nieodległej przyszłości obywatelstwo niemieckie³⁹.

Dla radiostacji wprowadzenie kolejnej kategorii było próbą potwierdzenia niemieckiej dominacji nad Polaków, kolejną formą wynarodowienia za wszelką cenę, bez względu na to, czy ma to większy sens. Audycja z 1 listopada 1942 r. wydaje się być tego najlepszym dowodem. Stwierdzono w niej, że: *Okupant tworzy cały system pośrednich ogniw między niemiecką »rasą panów« a pogardzanym polskim »bydłem roboczym« w rodzaju Folksdojczów – „folksdojczów na próbę” itd. Do tej drabiny zdrady i zaprzaństwa dodali obecnie Niemcy jeszcze jeden szczebel, szczebel najniższy, a mianowicie grupę „Sztamdojczów”. Nowotwór ten przeznaczony jest dla tych Polaków, którzy, choć nie znają niemieckiego i z niemieckością nic wspólnego nie mają, jednakże na podstawie swego oświadczenia uznani zostają za osoby „pochodzenia niemieckiego”. Na to, by zostać „Sztamdojczami”, nie potrzeba mieć żadnych dokumentów, potwierdzających niemieckie pochodzenie. Osoby, które decydowały się na ten krok, posiadały według rozgłośni jedynie wytarte czoło zaprzańca i renegata lub zajęczą skórę tchórza, który ulękł się niemieckich pogróżek i wyparł się swego narodu*⁴⁰.

Tak jak w przypadku komentowania innych negatywnych zjawisk, jakie miały miejsce podczas okupacji w Polsce, i tym razem radiostacja zaapelowała do polskiego społeczeństwa: *Nasz naród musi się ze wszystkich sił przeciwstawić temu nowemu atakowi zbójceckich germanizatorów. Nikt z nas nie spodli się do tego stopnia, by zaprzeć się swego narodu i ojczyzny, by opluć to, co mu było zawsze najdroższe. Krwawym katom hitlerowskim naród nasz oświadcza stanowczo: „Sztamdojczami” ani żadnymi innymi „dojczami” nie będziemy. Jesteśmy Polakami – i jako tacy walczyć będziemy z niemczeniem Polski i Polaków, z waszym panowaniem. Rodacy. Pamiętajcie o spełnieniu obowiązku narodowego: walczyć z germanizacją, walczyć z zaprzaństwem i renegactwem!*⁴¹.

Dlaczego powyższe komunikaty przestrzegały przed przyjęciem niemieckiej listy narodowej? Czy tylko na względzie było dobro narodu polskiego? Na tak postawione pytanie nie można udzielić odpowiedzi pozytywnej. Autorzy doniesień chcieli w ten sposób powstrzymać proces, który był niekorzystny dla ZSRR. Polacy, którzy zostali wpisani na DVL, byli następnie wcielani

³⁸ L. Olejnik, op. cit., s. 47.

³⁹ Ibidem; Cz. Madajczyk, op. cit., s. 454.

⁴⁰ Audycja z 1 listopada 1942 r., AAN, Radiostacja..., t. 9, k. 6.

⁴¹ Ibidem, k. 6–7.

do Wehrmachtu. Trzeba wziąć pod uwagę, że omawiane wiadomości radiowe zostały nadane jesienią 1942 r., kiedy trwała bitwa pod Stalingradem, która miała kluczowe znaczenie dla państwa sowieckiego. Przegrana mogła przynieść nieodwracalne skutki dla tego kraju. Cytowane fragmenty przekazów nie były jedyne, które dotyczyły omawianego problemu. Stacja nadała również inne audycje, w których przestrzegano, by nie ulegać presji ze strony hitlerowców i odrzucić Volkslistę, ponieważ „nowi” obywatele III Rzeszy zostaną zmobilizowani do sił zbrojnych⁴².

Jeśli miałbym ocenić język zawarty w przekazach, był on w mojej ocenie kierowany m.in. do chłopów i robotników (osób, które posiadały niskie wykształcenie). Niezwykle prosty, często zawierający wulgaryzmy. Nakłaniał do nienawiści, która miała być ukierunkowana na niemieckiego okupanta, co wydaje się rzeczą oczywistą, zważywszy na okrucieństwa dokonywane przez nazistów m.in. na Polakach. Same treści zawierały informacje, które utwierdzały słuchaczy w przekonaniu, że zostali poddani działaniom, które, najogólniej ujmując, zagrażają bezpieczeństwu dla życia i zdrowia oraz ludzkiej godności.

Posługując się faktami historycznym, należy potwierdzić, że pomimo zachęcania mieszkańców GG przez władze hitlerowskie (odrębne karty aprowizacyjne i przydziały na inne artykuły konsumpcyjne) do zapisywania się na listę „Stamdeutsche” cała akcja zakończyła się fiaskiem. Do maja 1944 r. liczba osób wpisanych na listę obejmowała niecałe 50 tys. osób⁴³.

Zauważyła to również rozgłośnia w audycji z 22 lutego 1943 r., która zakomunikowała: *Dwa tygodnie minęły już od chwili ogłoszenia sławetnej proklamacji okupantów, wzywających nas do zapisywania się na listę Sztamdojcz*⁴⁴. Podając taką informację, polskojęzyczna radiostacja popełniła błąd. Niemcy uczynili to w październiku 1941 r., czyli ponad rok wcześniej. Kontynuując treść przekazu, podali, że: *dwa tygodnie w urzędach gminnych i magistratach siedzą beczynnie hitlerowscy urzędnicy, czekają na pojawienie się kandydatów na Sztamdojcz. Czekają na próżno. Ochotników jak nie było, tak nie ma. I ochotników nie będzie*⁴⁵. Według redakcji powodem takiego zachowania się społeczeństwa polskiego była bohaterska postawa Wojska Polskiego i całego społeczeństwa w czasie kampanii wrześniowej. Drugim powodem, w opinii stacji, była niechęć

⁴² Audycja z 12, 18 września, 12 października, 15 listopada 1942 r., Ibidem, t. 7, k. 181–182, 274; t. 8, k. 188; t. 9, k. 239–240.

⁴³ L. Olejnik, op. cit., 47; Ten temat porusza również: K. M. Pospieszalski, „*Volksdeutsche*” i „*Deutschstammige*” w *Generalnej Guberni*, pod red. M. Wojciechowskiej, Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Nauk, t. 20, Poznań 1956, s. 37; tenże, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. II, *Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958, s. 164–168.

⁴⁴ Audycja z 22 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 287.

⁴⁵ Ibidem.

do okupanta niemieckiego za prowadzony przez niego antypolski kurs w czasie II wojny światowej. Słowa, które zostały odczytane w eterze, wydają się być tego potwierdzeniem: *Nie na to przelewał nasz naród krew od września 1939 roku, nie na to trwał dumnie przez cały ten ciężki okres, by teraz w przededniu ostatecznej katastrofy hitleryzmu – wyrzekać się przeszłości, wyrzekać się języka własnego, wyrzekać się ojczyzny i iść pokornie na służbę Niemców. Zaborcy rozumieją widocznie, jaką bezgraniczną nienawiść otacza ich nasz naród. „Rajchsdojczę”, „Folksdojczę”, „Sztamdojczę” i w ogóle wszystko, co ma nazwę dojsz, otoczone jest w naszym kraju śmiertelną nienawiścią. Nie potrafił tej nienawiści złamać terror gestapo, tym bardziej więc nie złamie obiecwana nam miska soczewicy. Nie jesteśmy Stammadjsze, byliśmy i jesteśmy Polakami. Oto co mówi zaborcy bojkot listy renegatów*⁴⁶.

Powyższa audycja odnosi się w sposób niejasny do wydarzeń, które miały miejsce na froncie wschodnim. Otóż, treść została nadana zimą 1943 r., czyli po sowieckim zwycięstwie pod Stalingradem. Cytowany przeze mnie komunikat z jednej strony podkreślał fakt, że proponowana lista, stwierdzająca przynależność do narodu niemieckiego, nie cieszy się popularnością wśród Polaków, z drugiej z kolei stacja apelowała do mieszkańców GG, aby nie przyjmować obywatelstwa III Rzeszy, gdyż zakończy się to powołaniem do Wehrmachtu. Podobną retorykę zawiera doniesienie radiowe z 26 lutego 1943 r.⁴⁷ Okres wiosny 1943 r. Niemcy wykorzystali do tego, aby zasilić nowym rekrutem armię hitlerowską.

Niemiecka polityka narodowościowa miała na celu rozbięcie jedności narodowej Polaków, czego najlepszym dowodem był stosunek hitlerowców do mieszkańców Podhala. Początkowo planowano, aby mieszkańców wysiedlić z tego obszaru, którzy byli pochodzenia polskiego i następnie zamierzano utworzyć specjalny okręg beskizki (Beskidengau), który zamieszkać mieli Niemcy pochodzący z południowego Tyrolu. Zamierzenia te były omawiane na spotkaniu przed 25 października 1939 r. Uczestniczyli w nim m.in. Arthur Seyss-Inquart⁴⁸ oraz dowódca Einsatzgruppe Kraków⁴⁹. Stanowisko nazistowskich dygnitarzy wobec Podhala uległo zmianie, ponieważ zdecydowali się oni, aby ich zniemczyć oraz zachęcić do współpracy. Ta nieoczekiwana zmiana nastawienia wobec mieszkańców Podhala brała się stąd, że – podobnie jak mieszkańcy Śląska – uznano

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Audycja z 26 lutego 1943 r., Ibidem, k. 347.

⁴⁸ Arthur Seyss-Inquart (1892–1946) – austriacki polityk hitlerowski. Pod naciskiem III Rzeszy został mianowany na kanclerza Austrii (11 marca 1938 r.). Podpisał akt Anschlussu, który spowodował, że kraj ten został przyłączony do Niemiec. W latach 1939–1940 zastępca Hansa Franka w Generalnej Guberni. Od 1940 do 1945 r. Komisarz Rzeszy okupowanej Holandii, bezwzględny realizator polityki terroru ludności i eksploatacji gospodarczej państwa. Za zbrodnie wojenne sądzony i skazany na karę śmierci przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze.

⁴⁹ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 457.

za wartościowych rasowo. Drugim powodem zmiany kursu wobec górali była świadomość po stronie okupantów, że przed drugą wojną światową w Polsce panowała moda na góralszczyznę (stroje góralskie, styl podhalański oraz gwara). Według nich to wystarczyło, aby propagować na Podhalu ruch separatystyczny. Postanowiono stworzyć tzw. „Goralenvolk”.

Fakt ten został zauważony przez radiostację, która skomentowała poczynania okupanta niemieckiego w audycji z dnia 27 lutego 1943 r.: *Wszak macie słowo „Goralen”? Tą oto psią, szwabską nazwą ochrzcieli hitlerowscy okupanci naszych górali. Niemieccy okupanci bali się naszych śmiałych, dumnych górali, kochających wolność i ziemię ojczystą. Gdy hitlerowska szarańcza zwała się na nasz kraj, szczyty Tatr rozbrzmiały echem wystrzałów. Niejeden góral chwycił za broń, by prać szwabów. Niemcy zlekli się i chwycili się różnych sposobów, by ugłaskać, otumanić i zgniebić naszych górali. Ogłosili więc, że górale – to nie Polacy, ale jakieś odrębne plemię, inny naród, tak zwany „Goralenvolk”⁵⁰.*

Powyższy komunikat dotyczył sytuacji, jaka panowała na Podhalu w 1939 r. Można zgodzić się z radiostacją, że pomysł stworzenia odrębnej narodowości był sztuczny, obliczony na podzielenie polskiego społeczeństwa, po to, by łatwiej nim rządzić. Brano również pod uwagę fakt, że przyczyni się to do osłabienia ewentualnej działalności konspiracyjnej. Nie zgadzę się ze stwierdzeniem zawartym w tym przekazie jakoby „Goralenvolk” powstał w momencie ożywionej działalności partyzanckiej przy dużym udziale mieszkańców Podhala. Mogę wnioskować zupełnie coś innego, mianowicie w tym czasie, kiedy utworzono powyższą kategorię górali, w Małopolsce ruch oporu nie był jeszcze zorganizowany⁵¹.

Duży udział w tworzeniu „Goralenvolku” odgrywał Witalis Wieder, wieloletni prezes Związku Oficerów Rezerwy w Zakopanem i komendant Hufca Przysposobienia Wojskowego, który, jak się później okazało, był niemieckim szpiegiem. Po zajęciu Polski natychmiast został uznany za Niemca. Jego postawa spotkała się z akceptacją wśród niektórych działaczy Związku Górali, wymienić tutaj należy Wacława Krzeptowskiego pełniącego przed wojną funkcję prezesa powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego oraz Stefana i Andrzeja Krzeptowskich. Do tego grona dołączył również jeden z byłych prezesów Związku Górali Józef Cukier⁵².

Radiostacja „Kościuszk” wskazywała tylko niektóre osoby, które wspierały działalność Niemców na Podhalu. W audycji z 27 lutego 1943 r. podała: *„W tym oszukiwaniu i ogłupianiu górali dzielnie pomagali [hitlerowcom – dop. A.K.]*

⁵⁰ Audycja z 27 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 358.

⁵¹ Na temat okoliczności powstania Goralenvolku szerzej patrz: W. Szatkowski, *Goralenvolk. Historia zdrady*, Kraków 2012, s. 20, 50–54; R. Halbert, *Goralenvolk*, [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1977, s. 109–115.

⁵² Cz. Madajczyk, op. cit., s. 458.

różni zdrajcy, na przykład burmistrz Zakopanego, osławiony Szatkowski”⁵³. Należy się kilka słów komentarza do tego tekstu. Wspomniany Henryk Szatkowski nie pełnił stanowiska burmistrza Zakopanego, ponieważ w czasie okupacji takiej funkcji po prostu nie było – istniał urząd komisarza miasta, który został obsadzony przez Niemca – Malsfeya⁵⁴.

Komitet Góralski został powołany przez niemieckiego okupanta w lutym 1942 r. i działał na Podhalu. Powstał w okresie szczególnym, kiedy to na terenach wcielonych do III Rzeszy rozpoczęło się masowe wpisywanie na niemiecką listę narodową. Jego zadaniem było wspomaganie władz niemieckich, które w tamtym czasie wprowadziły na Podhalu góralskie karty rozpoznawcze. Zmuszano zatem ludność do podjęcia decyzji – Polak czy „Góral”? Osobom, które opierały się przyjęciu kart, groziły represje ze strony Niemców.

W czasie, kiedy zaczęto wydawać karty „Góralom”, w dniach 13–14 marca 1942 r. w Krakowie odbyła się rozmowa pomiędzy generalnym gubernatorem Hansem Frankiem a Reichsführerem Himmlerem. Jej tematem było dalsze postępowanie wobec Podhalan. Starły się dwie koncepcje: pierwsza (Himmlera), która zmierzała do ich zgermanizowania, i druga, która zakładała, aby w dalszym ciągu popierać i rozwijać ten już istniejący ruch separatystyczny. Warto jeszcze uzupełnić, że Himmler zakładał przesiedlenie Niemców ze Spiszu na Podhale, gdyby mieszkańcy tych terenów, pomimo prowadzonej akcji, opowiadali się po stronie polskości.

Jak już wspomniałem, niewielu zadeklarowało się jako „Górale”. Pozostali dali do zrozumienia, że czują się Polakami. Wobec nich stosowano represje, dokonując wysiedlania. Wspomniła o tym radiostacja „Kościuszek” 27 lutego 1943 r.: *Rozpoczęło się masowe wysiedlanie górali z okolic Żywca, Nowego Targu z niszczeniem całych wsi i wysiedleniem tysięcy górali. Na miejsce naszych górali zaczęli Niemcy sprowadzać swych kolonistów*⁵⁵.

Odnosząc się do wyżej cytowanego fragmentu audycji, stwierdzam, że niemiecki okupant nie przeprowadził masowych wysiedleń mieszkańców Podhala.

⁵³ Audycja z 27 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 358.

⁵⁴ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 458. Henryk Szatkowski był człowiekiem gruntownie wykształconym – doktorem praw, przed wojną pełnił funkcję kierownika Wydziału Uzdrawiskowego w Zarządzie Miejskim. W czasie okupacji współpracował z władzami hitlerowskimi, przyjął niemiecką listę narodowościową. Jego postawa w czasie wojny była haniebną, ponieważ nakłaniał górali do kolaboracji z Niemcami, dowodził germańskiego pochodzenia Podhalan i ich negatywnego stosunku do państwa polskiego. Warto jeszcze dodać, że Hans Frank, będący generalnym gubernatorem w czasie okupacji, i Otto Wachter, pełniący stanowisko gubernatora dystryktu krakowskiego, byli jednymi z inicjatorów stworzenia tzw. „Goralenvolk”, czego dobitnym dowodem było przyjmowanie przez nich Wacława Krzeptowskiego, Stanisława Krzeptowskiego oraz Józefa Cukra na Wawelu. Patrz: Cz. Madajczyk, op. cit., s. 459.

⁵⁵ Audycja z 27 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 358.

Komitet Góralski podjął się pod koniec 1942 r. utworzenia tzw. Legionu Góralskiego SS, mającego wspierać Wehrmacht. Próba zorganizowania takiej jednostki militarnej zakończyła się fiaskiem. Z 300 zwerbowanych pozostało kilku o nie najlepszej reputacji, resztę zwolniono lub zbiegła⁵⁶.

Właściwym powodem prowadzonego ruchu separatystycznego wśród mieszkańców Podhala było nie tylko dążenie do podzielenia społeczeństwa polskiego, ale również szukanie rekruta do Wehrmachtu. Podkreślała to w swoim propagandowym stylu rozgłośnia, mówiąc: *W końcu hitlerowcy pokazali, na co im jest potrzebny „Goralenvolk”. Ogłosili i rozpoczęli mobilizację naszych górali do swej zbrojeckiej armii. Tak więc górale nasi, prześladowani, ograbieni, wydziedziczeni przez szwabów, mają jeszcze krew swą przelewać za ich führera. Mają ginąć na froncie za to, by Zakopane było niemieckim miastem, a Tatry szwabskimi górami. Czyż pójdziecie na to, górale? Wy, których przodkowie, jak burza, spadali na Szwedów za Jana Kazimierza, wy, którzy walczyliście pod wodzą Kostka Napierskiego i Janosika? Nie! Odkrzykną górale. Nie, nie, nie! – zawtóruje im Giewont, Winnica [Świnica – dop. A. K.], Kasprowy Wierch. Nie zhańbi się góral zdradą narodu, służbą u jego katów. Ani jeden góral nie pójdzie do armii najeźdźcy*⁵⁷.

Powyższe wiadomości, dotyczące utworzenia przez okupanta tzw. Goralenvolku, były emitowane na antenie radia tuż po wiktorii Armii Czerwonej pod Stalingradem. Oczekiwano od mieszkańców Podhala, by nie ulegli akcji mobilizacyjnej prowadzonej przez hitlerowców w celu pozyskania nowego rekruta do niemieckich sił zbrojnych. Dlatego wykorzystano postacie historyczne, jak np.: król Polski – Jan Kazimierz, który za obronę kraju w czasie potopu szwedzkiego przekazał Tatry góralom (rzecz trudna do udowodnienia, ale obecna w kulturze tego regionu). Do tych minionych tradycji mieli powrócić współcześni mieszkańcy gór. W związku z tym apelowano, by organizować ruch oporu⁵⁸, który przyczyni się do oswobodzenia tego rejonu Polski. Stacja liczyła na to, że zostanie zaangażowanych wiele jednostek armii hitlerowskiej, których dowództwo niemieckie nie wyśle na front wschodni.

W czasie, kiedy te słowa były podawane w eter, na Podhalu nie istniała już Konfederacja Tatrzańska – organizacja podziemna, założona przez zbiegłego z obozu niemieckiego młodego poetę Augustyna Suskiego. Konfederacja stosowała kary wychowawcze wobec zdrajców, wywierając silny wpływ na nadgorlickich sołtysów, wójtów, urzędników gminnych. Wydawała czasopisma „Na placówce” i „Wiadomości Polskie”, w których szerzono wiarę w zwycięstwo aliantów, umacniano patriotyzm i ducha bojowego. W latach 1941–1942 konfederaci

⁵⁶ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 462.

⁵⁷ Audycja z 27 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 358.

⁵⁸ Ibidem, k. 359.

dokonali napadów na sołectwa i urzędy. W styczniu 1942 r. kierownictwo organizacji zostało rozbite na skutek zdrady prowokatora. Naczelnika Konfederacji Augustyna Suskiego i kilku innych zamęczono w Auschwitz, Tadeusza Popko rozstrzelano w Zakopanem⁵⁹.

Jak wynika z cytowanych wyżej komunikatów radiowych, głównym celem prowadzonej przez niemieckie władze okupacyjne polityki narodowościowej była chęć nie tylko wynarodowienia Polaków, ale również użycia ich na froncie wschodnim. Aby cel ten zrealizować, na Pomorzu Gdańskim ukazało się publiczne obwieszczenie gaulaitera Forstera, które zapoczątkowało masowe wpisywanie na niemiecką listę narodową. Miało to miejsce 22 lutego 1942 roku. Należy zwrócić uwagę na czas, kiedy rozporządzenie weszło w życie. Nastąpiło to po przegranej bitwie moskiewskiej, która zakończyła się na początku 1942 r. Wtedy to dowództwo Wehrmachtu zdało sobie sprawę, że, opierając się jedynie na niemieckim rekrucie, wojska niemieckie nie pokonają ZSRR. W związku z tym zdecydowano się na masowe niemczenie Polaków, pod groźbą utraty mienia, a nawet życia.

Do Wehrmachtu miały być wcielane osoby, które zostały zaszeregowane do grup I–III DVL⁶⁰. Wykluczeni z obowiązku służby wojskowej byli członkowie IV grupy niemieckiej listy narodowej.

W przypadku Górnego Śląska również istniało zjawisko wpisywania mieszkańców na volkslistę z zachowaniem poszczególnych kategorii, lecz tutaj nadprezydent Fritz Bracht miał sytuację prostszą, gdyż sami Ślązacy w przeprowadzonym w grudniu 1939 r. spisie ludności opowiedzieli się, że są narodowości niemieckiej.

Pewną zachętą dla młodzieży z ziem wcielonych miało być proponowane przez władze okupacyjne, a także dowództwa Wehrmachtu, Waffen-SS i policji porządkowej automatyczne zrzeczenie się prawa do odwołania obywatelstwa z chwilą powołania do Wehrmachtu osób przynależnych do grupy III. Ostatecznie zdecydowano się, że jest na to za wcześnie i takie rozwiązanie miało być stosowane na małą skalę⁶¹.

Kwestii wcielania Polaków do niemieckiej armii wiele miejsca poświęciła rozgłośnia. Przestrzegała młodzież przed wstępowaniem do wojska niemieckiego, próbując uzmysłwić jej, że może ona stać się narzędziem w ręku wroga, który od początku okupacji prowadził politykę wymierzoną w polskość. Wielokrotnie apelowała, aby Polacy nie decydowali się na wpisywanie na Volkslistę, gdyż jest to element, prowadzący do angażowania młodego pokolenia w działania wojenne

⁵⁹ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 460. Na temat rozbicia Konfederacji Tatrzańskiej i zabicia Augustyna Suskiego patrz: A. Filar, *U podnóża Tatr 1939–1945. Podhale i Sądecczyzna w walce z okupantem*, Warszawa 1985, s. 112, 109.

⁶⁰ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 430.

⁶¹ Ibidem, s. 437.

po niewłaściwej stronie. Taka polityka narodowościowa okupanta wobec Polaków miała swoje korzenie już w czasach I wojny światowej. Polegała na wykorzystaniu cudzego potencjału demograficznego w celu wygrania wojny. W zamian Polacy mieli uzyskać mało znaczące korzyści, jak te niżej wymienione. Audycja z 6 lutego 1943 r. jest tego potwierdzeniem: *Niemieccy okupanci czynią nam jakieś mętne obietnice »ulg« i »poprawy sytuacji». Hitlerowscy oprawcy są skazani na zagładę i dlatego chcą nas, swe ofiary, zmusić terrorem i kupić obietnicami, byśmy ich ratowali od zguby. Pamiętamy, jak to za Beselera⁶² Niemcy w przededniu swej klęski obiecywali nam niepodległość, by zdobyć rekruta dla armii cesarza Wilhelma». Radio dokonało pewnego porównania: „Dzisiejsi hitlerowscy bandyci są tysiące razy gorsi od ówczesnych niemieckich okupantów”. Wymieniło różnice: „Tamci grabili, a ci nie tylko grabią, lecz mordowali i mordują setki tysięcy naszych braci i siostr. I oto hitlerowscy mordercy dzieci polskich chcą z ich rodziców zrobić folksdeutszów, chcą, by ci rodzice szli się bić za niemieckich dzieciobójców⁶³”.*

Audycja dała odpowiedź, jak powinien zachować się każdy Polak w obliczu istniejącego niebezpieczeństwa: *Nic z tego nie będzie, oprawcy! Powtarzamy swe wezwanie do wszystkich rodaków: na hitlerowską proklamację odpowiadamy zwartym stuprocentowym bojkotem list renegatów. Jesteśmy, byliśmy i będziemy Polakami. Ani jeden Polak nie pójdzie do armii najeźdźcy⁶⁴”.*

Radio, posługując się po raz kolejny argumentem ochrony ludzkiego życia, chciało utrudnić werbowanie Polaków do Wehrmachtu. Celem powyższych doniesień było m.in. osłabienie przygotowań do wiosenno-letniej ofensywy armii niemieckiej w 1943 r. na froncie wschodnim, której momentem kulminacyjnym była bitwa na łuku kurskim. W gruncie rzeczy stacja broniła w ten sposób interesu ZSRR. Niestety, w omawianych przekazach brakuje wskazówek, jak mieszkańcy okupowanej Polski mieli zrealizować powyższy postulat w warunkach powszechnego terroru.

Ciekawe wydaje się przedstawienie motywu kobiety – matki Polki, która zawsze dbała o to, by zachować tożsamość narodową w czasie, kiedy była ona zagrożona. Został on wykorzystany, aby powstrzymać zjawisko niemczenia Polaków oraz wcielania ich do Wehrmachtu. W jednym z przekazów rozgłośni z dnia

⁶² Hans Hartwig von Beseler (1850–1921) – generał niemiecki, generał-gubernator warszawski w latach 1915–1918. M.in. on wydał akt z 5 listopada 1916 r., który w imieniu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier zapowiadał utworzenie samodzielnej Polski o ustroju monarchicznym, pozostającej „w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami”. Głównym celem tego dokumentu było stworzenie Polskich Sił Zbrojnych (niem. *Polnische Wehrmacht*), których zwierzchnikiem miał zostać Beseler.

⁶³ Audycja z 6 lutego 1943 r., AAN, Radiostacja..., t. 12, k. 87.

⁶⁴ Ibidem. Radio odnosiło się do problemu tzw. „branki” Polaków do Wehrmachtu również w innych przekazach patrz: audycja z 5 lutego 1943 r., Ibidem, k. 59, 66.

11 lutego 1943 r. mówiono: *Kobieta Polka zawsze była ostoją polskości. Ona to uczy swe dzieci pierwszych słów języka ojczystego. Ona od pierwszych błysków świadomości dziecka wpaja mu gorące umiłowanie ojczyzny. Ona swymi opowiadaniem o cierpieniach przeżytej niegdyś niewoli, o bohaterskiej walce narodu polskiego za wolność swoją i innych narodów wpoila nam umiłowanie wolności i gotowość złożenia za nią życie w ofierze*⁶⁵. Wedle opinii rozgłośni, do ówczesnych obowiązków kobiet należało inicjować tworzenie organizacji o charakterze antyhitlerowskim: *I dziś wielka rola przypada w udziale kobiecie Polce. Ona winna stać na straży honoru narodu. Ona nie pozwoli, by jej mąż, brat, syn lub narzeczony splamił się zaprzaństwem, by za miskę soczewicy sprzedał swój honor Polaka. Swoim własnym męstwem, wiarą w rychłe wyzwolenie, swoją miłością ojczyzny i ofiarnością bez granic doda otuchy, zagrzeje do walki męża, brata, syna. Kobiety Polki, które mają wielkie tradycje pracy nielegalnej za czasów caratu, i dziś staną się duszą wyzwolenczej walki narodu*⁶⁶.

Według rozgłośni – kobiety, oprócz krzewienia ducha walki wśród męskiej części społeczeństwa, same powinny brać czynny udział w ruchu oporu: *Gromadnie wstąpią do szeregów antyfaszystowskich organizacji patriotycznych, tworzyć będą grupy kobiece w domach i dzielnicach miejskich, poślą swe przedstawicielki do narodowych komitetów walki. Wszędzie stworzą taki nastrój, że kto by się odważył zapisać na listę folksdojców, będzie traktowany, jak zdrajca i omijany, jak zadżumiony*⁶⁷.

Posługując się przykładami postaw kobiet z okresu zaborów, rozgłosnia nakłaniała Polki, aby były wzorem dla mężczyzn w organizowaniu grup partyzantycznych, które w pierwszej kolejności będą walczyć ze zjawiskiem wpisywania się na DVL, oraz potępiała postawy, kolaboranckie (akceptacja obywatelstwa niemieckiego).

Niestety, te apele do rodaków nie zmieniły sytuacji w okupowanym kraju. Wynikało to z tego, że audycje stacji były słabo słyszane, a powszechny terror, jaki panował w Polsce, uniemożliwiał realizację celów wytyczonych przez radio. Jednak znana jest opinia niemieckich kół wojskowych z lutego 1943 r. o postawie osób z III grupy, powołanych do Wehrmachtu i skierowanych na front wschodni. Większość z nich nie wykazywała chęci udziału w wojnie, uchylała się od uciążliwych służb i dezercerowała⁶⁸. Ponadto w 1943 r. naczelne dowództwo Wehrmachtu wydało rozkaz, aby żołnierzy z III grupą nie kierować na front wschodni, gdzie masowo uciekali oni do armii sowieckiej. Dezercje zdarzały się zresztą nie tylko tam, ale również, i to na skalę masową, na froncie zachod-

⁶⁵ Audycja z 11 lutego 1943 r., Ibidem, k. 151.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 421; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska...*, s. 196.

nim, podczas urlopów, z miejsc stałego postoju, z punktów werbunkowych oraz podczas walk z partyzantami. Odpowiedzią na ten stan rzeczy ze strony hitlerowskiego dowództwa wojskowego było polecenie z 1944 r. nakazujące rozpraszanie członków III grupy pośród oddziałów złożonych z prawdziwych Niemców⁶⁹.

Osoby, które przyjęły niemiecką przynależność narodową, czuły strach i lęk o swój byt po zakończeniu konfliktu. Najbardziej uwidaczniało się to po klęskach wojsk niemieckich na frontach II wojny światowej. Trudne dla Volksdeutsche było towarzyszące im odrzucenie ze strony osób, które nie zdecydowały się na przyjęcie Volkslisty.

Audycja z 15 listopada 1942 r. została poświęcona nastrojom i obawom ludzi, wpisanym na DVL: *Przygniata ich pogarda ze strony rodaków, przygniata myśl o przyszłości, o sytuacji, w której się znajdują po klęsce hitlerowskich Niemiec i wyzwoleniu Ojczyzny. Przeczuwają oni, że w podbitych Niemczech miejsca dla nich nie będzie, i czują, że stracili swe miejsce w szeregach narodu polskiego, swe prawo do zamieszkiwania w wyzwolonej Polsce. Szczególnie ostatnie wypadki na froncie wschodnim i w Afryce Północnej, które ogromnie wzmogły pesymizm samych Niemców, przynębiły bardziej folksdojczów. Poczuli oni, jak niepewna jest ich sytuacja*⁷⁰.

Stacja w ten sposób komentowała sytuację na froncie sowiecko-niemieckim. Kiedy podano cytowany przeze mnie komunikat, Armia Czerwona była w przededniu swojego zwycięskiego przeciwnatarcia pod Stalingradem (19–20 listopada 1942 r.), które zakończyło się 2 lutego 1943 r. Z kolei na odległym kontynencie afrykańskim – 4 listopada 1942 r. wojska brytyjskie odrzuciły siły państw Osi spod El-Alamein w Egipcie i rozpoczęły swoją ofensywę, która trwała do marca 1943 r. (wyzwolono Egipt i Libię). Od 8 do 11 listopada 1942 r. alianci rozpoczęli realizację operacji „Torch”. Na wybrzeżu Afryki Północnej w rejonie Algieru, Oranu i Casablanki wylądowały wojska amerykańskie i brytyjskie. Sytuacja militarna Niemców oraz Włochów była dramatyczna, dlatego mogły pojawiać się niepokoje wśród osób, które przyjęły niemieckie obywatelstwo, co zostało wykorzystane przez pracowników polskojęzycznej redakcji. Autorzy przekazu uważali, że było wyjście z tego trudnego położenia. Stwierdzili oni: *Musimy im wyjaśnić, że swe ciężkie winy wobec narodu mogą oni odkupić jedynie przez ofiarną i energiczną walkę z niemieckimi okupantami, przez systematyczną i wydatną pomoc udzielaną patriotom w ich walce z hitlerowskim najeźdźcą. Jak wiadomo, hitlerowcy żywią pewne zaufanie dla folksdojczów, powierzając im takie odcinki i takie prace, do których nie dopuszczają Polaków. Każdy z tych folksdojczów powinien wiedzieć, że tylko w tym wypadku może liczyć na przebaczenie swej winy w Polsce, jeśli wykorzysta swą pracę, swe stanowisko, by szkodzić*

⁶⁹ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 422.

⁷⁰ Audycja z 15 listopada 1942 r., AAN, Radiostacja..., t. 9, k. 239.

*Niemcom na każdym kroku i pomagać naszym rodakom. Ta pomoc może się okazać bardzo cenną wobec możliwości, jakimi dysponują folksdojcze*⁷¹.

Faktycznie, wielu spośród Volksdeutscheów wykorzystywało swój status prawny, aby pomóc organizacjom podziemnym w walce z okupantem. Można podać liczne przykłady, kiedy to członkowie ruchu oporu byli oddelegowani do przyjęcia Volkslisty.

Nieco innym aspektem problemu Volkslisty było funkcjonowanie konspiratorów na tzw. „lewych papierach”, czyli dokumentach osobistych wystawionych na Volksdeutscheów. Najlepszym przykładem wydaje się tutaj płk Leopold Okulicki, który na przełomie 1939 i 1940 r. pełnił funkcję komendanta Okręgu Łódzkiego SZP-ZWZ. Posługiwał się on dokumentami wystawionymi na nazwisko miejscowego Niemca Johanna Müllera⁷².

Pewnego rozróżnienia postaw pośród Volksdeutscheów dokonała także rozgłośnia. Podzieliła ich na dwie grupy: pierwsza – to ludzie, którzy swoim postępowaniem w czasie wojny wspomagali okupantów i mieli powody, by sądzić, że po wojnie poniosą konsekwencję za swoją postawę; druga, do której należały osoby zmuszone do przyjęcia Volkslisty, chciały zrehabilitować się poprzez udział w ruchu oporu. Radio zaznaczyło jednocześnie, że był to ostatni moment, kiedy można przejść na właściwą stronę toczącego się konfliktu. Audycja z 22 kwietnia 1944 r. podała: *W miarę, jak na hitlerowskie Niemcy spada klęska po klęsce, w miarę, jak ze wschodu zbliża się kanonada artyleryjska, rzedną miny nie tylko Niemców, ale i tak zwanym Volksdeutschom. Część z nich, stosunkowo niewielu, która zaprzedała się na śmierć i życie najeźdźcom hitlerowskim. Ci, którzy poszli na służbę katów z gestapo, wiedzą dobrze, że los ich jest przypiętowany tak samo, jak los ich niemieckich panów. I podobnie jak niemieccy zbóje, myślą oni dziś tylko o jednym: dokąd uciec, aby uratować się przed gniewem i zemstą naszego narodu.*

Ale przeważającą większość Volksdeutscheów, Polaków przerobionych na Niemców przemocą i podstępem, w obliczu załamywania się okupacji hitlerowskiej odczuwa głęboko skruchę i próbuje naprawić swe ciężkie błędy i przewinienia wobec narodu i kraju. Wielu Volksdeutscheów zatrudnionych w przemyśle i kolejnictwie usiłuje zaszkodzić Niemcom. Zwiększyła się ilość wypadków dezercji Volksdeutscheów z hitlerowskiej armii. Niejeden volksdeutsch udzielił już ostrzeżeń członkom organizacji patriotycznych o zamierzonym w stosunku do nich represjach gestapo.

Jest to jedynie słuszna droga, jaką obrali ci ludzie, którzy ze słabością wobec wroga zaparli się swego narodu. Tak i tylko tak można odkupić swe

⁷¹ Ibidem, k. 240. O nakłanianiu Polaków, by działali na rzecz ruchu oporu patrz: audycje z 9 listopada 1943 r., 14 marca 1944 r., Ibidem, t. 20, k. 130–131; t. 24, k. 197.

⁷² L. Olejnik, op. cit., s. 43.

*winy wobec Polski. Dziś wszyscy zaliczeni do Volksdeutsche, którzy nie chcą po odzyskaniu niepodległości znaleźć się poza nawiasem narodu, mają jeszcze możliwość wykazania, że nawrócili się na drogę wierności ojczyźnie. Dziś można to jeszcze zrobić. Jutro może już być za późno*⁷³.

Komunikat ten został nadany w okresie pełnej dominacji Sowietów na froncie wschodnim. Armia Czerwona wyzwoliła m.in. prawobrzeżną Ukrainę. Jak z powyższego tekstu wynika, stacja chciała nakłonić Polaków wpisanych na DVL, by w obliczu bliskiej perspektywy wyzwolenia Polski przyłączyli się do ugrupowań konspiracyjnych. Po co? Aby przede wszystkim wspomóc Sowietów, którzy wypierali ze swojego terytorium wroga, kierując się na Berlin. Pomimo treści komunikatu trzeba wziąć pod uwagę fakt, że wśród niektórych grup polskiego społeczeństwa panowały nastroje antysowieckie. Polacy nie dysponowali również taką siłą militarną, która mogłaby zostać skutecznie wykorzystana przeciwko okupantowi niemieckiemu. Dlatego uważam postulat stacji, aby słuchacze wsparli stronę sowiecką, jako trudny do realizacji.

Radio, poruszając temat niemieckiej listy narodowej w pierwszej kolejności prowadziło działalność informacyjną. Drugą odsłoną aktywności polskojęzycznej stacji było nakłanianie mieszkańców obszarów zaanektowanych do III Rzeszy (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Górny Śląsk), aby bojkotowali proces germanizowania ludności polskiej, który przejawiał się nadawaniem obywatelstwa III Rzeszy (co obligowało do odbycia służby w Wehrmachcie). Pracownicy polskojęzycznej radiostacji nakłaniali do uchylania się od wstępowania do niemieckich sił zbrojnych. Takie treści zbiegły się z istotnymi wydarzeniami, które miały miejsce na froncie wschodnim. Autorzy doniesień chcieli pośrednio wspomóc walczącą z hitlerowskim najeźdźcą Armię Czerwoną.

The German People's List in the T. Kościuszko broadcasting station recordings

After the attack of Germany on the Soviet Union there was a need to conduct an intensive propaganda action. The Communist International, supervised by the Soviet authority, established 16 secret national stations. One of them was the Polish language T. Kościuszko broadcasting station. It functioned in the Soviet Union from August 1941 to August 22, 1944. It broadcast for Poland, which was occupied by the Third Reich. It was to encourage Poles to fight against Germans, helping at the same time Soviet authorities during the difficult time of Soviet military defeats. When the Communist International was dissolved, the T. Kościuszko broadcasting station fulfilled this goal under the supervision

⁷³ Audycja z 22 kwietnia 1944 r., AAN, Radiostacja..., t. 25, k. 323.

of the International Information Department of the All-Union Communist Party (Bolsheviks).

Among numerous matters discussed by the Polish language editorial board, there was an issue of the German People's List – functioning in Poland under the German occupation. The Polish language station encouraged people living in the territories annexed by the Third Reich (Wielkopolska, Pomorze, Górny Śląsk) to boycott the process of Germanization of Polish nationals. The process, consisting in granting citizenship of the Third Reich, obliged to military service in Wehrmacht. The radio deterred its listeners from joining German military forces, which was to have its consequences for the events in the Eastern Front: the authors of the broadcasts intended to indirectly support the Red Army fighting against the Nazi aggressor.

Key words: radio propaganda, the T. Kościuszko broadcasting station, the German People's List.

Piotr Podemski

University of Warsaw

A Clash of Civilizations? U.S. Army, Italian Women and the Gender Shock of 1943–1945

*They'd never be the same again – either dead or changed somehow.
It was the riddle of war, of human dignity, of love, of life itself.*

John Horne Burns, *The Gallery* (1947)

It is a shameful thing to win a war.

Curzio Malaparte, *The Skin* (1949)

1. Allied Enemies: United States and Italy (1943–1945)

In July 1943, following their victory in North Africa, the combined Anglo-American forces led by General Dwight Eisenhower undertook an invasion of Sicily (Operation Husky). A few German divisions present on the island are usually thought to have offered much more of a fierce resistance than entire Italian armies¹. The obviously low morale of their surrendering troops compelled some high ranking fascists (among them Galeazzo Ciano, Mussolini's minister of foreign affairs, son-in-law and heir apparent) to remove the Duce from his position as Italy's totalitarian dictator on July 25, 1943². Paradoxically, a regime praising the Italians' manhood – by some even accused of “an obsession of virility”³ – was crumbling like a house of cards as a result of a lack of fighting spirit among its troops on the one hand and the betrayal of its leaders, including the incarnation of fascist virilities – the popular and charming husband of the Duce's beloved daughter, on the other.

However, that was hardly the last paradox of the Italian transition from the Axis to the Allied camp. King Victor Emmanuel III's newly appointed Prime

¹ E. Morris, *Circles of Hell, The War in Italy 1943–1945*, New York 1993, pp. 42–43.

² I. Williams, *Allies and Italians under Occupation. Sicily and Southern Italy 1943–1945*, New York 2013, p. 8.

³ B. Spackman, *Fascist Virilities: Rhetoric, Ideology, and Social Fantasy in Italy*, Minneapolis 1996, p. 1.

Minister, the Field Marshall Pietro Badoglio, formerly himself a well-known fascist, solemnly declared in his first public statement that “the war [alongside Germany] went on”⁴, while simultaneously making desperate attempts to conclude a secret armistice with the Anglo-Americans. What today can be interpreted in terms of salutary pragmatism (the need to conceal Badoglio’s real plans from the Germans), in 1943 put the new Italian government in an extremely delicate position. When negotiating the terms of their surrender to the Americans and the British, Italian authorities requested an imminent landing of at least fifteen Allied divisions in order to protect them against a probable revenge from their former German allies⁵. Badoglio’s humiliation reached its climax when five days after the armistice had been informally signed, it was General Eisenhower who made it public on September 8, 1943 in a radio broadcast from his headquarters in North Africa. Since no Allied troops had been deployed to garrison the Rome area while the Germans promptly proceeded with their long pre-planned Operation Alarich aiming at an armed occupation of Italy, Marshall Badoglio and his King found no alternative to a rapid escape to the South, close to the advancing Allies⁶.

From the summer of 1943 to the spring of 1945 (Liberation Day is annually celebrated on April 25) Italy constituted a World War II battleground for the Germans, taking advantage of the predominantly mountainous terrain to provide stubborn resistance, and the Anglo-Americans, slowly and methodically pushing northward on what was deemed as merely a secondary theater of operations. For the prostrate country this meant a long and humiliating period of double occupation (the shrinking German-controlled area in the North and the expanding Allied-controlled one in the South) since neither side was actually willing to recognize Italians as honest partners and *bona fide* cobelligerents. To the Anglo-Americans Italy seemed – as one historian put it – an “Allied enemy”⁷, even if Italian civilians demonstrated their wild enthusiasm, welcoming U.S. troops marching into Naples on October 1, 1943 as saviors and liberators from the fascist yoke: “Long live the United Nations! Long live the victorious troops! Long live Italy! Long live Naples!”⁸.

However, remembering the crowds gathered in the city’s Piazza del Popolo, an American witness pointed out with cruel irony that this was the place where

⁴ H. S. Hughes, *The United States and Italy*, Cambridge 1979, p. 120.

⁵ D. Eisenhower, *Crusade in Europe*, New York 1948, p. 184.

⁶ E. Di Nolfo, M. Serra, *La gabbia infranta. Gli Alleati e l’Italia dal 1943 al 1945*, Roma 2010, pp. 50–51.

⁷ D. W. Ellwood, *L’alleato nemico: la politica dell’occupazione anglo-americana in Italia, 1943–1946*, Milano 1977.

⁸ M. Porzio, *Arrivano gli Alleati. Amori e violenze nell’Italia liberata*, Bari 2011, p. 27.

“conquerors traditionally were received”⁹. Thus Italians were viewed as a passive, effeminate nation, throughout its history falling prey to new waves of invaders. Many American servicemen thus perceived Italy as a de facto conquered country, refusing to forget her status as a former enemy: “These Ginsoes have made war on us; so it doesn’t matter what we do to them, boost their prices, shatter their economy, and shack up with their women”¹⁰. Interestingly enough, Italian sources tend to emphasize the presence of Americans while almost ignoring that of other Allies. Americans were noticed as a result of the Italian experience of emigration to the U.S., their straightforward manners and the arrival in their ranks of African American soldiers. In fact, most Neapolitans found it difficult to put up with that so many of the cherished liberators were “Negroes”, previously depicted by Italian fascists as an inferior race to be colonized, now omnipresent in the country and in a position of power¹¹. As a result of the Selective Service Act of 1940, it had been U.S. Army policy for African Americans to account for 10.6% of the total manpower, equal to their percentage of the national population¹². However, except for the two colored combat divisions deployed in Italy (366th Infantry and 92nd Infantry-Buffalo Soldiers) normally 75% of the black GIs were employed in Service Force branches as laborers, drivers, cooks, thus maintaining even more everyday contacts with Italian civilians than the frontline – and predominantly white – fighting units¹³.

It was Naples, “the largest rest camp for Allied servicemen in all of liberated Europe”¹⁴, at the same time allegedly “the worst-governed city in the Western world”¹⁵, that grew to become the main laboratory of American-Italian relations in the years 1943–1945 in the context of what Italian sources often defined as its “moral and material misery”¹⁶. An Allied serviceman recalled:

It is astonishing to witness the struggles of this city so shattered, so starved, so deprived of all those things that justify a city’s existence, to adapt itself to a collapse into conditions which must resemble life in the Dark Ages. People camp out like Bedouins in deserts of brick. There is little food, little water, no salt, no soap¹⁷.

⁹ D. Graham, S. Bidwell, *Tug of War. The Battle for Italy: 1943–1945*, New York 1986, p. 112.

¹⁰ D. W. Ellwood, *The Shock of America: Europe and the Challenge of the Century*, Oxford 2012, p. 282.

¹¹ M. Porzio, op. cit., pp. 66–67.

¹² A. Bielakowski, *African American Troops in World War II*, New York 2007, p. 4.

¹³ E. Morris, op. cit., p. 403.

¹⁴ P. De Marco, *Polvere di piselli: la vita quotidiana a Napoli durante l’occupazione alleata: 1943–1944*, Napoli 1996, p. 47.

¹⁵ D. W. Ellwood, *The Shock of America*, p. 284.

¹⁶ M. Porzio, op. cit., p. 112.

¹⁷ N. Lewis, *Naples 44*, London 1978, p. 46.

Another eyewitness added: "Hunger dominated everything else; we actually witnessed a moral collapse of this people. They did not have any more pride or dignity; their struggle to survive dominated everything else. Food was the only thing that mattered [...]. And then some warm and rest"¹⁸.

Such tragic circumstances gave rise to a fresh wave of irrationalism, a deep-rooted aspect of Neapolitan, and in general Southern Italian, mentality. A British soldier commented with a note of rather widespread sense of Anglo-Saxon superiority:

Everywhere there is a craving for miracles and cures. The war has pushed the Neapolitans back into the Middle Ages. Churches are suddenly full of images that talk, bleed, sweat, nod their heads [...] and anxious, ecstatic crowds gather waiting for these marvels to happen. [...] Naples has reached a state of nervous exhaustion when mass hallucination has become a commonplace, and belief of any kind can be more real than reality¹⁹.

Not only to the British, but also to many Americans, Neapolitans with their faith in San Gennaro's blood solemnly liquefying on certain occasions, seemed "a pathetic people, not very strong in character"²⁰. An American officer was surprised to hear from his Italian informants that "the prices have been increased even for blessings"²¹. In Naples, a city virtually ruled by the Camorra, among the poor "everything was for sale" and among the wealthy "the mood was one of escapism"²².

A first encounter between that society and the liberal Anglo-Saxons obviously brought a "shock of change" to Neapolitans and most Italians:

The Allied troops were the richest in the world, all soldiers (except for the negroes) seemed officers and all officers were tall, clean and smiling. They were climbing up the Peninsula from Sicily toward Naples, Anzio, Rome, and then Florence, Bologna, Milan, bringing white bread, tinned meat, pea flour, Camel cigarettes and boogie-woogie, causing an indefinable and burning desire to live, after years of misery and fear²³.

A famous playwright, Eduardo De Filippo, put it aptly: "The new century, this twentieth century did not reach Naples until the arrival of the Allies; here in

¹⁸ M. Porzio, op. cit., p. 42.

¹⁹ N. Lewis, op. cit., p. 10.

²⁰ S. Zeiger, *Entangling Alliances: Foreign War Brides and American Soldiers in the Twentieth Century*, New York 2010, p. 95.

²¹ R. M. Hill, E. Craig Hill, *In the Wake of War. Memoirs of an Alabama Military Government Officer in World War II Italy*, Tuscaloosa, AL, 1982, p. 49.

²² N. Lewis, op. cit., pp. 47, 142.

²³ M. Porzio, op. cit., pp. 31–32.

Naples, it seems to me, the Second World War made a hundred years pass overnight”²⁴. If the Allies meant to make a difference, they needed to fight “the second battle of Naples”, not only against local customs and superstition, but first of all against starvation and typhus. To start with, Allied soldiers were forbidden entry to most of the infested city, labelled as “out for bounds” or “off limits”²⁵. Since few were prepared to respect such measures, this created a vast grey zone of no man’s land where black market, prostitution and petty crime reigned supreme. An American officer working for the Allied Military Government of the Occupied Territories (AMGOT, often mocked as the “Ancient Military Gentlemen on Tour”) recalled: “We saw black market everywhere. [...] Truck drivers were distributing cartons of stolen food that had just been delivered by Liberty Ships at the docks. The daily ration of 125 grams of bread was much too low, and the sight of Allied supplies was irresistible”²⁶.

The authority exercised by AMGOT over the conquered people brought about a revival of the traditional personification of Italy as a beautiful woman, “a nubile and poetic creature longing for the embrace of a strong protector”²⁷, dating back to the 19th century. However, while it had previously motivated young patriots to fight and die for *la bella Italia*, after the collapse of the fascist myths of national virility and racial superiority few were now prepared to defend her. Postwar Italy, a helpless and passive woman, was ready to be taken possession of – symbolically and physically – by her conquerors. A process of Italy’s and Italians’ self-victimization, partly resulting from their actual experience of suffering and hardship and partly aiming at erasing the memories of their own war crimes and guilt, had thus begun.

It had profound implications for Italian women, far more directly than men. “[Italian] men were in the army. For years towns had been full of women and children, the elderly and the youth. And then the Americans arrived”²⁸. Not very long after Salerno and Anzio had been identified as the Allies’ strategically vital beachheads in Italy, Naples came to be known as their Italian “bitchhead”²⁹. No wonder it also became the epicenter of the 1943–1945 “clash of civilizations”, or an intercultural gender shock occurred in the largely conservative and Catholic Italian South obsessed with the notion of the chastity and honor of women subjected to the authority and protection of their fathers and husbands³⁰. A famous

²⁴ D. W. Ellwood, *The Shock of America*, p. 282.

²⁵ P. De Marco, op. cit., p. 32.

²⁶ R. M. Hill, E. Craig Hill, op. cit., p. 17.

²⁷ C. Duggan, *The Force of Destiny. A History of Italy since 1796*, Boston–New York 2008, p. 46.

²⁸ M. Porzio, op. cit., pp. 31–32.

²⁹ R. Atkinson, *The Day Of Battle: The War in Sicily and Italy 1943–44*, London 2007.

³⁰ J. Farrell, *Sicily. A Cultural History*, Oxford 2012, p. 35.

Sicilian slogan had been “Wives and sardines keep fresh in sealed tins”³¹ while fascism had further consolidated such views through its omnipresent maternal discourse³². Thus with the Allied landing in Sicily traditional gender roles were to be challenged, or at least deeply transformed, as not-so-innocent women would make their appearance on the public scene.

However, one could interpret these new developments also in terms of continuity and change, since as a part of Southern tradition women had always been expected to make their contribution to maintaining their families. A shocked Anglo-Saxon traveler noticed:

The women are above all slaves; a woman is really on the lowest rung of the social scale. The heaviest physical tasks fall to her; when her man returns from work, she is the one who follows him, barefoot, carrying the weights that cannot be put on a mule. [...] By the age of thirty she is already an old woman³³.

In the new context of the liberation (or conquest) by American GIs in the years 1943–1945 (with Italian men largely absent, interned as POWs or simply defeated, and thus symbolically deprived of their traditional role) “the heaviest tasks that fell to her” forced the Italian woman to seek protection and the very survival of her family through a range of contacts with the victorious troops. As we are going to see, the complex relations between Italian women and American men cannot be fully explained exclusively in terms of unilateral sexual exploitation. There were a number of ways Italians – both women and men – would try to manipulate this situation to their own advantage in what with time became also a rather sophisticated power play from both sides, at times leaving young Americans deeply disgusted with the scale of both material misery and moral corruption of their at least partly self-styled Italian victims³⁴.

U.S. Army and the Geopolitics of Sex in WW2 Italy

As demonstrated by Susan Zeiger in her impressive piece of research, a thorough analysis of the existing primary documentation (including official U. S. Army surveys and conference papers) must lead one to the conclusion that sex was certainly considered by American decision makers in World War 2 a vital political problem³⁵.

³¹ V. De Grazia, *How Fascism Ruled Women, Italy 1922–1945*, Berkeley 1993, p. 206.

³² W. Pojmann, *Italian Women and International Cold War Politics, 1944–1968*, New York 2013, p. 24

³³ P. Ginsborg, op. cit., p. 31.

³⁴ I. Williams, op. cit., p. 5.

³⁵ S. Zeiger, op. cit., p. 73.

Despite their private nature – another scholar points out – sexual relations came to possess larger political meanings and provided crucial models of dominance and submission. Paying female civilians to have sex taught millions of GIs to expect subservience [...]. Similarly, watching women sell their bodies – or worse still, hearing their stories of rape – forced [foreign] men to recognize their own diminished position in the world. In these cases, the [...] female body realigned power relations between the two nations³⁶.

Romance, prostitution and rape were thus the three categories that needed to be addressed within the framework of the politics of sex in reference to how they shaped the relations between the GIs and the people of the area where they were deployed.

Similar problems had already surfaced during World War I. In the spirit of the Progressive Era young, noble, innocent and generous American “boys” were idealized as “the knights in the crusade for democracy”, “pure and clean through and through”, while – army physicians claimed – “sexual intercourse is not necessary for good health and complete continence is wholly possible”³⁷. As a result, WWI war brides – as opposed to the meaning of the term twenty years later – had been “American Penelopes”, young girls getting married before their husbands set off for war³⁸. However, the policies embraced by WWI military planners proved largely ineffective as the future World War II GIs “had grown up hearing stories of sexual adventure from fathers who fought in France in 1917–1918”, often leading to the conclusion that “France was a tremendous brothel inhabited by 40,000,000 hedonists” and “the French were morally degraded”³⁹. Also endeavors aimed at maintaining the spirit of chastity among the GIs in WWI Italy failed in a very similar way, according to the memoirs of Fiorello LaGuardia, then U.S. Army liaison officer in Foggia⁴⁰.

Therefore very different policies were adopted at the time of World War II. In the spirit of new sexual liberalism, it was decided that GIs needed to be treated more realistically as “red-blooded” men, and not “American boys”. Their healthy, vigorous heterosexuality was to be strengthened in order to maintain the army’s high morale. General George Patton is believed to have put it even more bluntly: “If they [soldiers] don’t fuck, they don’t fight”⁴¹. While homosexuals

³⁶ M. L. Roberts, *What Soldiers Do. Sex and the American GI in World War II France*, Chicago 2013, p. 7.

³⁷ S. Zeiger, op. cit., pp. 12, 16.

³⁸ Ibidem, p. 5.

³⁹ M. L. Roberts, op. cit., p. 2.

⁴⁰ F. LaGuardia, *The Making of An Insurgent*, New York 1948, p. 176–177.

⁴¹ M. L. Roberts, op. cit., p. 160.

were deemed unfit for service as “mentally ill”, male heterosexuality was presented as “normative and even patriotic”⁴². Thus sex had become a powerful tool of political and military propaganda, with potentially explosive consequences. A contemporary woman historian claims:

Military propagandists had used pinups – images of gorgeous all-American girls like Rita Hayworth – to [...] inspire the soldiers. [...] Once aroused, the GI libido proved difficult to contain. [...] The acts of rescue, protection and sexual dominance all restored GI’s sense of manliness crucial for the successful prosecution of war. [...] But such fantasies also unleashed a veritable tsunami of male lust. The GIs were known for their promiscuity in all theaters, whether European, Mediterranean, or Pacific. [...] Sex was fundamental to how the US military framed, fought and won the war in Europe⁴³.

The results proved terrible. Even in Great Britain – enjoying a conspicuously privileged status as a key ally – there were serious concerns related to the “friendly invasion” of 1.5 million Americans “overpaid, oversexed and over here”⁴⁴. After the successful invasion of France in June 1944 a GI sent his wife a rather shocking letter: “Just a few weeks ago the Germans were using these roads, buildings, fields, chairs, tables, toilets, women, and now we are”⁴⁵. Women were thus classified as one of the fruits of victory to be “used”. From the standpoint of gender studies, this meant that women’s sexuality was “mobilized in the context of war”, women were oppressed and stigmatized, whereas the American soldier possessing women represented “the power that the United States asserts over foreign lands and people”⁴⁶. One might find particularly shocking that when sexual excesses in the form of rape occurred, the army’s response was generally to downplay the problem scapegoating African Americans as the primary perpetrators⁴⁷. U.S. military officials even went as far as warning their allies of the sexual danger allegedly posed by black GIs to the white women of the occupied territories⁴⁸.

It is quite understandable that another crucial policy matter also arouse in this context. Army circles needed to determine whether in order to avoid rape they would favor sexual relations in the form of marriage or prostitution. Again, in the military’s own words it was all the question of either dating “decent

⁴² S. Zeiger, *op. cit.*, pp. 75, 80.

⁴³ M. L. Roberts, *op. cit.*, pp. 7–11.

⁴⁴ S. Zeiger, *op. cit.*, p. 83.

⁴⁵ M. L. Roberts, *op. cit.*, p. 89.

⁴⁶ S. Zeiger, *op. cit.*, pp. 2–3.

⁴⁷ M. L. Roberts, *op. cit.*, p. 10.

⁴⁸ S. Zeiger, *op. cit.*, p. 6.

women” or “finding something to fuck”⁴⁹. No comprehensive policy was applied globally while a number of alternative solutions were favored according to what Zeiger defined as “cultural, racial and gender biases” of the military authorities or the geopolitics of sex. For example, while those soldiers stationed in Britain were expected to be looking for their prospective spouses to be brought to the United States, such perspectives were excluded in the case of the servicemen sent to areas like Black Africa. In practice, U.S.-adopted policies ranged from the creation of a class of mostly European (80%) war brides; through the establishment of military “tolerated” public houses, including those meant strictly for “Negroes”, guarded by the Military Police (MP) in countries like Italy; to nothing short of walled “women’s villages” i.e. sex camps created in parts of Africa (e.g. Liberia). These measures were primarily adopted in order to prevent the threat of venereal disease (VD), potentially detrimental to the army’s fighting capacity. For these reasons as many as 50 million condoms were reportedly distributed among U.S. servicemen every month⁵⁰.

Needless to say this kind of politics of sex has been interpreted within the framework of gender studies in terms of “female disempowerment”, “projecting American power around the globe”, with the intention “to preserve and extend male control over women”⁵¹. A particular aspect of the problem is the thoroughly studied worldwide issue of WW2 war brides, a term now referring to a privileged category of immigration, foreign wives selected by the GIs⁵². A 1944 U.S. army report revealed that the scale of the problem of soldier marriage couldn’t compare to WW1 experience. Since the soldiers’ minimum age had dropped to 18 (it used to be at least 20 years of age in the Great War), far fewer GIs were already married when they first set foot in Europe in 1943. Consequently, over 125,000 of them got married during WW2. Among the 114,000 wives admitted to the United States, in line with the War Brides Act of 1945, a vast majority (almost 85,000) were European, while half of the women involved were white English-speakers from Britain, Ireland, Canada, Australia and New Zealand. Thus it was largely all about white American men marrying white European or Anglo-Saxon women⁵³. Obviously, the figures referring to the nationality and race of American war brides reflected quite accurately the cultural prestige and political standing of their respective countries from the point of view of the army officials whose permission was required for U.S. servicemen to marry a foreign girlfriend.

⁴⁹ Ibidem, p. 97.

⁵⁰ M. L. Roberts, op. cit., p. 159.

⁵¹ S. Zeiger, op. cit., pp. 71, 79.

⁵² C. Fallows, *Love & War: Stories of War Brides from the Great War to Vietnam*, New York 2002.

⁵³ S. Zeiger, op. cit., pp. 71–73.

What was then the position of Italy within this international hierarchy or the geopolitics of sex? First of all, it must be mentioned that in another army survey in the summer of 1945, when answering the question: "Have you ever had intercourse in Italy?", 74% of white men and as many as 96% of black men responded in the positive, most of them declaring they had sex once a month⁵⁴. Although U.S. officials attempted to isolate their men from health hazards, placing most of the dangerous brothels "off limits", those steps, as such inefficient, came too late as already in October 1943, according to army statistics, 1 in 4 Allied soldiers suffered from VD, while this figure stood at 3 in 4 among U.S. segregated "colored" troops⁵⁵. Between September 1944 and April 1945 over 3000 servicemen were put out of action in Italy due to VD while only 900 were reported as actual battle casualties⁵⁶. Since, as we have seen, unemployment, misery and famine were ubiquitous in Naples and all of the Italian South, it now fell again to Italian women – since their fathers and husbands were physically or symbolically absent – to provide for their families' needs. As a result, the Bureau of Psychological Warfare believed there were "42,000 women in Naples engaged either on a regular or occasional basis in prostitution. This out of a nubile female population of perhaps 150,000. It seems incredible"⁵⁷. Therefore it became a common misconception, widely shared by American officials, that in Italy "prostitution is accepted as a part of the social structure"⁵⁸. Or – as one British physician put it – "in Sicily and Italy we met a world sexually mad"⁵⁹.

No wonder only 9,046 Italian women were brought to the United States under the War Bride Act of 1945, a very modest figure taking into consideration the huge numbers of U.S. troops deployed in Italy and the long duration of their stay. In fact, few GIs asked for permission to marry Italian girls. An important exception was provided by Italian American servicemen, often encouraged by their families to find a nice Italian girl to marry. Another reason was also the bias of U.S. military authorities summarily dismissing their soldiers' requests to marry Italian women⁶⁰. This happened also because upon closer inspection prospective Italian war brides frequently turned out to be notorious prostitutes⁶¹.

Within the general framework of U.S. geopolitics of sex in World War II, Italy was therefore considered "a midway point" between the industrial North

⁵⁴ Ibidem, p. 96.

⁵⁵ P. De Marco, op. cit., p. 39.

⁵⁶ I. Williams, op. cit., p. 197.

⁵⁷ N. Lewis, op. cit., p. 115.

⁵⁸ S. Zeiger, op. cit., p. 78.

⁵⁹ I. Williams, op. cit., p. 196.

⁶⁰ S. Zeiger, op. cit., pp. 99–102.

⁶¹ N. Lewis, op. cit., p. 114.

and the colonial South. Although undoubtedly a part of Europe, Italy could never attain a status similar to that of Great Britain (where marriage was given priority before prostitution), not only due to its rather ambiguous status as a co-belligerent and not an ally. It also stemmed from the deeply embedded prejudice – not unlike racism – against Italian immigrants in the United States, labelled as *dagoes* or *wops*⁶². The Italians that young American soldiers encountered after their seaborne landings could not have done more to confirm the preexisting negative stereotypes. “Ninety-nine out of a hundred Neapolitans are crooked. I should know. I’m a native of Naples myself” – one Italian officer told his new American colleague⁶³. Unaware of the destructive moral and physical impact of the military defeat, especially in the underdeveloped regions of the Italian South, many Americans thought of more or less all Italians as “lazy, untrustworthy, superstitious, excitable and [...] Catholic”⁶⁴.

Italy as America’s War Bride? Stories of the Gender Shock

There exist a variety of primary sources shading light on the abovementioned “clash of civilizations” of 1943–1945 from both the Italian and American standpoint. Apart from official records and literature, the GIs’ arrival was preserved in the local memories of Italy’s cities, villages and regions through first-hand witness accounts, folklore and local culture as well as locally-based research projects. An exceptionally rich and unique set of primary film sources was provided by the rise of Neorealism, a new film school, hiring unprofessional working-class actors to render the realities of their everyday lives. From the American perspective there has been a wide range of wartime memories authored by generals and simple soldiers. For obvious reasons it is not either the popular and rather conservative Ike or General Mark Clark, the liberator of Rome and great celebrity of the day, but the common servicemen who provide us with far more insight into the less glorious and aesthetically attractive aspects of the Italian campaign. These sources deserve an in-depth study as they enable their readers to understand how the awkward status of Italy as America’s “allied enemy” and the geopolitics of sex shaped the lives of specific individuals, women and men, exposed to the “shock of America” in the form of a gender shock of 1943–1945.

Perhaps the most imminent expression of the problems in question is provided by what has remained to this day a very well-known Neapolitan folk song:

⁶² S. LaGumina, *Wop!: A Documentary History of Anti-Italian Discrimination in the United States*, New York 1999.

⁶³ R. M. Hill, E. Craig Hill, op. cit., p. 20.

⁶⁴ I. Williams, op. cit., p. 31.

“Tammurriata nera” or “The Black Dance”, dating back to 1944. The lyrics by Edoardo Nicolardi, to the music by E. A. Mario, originally written in the Neapolitan language (dialect), and not Italian, can be regarded as the population’s first and sincere reaction to a new phenomenon:

E’ nato nu criaturo, è nato niro,
 e ’a mamma ’o chiamma gGiro,
 sissignore, ’o chiamma gGiro. [...]
 sti cose nun so’ rare se ne vedono a migliare. [...]
 va truvanno mò chi è stato,
 c’ha cugliuto buono ’o tiro
 chillo ’o fatto è niro niro, niro niro comm’a cche... [...]
 ’E signurine napulitane fanno ’e figlie cu ’e ’mericane,
 nce verimme ogge o dimane mmiezo Porta Capuana. [...]
 Aieressera a piazza Dante ’o stommaco mio era vacante,
 si nun era p’’o contrabbando, ì’ mò già stevo ’o campusanto.
 Sigarette papà caramelle mamma,
 biscuit bambino dduie dollare ’e signurine.
 A Cuncetta e a Nanninella ’e piacevan’e caramelle,
 mò se presentano pe’ zitelle e vann’a fernì ’ncopp’e burdelle.

A baby’s born and he’s all black,
 and his mom calls him *Ciro*, yeah, she calls him *Ciro*! [...]
 Now, it’s no uncommon case,
 you see thousands of ‘em! [...]
 now go find who dun it,
 go find who made the good shot,
 and the baby’s all black, black like don’t know what! [...]
 The Neapolitan girls make babies with Americans,
 see you today or tomorrow at Porta Capuana. [...]
 Yesterday night in Piazza Dante I had an empty stomach,
 wasn’t it for smuggling, I’d now be stone dead.
 Cigarettes for dad, sweets for mom,
 Biscuits for the kids and two dollars for the gal.
 Concetta and Nanninella they liked sweets so much,
 now nobody wants to marry ‘em and they get in whorehouses⁶⁵.

One can understand what great a shock it proved for the community of Naples to witness this mass-scale (“thousands of them”) problem of black children born to local girls from anonymous African American fathers, unidentifiable since to Neapolitans they all looked the same (“go find...”). The unhappy girls

⁶⁵ E. Nicolardi, *Tammurriata nera*, <http://www.antiwarsongs.org/> [accessed on November 1, 2014]; American English translation by Riccardo Venturi.

must bear what is regarded as deep shame (“black like I don’t know what”) even if they decide to give their babies traditional Neapolitan names (“Ciro”). However, the newborn is only an ultimate proof of the girls’ humiliation as we get to know it is starvation that drives them to have a hasty intercourse (later in the song referred to as “American express”) with black GIs in order to obtain cigarettes, sweets or biscuits for the whole family, including their own children or siblings. However, if young girls “like sweets too much” like Concetta and Nanninella (diminutives suggest their young age), they are likely to lose their honor and thus the only options left to them will be prostitution for the rest of their lives (or suicide).

There are plenty of other sources corroborating the reliability of this account in its many aspects. It is perhaps particularly shocking to find out that according to Italian medical statistics 310 among women treated for VD at Naples’ Pace Hospital were minors, some of them barely five years old⁶⁶. As far as the idea of sex for food is concerned, a British serviceman recalled a letter from a father, “probably put together by the village priest” in the rural areas outside Naples:

This girl, as you know, has no mother, and she hasn’t eaten for days. Being out of work I can’t feed my family. If you could arrange to give her a good square meal once a day, I’d be quite happy for her to stay [with you], and perhaps we could come to some mutually satisfactory understanding in due course⁶⁷.

Some children would associate African Americans with sweets, like in a satirical cartoon published on Naples’ “Don Chisciotte” magazine in October 1944, whose caption read:

Father to son: If you do not behave yourself, I will call for a black man.
Son to father: Great! I’m not afraid. He already came here yesterday when you were out. He brought some candies for mum and some sweet chocolate for me.

Another group of visual sources are propaganda posters displayed throughout the city of Naples in 1944, showing a beautiful white woman resisting an ugly black soldier, with a caption saying: “Defend her! She could be your mother, your wife, your sister or your daughter!” or “No Italian woman for those beasts!” (alongside a doctored photograph of an African American soldier with exaggerated racial features)⁶⁸.

Black GIs often complained about “Jim Crowism” uniting their own white officers and Italian civilians. In particular, Italian men, whose traditional status

⁶⁶ P. De Marco, *op. cit.*, p. 47.

⁶⁷ N. Lewis, *op. cit.*, p. 43.

⁶⁸ M. Porzio, *op. cit.*, pp. 106–107.

was seriously threatened, solemnly deplored the moral collapse of their country and their women, especially with respect to their relations with African Americans. According to a black American war reporter leaflets were published heavily coming down on “a group of women of Naples, dragging themselves in the gutter, [who] dare to go out on the streets with Negroes”, allegedly signed by Italian American GIs of the “Italian American Committee for the Preservation of Italian Race”⁶⁹. Undoubtedly, to them and many Italians what was happening constituted a major shock, a gender shock related to the images of manhood and femininity. In their letters one could read:

In Naples, [there is] black market and trade of all kinds, especially of woman flash, the moral and spiritual condition is terrible. [...] [Americans have] ruined everything in Italy, literally everything, not only the houses, roads, railroads, bridges and aqueducts, but also its good customs and morale. [...] In Naples there are 4000 girls and boys in hospital, all sick with venereal disease, caught from those damn blacks [...]. Sicily which is a typical expression of honor, dignity etc. doesn't have any more honest, pure, sincere girls. Everything has crumbled. Moral values have been banished, sacrificed, overthrown! These are the direct consequences of this war! [...] The spread of prostitution [...], a continuous insult to seriousness and dignity [...]. The customs of Sicily have changed, the basic principles of healthy education have been annihilated. [...] Women offer a most disgusting performance. They are prostitutes for the Allies. Just think that I have seen some even with the blacks⁷⁰.

Italian women were thus especially stigmatized for maintaining intimate relations with “the blacks”. They were called “traitors of the fatherland” or simply “whores”, got insulted and, even if accompanied by Allied soldiers, assaulted in the streets by young Italian men who at times tried to shave their heads⁷¹.

A less radical form of protest against the new customs came from the Catholic Church. A witness remembered:

On my way back to Piazza Plebiscito, I noticed with surprise that the Catholic Action was fighting here too its battle for morality, with posters on the walls. But that too was a Neapolitan battle: it was fought on its own account, without anyone taking notice of it, especially at that evening hour. I saw many women walk by on the arms of Allied soldiers between me and those few posters and didn't know if I should curse, or laugh, or begin to scream from grief, like Neapolitans do. [...] What was happening was so immeasurable, and urgent, and difficult, that just thinking about

⁶⁹ M. A. Huddle (ed.), *Roi Ottley's World War II. The Lost Diary of an African American Journalist*, Lawrence, KS 2011, p. 178.

⁷⁰ M. Porzio, op. cit., pp. 110–112.

⁷¹ S. Zeiger, op. cit., p. 101.

it took one' breath away; it was somewhat like the thought of our duty when we're on the line to move forward, always move forward, in order to liberate women and children from the torment of the front⁷².

However, in order to sense the entire horror of the reality of the years 1943–1945 in Naples one needs to entrust oneself to the guidance of Curzio Malaparte, a highly controversial Italian intellectual, an eye-witness to those events and the author of "The Skin", a novel first published in Italian in 1949, at the same time probably the most aesthetically shocking and philosophically sophisticated account of "the shock of America" in Italy. According to one Anglo-Saxon scholar, "in Malaparte's deeply pessimistic worldview, self-abasement turns into a form of exhibitionism"⁷³. With his typical bitter irony, Malaparte opens his novel with a dedication to "all the brave, good and honorable American soldiers [...] who died in vain in the cause of European freedom"⁷⁴. Throughout his book he will be coming back to his complex attitude toward Americans and the American myths, full of sarcasm and sense of cultural superiority:

I like the Americans because they are good and sincere Christians; because they believe that Christ is always on the side of those who are in the right; because they believe it is a sin to be in the wrong, that it is immoral to be in the wrong; because they believe that they alone are honorable men, and that all the nations of Europe are more or less dishonest; because they believe that a conquered nation is a nation of criminals, that defeat is a moral stigma, an expression of divine justice. [...] As a race you are too tall. America needs to come down to our level. [...] You are too tall [...], too handsome. It's immoral that the world should contain a race of men who are so tall, so handsome and so healthy. [...] American civilization needs shorter legs⁷⁵.

In Malaparte's view,

Naples was in the throes of the «plague». [...] This was a plague profoundly different from, but no less horrible than, the epidemics which from time to time devastated Europe during the Middle Ages. The extraordinary thing about this most modern of diseases was that it corrupted not the body but the soul [...]. It was a kind of moral plague, against which it seemed that there was no defense⁷⁶.

In many cases one might think that the idealistic, if naïve, Americans arriving to Europe which is "all like Naples"⁷⁷ with their "useless Cartesian logic"⁷⁸ are likely

⁷² E. Corti, *The Last Soldiers of the King. Wartime Italy 1943–1945*, Columbia 2003, p. 257.

⁷³ D. W. Ellwood, *The Shock of America*, p. 282.

⁷⁴ C. Malaparte, *The Skin*, New York 2013, p. 3.

⁷⁵ Ibidem, pp. 15, 29.

⁷⁶ Ibidem, pp. 7, 28.

⁷⁷ Ibidem, p. 214.

⁷⁸ Ibidem, p. 24,

to get corrupted by the Italians who will do anything for the sake of “saving their skin”⁷⁹. This is the case with his account of “modern black slavery” in occupied Naples. The gist of the story is that cunning Neapolitan boys would pay each other “buying” African American slaves i.e. soldiers whom they would introduce to their sisters or mothers in order to draw benefits from their affection:

And the Negro would come home every evening with gifts of sugar, cigarettes, spam, bacon, bread, white flour, vests, stockings, shoes, uniforms, bedspreads, overcoats, and vast quantities of candy. The «black» was delighted by the quiet family life, the decorousness and warmth of his welcome, the smiles of the women and children [...]. After a few days the fortunate Negro, having become the slave of this poor, warmhearted Neapolitan family, would become engaged to one of his master’s daughters and he would return home with gifts for his fiancée [...] which the father and brothers of his fiancée sold to dealers on the black market. It was also possible to buy white slaves in the jungle that was Naples, but they showed little return, and so cost less⁸⁰.

One can easily explain why black “slaves” tended to be more generous to their Italian families: the treatment they received in Naples was apparently much better than what they could ever dream of in America. In fact, just like Roi Ottley, the African American journalist, most black “slaves” failed to grasp the real motivation behind such attitudes and considered the Italian people “wonderful in their hospitality to the Negro troops, inviting them to their homes, churches and social affairs”⁸¹.

Nonetheless Malaparte is also eager to introduce his reader to the darkest aspects of Naples’ life:

Drunken soldiers danced with women who were almost or completely naked in the squares and streets, in the midst of the wreckage of the houses that had been destroyed in the air raids. There was a mad orgy of drinking, eating, gaiety, singing, laughing, prodigality and revelry, amid the frightful stench that emanated from the countless hundreds of corpses buried beneath the ruins⁸².

Other accounts mentioned Naples’ cemetery as “the lovers’ lane”⁸³. On many occasions does Malaparte mention women willing to sell themselves to GIs for as little as five dollars⁸⁴, however he also goes much further than that up to the point where very few of his readers are ready to follow. One of the most disturbing

⁷⁹ Ibidem, p. 145.

⁸⁰ Ibidem, p. 24.

⁸¹ M. A. Huddle (ed.), op. cit., p. 177.

⁸² C. Malaparte, op. cit., p. 31.

⁸³ N. Lewis, op. cit., p. 57.

⁸⁴ C. Malaparte, op. cit., p. 61.

images is that of Neapolitan mothers selling their young children to Moroccan soldiers in the French service. Having presented a full, detailed picture of how the boys are touched and examined before being paid for, Malaparte moves on to assert solemnly:

For so many centuries of poverty and slavery such things have never been heard of in Naples. In Naples they have always sold everything, but not the children. In Naples they have traded everything but not the children. In the streets of Naples children have never been sold. In Naples children are sacred. They are the only sacred thing in Naples. [...] And now in Square della Cappella Vecchia, at the heart of Naples, between the proud palaces of Monte di Dio, Chiatamone, Piazza dei Martiri and the synagogue, Moroccan soldiers were buying Neapolitan children for very little money⁸⁵.

Another story of that kind is that of the “Virgin of Naples”, allegedly a genuine virgin girl, a rare phenomenon at that time, so that – in Malaparte’s symbolic vision – Allied soldiers would pay “one dollar each” to merely see her while an African American thought it necessary to verify her virginity with his own finger⁸⁶. Although Malaparte’s intention was undoubtedly to shock his readers and to illustrate the utter humiliation of innocent and helpless Italians (women and children) by primitive soldiery, in fact one cannot ignore first-hand accounts from other witnesses, not very remote from the novel’s aesthetically repugnant images. Norman Lewis, the British officer, reported a very similar scene on March 26, 1944:

Today at the top of the Via Roma near the Piazza Dante I was stopped by a pleasant-faced old lady, who had nothing for sale but who implored me to go with her to her house [...]. She had something to show me [...]. The single, windowless room was lit by a minute electric bulb over the usual shrine, and I saw a girl standing in a corner. The reason for the appeal now became clear. This, said the woman, was her child, aged thirteen, and she wished to prostitute her. Many soldiers, it seems, will pay for sexual activity less than full intercourse, and she had a revolting scale of fees for these services. [...] I told the woman that I would report her to the police, and she pretended to weep, but it was an empty threat, and she knew it. Nothing can be done. There are no police to deal with the thousands of squalid little crimes like this committed every day in the city⁸⁷.

Italian sources in turn have emphasized an almost incredibly wide range of acts of sexual violence committed by Allied “colored” troops against Italians. For example, only in December 1943, an African American serviceman raped

⁸⁵ Ibidem, p. 133.

⁸⁶ Ibidem, pp. 52–53.

⁸⁷ N. Lewis, op. cit., p. 109.

an Italian peasant woman, the 57-year-old Rosaria Z.; three French Arabs assaulted a 19-year old girl in Atella di Napoli, while in Aversa three Arabs and one Frenchman attacked a 19-year-old boy. Moreover, a peasant from the Bari area complained to the local authorities that women had to stay in their homes at all times as British Indian soldiers guarding a nearby munition factory would force them to have sex as soon as they left. Although official Italian statistics pointed out that almost 90% of the reported 1157 rapes between September 8, 1943 and December 31, 1945 were actually committed by French (Moroccan) troops, local civilians – many of them still illiterate – would often blame all these on African Americans as they failed to distinguish correctly between the different ethnic groups and were convinced the United States was in charge of all military operations in their country⁸⁸. Moreover Italian authors are generally inclined to explain the sexual violence perpetrated by “colored troops” in terms of their will to take revenge for centuries of white colonization⁸⁹. Again, those accounts are confirmed by a shocking testimony of the British witness:

The French colonial troops are on the rampage again. Whenever they take a town or a village, a wholesale rape of the population takes place. Recently all females in the villages of Patricia, Pofi, Isoletta, Supino, and Morolo were violated. In Lenola, which fell to the Allies on May 21, fifty women were raped, but – as these were not enough to go round – children and even old men were violated. It is reported to be normal for two Moroccans to assault a woman simultaneously, one having normal intercourse while the other commits sodomy. In many cases severe damage to the genitals, rectum and uterus has been caused. In Castro di Volsci doctors treated 300 victims of rape, and at Ceccano the British have been forced to build a guarded camp to protect Italian women. Many Moors have deserted, and are attacking villages far behind the lines [...] ⁹⁰.

The worst experience of any of Malaparte’s readers is, however, no doubt the scene of General Cork’s (in fact, General Mark Clark’s) banquet, again aesthetically disgusting, yet symbolically crucial. Also this part of the novel was based on solid facts.

All Neapolitans believe – our British witness wrote – that at the banquet offered to welcome General Clark – who had expressed preference for fish – the principal course was a baby manatee – the most prized item of the [Naples] aquarium’s collection – which was boiled and served with a garlic sauce⁹¹.

Malaparte utilized this popular belief but as usual went much further than that. In his version General Clark demanded fish to be served while at the same time

⁸⁸ I. Williams, *op. cit.*, p. 83.

⁸⁹ M. Porzio, *op. cit.*, pp. 82–85.

⁹⁰ N. Lewis, *op. cit.*, pp. 143–144.

⁹¹ *Ibidem*, p. 61.

issuing strict orders for no boats to leave the harbors for military security reasons. Eager to please their new master Neapolitans served what they assured him to be an extremely rare fish from the city aquarium. However, to those present at the banquet what they saw seemed strikingly similar to a body of a little girl cooked in water and served with mayonnaise. The outraged American guests refused to eat and accused Italians of being savage barbarians⁹².

Although Malaparte in the end does not make it entirely clear whether what was served was a fish or a girl, he certainly means to use the unforgettable and highly disturbing scene to discuss the nature of the relations between Americans and Italians. The body of the fish/girl symbolizes the fate of Italian women physically and metaphorically devoured by powerful American men. Using this horrible metaphor Malaparte heavily comes down on both Americans and Italians. In his view the former are guilty because they act as ruthless conquerors, while the latter because they are all too eager to play the part of a defeated and humiliated people. In another crucial dialogue with his American counterpart Malaparte's Italian character comes up with his main accusation:

- Naples has always been like this – said Jimmy.
- No, it has never been like this. – I said – Such things have never been seen in Naples. If you didn't like this, if you didn't enjoy such shows, such things would not be happening in Naples. One would not be able to see such things in Naples⁹³.

Contemporary Italian scholars – though they consider Malaparte's image of wartime Italy "certainly unjustified" – generally agree that the problems he revealed "must have reached extremely wide dimensions at that time"⁹⁴. Nonetheless, few other authors have provided us with accounts as sharp as his.

In the 1946 film "Paisà" by Roberto Rosellini, Italian women are continuously accompanied by frequently drunk American GIs, most of them African Americans, however any allusions to sex are very delicate. An important scene is when a black serviceman, having shared the sorrows of his inferior status in racially segregated America with a young Italian, follows him to his house only to find out that the boy lives in an unbelievable misery and poverty in the slums of Naples. The soldier feels so ashamed that he quickly runs away. Another vital moment is a white GI's judgment on Italian women: he believes when they first welcomed Americans as liberators, they were truly the most charming ladies of the world but now after six months his feeling is they have all turned into vulgar prostitutes. Heavily drunk, he cannot see that the prostitute he talks to is in fact the very same charming lady who welcomed him six months earlier,

⁹² C. Malaparte, *op. cit.*, pp. 248–256.

⁹³ *Ibidem*, p. 54.

⁹⁴ P. De Marco, *op. cit.*, p. 46.

whom the harsh living conditions under Allied occupation have compelled to resort to prostitution⁹⁵. A similar topic of relations between Italian women and African American GIs is featured in another neorealist movie, Alberto Lattuada and Federico Fellini's "Senza pietà" of 1948. Destitute girls are sent by Italian authorities to a Catholic monastery with a harsh sense of discipline, symbolizing the conservative face of Italy. They will run away with two African American servicemen, representing their myths of freedom and the American dream. Racial prejudice is also present since one of the girls, a newcomer to the town, asks others how on earth they can deal with "negroes". The rather surprising reply is that they are not too much black, just slightly sunburnt, and will be happy to take the girls with them to America⁹⁶. In the 1981 film adaptation of Malaparte's "The Skin" by Liliana Cavani, yet another attitude is presented: idle and blasé Italian women aristocrats refer to young and naïve American soldiers as "Vitamin A" to be used for their well-being and pleasure⁹⁷.

Other accounts offer insight into some far more complex cases of Italian-American relations. An important story which attracted the attention of much of the Italian public opinion in 1945 was the case of Lydia Cirillo of Torre Annunziata (Naples). She was cheated by an English captain, Lush Sidney, who had promised to marry her and then after a few months revealed he had a wife and children in Alexandria and wished to join his family in Egypt. Lydia Cirillo killed him and her trial received an impressive press coverage as an expression of the problem of Italian women exploited by Allied men. By some she was glorified as the one who "avenged the lost honor of Italian women"⁹⁸. However, most women demonstrated far more conformist approaches. A 16-year-old Anna from Naples married a GI aged 35, "at the strong urging of her parents, who hoped to provide protection for at least one of their eighteen children"⁹⁹. Another radical, but not extremely rare, example was that of Giovanna I., a servant and mistress in the house of Calogero B. (in Catanzaro, Calabria), who escaped from his house to some friends in Naples to what turned out to be a brothel for American soldiers. She chose to be a prostitute for dollars, rather than a servant mistress in a provincial town. It was not a unique case of that kind since Italian authorities were seriously worried by the morally doubtful behavior of "many women [...] driven by the mirage of considerable profit [...] where there are numerous Allied troops"¹⁰⁰.

⁹⁵ R. Rosellini, *Paisà*, 1946.

⁹⁶ A. Lattuada, F. Fellini, *Senza pietà*, 1948.

⁹⁷ L. Cavani, *La pelle*, 1981.

⁹⁸ M. Porzio, op. cit., p. 4.

⁹⁹ S. Zeiger, op. cit., p. 102.

¹⁰⁰ M. Porzio, op. cit., p. 101.

In the words of one Italian scholar, “it was no earlier than 1943 that most people [in Italy] truly discovered America”¹⁰¹. What happened was a veritable “clash of civilizations”, when a largely conservative, Catholic, poor and defeated Italian society with its sense of ancient civilization, experienced “the shock of America”, liberal, progressive, rich and triumphant. With a bit of Malaparte’s sarcasm, one could argue that “instead of slavery, the Allies had brought them freedom. [...] Such were these wonderful armies, born, like Venus, of the sea foam”¹⁰². In the realities of the years 1943–1945 “the shock of America” proved to be largely a gender shock, exposing Italian women (at times also children and even men) to sexual exploitation by Allied, often African American, men in full defiance of the customs and gender roles dominant in the Italian South.

The experience turned out to be highly frustrating, if not tragic, to both sides, also with respect to their own myths and self-perceptions. Some Italian soldiers had serious doubts about their patriotic commitment to their country:

There wasn’t a street where one didn’t see women beside or on the arms of foreigners, or wearing multicolored fluttering clothes on fast-moving American jeeps. We bitterly realized that what we had heard was true: Rome had become a huge house of prostitution. Comments began among us: «Damned bitches! [...] They say that it’s even worse in Naples. [...] Here we are risking our lives for this world of whores and thieves. [...] It’s disgusting to be Italian!»¹⁰³.

Similarly, John Horne Burns, the author of a best-selling American WW2 novel, “The Gallery”, saw in Italy the bottom of Dante’s inferno:

I remember that my heart finally broke in Naples [...]. I found out that America was a country just like any other, except that she had more material wealth and more advanced plumbing [...]. And I found out that outside the propaganda writers [...] Americans were very poor spiritually. Their ideals were something to make dollars on. They had bankrupt souls. [...] Therefore my heart broke¹⁰⁴.

An American military historian has rightly stressed that although in 1943–1945 “the people did what they had to do in order to survive; [...] the experience has left a scar”¹⁰⁵. Even strong contemporary anti-Americanism, so widespread in Italy, can be interpreted in reference to the bitter experience of humiliation in the aftermath of World War 2. Even more so since the Liberation in 1945 did not put an end to America’s strong and dominant presence on the Peninsula. One

¹⁰¹ Ibidem, p. 31.

¹⁰² C. Malaparte, op. cit., p. 33.

¹⁰³ E. Corti, op. cit., p. 240.

¹⁰⁴ J. H. Burns, *The Gallery*, New York 2004, pp. 280–282.

¹⁰⁵ E. Morris, op. cit., p. 199.

might agree with Ilaria Serra that in fact, in the context of the Cold War, whole Italy was destined to become “America’s war bride” since in fact “America took possession of Italy, symbolically, by «taking» its women”¹⁰⁶. This paved the way for later crucial developments such as the system of Italian “frozen democracy” under strict U.S. supervision which would last until the fall of the Iron Curtain.

Zderzenie cywilizacji?

Amerykańska armia, włoskie kobiety i *Gender Shock* lat 1943–1945

W latach 1943–1945 Włochy znalazły się w stanie de facto wojny domowej i podwójnej okupacji, niemieckiej – na Północy i alianckiej – na Południu. Wbrew faszystowskiej propagandzie głoszącej przyrodzone Włochom męstwo oraz wyższość ich rasy, oznaczało to dla pokonanego narodu status pogardzanego i bezsilnego świadka triumfu alianckich armii, w pamięci zbiorowej symbolizowanych przez postać czarnoskórego żołnierza amerykańskiego. Podczas gdy włoscy mężczyźni pozostawali – fizycznie jako jeńcy wojenni lub przynajmniej symbolicznie jako bierni obserwatorzy – nieobecni w przestrzeni publicznej, to na włoskie kobiety spadł ciężar zapewnienia członkom swych rodzin minimum środków niezbędnych do przeżycia, poprzez szeroką gamę kontaktów z mężczyznami w alianckich mundurach. W warunkach konserwatywnego i patriarchalnego dotąd włoskiego Południa, zwłaszcza Neapolu znanego Amerykanom jako „przyczółek dziwek” (ang. *bitchhead*), spowodowało to głęboki szok kulturowy związany z nagłymi przemianami dotychczasowych ról społecznie i kulturowo przypisanych płci (*gender shock*) oraz doznaną fizyczną i symboliczną przemocą (gwałt, wymuszona okolicznościami prostytutka czy małżeństwo). Obficie dostępne włoskie i amerykańskie źródła, otwierając różnorodne perspektywy badawcze, kreślą obraz wydarzeń lat 1943–1945 jako wyraźnego kryzysu dotychczasowej tożsamości tak włoskiej, jak i amerykańskiej w kontekście dla obu stron moralnie destrukcyjnych, gdyż dalekich od łatwej jednoznaczności, doświadczeń wojennych. Z punktu widzenia *gender studies* przykład włoski stanowi ciekawy przypadek szerszego problemu, określanego jako *geopolitics of sex*, politycznego wymiaru kształtowania przez amerykańskie dowództwo relacji pomiędzy żołnierzami a kobietami na obszarze działań wojennych II wojny światowej. W kontekście zimnowojennym widać natomiast wyraźnie, że szok i upokorzenie lat 1943–1945 stanowi kulturowe tło dla statusu Włoch jako „zamrożonej demokracji” – bezbronного kraju pozostającego pod kuratelą Stanów Zjednoczonych, ale i ujawniającego głębokie pokłady antyamerykanizmu.

¹⁰⁶ I. Serra, *America’s War Bride. How Life Magazine Feminized Italy in the 1950s* [in:] “*Italica*”, vol. 86, No. 3, p. 452.

Mirosław Romański

Rzeszów

Polski eksport na tle polityki ekonomicznej USA w latach 1945–1967

Tematyka współpracy gospodarczej między Stanami Zjednoczonymi a Polską po II wojnie światowej była już podejmowana w różnych aspektach przez wielu autorów. Trzeba jednak zauważyć, że większość prac odwołuje się do polityki i dyplomacji obu krajów, a kwestie gospodarcze omówione są na ogół wśród innych aspektów. Ową problematykę poruszali m.in.: M. Salamaga¹, S. Wydy-mus², L. Jasiński³, A. Mania⁴, M. Nytko⁵, L. Pastusiak⁶, D. Allen⁷, J. Tyszkiewicz⁸, W. Bieńkowski⁹, R. Ludwikowski¹⁰. Istnieją też starsze pozycje, ale z uwagi na odległy czas ich wydania, wiele informacji tam zawartych nie ma odniesienia do współczesnego stanu wiedzy¹¹.

¹ M. Salamaga, *Modelowanie wpływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych na handel zagraniczny w świetle wybranych teorii ekonomii na przykładzie krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2013.

² S. Wydy-mus (red.), *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a konkurencyjność eksportu Polski*, Warszawa 2012.

³ L. Jasiński, *Bliżej centrum czy na peryferiach? Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, Warszawa 2011.

⁴ A. Mania, *Department of State 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2011.

⁵ M. Nytko, *Instrumenty finansowania rozwoju eksportu w Polsce*, Kraków 2009.

⁶ L. Pastusiak, *Stosunki polsko-amerykańskie 1945–1955*, Toruń 2004.

⁷ D. J. Allen, *The Oder-Neisse line: the United States, Poland and Germany in the Cold War*, Westport 2003.

⁸ J. Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”. Polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956–1961)*, Wrocław 2003.

⁹ W. Bieńkowski, *Reaganomika i jej wpływ na konkurencyjność gospodarki amerykańskiej*, Warszawa 1995.

¹⁰ R. Ludwikowski, *Ameryka – świat biznesu: 250 pytań i odpowiedzi na temat handlu międzynarodowego*, Kraków 1991.

¹¹ Np.: E. Rokicka, *Główne kierunki aktywności Stanów Zjednoczonych wokół spraw polskich*, Warszawa 1985; L. Zyblikiewicz, *Polityka USA i Anglii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984;

Podstawą źródłową do przygotowania artykułu były w głównej mierze dokumenty wytworzone przez Wydział Zagraniczny KC PZPR oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które zdeponowane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Rolę pomocniczą odegrały też inne źródła niezbędne do analizy problematyki, jak roczniki statystyczne, dzienniki ustaw, biuletyny itp.

Chronologię przyjętą w artykule nieprzypadkowo skoncentrowano na latach 1945–1967. Ma ona podwójne odniesienie – w wypadku Stanów Zjednoczonych mamy do czynienia z dwoma okresami polityki ekonomicznej tego kraju wobec Polski, które najogólniej podzielić można na lata 1945–1960, i 1961–1967. Poprawne byłoby również przyjęcie jako daty początkowej roku 1947, kiedy miał miejsce plan Marshalla służący odbudowie gospodarek państw Europy Zachodniej po II wojnie światowej¹². Jednak z uwagi na to, że współpraca w dziedzinie wymiany towarowej USA z Polską istniała tuż po wojnie, jako datę początkową przyjęto rok 1945. Zestawienie obu okresów jest tym bardziej zasadne, bo znacznie się między sobą różniły. W drugim przypadku, czyli Polski, analizowany okres przypada na rządy Bieruta i Gomułki. Zasadniczym celem jest jednak ukazanie różnic pomiędzy poziomem wymiany handlowej lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Decydującą rolę miało anulowanie Polsce „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” i widoczne w latach 1962–1967 pogorszenie wymiany handlowej.

Politykę ekonomiczną Stanów Zjednoczonych po zakończeniu działań wojennych charakteryzowała dwutorowość. Dyplomacja USA zaangażowana w likwidowanie skutków wojny koncentrowała się na niechęci do nadmiernego zaostrażania konfliktu z ZSRR, oraz zabiegów podtrzymania współpracy z niedawnym sojusznikiem. Jednak zasadniczym celem polityki USA wobec Europy w pierwszych latach powojennych, była pomoc w odbudowie jej gospodarki i przeciwdziałanie polityczne podziałowi kontynentu. Przyjęto zatem plan Marshalla przeznaczając w ciągu dwóch lat powojennych dla państw europejskich bezzwrotną pomoc kredytową 9,3 mln dolarów¹³. Kraje Europy poza tym były ponadto w około 80% odbiorcami bezzwrotnej pomocy żywnościowej, leczniczej oraz mieszkaniowej, udzielonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy. Trzeba dodać, że straty i zniszczenia zakładów produkcyjnych wywołane wojną, duży stopień amortyzacji ocalałych urządzeń przemysłowych, brak węgla i stali, oraz zerwanie tradycyjnych powiązań handlowych,

J. Kropiwnicki, *Teoria automatycznych stabilizatorów koniunktury*, Warszawa 1976; W. Jurasz, *Wpływ zagranicznej polityki ekonomicznej USA na rozwój polskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych w latach 1946–1967*, Warszawa 1971; D. Staševskij, *Interwencja pod pozorem pomocy: działalność misji żywnościowych Stanów Zjednoczonych w Polsce*, Warszawa 1964.

¹² M. Hogan, *The Marshall Plan America, Britain, and the reconstruction of Western Europe, 1947–1952*, Cambridge 1987, s. 18–30.

¹³ W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945 roku*, Warszawa 1997, s. 32–33.

w znacznym stopniu wpłynęły na zmniejszenie produkcji i poważnie ograniczyły eksport. Jego wartość do państw Europy Zachodniej była w chwili przyjęcia planu Marshalla o 41% niższa niż tuż przed II wojną światową. Miał tutaj znaczenie brak rezerw złota i dewiz w dolarach, co z kolei powiększało trudności płatnicze i zmniejszało zdolności importowe w stosunkach ze strefą dolarową. W Stanach Zjednoczonych stopniowo zdawano sobie sprawę, że amerykańskie wyobrażenia na temat sytuacji gospodarki Europy były przesadnie optymistyczne¹⁴. Naciskano wobec tego na rozpoczęcie wewnątrz europejskiej współpracy gospodarczej jako metody wyjścia z kryzysu¹⁵.

Elementem nadmienionej współpracy było szybkie nawiązanie kontaktów handlowych z Polską, która tuż po II wojnie światowej znalazła się w zupełnie nowej sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej. Sytuacja ta nie mogła pozostać bez wpływu na rozwój polskiej wymiany gospodarczej z zagranicą – przy czym podstawowe tendencje tego rozwoju zarysowywać zaczęły się szybko po zakończeniu działań wojennych. Zasadnicza reorientacja polskiego handlu zagranicznego, podyktowana zarówno względami ekonomicznymi jak i politycznymi, stała się faktem już w pierwszych latach powojennych¹⁶. Do głównych partnerów gospodarczych Polski z oczywistych względów należał Związek Radziecki i jego kraje satelickie skupione w Europie Środkowo-Wschodniej. Współpraca ta dokonywała się przy wyraźnym zmniejszeniu roli wymiany handlowej z krajami kapitalistycznymi w życiu gospodarczym Polski zwłaszcza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. Na sytuację tę złożył się kompleks czynników zewnętrznych i wewnętrznych, które miały bezpośredni wpływ na ukształtowanie się wielkości oraz struktury eksportu ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami demokratycznymi¹⁷. Stany Zjednoczone wyszły z II wojny światowej ze swoją gospodarką praktycznie nienaruszoną. Żadna z gałęzi przemysłu nie uległa dewastacji, a ekonomia tego kraju nie musiała tak jak gospodarki innych państw, przechodzić długiego okresu odbudowy, modernizacji, a także wymiany maszyn i sprzętu¹⁸.

Rozwój współpracy gospodarczej między Polską a Stanami Zjednoczonymi w pierwszych latach po wojnie formalnie opierał się na „Traktacie o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych”, który został podpisany dnia 15 VI 1931 r.

¹⁴ P. Kobza, *Transatlantyckie Partnerstwo na rzecz Handlu i Inwestycji. Nowy regionalizm atlantycki?* „Studia Europejskie” 2013, nr 3, s. 31–38.

¹⁵ K. Dominik, *Rola i znaczenie Planu Marshalla*, <http://www.up.krakow.pl/konspekt/34/index.php?i=028> (07-01-2014).

¹⁶ *The American Review of Soviet and Eastern European Foreign Trade*, vol. 2, November–December 1966, s. 10–16.

¹⁷ H. Więckowski, *Doktryna a handel, cz. 1*, „Handel Zagraniczny”, 1966, nr 3, s. 87.

¹⁸ *Sytuacja w Stanach Zjednoczonych*, „Biuletyn Informacji Specjalnej” 1950, nr II, (73) z listopada-grudnia, s. 29.

w Waszyngtonie jeszcze przez władze II RP¹⁹. Art. VI tego dokumentu stanowił m.in., że *Rząd USA nie wprowadzi ani nie będzie utrzymywał w mocy ograniczeń importu z terytorium lub eksportu do terytorium drugiej strony, które nie są stosowne do importu i eksportu takiego samego artykułu, pochodzącego lub wysyłanego do jakiegokolwiek innego kraju*²⁰. Artykuł ten był podstawą prawną wzajemnego zastosowania tzw. „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” w stosunkach handlowych Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Z formalno-prawnego punktu widzenia Polska rozpoczęła odbudowę handlu z USA, posiadając wyżej wspomnianą klauzulę, co było szczególnie istotne z uwagi na wysoki poziom stawek celnych w Ameryce bez jej stosowania. Przystępując do odbudowy stosunków handlowych z USA po przerwie w okresie II wojny światowej, Polska nie posiadała tradycji wysokiego poziomu obrotów z USA. Tuż przed wojną wartość jej eksportu do Ameryki oszacowano na 11,9 mln dolarów, co stanowiło około 5,3% polskiego eksportu ogółem²¹.

Zarówno wielkość, jak i wysoce ograniczony asortyment eksportu do USA przed wojną nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się polskiego eksportu w pierwszych latach powojennych. Po zakończeniu działań wojennych w okresie odbudowy zniszczonej gospodarki polskiej, eksport Polski do USA był niewielki, mniejszy od importu towarów z tego kraju. W roku 1946 Polska zakupiła wyroby gotowe i surowce za około 1,6 mln dolarów sprzedając jednocześnie swoje towary. Odbudowa eksportu Polski, która rozpoczęła się już w 1946 r., napotykała na zasadnicze trudności wewnętrzne wynikające z ogromu nadmienionych zniszczeń jak również zmiany struktury gospodarki narodowej w rezultacie przesunięcia granic państwowych. W latach 1946–1950 dokonano dużego wysiłku eksportowego²². O ile w 1946 r. opiewał on ogółem na sumę 0,3 mln, o tyle w 1949 r. było to już 4,1 mln dolarów²³. Spory wysiłek eksportowy doprowadził do osiągnięcia już w 1950 r. poziomu 11 mln dolarów eksportu do USA. Jego struktura pozostawała nadal bardzo wąska, zatem z oczywistych względów wewnętrzno-gospodarczych Polski nie odbiegała od struktury eksportu przedwojennego. Jeśli chodzi o asortyment, do USA wysyłano w zasadzie te same towary co przed wojną – szynkę, łopatki, cykorię oraz skóry zwierzęce. Wyroby te stanowiły po wojnie 80–90% eksportu Polski do USA. Z uwagi na charakter gospodarki Polski w latach odbudowy zniszczeń wojennych i planu 3-letniego, utrzymanie się tego typu struktury eksportu było wyrazem możliwości ówczes-

¹⁹ DzURP 1933, nr 49, poz. 384; A. Mania, *Polityka administracji Franklina Roosevelta wobec Związku Radzieckiego w latach 1933–1939*, Kraków 1982, s. 34, 37.

²⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 429, k. 37, 8.

²¹ „Mały Rocznik Statystyczny”, 1939, s. 7.

²² *Polsko-amerykańskie kontakty gospodarcze*, „Trybuna Ludu” 1959, nr 212 z 3 VIII, s. 5–6.

²³ W. Jurasz, *Wpływ zagranicznej polityki ekonomicznej...*, s. 40.

snej ekonomiki Polski. Mając na uwadze, że udział polskiego eksportu do USA w latach 1950–1952 nie osiągnął poziomu sprzed wojny, trzeba zaznaczyć że wyniki całego polskiego eksportu w omawianych latach były ściśle związane z sytuacją na rynku węglowym, jako że węgiel stanowił np. w 1950 r. aż około 40,1% polskiego eksportu ogółem, z dalszą tendencją wzrostu w czasie realizacji planu 6-letniego, podczas gdy porównawczo w 1937 r. stanowił on 16,5% eksportu ogółem²⁴.

Oprócz węgla, ubogi wachlarz eksportowy Polski do USA w latach 1946–1949 obejmował cynk i tekstylia. Jednak z czasem asortyment towarów eksportowych uległ poszerzeniu. Od 1950 r., kiedy w Polsce wzrósł poziom uprzemysłowienia, wśród asortymentu wysyłanego do Stanów Zjednoczonych znalazły się różne maszyny, obrabiarki, urządzenia górnicze, statki morskie, a nawet kompletne obiekty przemysłowe²⁵.

Tabela 1. Eksport Polski do USA w latach 1946–1952

Lata	1946	1949	1950	1952
Eksport do USA w mln \$	0,3	4,1	11,2	11,25
Udział % eksportu Polski do USA	0,3	0,7	1,8	1,5

Źródło: AAN, MSZ, sygn. 429, k. 40.

W latach 1945–1960 oficjalna doktryna polityczna USA operowała dwoma konsekwentnymi hasłami z dziedziny „strategii politycznej”. Tuż po II wojnie światowej przyjęto hasło zatrzymania komunizmu w granicach Europy Wschodniej (*policy of containment*), które w latach 1948/49, po blokadzie Berlina, a zwłaszcza w trakcie konfliktu koreańskiego, przerodziło się w cel strategiczny w postaci „wyzwolenia narodów ujarzmionych” (*liberation of captive nations*). Istotną rolę odegrała tu polityka tzw. „containment i liberation” propagowana przez senatora i późniejszego prezydenta USA John F. Kennedy’ego²⁶. Koncepcje te wywarły oczywiście duży wpływ na kształtowanie się polityki ekonomicznej USA względem Polski. W latach 1945–1948 do pierwszej wielkiej konfrontacji politycznej na linii Wschód–Zachód i blokady Berlina, polityka ekonomiczna Stanów Zjednoczonych nie stwarzała trudności dla eksportu z Polski do USA²⁷. W latach 1948–1950, pomimo że nadal stosowano w pełni „klausulę najwyższego uprzywilejowania” wobec eksportu Polski do USA i pomimo, że oficjalna

²⁴ AAN, MSZ, sygn. 429, k. 41.

²⁵ Ibidem, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), Wydział Zagraniczny, sygn. 237/XXII-996, k. 86.

²⁶ J. F. Kennedy, *The Strategy of Peace Harper and Brothers*, New York 1960, s. 83.

²⁷ W. Jurasz, *Wpływ zagranicznej polityki ekonomicznej...*, s. 42–43.

doktryna polityki handlowej nie dyskryminowała polskiego eksportu – czynniki pozaekonomiczne zaczęły mieć coraz silniejszy wpływ na sytuację polskiego eksportu. Od blokady Berlina miało miejsce coraz częstsze zjawisko bojkotu handlu ze Związkiem Radzieckim i jego krajami satelickimi, w tym i z Polską. Akcja ta przybierała formy bojkotu statków z Polski i innych krajów socjalistycznych, a także bojkotu towarów z państw komunistycznych. Bojkotowanie polskich statków rozpoczął w 1949 r. antykomunistyczny związek zawodowy dokerów „International Longshormen Association”, koncentrując akcje na statku MS „Batory”. Już w 1950 r. robotnicy portowi utrudniali wyładunek towarów polskich, co spotykało się z protestami Ambasady Polski w Waszyngtonie do Sekretarza Stanu USA. Stosowanie dyskryminacji wobec załogi, pasażerów i ładunku było niewątpliwie zachętą dla robotników portowych dla ogłoszenia bojkotu zarówno w stosunku do „Batorego” jak i w ogóle towarów nadchodzących z Polski. Wart podkreślenia jest fakt, że polityka ta stanowiła pożywkę dla akcji bojkotowych²⁸. Pomimo przyjęcia przez ultra-konserwatywne organizacje w Stanach Zjednoczonych rezolucji zalecających bojkotowanie towarów z krajów komunistycznych, akcje tego typu nie zyskały jednak szerszego poparcia wśród obywateli amerykańskich²⁹.

Mimo iż akcja bojkotowa nie wyrządziła poważniejszych szkód materialnych dla strony polskiej, tym niemniej klimat polityczny, który powstał wokół handlu z krajami socjalistycznymi, nie ułatwił dalszej ekspansji eksportu na ten rynek i był czynnikiem, który w znacznym stopniu wpłynął na decyzję o odebraniu „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” w 1951 r.³⁰ W nocy z 5 VII 1951 r. Sekretarz Stanu USA wystąpił z wnioskiem o zakończenie działania artykułu VI „Traktatu o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych” między Polską a USA, zawartego przed wojną. Nota polska z sierpnia 1951 r. stwierdziła, co następuje: *Przedstawiając rządowi polskiemu propozycję usunięcia artykułu VI i wypowiedając całość traktatu w razie jego nieprzyjęcia, rząd USA dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że wspomniany artykuł stanowi trzon tego traktatu i zawiera najważniejsze jego postanowienia. Jasne jest, że w rzeczywistości rząd USA usiłuje wywołać wrażenie, że nie chodzi tu o zerwanie jeszcze jednego traktatu międzynarodowego, a tylko o jego modyfikację*³¹.

Po odrzuceniu przez Polskę propozycji modyfikacji traktatu, rząd USA zerwał go dnia 5 I 1952 r.³² Polska formalnie straciła prawo korzystania z przywilejów „klauzuli najwyższego uprzywilejowania”, co oznaczało w praktyce nało-

²⁸ AAN, MSZ, sygn. 429, k. 8–15.

²⁹ „New York Times” 1950, nr 22 z 1 IX, s. 9.

³⁰ E. Rubin, *Flow of Trade With Poland on Rise, Interest in US Goods High*, „Foreign Commerce Weekly” 1960, nr 25 (vol. 65) z 19 XII, s. 3.

³¹ AAN, MSZ, sygn. 431, k. 7–10.

³² Ibidem, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, sygn. 237/XXII-1621, k. 193.

zenie na poważną część polskiego eksportu, zwłaszcza na towary pochodzenia przemysłowego, protekcjonistycznych stawek celnych z reguły o 100% wyższych niż stawki przy posiadaniu „klauzuli najwyższego uprzywilejowania”. Od tej chwili przez 15 lat (przystąpienia Polski do Układu Ogólnego w sprawie Taryf Celnych i Handlu „GATT”) stosunki gospodarcze pomiędzy Polską a USA nie były uregulowane traktatem i porozumieniem międzynarodowym. Przy czym, nie ukrywano motywów politycznych odebrania Polsce tej klauzuli³³. Ustawa o przedłużaniu umów handlowych z 1951 r. w sekcji 5 stanowiła, co następuje: *Prezydent podejmie, tak szybko jak to jest możliwe, taką akcję jaka jest konieczna do zawieszenia, wycofania lub zapobieżenia stosowania jakiejkolwiek redukcji w jakiejkolwiek stawce celnej, w stosunku do importu ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, i do importu z jakiegokolwiek narodu lub terytorium pod dominacją lub kontrolowanego przez obcy rząd lub zagraniczną organizację kontrolującą światowy ruch komunistyczny*³⁴. Klauzuli pozbawiono wszystkie kraje socjalistyczne z wyjątkiem Jugosławii. Decyzja władz USA sprawiła, że polski eksport do tego kraju musiał pokonywać protekcjonistyczną barierę celną³⁵.

Anulowanie klauzuli wpłynęło na osłabienie importu do Polski z USA, a eksport praktycznie wykazywał tendencję wzrostową tylko w przetworach mięsnych³⁶. Z uwagi na wysoki poziom ceł Polska nie mogła konkurować z innymi krajami korzystającymi na rynku amerykańskim z przywilejów. Zatem rozszerzenie list asortymentu eksportowego było bardzo trudne. Produkty mięsne w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych oferowane dla USA ze strony Polski, były w zasadzie głównym towarem eksportowym. Znaczny wzrost ich eksportu opiewał na sumę od 1,5 mln w 1949 r. do 16,7 mln dolarów w roku 1956. Wśród innych artykułów wymienić należy pierze i puch, benzol, ozdoby choinkowe, naftalen prasowany, szczecinę oraz tkaniny lniane. Jeśli chodzi o import z USA do Polski, w latach 1952–1954 składały się na niego głównie szmaty wełniane, w 1955 r. doszły fosforyty i łój techniczny, a w 1956 r. po raz pierwszy od sześciu lat Polska kupiła niewielkie ilości bawełny za około 200 tys. dolarów³⁷.

Wydarzenia roku 1956 wpłynęły na politykę handlową USA i Polski. Koniec systemu stalinowskiego w Polsce, referat Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe KPZR i krytyka „kultu jednostki”, następnie śmierć Bieruta, zmiana na stanowisku I sekretarza PZPR którym został Gomułka, nagłaśniana demokratyzacja i liberalizacja życia publicznego, miały bardziej otworzyć Polskę na Za-

³³ Ibidem, MSZ, sygn. 429, k. 42.

³⁴ *US Tariff Commission*, „Trade Agreements Manual” 1959, s. 9.

³⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, sygn. 237/XXII-1621, k. 13–16.

³⁶ *Polsko-amerykańskie kontakty gospodarcze...*

³⁷ AAN, MSZ, sygn. 428, k. 30–33.

chód. Mimo że na przestrzeni 1956 r. eksport Polski do USA wzrósł o prawie 1 mln dolarów, co uznano za niezadowalające, to w 1957 r. obrót ten osiągnął już 25,7 mln dolarów. Wszystkie wyżej wymienione aspekty wpłynęły na prowadzone między Polską a Stanami Zjednoczonymi porozumienia w sprawie nowych umów handlowych³⁸ i kredytów na zakup nadwyżek rolnych przez Polskę³⁹.

W dniu 8 VI 1957 r. zawarto porozumienie o sprzedaży Polsce przez USA zboża, bawełny, tłuszczów i olei, oraz maszyn górniczych na sumę 48,9 mln dolarów. Najważniejsze z zobowiązań dotyczyły możliwości sprzedaży Polsce nadwyżek rolnych i innych towarów przez Korporację Kredytu Towarowego za dolary⁴⁰. W 1958 r. dobiegła końca realizacja umów kredytowych. Polska otrzymała od Stanów Zjednoczonych w ramach tzw. długoterminowych kredytów: 457 tys. ton pszenicy, około 48 tys. ton nasion, 36 tys. ton bawełny i 16 tys. ton łożu. Dostawy Stanów Zjednoczonych pokryły deficyt zbożowy w Polsce, wpływając jednocześnie na lepsze zaopatrzenie przemysłu oraz złagodzenie trudności surowcowych, jakie gospodarka polska odczuwała od pewnego czasu⁴¹. Kolejny układy kredytowy oraz układ o sprzedaży za walutę polską produktów rolnych między Polską a USA zawarto w czerwcu 1959 r. W zamian za udzielenie Polsce 6 mln dolarów, zobowiązała się ona zakupić od USA 200 tys. ton pszenicy, 200 tys. ton jęczmienia, 11,5 ton kukurydzy, 70,5 tys. bel bawełny, 15 tys. ton oleju sojowego lub bawełnianego, i 5 tys. ton odtłuszczonego mleka w proszku⁴².

Przy znacznym ożywieniu wzajemnych kontaktów poprawił się też poziom eksportu Polski do USA. Ogółem do 1960 r. w ciągu siedmiu lat nastąpił trzykrotny jego skok⁴³. Fakt, że rozwój eksportu odbywał się częściowo w warunkach dyskryminacji celnej, zaważył na jego strukturze, która nie odpowiadała możliwościom produkcyjnym kraju. Sytuacja Polski uległa zasadniczej zmianie w 1961 r. w związku z odzyskaniem przez nią „klauzuli najwyższego uprzywilejowania”⁴⁴. Zatem znów towary eksportowane do USA przez Polskę zwolniono z opłaty celnej. Wzrost tego eksportu w latach pięćdziesiątych XX w. niewątpliwie ułatwiła istniejąca tradycja wysyłania polskich szynek jeszcze sprzed II wojny światowej. Skala procentowa eksportu szynek do USA w stosunku do ogółu towarów eksportowanych wyglądała następująco: r. 1953 – 75,5%, r. 1954 – 81,3%,

³⁸ Ibidem, KC PZPR, Sekretariat, sygn. XIA/61, k. 16–17, 25–31.

³⁹ *Agencja UP o stosunkach gospodarczych USA – Polska*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 84 z 27 III, s. 4.

⁴⁰ *Polsko-amerykańskie porozumienie gospodarcze*, ibidem, nr 156 z 9 VI, s. 3.

⁴¹ *Jak wykorzystywane są kredyty amerykańskie*, ibidem, 1958, nr 24 z 25 I, s. 2.

⁴² *Nowy układ kredytowy Polska–USA*, ibidem, 1959, nr 160 z 12 VI, s. 4.

⁴³ AAN, MSZ, sygn. 429, k. 51.

⁴⁴ „Federal Register” 1960, nr 237 z 7 XII, s. 2–3.

r. 1957 – 75,9%, r. 1960 – 57,8%⁴⁵. Przy czym, w latach pięćdziesiątych polityka handlowa Stanów Zjednoczonych dyskryminowała import z Polski w efekcie odebrania „klauzuli najwyższego uprzywilejowania”. Spowodowało to od 1962 r. widoczne przez pięć lat osłabienie tempa polskiego eksportu do USA⁴⁶.

Tabela 2. Eksport Polski do USA w latach 1953–1960

Lata	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960
Eksport w mln \$	13,9	21,5	25,7	28,0	29,6	28,6	31,6	38,8

Źródło: AAN, MSZ, sygn. 429, k. 51.

W 1961 r. po odzyskaniu przez Polskę „klauzuli najwyższego uprzywilejowania” nie skończyły się problemy z jej wdrożeniem w życie, bo wprowadzono poprawkę do ustawy o rozwoju handlu, blokując tym samym udział państwu komunistycznemu w wolnym obrocie⁴⁷. Nie skończyły się też problemy z zakupem nadwyżek rolnych przez Polskę. Mimo podpisania w latach 1957–1964 przez Polskę i USA siedmiu umów dotyczących produktów rolnych, nadwyżki uległy zmniejszeniu. Miało to związek z nieurodzajem w ZSRR, Europie Zachodniej i Japonii. Wpłynął on też na funkcjonowanie gospodarki USA i pogorszenie jej bilansu płatniczego. W latach 1963–1964 zakup nadwyżek rolnych przez Polskę od USA wynosił 1,5–2 mln ton zbóż rocznie⁴⁸.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX w. priorytetowe sprawy gospodarcze współpracy USA z Polską, obejmowały spłaty kredytów w ramach umów o produktach rolnych opiewające z początkiem 1965 r. na sumę 532 mln dolarów. W 1967 r. spłaty Polski wynosiły ogółem 20,1 mln dolarów, w 1968 spadły do sumy 12,7 mln, a w 1969 r. wynosiły około 7,8 mln dolarów⁴⁹.

Eksport polski do USA z końcem lat sześćdziesiątych XX w. zamykał się sumą 87,6 mln dolarów w 1968 r. i sumą 85,2 mln dolarów w r. 1969. Spadek nie wiązał się z trudnościami w ulokowaniu towarów, lecz z brakiem masy towarowej, zwłaszcza szynki, konserw i wyrobów walcowanych. Natomiast zmniejszenie importu z USA do Polski z sumy 51,1 mln dolarów w 1968 r. do sumy 48,2 mln dolarów w r. 1969 pozwoliło wraz z dochodami z usług, spadków i przekazów dewizowych do Polski, wytworzyć w polskim bilansie płatniczym

⁴⁵ *Reapplication of Trade – Agreement Reductions In Import-Duty Rates to Imports from Poland*, Washington 1961, s. 9.

⁴⁶ W. Jurasz, *Wpływ zagranicznej polityki ekonomicznej...*, s. 56–57.

⁴⁷ *Report of the Senate Committee on Finance on the Trade Expansion Act of 1962. Report No 2059 z 14 IX 1962 r.*, s. 15.

⁴⁸ AAN, KC PZPR, Sekretariat, sygn. XIA/62, k. 116–117.

⁴⁹ *Ibidem*.

nadwyżkę 53,5 mln dolarów. Zakres restrykcji eksportowych USA względem Polski był mniejszy niż wobec reszty krajów socjalistycznych⁵⁰. Z końcem lat siedemdziesiątych ogólna suma umów licencyjnych na eksport do Polski wynosiła zaledwie około 330 tys. dolarów. Na taki stan rzeczy nie bez znaczenia miała wpływ struktura polskich zakupów w Stanach Zjednoczonych. Import maszyn i urządzeń z USA stanowił tylko 5%, zatem Polska pod koniec lat sześćdziesiątych nie wykorzystywała amerykańskiego postępu technicznego⁵¹.

Od zakończenia II wojny światowej do roku 1960 polski eksport do Stanów Zjednoczonych przybrał zdecydowanie tendencję wzrostową. O ile w 1946 r. stanowił 0,3 mln dolarów, to w r. 1960 już 38,8 mln dolarów. Mimo kłopotów z „klauzulą najwyższego uprzywilejowania” i dyskryminowaniem polskiego eksportu, w latach pięćdziesiątych był on na dość dobrym poziomie. Anulowanie Polsce klauzuli wywołało widoczne w latach 1961–1967, osłabienie polskiego eksportu do USA. W dodatku od lat siedemdziesiątych XX w. zmniejszył się ogólny udział Polski w światowych obrotach handlowych osiągając sumę około 1,1% mln dolarów⁵². Zatem strukturę polskiego eksportu do USA w dekadzie lat sześćdziesiątych XX w. charakteryzowała konieczność jego koncentracji w zasadzie na jednej grupie towarowej, i wypracowanie takiej jego struktury, która nie odpowiadałaby strukturze produkcji Polski pod koniec lat pięćdziesiątych. Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych i „odwilży październikowej” polski eksport rósł szybciej niż import, a stosunki ekonomiczne z USA uległy zmianie. Sporą część polsko-amerykańskich obrotów objęły dostawy produktów rolnych, a od lat siedemdziesiątych XX w. miał miejsce wzrost znaczenia handlu zagranicznego, jednak głównie przez wzrost importu, w zdecydowanej większości finansowanego z zagranicznych kredytów.

Polish export against US economic policy in 1945–1967

The article presents a relatively unknown issue of Polish-US economic co-operation i.e. Polish export to this country during Bierut's and Gomułka's administrations. The chronology of the article is justified by the US policy, which in the years 1945–1967 can be divided into two periods: 1945–1960 and 1961–1967. It is to be stressed that these two periods differed a lot from each other and were characterized by different dynamics.

⁵⁰ A. Mania, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej – styczeń 1969 – styczeń 1981*, Kraków 2003, s. 44–51.

⁵¹ *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec krajów socjalistycznych oraz bilateralne stosunki polsko-amerykańskie*, „Biuletyn Tygodniowy MSZ” 1969, nr 32, s. 4, 9.

⁵² *Polska. Gospodarka. Handel zagraniczny*, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4575030/polska-gospodarka-handel-zagraniczny.html> (07-01-2014).

The text is based mainly on documents created by the Foreign Department of the Central Committee of the Polish United Workers' Party and by the Ministry of Foreign Affairs, which were deposited in the Central Archives of Modern Records in Warsaw. Auxiliary materials, such as statistical yearbooks, Journals of Laws of the Republic of Poland, English literature, newspapers and magazines, were also indispensable for the analysis of the problem.

The article presents Polish export to the US in figures interpreted by the author. The goal of the article is to show US economic policy towards Poland and an attempt to answer the question whether economic issues influenced political relations of the two countries.

Key words: Polish export, economic cooperation, US economic policy

Źródła i materiały

Milada Poliřenská

Anglo-American University
Prague

Documents on the United States and on Czechoslovak-U.S. Relations in the Czech Archives

1. Documents of governmental and other central institutions

Archives of the Ministry of Foreign Affairs of the Czech Republic

Loretánské náměstí 5
118 00 Prague 1 – Hradčany
+420 224 181 111

This archives is a key documentary source on the history of the United States and on Czechoslovak-American relations as well as on the American relationship toward Central Europe.

The basic building stones of Czechoslovak/Czech-American relations have been and are bilateral agreements and treaties that are kept in the Archives of International Treaties. The beginnings of mutual Czechoslovak-American relationship within a larger international framework of establishment of new independent state of Czechoslovakia demonstrate the documents from Paris Peace Conference in 1919. These documents are called Paris Archives and were already in the interwar period bound into gold-embossed leather volumes and placed into a special archival safe room. This shows how the documents have been valued by the Masaryk-Beneř establishment.

The Political Reports Collection is, I suppose, the most frequently studied archival fund in the Foreign Ministry Archives. For every researcher of Czechoslovak-American relations, the political reports, supplemented by economic, cultural and other reports of Czechoslovak legation, which was in 1943 upgraded to Embassy, are very important. These reports cover the entire period of mutual diplomatic relations until present, even though in the very oldest period after 1919 mainly operational telegrams were sent from Washington to Prague. The standard system of regular (i.e. monthly), periodic (i.e. quarterly) and special reports became a routine only later, under minister Frantiřek Chvalkovský, who served in Washington from 1923.

In the inter-war period, the basic structure of the Czechoslovak Foreign Ministry consisted of six Sections: Presidium (i.e. I Section) and Sections II–VI (Intelligence, Economic, Administrative, Propaganda, Legal) and Cabinet of the Minister. These Sections are fundamental components of the inter-war Foreign Ministry archives and contain very rich sources on the United States: diplomatic correspondence with Czechoslovak Legation in Washington, D.C. and with a network of Czechoslovak general consulates, consulates and honorary consulates, instruction letters, protocolar issues, agenda on Czech-American communities, negotiations on treaties and on Czechoslovak debts with the United States, exportation and importation agenda, appointments to the legation and to the consulates, recall of Czechoslovak diplomats, disciplinary issues and many other agendas that can not be counted here. All Sections have inventories and can be easily used by the researchers. A collection called Archives of Siberian Legions is not as important source for research on cooperation of Czechoslovak legions in Siberia with the American political and military representatives, as are the records of the same name in the Military Historical Archives.

The Foreign Ministry's records from the WWII period are in the so called London Archives. The documents on the United States include mainly the interaction of Czechoslovak Government in exile in London with Czechoslovak legation, from 1943 Embassy, in Washington, D.C., the files of the Czechoslovak missions in the United States, and particularly the contacts and agenda of the U.S. ambassador to the Czechoslovak Government in London Anthony Drexel-Biddle, who was prior to this appointment, from 1937 American Ambassador in Poland.

After the WWII, the structure of the Foreign Ministry was changed and instead of Sections, Territorial Departments have been established. This basic structure, several times modified during the time, exists till today and the structure of the Foreign Ministry Archives reflects this. The files on the United States are in the United States Territorial Department, which was during the past decades several times renamed and at times included also United Kingdom. Nowadays, there is a Department of American States, meaning all states in North, Central and South America. The files of Territorial Departments have been interconnected with the files of other departments: Cabinet of the Minister, Legal Department, Personnel (under communism called Cadre) Department, Press and Consular Departments and General Secretariat, and their records have also to be taken in account, even though the final destination of the files after the suggestions, expertise and decisions of other departments, often including a Deputy Minister of Foreign Affairs and sometimes the Minister himself, was almost always Territorial Department and therefore in its records we find them. The finding aids are available and the files are open for research after 30 years which is the standard internationally recognized deadline for opening the documents for research. Today, most records are open up to 1989.

National Archives

Archivní 4/2257

149 00 Prague 4 – Chodovec

(+420) 974 847 247

National Archives in Prague contains a large variety of important documents to the history of United States in the range from emigration to the New World from Czech lands under the Habsburgs to the control of the Czechoslovak foreign policy by the Central Committee of the Communist Party.

The records of the Czech Land Governor's Office (1850–1918) are crucial for research on the emigration to America. Governor's Office also contains records of the American consulate in Prague which operated here from 1869 to 1917 and for thirty years it was the only foreign consulate in Prague.

It has to be added, however, that the sources documenting various stages of emigration process can be found also in many archives at the regional and district levels. Even small regional museums sometimes have the letters of Czech Americans sent to their friends and relatives in the old fatherland. The National Archives in Prague further contains records of Government (Presidium and Ministries) and other central institutions from 1918 up to the recent decades unless they have their own so called special archives – these are just Ministry of Foreign Affairs, Ministry of Defence and Ministry of Interior. All the agencies of the Czechoslovak Government in Exile during the WWII with the exception of the Ministry of Foreign Affairs are also deposited in the National Archives. In all these governmental archival collections we can find documents related to the United States, but their majority is in other collections and archives, as specified in this paper.

One of the most important collections for us is the Archives of the Central Committee of the Communist Party of Czechoslovakia which belongs today to the IV Department of the National Archives. The Department of International Politics of the Central Committee executed instructions and orders of Moscow through the Czechoslovak Ministry of Foreign Affairs and other institutions and had, under the pretext of observing the ideological correctness and preserving the leading role of Communist Party, key influence on the Czechoslovak foreign policy and diplomacy. The United States were for the countries of the Soviet bloc an imperial enemy number one and therefore the files of the Department of International Politics are very important for every researcher on the Cold War. We can find here analyses of the situation in the United States, tactics and strategies, decisions on appointments of diplomatic personnel from the level of an Ambassador down to the level of cooks and drivers, always accompanied by a position of comrades in Moscow, decisions about policies toward the Czech American communities, decisions about the Czechoslovak visits in the United States and vice versa, decisions about possible cultural imports and exports,

e.g. movies, concerts, translations of books, and many others. The Archives of Central Committee of the Communist Party of Czechoslovakia is very large and a rather complicated one and the files of various commissions and departments including the Department of International Politics have been processed only to the 1960's, yet this archives belongs to the most frequently used by the researchers.

Security Services Archives

Siwecova 2
130 00 Prague 3
info@ustrcr.cz
(+420) 221 008 111, (+420) 221 008 212

The Security Services Archives represents from ideological, secret services and other reasons another crucial archives for study the sources on the United States. It represents one section of the Institute for the Study of Totalitarian Regimes. Documents on intelligence and counter-intelligence, military intelligence, on monitoring of American diplomats, journalists and visitors in Czechoslovakia, investigations of Czechoslovaks based on different but always Cold-War related issues and also files of secret agents who operated either within the country against the U. S. citizens or in the United States, and various concepts and plans are deposited here. Some of the records are still being processed by the archivists and are not available for study yet.

Military Historical Archives

Sokolovská 136/24
186 00 Prague 8 – Karlín
podatelna@vuapraha.cz
Secretary: (+420) 973 206 126
Research Room: (+420) 973 206 101

Military Historical Archives which is a section of the Ministry of Defence of the Czech Republic, is in charge for the records going back to 1723. Its collections are divided by the year 1945 into two major sections. For those who are interested in the research of American issues are of importance the collections from WWI related to Czechoslovak legions and to the Czech and Slovak communities in the United States. Also important are military records from WWII, particularly on the Allied concepts on post-war reconstruction of Czechoslovakia and on liberation of the Western part of Bohemia by the American army. The period after WWII is represented particularly by the files and reports of Czechoslovak military attachés in the United States.

Archives of the Czech National Bank

Česká národní banka
Sekce správní
Odbor správy majetku
Archiv ČNB
Na Příkopě 28
115 03 Prague 1
archiv@cnb.cz

This archives is important for study of financial diplomacy and of financial flows between Czechoslovakia and the United States. The records of the Czechoslovak National Bank are deposited here as well as of other banks many of which had a direct relationship with the United States, such as e.g. the American-Slovak Bank, established in Bratislava by an American banker of Slovak descent Michal Bosák.

Archives of the Office of the President of the Czech Republic

Jiřská Street 2
119 08 Prague 1 – Castle
archivkpr@hrad.cz
(+420) 224 373 682

Archives of the Office of the President of the Czech Republic has a certain amount of documents on the United States, but not as many as we would expect. From the Presidency of Edvard Beneš there are mainly copies of reports from selected legations and later embassies including Washington, D.C. Another so called London Archives from the period of Beneš's exile in London during the WWII contains mainly records on Czechoslovak communities abroad, e.i. also in the United States, files related to various aspects of cooperation with the Allies and therefore also with the Americans, and particularly files on Beneš's official visit in the United States in 1943. A very rich collection of photographs with pictures of appointments of foreign diplomats by the Czechoslovak Presidents including very rare photographs of first American ministers in Prague Richard Crane and Lewis Einstein, was transferred to the Archives of National Museum as a collection called Castle Archives.

2. Sources of non-governmental character

Archives of National Museum

Na Zátorách 6
170 00 Prague 7 – Holešovice
e-mail: archivnm@nm.cz

(+420) 220 877 863

(+420) 220 802 530

Besides Castle collection of photographs transferred to this archives from Archives of the Office of the President of the Czech Republic, the Archives of National Museum has many collections to offer to the researchers on the United States.

This large and heterogeneous archives contains also personal papers of diplomats and other personalities that lived and worked in the United States. There are here personal papers of Zdeněk Fierlinger who was Czechoslovak minister in Washington from 1925 to 1928, of wife of minister of Foreign Affairs and of President of Czechoslovakia Edvard Beneš Hana Benešová and of Edvard Beneš's brother Vojtěch, usually called Vojta.

Archives of Physical Education and Sports

Historical building of National Museum

Václavské náměstí 68, 115 79 Prague 1

archiv_odtvs@nm.cz

(+420) 224 497 186

Archives of Physical Education and Sports is one of the departments of the Archives of National Museum. For us, the most important is a historical collection of the gymnastic organization Sokol. The Sokol movement used to be very widespread in the Czech lands and also within the Czech communities abroad and besides gymnastic and sport activities it had also significant patriotic and nation building mission. The Sokols in America enthusiastically supported the establishment of independent Czechoslovakia and the Masarykian traditions. The Archives of Physical Education and Sports contains also the YMCA and YWCA records and various sources documenting the sports that came from America, became very popular in the Czech lands and contributed also to the popularity of the United States.

Museum of Antonín Dvořák

Ke Karlovu 20, 120 00 Prague 2

a_dvorak_museum@nm.cz

(+420) 224 918 013, (+420) 224 923 363)

Another section of the National Museum is Museum of Czech Music. The so called Museum of Antonín Dvořák is part of it. This probably internationally most renowned Czech composer lived and worked from 1892 to 1895 in the United States. He was a director of the newly established American National Conservatory in New York and composed here his famous symphony From the New World, to mention just a few of facts. This museum as well as Dvořák's

memorials in his birthplace in Nelahozeves and in his residence in Vysoká near Příbram have interesting documents about his relationship to America.

Náprstek Museum of Asian, African and American Cultures

Betlémské náměstí 1, 110 00 Prague 1
(+420)224 497 500, (+420) 224 497 511
naprstek@nm.cz

This is another component of National Museum. This museum was named after Vojtěch (Vojta) Náprstek, Czech philanthropist, patriot and politician, as well as a pioneer of Czech language journalism in the United States. Náprstek came from a middle class family which owned a well prospering beer brewery in Prague Old Town. As a university student, Vojta was actively involved in the revolution of 1848 and finally, to save himself from persecution, he fled to the United States where he lived for ten years. He published newspaper in Czech for Czech immigrants and organized the Czech community. He made several research trips to American Indian tribes and his ethnographical collections became after his return to Prague a foundation of a museum which Náprstek opened in his home and where the Museum of Asian, African and American Cultures named after him is even today.

Vojtěch Náprstek was an enthusiastic and effective organizer of national life and we could speak for a long time about his various activities. As an example, we should mention at least the American Ladies Club which was a very popular first Czech women association and also an important educational and emancipatory institution for women and girls in which Charlotte Garrigue Masaryk was a very active member and in which lectured her husband T. G. Masaryk – a university professor and later the first president of Czechoslovakia. Náprstek museum offers today to the researchers not only ethnographical collections from the territory of the United States and a library with a rich literary collections, but also sources on history of emigration from Habsburg monarchy to the United States and on the inspirational influence of the United States in the Czech environment.

Institute of T.G. Masaryk and Archives of the Academy of Sciences of the Czech Republic

Gabčíkova 2362/10
182 00 Prague 8
mua@mua.cas.cz
(+420) 286 010 110

Institute of T. G. Masaryk was established by T.G. Masarykin 1932 as a foundation with the main task to take care for and administer the T.G.Masaryk library and archives, to publish Masaryk's works and to assist and support researchers. After the interruption of the work during the Protectorate and reestablishment

of the institute after the WWII, this institute was closed in 1954. It was renewed by President Václav Havel in 1990, later it became part of the Academy of Sciences of the Czech Republic and fused with the Archives of the Academy of Sciences. Collections of the Institute of T. G. Masaryk as well as of the Archives of the Academy of Sciences contain interesting sources to the United States history and to the American influence in Czech lands. There are here, for example, ten archival boxes of documents of members of Masaryk's family and in each of them we can find some documents related to America. T. G. Masaryk, whose wife Charlotte was an American, their son Jan and daughter Alice had a very cordial relationship to the United States and many political, professional and personal connections. Many interesting documents and photographs in the Institute's collections document this. Edvard Beneš Collection contains also documents on America. Further, we can find in this archives a large variety of documents – personal papers of Czechoslovak scholars who lived and worked in the United States, such as Otakar Odložilík (university professor of history, who during his exile in the United States during the WWII and after 1945 taught at several universities in the United States) and Stanislav Špaček (a technical engineer, diplomat of Czechoslovak legation in Washington, propagator of American technologies and methods of work). A voluminous documentation illuminates the cooperation of institutes of Academy of Sciences with academic institutions and universities in the United States including approvals and, under the communist regime very frequent denials of research stays of Czechoslovak scholars in the United States as well as of American scholars in Czechoslovakia – their stays were also limited and strictly controlled. Yet, an unexpected fact is that even under the communist regime, every year several dozens of researchers from Czechoslovakia were allowed to go to the United States based on American stipends or exchange agreements. This opportunity was given by the communist regime mainly to the specialists in technical, biological and medical disciplines and mainly in the 1960'. The humanities and social sciences were basically without a chance and also during the twenty years of so called normalization period (from the oppression of Prague Spring to the collapse of communism) the opportunities were minimal or zero. From the point of view of history of science, the academic interaction between Czechoslovakia and the United States was not yet researched in its complexity. The Archives of the Academy of Sciences is a very rich source for this research question.

In many respects, the same applies to the universities.

Archives of Charles University

Ovocný trh 3/5

116 36 Prague 1

(+420) 224 228 104

(+420) 224 228 463

Archives of the Czech Technological University

Zikova 4, 166 36 Prague 6
(+420) 22435 1111

Archives of Charles University – our oldest and most famous university – and Archives of the Czech Technological University (established as an institution in 1803) contain documents to the visits and lectures of American professors, to student exchanges, to study of American students at Charles University and Czech Technological University, to the awarding of Doctorates Honoris Causa.

In the inter-war period, the United States were very popular in Czechoslovakia, particularly among the artists, musicians, actors, theater and movie directors, designers, sportsmen, students. Many delegations of various professional and interest associations travelled to the United States and at the same time businessmen, entrepreneurs, artists, charity activists, missionaries and others came from the United States to Czechoslovakia. These visits are mainly documented in the Archives of the Ministry of Foreign Affairs. However, in respect of the study abroad stays and internships of Czechoslovak students and young scholars at the universities in the United States, the agenda related to the transfers of credits and recognition of study results and other administrative agenda is in the university archives. During the communist regime, the student stays in the United States were very limited, available usually only to “firm cadres” and again, to the technological, biological and medical fields of study. It can be presumed that the outgoing students were subject to an ideological pressure by the Czechoslovak Ministry of Interior organs.

Literary Archives of the Museum of Czech Literature

Strahovské nádvoří 1/132
118 38 Prague 1
post@pamatnik-np.cz
(+420) 220 516 695

Literary Archives of the Museum of Czech Literature is a place where we can find very interesting documents related to the United States. This very large archives contains a number of personal collections of not only writers, but also scholars, politicians, diplomats and artists, many of whom had close links to the United States, lived there, sent letters, published, worked as editors of Czech newspapers and journals in America. It was for example Josef Václav Sládek (1845–1912), Czech poet, translator, editor and publisher, who lived several years in the United States. After his return, he remained throughout his life influenced by American literature, which he translated, and by American democracy, which he highly valued yet disagreed at the same time with slavery and with the oppression of American Indians. This archives contains also papers of Vojta Náprstek who was mentioned above, and also, for example, of Jan

Werich (1905–1980). Werich was a Czech actor and playwright, who was from the 2nd half of 1920's together with Jiří Voskovec a leading figure of Liberated Theater (Osvobozené divadlo) and of Czech anti-Nazi political satire. Both actors, Werich and Voskovec, spent the WWII in the United States. After the war, Werich returned in Czechoslovakia and stayed here during the communist regime while Voskovec returned to in the United States, and their relationship became complicated.

Conclusion

In the conclusion it has to be said that during twenty five years from the collapse of communism, the range of contacts between Czechoslovakia/Czech Republic in the areas of education, research, culture, business, art, in many projects and also in the mobility of Czechs and Americans to the other country increased enormously. In the Czech Republic, in 2014 live, according to the statistics of the Ministry of Interior,¹ 3129 Americans with a permanent residency in the Czech Republic, 1559 out of them in Prague. Many of them established here their families.

Even if we – particularly middle and older generation – may have the impression that the collapse of communism occurred just recently and that it is part of our present time, in reality the documents from the beginning of 1990's will fell very soon in the category of archival documents. Besides, many businesses and companies including those with American participation are obliged to respect the archival law and to subject their documentation to the proper record keeping and management. This presentation aimed at characterization of basic groups of sources on the U. S. history and on the Czechoslovak /Czech American relations respectively in a larger central European context. Yet, the time is approaching when new archival documents will open many new research questions and topics of contemporary history in this area.

¹ <http://www.mvcr.cz/clanek/cizinci-s-povolenym-pobytem>

Recenzje

Aleksandra Sulikowska, *Ciała, groby i ikony. Kult świętych w ruskiej tradycji literackiej i ikonograficznej*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013, ss. 442 + 64 il.

Dr Aleksandra Sulikowska jest znaną postacią w gronie polskich badaczy dziejów ikonografii wschodniochrześcijańskiej i historii sztuki ruskiej. Jej prace, poświęcone głównie dziejom ikonografii wschodniej, pojawiały się wielokrotnie jako ważne odsyłacze w publikacjach naukowych. Opublikowany dorobek naukowy Aleksandry Sulikowskiej stanowi znaczący wkład w badaniach nad historią sztuki i ikonografii ruskiej, bizantyjskiej, gruzińskiej i bałkańskiej.

W dotychczasowym dorobku naukowym Aleksandry Sulikowskiej najważniejszym osiągnięciem była rozprawa doktorska *Spory o ikony na Rusi w XV i XVI w.* Praca ta, wydana w 2007 roku, stanowi ważny wkład w poznanie dziejów malarstwa ruskiego i malarstwa ikonowego w XV i XVI wieku oraz jego percepcji w sztuce cerkiewnej w następnych stuleciach. Sulikowska publikowała też w renomowanych periodykach naukowych, jak: „Mówią Wieki”, „Series Byzantina”, „Pro Georgia. Journal of Kartvelological Studies”, „Ikonothea” czy „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne”.

Książka Aleksandry Sulikowskiej *Ciała, groby i ikony. Kult świętych w ruskiej tradycji literackiej i ikonograficznej*, została podzielona na dwie części: pierwsza (złożona z czterech rozdziałów) poświęcona jest roli relikwii świętych w Kościele wschodnim, a druga (złożona z trzech rozdziałów) analizuje ikony jako obiekt kultu, omawia publiczny aspekt oddawania czci świętym relikwiom i ikonom. Rozprawa składa się ze wstępu, siedmiu obszernych rozdziałów, zakończenia, abstraktu w języku angielskim (brak w języku rosyjskim), bibliografii, indeksu osób, indeksu rzeczowego, spisu ilustracji i 64 kolorowych ilustracji.

Autorka postawiła sobie za cel ukazanie kultu świętych w tradycji prawosławnej przez pryzmat funkcjonowania w niej ikon i relikwii. Autorka wykorzystuje obszerną literaturę o różnej wartości poznawczej i o zróżnicowanej przydat-

ności¹. Rozdział pierwszy pierwszej części książki poświęcony został wyobrażeniom świętości w ruskiej tradycji literackiej i ikonograficznej oraz najpopularniejszym świętym i ikonom na Rusi. Ikony, po likwidacji w drugiej połowie IX wieku obrazoburstwa, stworzyły nowy model tożsamości religijnej, gdzie święci i ikony zajmowali wyjątkowe miejsce. A. Sulikowska rozpoczyna swoją analizę od ukazania popularnych świętych z terenów południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy (bez uwzględnienia obszarów białoruskich) w malarstwie ikonograficznym i na tej podstawie wnioskuje o ich szczególnej czci wśród wiernych. Zgadzam się z opinią autorki książki, że znajomość XV–XVI-wiecznego malarstwa zachodnioruskiego jest fragmentaryczna. Kult świętych wyobrażonych na ikonach nie jest jedynym źródłem do ukazania ich popularności. Zwłaszcza opinii takiej nie należy formułować w odniesieniu do tych zachowanych fragmentów, które stanowiły wyposażenie świątyń. Bardziej wiarygodne są pod tym względem są wizytacje i opisy cerkwi lub ich wezwania. Wiadomo, że bardzo popularnymi na ziemiach ruskich byli święci, którym oddawano wielką cześć w Bizancjum: święci Ojcowie Kościoła Bazyli Wielki, Jan Złotousty i Grzegorz Teolog; św. Jerzy, św. Michał Archanioł (rycerze święci), św. Zofia (wezwanie soboru w Konstantynopolu), św. Mikołaj (patron handlarzy i podróżników), etc. Tymczasem według badań dr Aleksandry Sulikowskiej popularnymi w ikonografii są święci bałkańscy i bizantyjscy, a nie ruscy z pierwszych czterech stuleci po chrystianizacji. Ten ważny problem badawczy powinien być wyjaśniony, albowiem dotyka on tożsamości religijnej i kulturowej mieszkańców dawnej Rusi Kijowskiej. Podstawione na s. 29 pytanie, dlaczego te a nie inne postacie świętych z kręgu bizantyjskiego (dodałbym i bałkańskiego) rozwinęły się na ziemiach ruskich państwa polsko-litewskiego pozostało bez odpowiedzi.

Autorka książki trafnie zwraca uwagę na rolę Konstantynopola dla prawosławnej Słowiańszczyzny. Kultu świętych, które przybyli z tamtego obszaru, to nie tylko efekt kierunku procesów chrystianizacyjnych, ale i stałych kontaktów

¹ Pomimo zamieszczonej ogromnej bibliografii należałoby ją uzupełnić o dość istotne dla tej problematyki opracowania, takie jak: E. Levin, *Sex and Society in the World of the Orthodox Slavs, 900–1700*, London 1989; A. Różycka-Bryzek, *Bizantyjskie malarstwo jako wykładnia prawd wiary. Recepcja na Rusi – drogi przenikania do Polski*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo bizantyjsko-słowiańskie*, pod red. A. Kubiś i A. Ruseckiego, Lublin 1994; A. Mironowicz, *Kultura prawosławna w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Rzeczypospolita wielu wyznań*, pod red. A. Kaźmierczyka, A. Link-Lenczowskiego, M. Markiewicza i K. Matwijowskiego, Kraków 2004; Idem, *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej w Starym Korninie dokonanych*, Białystok 1997; Idem, *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej Wałkowskiej dokonanych*, Białystok 2012; E. Chojecka, *Sztuka średniowiecznej Rusi Kijowskiej i jej związki z Polską w XI–XV w.*, [w:] *Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość*, pod red. M. Karasia i A. Podrazy, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, R. CCXLVII, z. 32, Kraków 1970; A. I. Rogow, *Kulturyje swiazi Rusi i Polszy w XIV – naczale XV w.*, „Wiestnik Moskovskogo Uniwiersitieta”, sierija IX, Istorija, 1972, z. 4; G. Łużnickij, *Słownik Czudotwornich Bohorodicnych ikon Ukrainy*, „In trepido Pastori”, Rim 1984; W. Niżyński, *Teologia kultu maryjnego w katolicyzmie*, [w:] *Kult Maryjny w Kościele rzymskokatolickim w Polsce i w Rosyjskim Kościele prawosławnym w Rosji*, Warszawa – Moskwa 1989.

w późniejszych stuleciach. Proces ten nasilił się po upadku Konstantynopola, kiedy to wielu duchownych i świeckich przybyło z nad Bosforu w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kult świętych serbskich i bułgarskich to niewątpliwie zasługa obecności wielu duchownych w tamtym kręgu religijnym, zwłaszcza odnosi się to do metropolitów kijowskich i litewskich Cypriana (1389–1406), Grzegorza Camblaka (1415–1419) i Grzegorza Bułgara (1458–1473).

W tym rozdziale niepotrzebnie stosuje się pojęcie „ikony chramowe” (s. 25) w odniesieniu do ikon stanowiących wyposażenie świątyń. Właściwszy byłby termin „ikony cerkiewne”. Do grona świętych rycerzy, a nie „wojowników” (Jerzego, Teodora), dodałbym Michała Archaniola. Należy też zweryfikować stwierdzenie dr Aleksandry Sulikowskiej, że „istota uznania świętego polegała na wyznaczeniu dnia (lub też dni) w którym czczono jego pamięć; pod tą datą jego imię pojawiało się odtąd w kalendarzach kościelnych” (s. 56). Trzeba zaznaczyć, że nieprzypadkowo wyznaczano datę liturgicznej pamięci święta kanonizowanej osoby. Zazwyczaj określał ją dzień jej śmierci, zaś dodatkową datę oddawania czci ustanawiano na dzień przeniesienia relikwii świętej osoby do nowego miejsca.

Z uznaniem należy ocenić wysiłki badawcze dr Aleksandry Sulikowskiej przy omawianiu dwóch kolejnych rozdziałów. Zawarta w nich bogata faktografia wnosi wiele elementów poznawczych. Autorka podkreśliła rolę męczenników w kształtowaniu obrazu kultu świętych i pojmowania miejsca człowieka w świecie wartości chrześcijańskich. W tym rozdziale powinien być w szerszym zakresie wyjaśniony kult nowych świętych na ziemi ruskiej. Kult pierwszych ruskich świętych był wyrazem dojrzałości chrześcijaństwa na terenie Rusi Kijowskiej. Pierwszymi kanonizowanymi świętymi byli kniaziowie Borys i Gleb. Borys i Gleb zostali uznani za świętych nie jako męczennicy, ale jako „strastotierpcy”, tzn. cierpiący męki. W ten sposób powstał nowy typ świętości, znany szczególnie na Rusi Kijowskiej. Mianem „strastotierpców” nazwano w późniejszym czasie następujących książąt: kijowskiego Jerzego Olgowicza (+1147 r.), Andrzeja Bogolubskiego (+1174) r., muromskiego Konstantyna (+1205 r.), czernihowskiego Michała Wsiewołodowicza (+1246 r.) i wielu innych.

Narody szczególną czcią otaczają „równopostołów”, a więc tych świętych, dzięki którym wiara chrześcijańska do nich trafiła. Tytuł „równy apostołom” (gr. *isoapostolos*) w tradycji bizantyjskiej przypisuje się zwykle pierwszym misjonarzom danego kraju, np. św. Ninie w Gruzji czy św. św. Cyrylowi i Metodemu w Słowacji. W wypadku ziem ruskich mianem tym określano księżnę Olgę i księcia Włodzimierza. Olga i Włodzimierz zostali obdarzeni tym tytułem nie wskutek własnej świętości, ale ze względu na ich rolę w chrystianizacji narodu.

Kolejną grupą wśród pierwszych świętych ruskich są „podwiźniki”. Określenie to dotyczy osób duchownych i świeckich podejmujących heroiczny wysiłek duchowo-ascetyczny. Postawa „podwiźników” dotyczy umartwień, modlitw, walki z pokusami i złem. Miano „prepodobnych” nadawano mnichom, którzy

przez ascetyczny wysiłek osiągnęli świętość i upodobnili się do Chrystusa. W stosunku do żyjących zakonników tytuł ten oznaczał mnicha czcigodnego. Określenia „prepodobnyj” i „podwiżnik” odnoszono do Antoniego i Teodozego Pieczerskich oraz wielu innych świętych mnichów. Święci hierarchowie (biskupi) stanowią kolejną grupę osób kanonizowanych. Hierarchowie ci w tradycji cerkiewnej noszą miano „światiteli” w związku z ich kapłańską i pasterską posługą. Biskupi nie otrzymywali lauru świętości tylko za akty heroicznej ascezy, ale głównie za posługę Kościołowi.

Osobną grupę świętych stanowią „błagowierni” książęta. Mianem tym, oprócz Włodzimierza i Olgi, określano panujących, którzy przyczynili się do rozwoju chrześcijaństwa i prowadzili życie zgodne z nauką Kościoła. Do tego grona należy książę smoleński Rościśław (1126–1168). Popularność kultu św. książąt wynikała z ich roli w rozwoju i obronie struktur kościelnych (Andrzej Bogolubski) oraz z tego, że stanowili wzór do naśladowania w okresie najazdu mongolskiego. W drugiej połowie XIII i w ciągu XIV w. kultu „równych apostołom”, „strastotierpców”, „prepodobnych”, „podwiżników” i „światiteli” zostały zastąpione kultem „męczennicy za wiarę”. Do grona męczenników należą: męczennik Jelisiej Ławryszowski (XIII/XIV) oraz święci wileńscy Antoni, Jan i Eustachy (zm. 1347 r.), którzy przyczynili się do rozwoju chrześcijaństwa na Litwie.

W tym kontekście za szczególnie wartościowe należy uznać fragmenty rozdziału ukazujące popularność poszczególnych kategorii świętych na ziemiach ruskich i Bizancjum, „funkcję” świętych i ich patronat nad różnymi grupami społecznymi. Rola świętych sprowadza się nie tylko do roli pośrednika pomiędzy wierzącym a Bogiem i „drogowskazu moralnego” – jak podkreśla A. Sulikowska – ale też do roli opiekuna i obrońcy. Każdy wierzący w tradycji wschodniej ma swego „anioła stróża”, którego otrzymuje wraz z imieniem podczas chrztu. Otrzymane imię jest najczęściej nadawane ku czci tego świętego, którego wierzący wybrał na swego opiekuna i modlitelnika przed Bogiem. Ażeby zrozumieć rolę świętych, należałoby sięgnąć, w wielu fragmentach książki, do opracowań poświęconych teologii prawosławnej, a nie do utworów religijno-literackich, nie zawsze oddających istotę zjawiska. Uwaga ta dotyczy między innymi omawiania „wyobrażenia obecności świętego w raju”. Literatura hagiograficzna i prezentacja świętego na ikonie zawsze były zgodne z nauką Cerkwi.

W drugim rozdziale części pierwszej książki autorka dokonuje analizy wyobrażeń cielesności w ikonie oraz próbuje dokonać rekonstrukcji znaczenia cielesności w kulturze prawosławnej na podstawie źródeł literackich. Zgadzam się z opinią A. Sulikowskiej, że „cielesność jest jednym z najważniejszych pojęć literatury wschodniochrześcijańskiej”. W słowiańskiej i bizantyjskiej literaturze prawosławnej słabość ludzkiego ciała wynikała ze słabości ducha. Autorka słusznie przytacza w tym miejscu pisma Ojców Kościoła, którzy zwracali uwagę na dwoistość człowieka, jego podział na duszę i ciało. Ciało powstało z materii, w którą Bóg tchnął duszę. Związek ciała z ziemią w świetle literatury cerkiew-

nosłowaniańskiej jest przyczyną problemów człowieka. Dusza jest więziona w ciele i dopiero śmierć ciała czyni ją wolną. Traktowanie ciała jako miejsce grzechu i namiętności nie jest powszechne w literaturze. I dobrze, że A. Sulikowska przywołała tu słowa Grzegorza Palamasa. Według tego wybitnego prawosławnego teologa ciało, poddane kontroli umysłu, powinno uczestniczyć w modlitwie.

Następnie autorka książki podnosi wątek prezentacji w ikonografii prawosławnej przedstawień stworzenia i upadku człowieka. A. Sulikowska ukazuje nam znane i nieznane prezentacje Adama i Ewy, a zwłaszcza moment ich wygnania z Raju. Nie zawsze nagość obydwójga postaci jest przykrywana liśćmi. Na ikonie „Symbol wiary” z połowy XVII wieku Adam i Ewa ukazani zostali niemal w pełnej nagości (V. G. Brjusova, *Russkaja živopiś 17 veka*, Moskwa 1984, nr 115; E. Levin, *Sex and Society in the World of the Orthodox Slavs, 900–1700*, London 1989, s. 47). Nie wiem, czy A. Sulikowska w interpretacji sceny wygnania naszych prarodzców nie posunęła się zbyt daleko. Wygnanie z Raju miało, według badaczki, oznaczać utratę nieśmiertelności ciała i skazanie go na śmierć. Teologia prawosławna daje jednak nadzieję: ciało jest śmiertelne, ale dusza nie. Ciało jest połączone duszą, jest jej zewnętrzną powłoką. Nieśmiertelność duszy i jej Boskie pochodzenie daje człowiekowi szansę na życie wieczne. W akcie zmartwychwstania dusza ponownie wciela się w ciało. Z tego powodu w ikonografii prawosławnej podkreśla się świat przebóstwiony. Postacie świętych na ikonach są symbolem nieśmiertelności i triumfu świata duszy, nadziei na życie wieczne.

Za niezwykle cenny należy uznać fragment książki poświęcony przemienieniu ciała i ukazaniu postaci świętych na ikonach. Przykłady ze scen żywota Marii Egipskiej, Paraskiewy Tyrnowskiej, Symeona Stylity, Antoniego Wielkiego, Jana Rybskiego, Grzegorza z Nyssy podkreślają ich cierpienie, poświęcenie Bogu i pogardę dla życia doczesnego. Autorka książki wykorzystała w tym miejscu dotychczasowe ustalenia badaczy i je usystematyzowała. Podnosząc piękno ciała świętych, słusznie zwraca uwagę, że to Boskie piękno (np. Jerzego z Kratowa czy św. Paraskiewy) dla samych męczenników nie miało istotnego znaczenia. W literaturze bizantyjskiej spotykamy wielu świętych, którzy nawet świadomie oszpecali ciało, ażeby nie było ono obiektem czyjegokolwiek pożądania. Ukazywanie fragmentów odsłoniętego ciała na ikonach należy do rzadkości i zaprezentowane było przy okazji opisanie męczeństwa świętych (odsłonięte piersi czy plecy). A. Sulikowska pomija – nie wiadomo, dlaczego – sceny Sądu Ostatecznego czy znane freski z monasteru w Rostowie ukazujące „Męczenie prostytutek” (V. G. Brjusova, *Russkaja živopiś 17 veka*, Moskwa 1984, nr 123) z obnażonymi postaciami.

Kolejny rozdział części pierwszej stanowi omówienie roli świętych relikwii i ich wizerunków w tradycji wschodniochrześcijańskiej. W Cerkwi prawosławnej relikwie są niezbędne do konsekracji świątyni. Kult relikwii był powszechny w Bizancjum i wśród narodów słowiańskich. Nie mam zastrzeżeń do prezentacji istoty relikwii i ich roli w życiu chrześcijan. Na podstawie reprezentatywnej lite-

ratury A. Sulikowska wskazuje na trzy elementy, które są istotne przy ustalaniu dni szczególnego oddawania czci relikwiom świętych. Mowa tu o odnalezieniu, ewentualnym przeniesieniu i złożeniu w miejscu ich obecnego przechowywania. Istotną kwestią – nierozdzielalną ze szczątkami ciał osób świętych – jest fakt ich kanonizacji. Bez ogłoszenia przez Cerkiew osoby jako świętej nie mogą być ciała zmarłych traktowane jako relikwie. A. Sulikowska właściwie interpretuje znaczenie odnalezionych relikwii w życiu chrześcijan, które stają się dla nich obiektem kultu, namacalnym dowodem istnienia świętych. Niejednokrotnie w obawie przed ich zatraceniem wierni chowali relikwie, które zapomniane – same dawały znać o swym istnieniu. Do licznych, podanych w pracy, wypadków ich odnalezienia (np. relikwii św. Klemensa, papieża – przez świętych Cyryla i Metodego) przywołałbym również odnalezienie głowy św. Pantelejmona w monasterze na wyspie Andros. Ukryta w czasie inwazji tureckiej, dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Grecję, dzięki wonnościom wydobywającym się spod posadzki świątyni ponownie dała znać wspólnocie zakonnej o swym istnieniu.

A. Sulikowska właściwie interpretuje zjawisko „mirotoczenia”, czyli wydobywania się oleju wonnego z relikwii świętych lub ikon. Zjawisko to, powszechnie znane choćby na przykładzie św. Mikołaja z Miry Licyjskiej czy św. Dymitra z Salonik, występowało także przy „moszczach” wielu świętych wschodniosłowiańskich. W tradycji wschodniej miły zapach przypisuje się świętym relikwiom. Szkoda, że autorka pracy nie spróbowała odnaleźć w literaturze i teologii prawosławnej wytłumaczenie tego zjawiska. „Mirotoczenie” świętych, a zwłaszcza ikon, nie tylko jest postrzegane jako dar i łaska okazywana przez Boga wiernym. Często zwiastuje nieszczęścia. Masowe „płkanie ikon” wielokrotnie występowało na terenie ziem ruskich w przededniu katastrof i wojen. Tak było w ostatnich latach przed wojną domową w Syrii czy Egipcie, gdzie „mirotoczenie” ikon uznaje się jako zwiastun ciężkich czasów, które nastały dla miejscowych chrześcijan.

W tradycji wschodniej najważniejszą wartością było posiadanie przez wspólnotę ikon i relikwii świętych. Namacalna obecność świętego w postaci relikwii czy jego ikony wzmacniała wiarę wśród wierzących i gwarantowała pomoc. Kult ikon był bardziej powszechny aniżeli relikwii. Obecność ikony nie jest oznaczeniem miejsca świętego (s. 177), ale potwierdzeniem jego obecności. Święty w postaci licznych kopii ikon stawał się wszechobecny wśród wiernych.

Kolejny rozdział części pierwszej został poświęcony cudom dokonywanym przy relikwiach świętych i ich ikonach. Nie mogę się zgodzić z autorką książki w kwestii pojmowania cudownych zdarzeń przy ikonach i relikwiach świętych jako kontynuacji magii pogańskiej. Owszem, magia była wszechobecna nawet wśród chrześcijańskich mieszkańców Bizancjum i Wschodnich Słowian, ale nadprzyrodzone cuda to efekt objawień i głębokiej wiary w Boga. Cud dokonany przed relikwiami świętego albo przed ikoną w literaturze ruskiej jest postrzegany jako znak i dowód mocy Boga lub świętych. Szkoda, że dr A. Sulikow-

ska nie przywołała jakże trafnych słów archimandryty Sylwestra Kossowa, który w *Paterikonie, albo żywoty świętych Ojców Pieczerskich obszernie słowieńskim językiem przez świętego Nestora zakonnika i latopisca ruskiego przedtym napisany, teraz zaś z greckich, tacińskich, słowiańskich i polskich pisarzy objaśniony i krócej podany przez wielbego w Bogu ojca Sylwestra Kossowa, episkopa mścislawskiego, orszańskiego i mohilewskiego* napisał, że praca ta powstała celem pokazania *nieomyłnej świętobliwości świętych ojców peczerskich, w ciele niespróchniałych, od kilkuset lat leżących w pieczarach kijowskich, a na dowód cudów prawdziwych, które przy ich reliquiach działy i dzieją*. I dalej: *Przechadzając się, [...] po pieczarach kijowskich, grobach ojców świętych, świętym ich i nieskazitelnym cudując się ciałom, nie raz rzewno zapłakałem, uważając to, że nieszczęsne i zawiste wieki tak godnie dotychczas nie objawiły światu wybranych Bożych, jako sam Pan Bóg objawił*. Podane przez autorkę książki przykłady cudów opisane w literaturze ruskiej odsłaniają moc świętych. Postulatem badawczym pozostaje wykonanie katalogu relikwii świętych, które w XV i XVI wieku oddziaływały na życie religijne wiernych. Problem, który został pominięty w pracy, to czas trwania kultu relikwii i ich zasięg. Obok powszechnie znanych cudownych relikwii i ikon były również te o znaczeniu lokalnym. Nieliczne księgi cudów dają podstawę do określenia zasięgu oddziaływania cudownych relikwii czy ikon.

Nie mam istotnych uwag do fragmentu pracy poświęconego świętym uzdrowicielom: św. św. Kosmie i Damianowi, św. Mikołajowi i innym. Nie wiadomo, dlaczego autorka książki pominęła bardzo popularnych na ziemiach ruskich innych uzdrowicieli: św. Pantelejmona i św. Jerzego. Ten ostatni był traktowany nie tylko jako obrońca wiernych, ale i opiekun chorych. W modlitwie do świętego znajdują się takie określenia: „jako uwięzionych wyzwoliciel, pozostających w niemocy lekarz”. Osobne miejsca uzdrowień znajdowały się przy cudownych źródełkach. Sama woda, jako źródło uzdrowienia, ma jedynie symboliczny charakter. Uzdrawienie przy cudownym źródle nie wynika z samego istnienia źródła, ale z faktu modlitwy przy nim świętego (np. Jana Ryłskiego) lub miejsca jego objawienia². W części drugiej A. Sulikowska w sposób bardziej profesjonalny podejmuje problem przedstawienia ikonograficznego życia świętych, konfrontując je z piśmiennictwem hagiograficznym. W pierwszym rozdziale tej części ukazane zostały cykle hagiograficzne na ikonach świętych. Treści tych cykli obejmują ikonograficzne przedstawienie spisanych żywotów świętych, cudów, przeniesienia relikwii etc. Autorka pracy, jako wybitna specjalistka ruskiej sztuki

² Odnośnie podlaskich „krynoczek” – miejsca te powstawały po objawieniu się nad źródłkami postaci Matki Bożej lub jej ikony i stawały się lokalnymi ośrodkami kultowymi. (A. Mironowicz, *Prawosławny ośrodek kultowy w Piatience, [w:] Kościół – Społeczeństwo – Kultura. Prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, pod red. J. Droba, Lublin 2004, s. 211–220; G. Sosna, *Święte miejsca i cudowne ikony. Prawosławne sanktuaria na Białostoczczyźnie*, Białystok 2001).

ikonograficznej, umiejętnie opisuje rozmieszczenie cykli hagiograficznych wokół centralnej postaci świętej. Wyłapanie różnic kompozycyjnych ikon hagiograficznych w tradycji bizantyjskiej, ruskiej, mołdawskiej i bałkańskiej to wielkie osiągnięcie dr A. Sulikowskiej. Zgadzam się też, że w każdej ze scen cyklu hagiograficznego postać świętego znajdowała się w centrum kompozycji. Osobiście do szczegółowej analizy tego zjawiska poleciłbym przykład XVI-wiecznej ikony św. Mikołaja w cerkwi w Kleszczelach. Ikona ta jest wprost modelowym przykładem obecności na wschodnich obszarach Polski bizantyjskiej ikony hagiograficznej o wielkich rozmiarach.

Z pełnym uznaniem odnoszę się do ustaleń A. Sulikowskiej, kiedy omawia – i dokumentuje ikonograficznie – poszczególne kompozycje cyklu hagiograficznego: wyobrażenia narodzin świętego, sceny z jego życia, śmierci, cudów z nim związanych. Za szczególnie ważne podkreślenia uważam uwagi autorki książki o ikonograficznych wyobrażeniach śmierci naturalnej i męczeńskiej oraz zaśnięcia. Autorka koncentruje się na ikonach przedstawiających Zaśnięcie NMP zapominając, że w podobnej kompozycji była przedstawiana św. Anna. Brak tego omówienia i ikonograficznego przedstawienia nie podważa postawionych w tym rozdziale tez.

Z wielkim uznaniem odnoszę się do literackiego i ikonograficznego ukazania losów duszy zmarłego: od momentu opuszczenia przez nią ciała do powrotu w dniu zmartwychwstania. Autorka pracy wykazała się tu dużą umiejętnością połączenia TREŚCI tekstów hagiograficznych i teologicznych z przedstawieniami ikonograficznymi. Śmierć – nazywana w odniesieniu do pobożnych ludzi „prestawienie”, czyli przeniesienie z życia doczesnego do wieczności – nie oznacza w teologii prawosławnej umierania, a zmianę miejsca. W takim rozumieniu śmierć nie jest tragedią, a czasowym rozstaniem duszy i ciała. Takie przesłanie dr A. Sulikowska wydobywa w ikonie „Uspienia”, czyli Zaśnięcia NMP. Dusza, pozbawiona płci, owinięta białą tkaniną, czeka na zmartwychwstanie (święci, pobożni) lub Sąd Ostateczny (grzesznicy).

W rozdziale drugim tej części A. Sulikowska na ikonograficznych prezentacjach opisuje pochówek ciała. W tradycji bizantyjskiej i żydowskiej pogrzeb jest niezbędnym rytuałem związanym z zakończeniem ziemskiego losu człowieka. Jedynie dla ascetów ruskich, takich jak Nil Sorski, nieposiadanie grobu było związane z wyrzeczeniem się doczesności. Autorka umiejętnie omawia opisy pogrzebów, zalecenia w tym względzie metropolity Piotra Mohyły i ikonograficzne prezentacje pochówku osób świętych. Sam pochówek nazywany jest na ikonach jako „złożenie do grobu”, „złożenie relikwii” czy „zaśnięcie w Bogu”. Za szczególnie cenny uważam fragment pracy omawiający przeniesienie relikwii, w tym ukazanie wielu wersji przeniesienia ciała św. Mikołaja z Mirry do Bari. Oczywiście, można by podać inne powody zmiany lokalizacji relikwii świętych np. z powodu najazdów czy klęsk elementarnych (trzęsienia ziemi), ale głównym powodem przeniesienia w podanych przez autorkę książkę przykładach była

decyzja hierarchów kościelnych lub panujących. Dr A. Sulikowska sama doskonale tę tezę potwierdza, wskazując na osoby towarzyszące przeniesieniu relikwii i nadanie im publicznego charakteru. Podane przedstawienia na ikonach św. Sawy Serbskiego, św. Mikołaja czy świętych Borysa i Gleba są dobrym przykładem potwierdzającym tę tezę.

Autorka książki poprzez przedstawienia ikonograficzne potwierdza, że celem życia ludzkiego jest zmartwychwstanie, a pobyt na ziemi jest podporządkowany temu dążeniu. Sceny z życia świętych od narodzin do pogrzebu ukazywały jedynie drogę do transcendentalnej przyszłości po śmierci.

W rozdziale tym, przy omawianiu patronów (niepotrzebnie) pominięto apostoła Andrzeja jako patrona ziem ruskich. Już kronikarz Nestor pragnął nadać Cerkwi ruskiej apostolski charakter. W mniemaniu kronikarza, Kościół prawdziwy to Kościół założony przez apostoła. Wprowadzenie rzekomego pobytu apostoła Andrzeja na ziemiach ruskich miało podnieść prestiż nowej prowincji cerkiewnej. Jeżeli chodzi o księcia Włodzimierza to najlepiej jego rolę określił metropolita Ilarion w *Pochwale księcia Włodzimierza*. W rozumieniu Ilariona, książę Włodzimierz przez ewangelizację swego państwa w świecie chrześcijańskim może być uznawany za równego apostołom. Gdy do tego dodamy osiągnięte przy pomocy Cerkwi liczne sukcesy w rozbudowie struktur państwowych, jego postać jako władcy chrześcijańskiego zasługuje na szczególne wyróżnienie. HagioGRAFowie porównywali wielokrotnie Olgę i Włodzimierza do bizantyjskich świętych – cesarzowej Heleny i cesarza Konstantyna Wielkiego. Nawrócenie obojga książąt było darem Bożym dla całego narodu ruskiego. Według Ilariona zasługi księcia Włodzimierza w rozwoju chrześcijaństwa są takie same, jak działania ewangelizacyjne cesarza Konstantyna. „On (Włodzimierz) jest nowy Konstantyn wielkiego Rzymu, który ochrzcił się sam i ludzi swych ochrzcił”. W świadomości zbiorowej Rusinów idea równości Rusi z Bizancjum została podkreślona poprzez wybudowanie w głównych centrach państwa Rusi Kijowskiej (Kijowie, Połocku, Nowogrodzie Wielkim) cerkwi sobornych św. Zofii (Mądrości Bożej), nawiązujących do świątyni pod tym samym wezwaniem w Konstantynopolu.

W zakończeniu książki A. Sulikowska podsumowała swoje ustalenia i wskazała na rolę kultu relikwii i cudownych ikon w kształtowaniu wyobraźni zbiorowej wiernych. Autorka pracy podała też wiele przykładów kontynuacji kultu w czasach nam współczesnych w tradycji wschodnio i zachodniochrześcijańskiej na terenie Polski. Wypada zgodzić się z konkluzją autorki książki, że ikony i relikwie są symbolami świata niewidzialnego. Świat ten, tak jak wierzącym w XV i XVI stuleciu, również dziś staje się dostępny ludzkim zmysłom poprzez obecność ikon i relikwii świętych.

Pomimo wyrażonych wyżej uwag krytycznych moja opinia o książce Aleksandry Sulikowskiej jest w pełni pozytywna. Jej główną wartością jest przedstawienie wyobrażeń wiernych o świętości i cielesności człowieka oraz relacji zachodzących pomiędzy światem żywych i zmarłych. Drugim dominującym

wątkiem książki jest wieloaspektowe spojrzenie na świętych w tradycji wschodniochrześcijańskiej oraz ukazanie publicznego aspektu oddawania czci ikonom i relikwiom. Z tego zamierzenia autorka pracy wywiązała się doskonale, a także z powodzeniem zrealizowała postawiony sobie cel wypełnienia luki w badaniach nad tą tematyką.

Należy zwrócić uwagę na połączenie w recenzowanej książce wielu elementów o charakterze historycznym, teologicznym, literackim i kulturowym. A. Sulikowska zmuszona była wydobyć w pismach hagiograficznych i w ikonografii hagiograficznej obraz świętych i ich wyobrażenia przez ówczesne społeczeństwo. Ażeby ten cel zrealizować dr A. Sulikowska zmuszona była sięgnąć do kwestii teologicznych, dogmatycznych, literackich i historycznych, dogłębnie zrozumieć uwarunkowania kulturowe towarzyszące powstawaniu omawianych prac. Wieloaspektowy ogląd dzieł pozwolił autorce książki ukazać istotę kultu ikon i relikwii świętych. Jestem przekonany, że recenzowana praca stanie się ważnym wkładem w poznanie dziejów myśli religijnej i artystycznej mieszkańców ziem ruskich dawnej Rzeczypospolitej.

Antoni Mironowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Marian Wolski, *Potoccy herbu Pilawa do początku XVII wieku. Studium genealogiczno-własnościowe, „Societas Vistulana”, Kraków 2013, ss. 438.*

Potoccy to jeden z rodów, który wycisnął bardzo wyraźne piętno na historii Polski¹. Ale dotychczas nie miał on swego monograficznego ujęcia, które przede wszystkim rozwikłałoby splot informacji bałamutnych, przekłamanych, niekiedy legendarnych na temat średniowiecznych korzeni tego domu, pokutujących po dzień dzisiejszy w literaturze przedmiotu. Marian Wolski podjął się zbadania i ustalenia genealogicznych początków rodu. Ma po temu kompetencje jako doświadczony badacz który z powodzeniem łączy warsztat mediewisty i genealoga². Autor wykonał sumienną kwerendę w Metryce Koronnej w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, jak też w księgach sądowych grodzkich i ziemskich krakowskich, województwa ruskiego (halickie, trembowelskie, lwowskie i prze-

¹ Próbę rozeznania i zbilansowania tego zagadnienia stanowiła konferencja zatytułowana „Potoccy w dziejach Rzeczypospolitej”, zorganizowana przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 8–9 V 2014 r. Uczestniczył w niej z referatem m.in. Autor recenzowanego studium genealogiczno-własnościowego.

² M.in. jest on autorem cenionej pracy: *Trzeciescy herbu Strzemię. Małopolska rodzina szlachecka XIV–XVII wieku*, Kraków, 2005.

myskie) przechowywanych w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum we Lwowie oraz kamienieckich znajdujących się w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum w Kijowie. Ten zasadniczy zbiór źródeł rękopiśmiennych został uzupełniony o inne rękopiśmienne miscellanea przechowywane zarówno w zbiorach polskich, jak też obcych (Bazylea, Moskwa) oraz obszerny zestaw źródeł drukowanych.

Kwerenda przyniosła efekty, które wprawdzie nie pozwoliły na uchwycenie średniowiecznych początków rodu. Jednakże charakter wykorzystanych źródeł, jak też zgromadzony materiał, stworzyły dobrą podstawę do przygotowania pracy prezentującej powiązania genealogiczne jak też przekształcenia majątkowe Potockich. Stąd podtytuł pracy: *Studium genealogiczno-własnościowe* jest trafny, gdyż dobrze odzwierciedla zawartość książki. Przekonująco i starannie uzasadniona wydaje się być hipoteza Autora, iż Potoccy wywodzili się od Pampickich z Pampic (Pępic) z powiatu chęcińskiego (s. 80–81), zaś protoplastą domu Potockich był Jakub, podkomorzy halicki (1488–1571/74). Przeniósł się on z Małopolski na Ruś Czerwoną, konkretnie do ziemi halickiej.

Zasadniczy trzon książki tworzy dziesięć rozdziałów poświęconych dziesięciu (spośród dwunastu) męskim przedstawicielom rodu w ciągu trzech pokoleń, od protoplasty Jakuba poczynając. Dwaj spośród Potockich: Jan i Mikołaj, synowie Stanisława podkomorzycy lwowskiego, zostali przedstawieni wspólnie z ojcem w jednym rozdziale. Jest to zabieg podyktowany rolą i pozycją tych członków rodu na tle innych jego przedstawicieli. Ale zarazem w owych rozdziałach znalazła się też „wartość dodatkowa”, której tytuł książki nie ujawnia: Marian Wolski przedstawił w nich bowiem działalność publiczną i aktywność kulturową każdego z prezentowanych przedstawicieli rodu. Tak więc każdy z tych rozdziałów to biografia konkretnego Potockiego, prezentująca jego życie, sytuację majątkową, wreszcie działalność w ujęciu problemowo-chronologicznym.

Autor umiejętnie łączy analizę z próbami uogólnień. To między innymi dlatego ustalenia syntetyzujące oparte na badaniach szczegółowych są przekonujące. Między innymi Autor skonstatował, że pozyskiwanie królewsczyzn i umiejętne ich sytuowanie w pobliżu dóbr rodowych stało się jedną z dźwigni awansu materialnego Potockich, zaś awans senatorski w trzech pokoleniach – rezultatem harmonijnej współpracy w rodzinie, braku sporów oraz występowania przejawów solidarności i poparcia. Rozwój własności był możliwy dzięki ciągłości funkcjonowania majątków, bez przerw na gospodarowanie nimi przez wdowy czy opiekunów, co przecież zdarzało się nierzadko w przypadku innych rodów (s. 341).

Innym ważnym aspektem wpływającym na stan majątkowy była „polityka matrymonialna” Potockich. Starali się oni wybierać na małżonki osoby wywodzące się przede wszystkim spośród jedynych spadkobierczyń majątków, bądź dziedziczek dóbr zadłużonych. Stwarzało to bowiem szansę na przejęcie tych dóbr na własność. Majątki starali się pozyskiwać na szlakach handlowych bądź

w pobliżu nich, gdyż stwarzało to możliwość utrzymywania kontroli nad handlem (s. 351).

Precyzyjne ustalenia Autora udało mi się wzbogacić o kilka nieznanych mu szczegółów odnoszących się do braci Jana i Jakuba Potockich podczas oblężenia Smoleńska. W zasobie Svenska Riksarkivet w Sztokholmie, dział Extranea IX Polen, zachowała się oryginalna korespondencja ks. Jakuba Zadzika (mikrofilmy z tego zbioru znajdują się w AGAD w Warszawie). Jako sekretarz kancelarii koronnej, był on obecny w obozie wojsk Zygmunta III. Z racji pełnionej funkcji przechodziły przez jego ręce wszelkie dokumenty, także nominacje na urzędy i nadania dóbr królewskich wystawiane przez kancelarię funkcjonującą w obozie u boku króla. O podjętych decyzjach informował on skrupulatnie i z dużą częstotliwością przede wszystkim kanclerza wielkiego koronnego i biskupa kujawskiego Wawrzyńca Gembickiego, nieobecnego pod Smoleńskiem³.

I tak, rozstrzygając kontrowersje dotyczące daty śmierci Jana Potockiego wojewody braćwskiego, Marian Wolski przyjął, że nastąpiła ona 29 IV 1611 roku (s. 186–187). Tymczasem zmarł on 10 dni wcześniej. Jakub Zadzik poinformował Wawrzyńca Gembickiego, że zaledwie kilka dni po opuszczeniu obozu wojsk królewskich przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, „my tu pod Smoleńskiem bez wodzów [zostaliśmy]; umarł p. wojew. braćwski w przeszły wtorek [19 IV] *in aurora* w dawnej złej swojej wierze”. Jak widać, przy okazji sekretarz kancelarii koronnej nie omieszczał wytknąć zmarłemu kalwińskiego wyznania⁴.

Marian Wolski datuje nominację na kasztelanie kamieniecką dla Jakuba Potockiego na drugą połowę 1610 r. (s. 242). Otóż nastąpiła ona później. Jakub Zadzik w liście datowanym 12 III 1611 r. napisał, że „kasztelania kamieniecka jmp. staroście białokamieńskiemu [została] dana”⁵. Z kontekstu wypowiedzi wynika, że nominacja miała miejsce w dniu napisania tego listu.

Korespondencja Zadzika pozwoliła też doprecyzować datę awansu Jakuba Potockiego na województwo braćwskie oraz starostwo kamienieckie, które walczyły po śmierci jego brata Jana. Autor uważa, że stało się to 29 lub 30 VI 1611 r., podczas uroczystego bankietu urządzonego na niedawno zdobytym zamku smoleńskim (s. 243–244). Dyplomy nadań przygotowane były zapewne już 25 czerwca. Tego dnia pisał bowiem Zadzik do Gembickiego, że „jutro [26 VI] JKM na zamku [smoleńskim], odprawiwszy tamże nabożeństwo, żół-

³ Informacje zaczerpnięte z listów J. Zadzika przedstawiłem obszerniej w referacie: *Jan i Jakub Potoccy w działaniach przeciwko Moskwie 1609–1611. Glosa do zagadnienia*, wygłoszonym podczas wspomnianej konferencji w Opolu.

⁴ J. Zadzik do W. Gembickiego, z obozu pod Smoleńskiem, 18 i 23 IV 1611 r., SR Sztokholm, E. IX Polen, nr 105.

⁵ Tenże do tegoż, z obozu pod Smoleńskiem, 12 III 1611 r., tamże, nr 105. Data nominacji senatorskiej Jakuba Potockiego nie jest znana również wydawcom spisów urzędników podolskich: K. Przyboś, *Urzędnicy województwa podolskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, Kraków 1994, nr 200; *Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas [et al.], Kórnik 1998, nr 206.

nierstwo wszystko bankietować ma, tamże przywilej nominacyjny p. kamienieckiemu na województwo braclawskie i starostwo kamienieckie dawać będą”. Było to spowodowane uznaniem zasług przy zdobywaniu Smoleńska – pisał dalej Zadzik – jak też zachętą do pozostania w twierdzy jako komendant garnizonu. Na co zresztą Jakub Potocki wyrażał zgodę⁶.

Przedstawiając nieudaną, zakończoną klęską wyprawę Stefana Potockiego do Mołdawii (s. 275–278), Marian Wolski nie miał możliwości zapoznania się z ostatnimi ustaleniami Zbigniewa Chmiela na ten temat, bowiem jego obszerny artykuł ukazał się drukiem w 2014 roku⁷. Sygnalizuję w tym miejscu tę publikację po to, aby czytelnik studium poświęconego Potockim, zainteresowany problematyką związaną z dramatyczną ekspedycją Stefana, wiedział o istnieniu opracowania Z. Chmiela opisującego tę sprawę.

Wreszcie – *pro domo sua*, w związku z moimi zainteresowaniami Żółkiewskimi h. Lubicz – chciałbym się odnieść do interesującego passusu związanego z kolejnym małżeństwem Stanisława Żółkiewskiego wojewody ruskiego (ojciec hetmana, zm. w 1588 roku). Autor podaje (s. 228), że Jakub Potocki w 1592 r. ożenił się z Jadwigą Prusinowską, córką Gabriela i Katarzyny ŁaszczoŹny, 1-o v. Stanisławowej Żółkiewskiej, 2-o v. Franciszkowej Żórawińskiej. Tak więc Katarzyna z ŁaszczoŹów miałaby być czwartą już małżonką Stanisława Żółkiewskiego (historiografia dotąd przypisywała mu trzy żony). Wedle moich ustaleń był on dwukrotnie żonaty: pierwsza, Zofia z Lipskich, zmarła prawdopodobnie w 2. poł. 1580 r.; drugą była Elżbieta z Fredrów (przez niektórych historyków wywodzona błędnie z Drohojowskich), 1-o v. Stanisławowa Herburtowa, 2-o v. Hieronimowa Krzeczowska, która przeżyła Żółkiewskiego o ok. dwa lata. Nie ma tu, jak widać, miejsca na mariaż z Katarzyną ŁaszczoŹną⁸. Dlatego też starszy z synów Stanisława Żółkiewskiego z pierwszego małżeństwa, Mikołaj podkomorzy lwowski, nie mógł być – jak chce Marian Wolski – „przyrodnim bratem” Jadwigi z Prusinowskich Potockiej.

Drobne, przytoczone powyżej uzupełnienia, jak też polemika dotycząca rzeckiego mariażu Stanisława Żółkiewskiego (który został poruszony mimochodem, marginalnie), w niczym nie podważają zalet tej ważnej książki. Gruntowna od strony merytorycznej, napisana dobrym, klarownym językiem, wzbogacona została nadto tablicą genealogiczną oraz zestawem dziesięciu map. Wśród nich

⁶ J. Zadzik do W. Gembickiego, ze Smoleńska, 25 VI 1611 r., SR Sztokholm, E. IX Polen, nr 105. Wydawcy spisów urzędników podolskich podali za A. Lipskim (*Potocki Jakub* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, s. 20), że nominacja na starostwo kamienieckie nastąpiła 13 VI. Tymczasem Zadzik, który z reguły skrupulatnie odnotowywał w listach do Gembickiego wszelkie awanse i nadania, w liście pisanym 18 czerwca milczy na temat nominacji Jakuba Potockiego.

⁷ Z. Chmiel, *Wyprawa Stefana Potockiego do Mołdawii w 1612 roku*, „Studia Historyczno-Wojskowe”, Siedlce 2014, t. IV, s. 79–111.

⁸ Nie mogła też być Katarzyna żoną Stanisława, sędziego chełmskiego i podkomorzego bełskiego, ojca wojewody ruskiego, gdyż zmarł on w 1525 r.

na szczególną uwagę zasługują przedstawienia kartograficzne obrazujące sytuację majątkową ośmiu przedstawicieli rodu Potockich. Pozwala to na lepsze zrozumienie i uchwycenie dynamiki w rozwoju i zmianach stanu posiadania tego domu. Książka jest też efektowna od strony edytorskiej, opatrzona starannie dobranym materiałem ilustracyjnym. Praca Mariana Wolskiego stanowi dogodny punkt wyjścia do badań nad Potockimi i ich rolą odgrywaną w następnych stuleciach. W moim przekonaniu Autor jest dobrze przygotowany do kontynuowania takiej pracy.

Jerzy Urwanowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Vilius Kavaliauskas, *Lietuvos bažnyčios regalijos: Ženkilai ir žmonės XIX–XX a. – Chapter Crosses of the Lithuanian Church in 19th and 20th Centuries*, Mirabilis, Vilnius 2012, ss. 300.

Książka to nietypowa, ponieważ jest jednocześnie katalogiem do wystawy, która odbyła się na Zamku w Trokach na Litwie. Autor tej książki z wykształcenia co prawda jest dziennikarzem, ale od wielu lat działa na niwie historii, zajmując się przede wszystkim jedną z dyscyplin nauk pomocniczych historii – falerystyką. Jest autorem uznanym i znanym nie tylko w Republice Litewskiej, ale także w Europie. W jego dorobku jest ponad 16 prac wydanych nie tylko w języku litewskim, lecz także po angielsku, czesku i hiszpańsku. Te w językach obcych to katalogi wystaw z jego zbiorów, które prezentowane były w Kopenhadze, Brnie oraz Madrycie¹. Vilius Kavaliauskas jest także członkiem Kapituły Orderów przy Prezydencie Republiki Litwy.

Książka obficie zaopatrzona w ilustracje kolorowe i czarnobiałe przedstawia regalia kościołów na Litwie. Przedstawia na przestrzeni wieków od XVIII do czasów współczesnych – krzyże kapitułne i kanoniczne Kościoła Rzymsko-katolickiego, jak i Ortodoksyjnego Kościoła Prawosławnego. Jak podkreśla sam Autor, zainteresowanie tym tematem zaistniało, kiedy to w latach 90. XX w. w niepodległej Litwie otwarto wystawę „Chrześcijaństwo w sztuce Litwy”. Była ona zorganizowana przez Litewskie Muzeum Sztuki we współpracy z Kowień-

¹ V. Kavaliauskas, *Orders, decorations and medal sof Estonia, Latria and Lithuania 1918–1910*, Copenhagen 1996, idem, *Rady a Vyznamenani Estonsko-Lotyso-Litva 1980–1940*, Brno 1999, idem, *Ordenes y Medallas de Lithuania*, Madrid 2005. Także m.in. pięć tomów słownika biograficznego kawalerów litewskiego Krzyża Walecznych wydanych w latach 2008–2012.

ską Kurią Arcybiskupią. Wówczas to okazało się, ile skrywanych w archiwach kościelnych i rękach prywatnych znajduje owych regaliów królewskich – jak je (według mnie niesłusznie) – nazywa V. Kavaliauskas.

Krzyże kapitulne i kanoniczne same w sobie są unikatowe, a na Litwie szczególnie, gdzie od czasów zaborów kościół był prześladowany. Do momentu wybuchu II wojny światowej obowiązywała także zasada, iż po śmierci prałata czy też kanonika krzyż jako oznaka przynależności powracała do danej kurii. Stąd też niezmierna ich rzadkość. Praktycznie nie było ich w muzeach państwowych, a także w okresie późniejszym w tzw. obiegu kolekcjonerskim.

Krzyże kapitulne i kanoniczne nazywane były już od XVIII w. w Rzeczypospolitej i Wielkim Księstwie Litewskim dystynktoriami, od łacińskiego *distinctionarium* – oznaka. Wskazywały bowiem godność prałatów, kanoników, członków kapituł i kolegiat, a także zgromadzeń zakonnych. Ten swoisty przywilej rozciągał się na kanoników rzeczywistych i nadliczbowych, o czym – niestety – Autor nie wspomina. Do kapituły trafiało od 6 do 12 dystynktorów.

Wśród wyróżnionych znajdowali się także kanonicy honorowi, którzy pełnili swoje godności z mocy decyzji biskupiej. Mieli oni prawo używania oznak kanonickich – rokiety i mantoletu. Owe specjalne godności duchownych pod względem formy wykonania możemy porównywać do współistniejących wówczas orderów monarszych. Zresztą owe dystynktoria – przypisywane przez V. Kavaliaskasa Litwie – były wykonywane na wzór orderów dawnej Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Kościół rozwijał się na terytorium państwa, lecz wytworzył swój własny, swoisty system orderowy, który wykształcił się dosyć późno. Jego początków możemy doszukiwać się w czasach saskich, apogeum zaś – szczególnie w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i początkach XIX wieku². To Autor pokazuje na stronach omawiających poszczególne kapituły na ziemiach litewskich, ilustrując swoje badania dużą liczbą mało znanych – bo wcześniej niedostępnych – obrazów z zasobów kościelnych Litwy.

Krzyże kapitulne i kanoniczne noszone były na szyi za zgodą papieża lub monarchy. Najczęściej miały kształt krzyża lub gwiazdy i zawieszane były na złotym łańcuchu lub wstędze orderowej (s. 6–7; 10; 43–45; 48–53; 56–57; 83; 156). Każda kapituła miała oznaki odróżniające się od dystynktorów innych kapituł. Jako pierwsi uzyskali pozwolenie oznak kanonicy kapituły krakowskiej. Była to chęć rozróżnienia od kanoników innych kapituł. Papież Klemens XII z wielkimi oporami bullą z 1732 r. zezwolił na wolne noszenie oznaki oraz określił kształt dystynktorium.

Kilka lat potem, w 1737 r. podobne zezwolenia uzyskali kanonicy kapituły gnieźnieńskiej. Kanonicy poznańscy otrzymali zgodę na podstawie bulli papieża Benedykta XIV. Od tegoż papieża otrzymały zgodę także inne kapituły: wło-

² Zob. Hasło „Dystynktorium”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. IV, Lublin 1983.

ławska (1740), wileńska (1742), łucka (1742), lwowska (1743), płocka (1743), przemyska (1743), chełmińska (1745) i żmudzka (1745).

Najpóźniej, ponieważ dopiero w 1811 r., podczas panowania księcia saskiego Fryderyka Augusta, pozwolenie na noszenie dystynktorium w Księstwie Warszawskim uzyskała kapituła kielecka, niemniej jednak zmieniono zasady przyznawania odznaczenia, bowiem zezwolenie wydawał nie papież, lecz książę warszawski³.

Mankamentem pracy jest brak polskiej literatury odnoszącej się do zagadnień krzyży kapitulnych i kanonicznych. Przecież już w zapisach wspomnieniowych odnaleźć można zapisy dotyczące tematu podjętego przez Autora. Skoro w swojej książce szeroko opisuje krzyże kapitulne i kanoniczne zupełnie nie mającego wspólnego z Litwą okresu XVIII–XIX w., to powinien uwzględnić zapisy pamiętnikarskie.

Już osiemnastowieczny autor Jędrzej Kitowicz pisał: *Kanonicy wszystkich katedr już za czasów Augusta III zyskali distinctoria: jest to orzełek mały, wiszący na szyi na piersiach, na rokiecie, a gdy się bez niej znajduje kanonik za kościołem, na spodniej sukni. Ten orderek czyli gwiazda, pospolicie z tombaku żółtego, a w majątniejszych z złota zrobiony, szmelcem różnego koloru powleczone, wyraża na jednej stronie orła białego, herb krajowy, na drugiej – patrona katedralnego kościoła. Gdy te ordery nastaly, zrazu noszono je na wstążkach czerwonych, błękitnych, fioletowych lub innych kolorów, według ustanowienia każdej kapituły. Takie distinctoria na wstążkach dawane bywają nowym kanonikom [...]. Lecz że wstążki często się darty i płowiały, a takimi będące nie bardzo się lśniły, więc powoli kanonicy, przejmując modę od opatów klasztornych i biskupów, na łańcuchach złotych lub suto połączanych krzyże swoje noszących, oni także distinctoria pozdejnowali z wstążek, a zawiesili na łańcuchach⁴.*

Inny z pamiętnikarzy z przełomu XVIII–XIX w., Kajetan Koźmian zaś wspominał: *Pamiętam kilka świetnych w tych salach uroczystości, to jest elekcję, dysputy i egzamina uczniów. Rektor wchodził ubrany w pąsową, aksamitną, z szerokimi złotymi galonami oblamowaną togę, w złotym łańcuchu, czyli distinctorium kanonicznym, i w mucecie fioletowym z gronostajami, w birecie na głowie⁵.*

Oznaki kapitulne przeważnie miały formę krzyża w najrozmaitszych odmianach. Pokryte też były różnokolorową emalią. Na stronie głównej często umieszczano wyobrażenie herbu państwowego (w tym wypadku Orła Rzeczypospolitej

³ Egzemplarz w zbiorach Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu, zob. *Ordery i odznaczenia*. Katalog wystawy, Wrocław 1978; W. Meisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa – Poznań 1982, s. 233; idem, *Archeologia prawna Europy*, Warszawa – Poznań 1983, s. 268; *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego*, t. I–IV, oprac. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, Warszawa 1964–1969, t. III, s. 139–140.

⁴ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 101–102.

⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I, Wrocław 1972, s. 89.

lub rzadziej Pogoni litewskiej). Częściej jednak znajdował się herb kapituły właściwej, a drugiej stronie (w XVIII w.) inicjał panującego w języku łacińskim.

Kapituły miały odmienne herby. W przypadku omawianej pracy Viliusa Kavaliauskasa: wileńska i żmudzka (też smoleńska – choć nie zalicza się do tematu) to, trzy korony złote w białym polu⁶.

Krzyże kapitulne i kanoniczne powstałe w XVIII w. wzorowane były na Orderze Orła Białego dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bardzo często były nie tylko na nim wzorowane, ale także z nim mylone. W dziewiętnastym stuleciu z chwilą powstania Królestwa Polskiego będącego w unii personalnej z Cesarstwem Rosyjskim na krzyżach kapitulnych i kanonicznych pojawił się monogram cesarzy rosyjskich. W ten prosty sposób zaczęły się one poprzez zmianę nieraz wyobrażeń i kolorystyki upodabniać się do rosyjskich orderów Świętej Anny, Świętego Włodzimierza i innych. Po upadku powstania listopadowego w miejsce polskiego orła umieszczano dwugłowego orła rosyjskiego, co wyraźnie widać w pracy litewskiego autora. Żałować jednak należy, że tego nie opisano w wystarczający sposób.

W opracowaniach dawniejszych, co warto zauważyć, krzyże kanoniczne i kapitulne umieszczano pośród orderów zagranicznych. Rosyjski badacz, prof. Iwan G. Spalski, pisał, że w pewnym francuskim wydawnictwie z 1821 r. wśród orderów zagranicznych, które władze Francji pozwalały nosić, odnalazł „Order Orła Czarnego Kapituły Mińskiej”⁷.

Największą kolekcję dystynktorii kapitulnych i kanonicznych zebrał w XIX w. hr. Emeryk Hutten-Czapski, z czego Autor czerpie pełnymi garściami w napisanej książce. Często też powołuje się na kolekcję znajdującą się w Krakowie i pięciotomowy katalog zbioru wydany w latach 1871–1916⁸. Przekazał on społeczeństwu miasta królewskiego Krakowa, wraz ze zbiorami numizmatycznymi, oznaki kapitulne i kanoniczne: wigierskie, sejneńskie, gnieźnieńskie, kujawsko-kaliskie, kieleckie, łuckie, warszawskie, żmudzkie, lubelskie, żytomierskie, mińskie, płockie, wileńskie i chełmskie.

Bogato z tej kolekcji Hutten-Czapskiego korzysta Autor. Tylko zachodzi pytanie, czy na pewno jest to konieczne. Przecież duża część krzyży kanonicznych i kapitulnych prezentowanych w książce nie dotyczy nawet szeroko pojętej Litwy (s. 33–39). Takim nieporozumieniem jest także umieszczenie przy omawianiu krzyży kapituły sejneńskiej, dystynktorium osiemnastowiecznego krzyża kapituły z Kamieńca Podolskiego (s. 162). Takich przykładów nieporozumienia można by było mnożyć.

⁶ Zob. A. Chomicki, *O orderach w dawnej Polsce*, „Archiwum Heraldyczne” 1938, t. 1, z. 1.

⁷ I. G. Spalski, *Innostrannyje i russkije Ordiena do 1917 goda*, Leningrad 1963.

⁸ E. Hutten-Czapski, *Catalogue de la collection des medailles et monnaies poloneises*, St. Petersburg – Cracovie 1871–1916, nr 9019–9022, s. 289.

Niewątpliwym walorem książki są bogate ilustracje, tak kolorowe, jak i czarno-białe. Dotyczą reprodukcji krzyży i portretów z dekoracjami, jak i zdjęć kapłanów z końca XIX w. po czasy współczesne.

Osobnym zagadnieniem wartym uwagi jest uwzględnienie przez Autora „decorum” używanego w kościele prawosławnym. Niestety, nie jest to część tak rozbudowana, jak w przypadku krzyży kapitulnych i kanonicznych kościoła katolickiego.

Omawianie tegoż zagadnienia V. Kavaliauskas rozpoczyna od początku wieku XIX, od odznaczeń Cesarstwa Rosyjskiego przyznawanego duchowieństwu prawosławnemu na pamiątkę wojny 1812 r. (s. 245–247). Krzyż ten ustanowiony został wyłącznie dla duchowieństwa 30 sierpnia 1814 r. Noszony był na szyi, na wstędze Orderu Świętego Włodzimierza od metropolity do szeregowego kapłana będącego w służbie do 1 stycznia 1813 r. Nadawano je od roku 1818 do 1829 wedle wykazów sporządzonych w guberniach imperium przez arcybiskupów i zatwierdzonych przez Święty Synod. W stulecie zwycięstwa w wojnie z Napoleonem krzyże pozwolono nosić duchownym – potomkom wyróżnionych. Nadano ponad 40 000 krzyży w całym Cesarstwie Rosyjskim. Autor niestety o tym nie wspomina. Mści się nieznajomość literatury obcej, a także niewykorzystanie nowszej literatury rosyjskojęzycznej⁹.

Pokazują się także analogiczny krzyż dla duchowieństwa prawosławnego przyznawany za wojnę krymską 1853–1856, który został ustanowiony uchwałą Komitetu Ministrów 27 listopada 1856 r. (s. 256–257). Zasady nadawania były podobne, jednak tym razem krzyż ten można było nadawać także duchownym innych wyznań chrześcijańskich¹⁰.

Całości uzupełnia krzyż na pamiątkę 300-lecia panowania dynastii Romanowów, ustanowiony 24 stycznia 1913 r. Krzyż ten nadawany był prawosławnym duchownym i zakonnikom pełniącym swą służbę w dniu 13 lutego 1913 r. (s. 209)¹¹.

Zachodzi jednak pytanie, dlaczego odznaczenia państwowe, w tym wypadku monarsze Cesarstwa, znalazły się w omawianej pracy. Idąc tym tokiem rozumowania, można by umieścić wszystkie ordery i odznaczenia, które otrzymywali duchowni. Rozumiem, że intencją Autora było wyszczególnienie tylko tych

⁹ Ze starszej literatury: R. Werlich, *Russian orders, decorations and medals*, Washington 1968; W. G. Richter, *Sobranije trudov po russkoj voennoj miedalistikie*, Paris 1972; W. Jakubowski, *Ordery i medale Rosji*, Toruń 1993, s. 111–112; z nowszej: prace wydane w Mińsku i Moskwie: *Нагрудные полковые знаки России. Chest regiment badges of Russia. Regimentsbrustabzeichen Russlands*, pod red. W. W. Sańko, Moskwa–Mińsk 2002; *Нагрудные и памятные знаки России. Decorations and Memorial Badges of Russia. Ehren – und Gedenkzeichen Russland*, pod red. W. W. Sańko, Mińsk 2003.

¹⁰ W. Jakubowski, op. cit., s. 139–140.

¹¹ Ibidem, s. 184–185.

odznaczeń, które były przeznaczone dla duchowieństwa. Jednak rodzi pytanie, dlaczego brak jest w książce przedstawienia i omówienia Krzyża Świętej Niny? Było to wyróżnienie nadawane po 1860 r. Towarzystwu Odnowienia Chrześcijaństwa Prawosławnego na Kaukazie. Skoro są inne oznaki i wyróżnienia związane z oboma siostrzanymi kościołami, to dlaczego nie ma tego krzyża? Oczywiście są to pytania bez odpowiedzi.

Całkowicie nie zgadzam się ze stwierdzeniem Autora, że: *Do chwili obecnej nikt szczególnie nie interesował się krzyżami (dystynktorium) Litewskiej Biskupiej Kapituły oraz nie dokonał żadnych badań [...]*. Wynika to chyba z niezajomości przez Kavaliauskasa pełnej literatury przedmiotu. Oczywiście pod kątem samej Litwy badań nikt nie prowadził, ale to nie znaczy, że ich nie było. Przecież już na początku XX w. oraz w okresie międzywojennym znane były publikacje pryncyparskie omawiające krzyże kapitulne i kanoniczne. Przywołać w tym miejscu można wybitnego polskiego numizmatyka, Mariana Gumowskiego, publikującego na łamach krakowskiego czasopisma artykuły poświęcone dystynktorium kapituły w Kamieńcu Podolskim¹². O krzyżach kapitulnych i kanonicznych przed wybuchem II wojny światowej w 1938 r.¹³ pisał także A. Chomicki.

Piszący te słowa również ma swój mały wkład w poznanie dystynktorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku¹⁴.

Wśród podanych w bibliografii katalogów aukcyjnych brakuje najważniejszych polskich, w których występowały krzyże kapitulne i kanoniczne, m.in. katalogów: Warszawskiego Centrum Numizmatycznego, DESY w Krakowie czy też Antykwarium Numizmatycznego Pawła Niemczyka z Warszawy.

Praca wydana jest niezmiernie starannie pod względem edytorskim. Każdy egzemplarz jest numerowany i podpisany przez Autora. Niestety, aby ją przeczytać, należy posługiwać się językiem litewskim. Niezmiernie utrudnia to percepcję odbioru tej niezwyklej książki-albumu. Sytuacji nie ratują dwujęzyczne podpisy pod ilustracjami w języku: angielskim, litewskim. Może należałoby pokusić się o wersję językową dwujęzyczną?

Krzysztof Filipow
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

¹² M. Gumowski, *Dystynktoria kapituły w Kamieńcu Podolskim*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1910, nr 10.

¹³ A. Chomicki, *O orderach w dawnej Polsce*, „Archiwum Heraldyczne” 1938, t. 1, z. 1.

¹⁴ K. Filipow, *Falerystyka polska XVII–XIX wieku*, Białystok 2003, s. 162–164.

James M. McCaffrey, *Going for Broke. Japanese American Soldiers in the War against Nazi Germany*, University of Oklahoma Press, Norman, OK 2013, ss. 413.

Losy amerykańskich żołnierzy japońskiego pochodzenia podczas drugiej wojny światowej, zwłaszcza tych biorących udział w walkach w Europie – jedynym teatrze wojennym, na którym walczyli oni w odrębnych oddziałach – budziły zainteresowanie historyków niemal od samego początku. Od zakończenia wojny ukazało się co najmniej kilkanaście publikacji przedstawiających wkład Nisei w zwycięstwo nad Niemcami¹. Temat ten popularny także obecnie, staje się zarazem coraz bardziej znany społeczeństwu amerykańskiemu. Dotyczy to nie tylko dziejów oddziałów wojskowych, ale także historii Japończyków w Stanach Zjednoczonych podczas II wojny światowej. Duża w tym zasługa instytucji tworzonych przez amerykańskich Japończyków, stawiających sobie za cel edukowanie społeczeństwa i kultywowanie pamięci o wojennych dokonaniach ich przodków. Ułatwiają one także pracę historykom, tworząc ogólnodostępne internetowe archiwa, zawierające tysiące dokumentów, zdjęć, artykułów prasowych, wspomnień żołnierzy, czy przeprowadzonych z nimi wywiadów. Należy w tym kontekście wymienić zwłaszcza dwie instytucje. Pierwszą jest *Go For Broke National Education Center*, udostępniający największy zbiór wywiadów z Nisei, liczący ponad 700 filmów². Inną instytucją, udostępniającą nie tylko wywiady z weteranami, ale także materiały dotyczące internowania Japończyków, jest *Densho: Japanese American Legacy Project*. Internetowe archiwum zawiera ponad 1600 godzin wywiadów z Nisei i ponad 12 000 zdjęć, dokumentów i egzemplarzy prasy obozowej³. Ciekawym projektem instytucji jest także *Densho Encyclopedia*, obejmująca kilkaset wyjątkowo profesjonalnie zredagowanych haseł z zakresu wojennej historii Japończyków w Stanach Zjednoczonych⁴. Inne instytucje także dysponują bardzo bogatymi, a zarazem różnorodnymi zbiorami, dostępnymi w Internecie⁵.

¹ Jako pierwszy temat poruszył: O. C. Shirey, *Americans: The Story of the 442d Combat Team*, Washington D.C. 1946. W ostatnich latach opublikowane zostały m.in.: R. Asahina, *Just Americans: How Japanese Americans Won a War at Home and Abroad. The Story of the 100th Battalion/442d Regimental Combat Team in World War II*, New York 2006; B. Yenne, *Rising Sons: The Japanese Americans GIs Who Fought for the United States in World War II*, New York 2007. Amerykanie japońskiego pochodzenia mieli swój udział także w zwycięstwie nad Japonią. Na Pacyfiku nie tworzyli jednak odrębnych oddziałów, a głównie pracowali dla wywiadu wojskowego jako tłumacze, zob. J. C. McNaughton, *Nisei Linguists: Japanese Americans in the Military Intelligence Service during World War II*, Washington D.C. 2006.

² <http://www.goforbroke.org/>.

³ <http://www.densho.org/archive/default.asp>, dostęp do bogatych zbiorów archiwum jest bezpłatny, wymaga jednak wcześniejszej rejestracji.

⁴ <http://encyclopedia.densho.org/>.

⁵ M.in. Japanese American Veterans Association – <http://www.javadc.org/>, JARDA: Japanese

Temat udziału Nisei w wojnie toczonej przeciwko III Rzeszy, podjął niedawno także James M. McCaffrey, historyk wojskowości amerykańskiej, autor wielu prac na ten temat⁶. W jego założeniu, o czym wspomina we wstępie, książka ma być syntezą, podsumowaniem dotychczasowego dorobku innych badaczy, ale także, w dużej mierze, opisem losów zwykłych żołnierzy bazującym na ich doświadczeniach (warto odnotować, że jest ona dedykowana jednemu z jej bohaterów, żołnierzowi *442d Regimental Combat Team*, sierżantowi Carlowi K. Morita).

Konstrukcja pracy odzwierciedla założenia autora. Przedstawia dzieje oddziałów złożonych z Amerykanów japońskiego pochodzenia od początku ich istnienia aż po koniec wojny. Taki układ ułatwia wprowadzenie w temat nawet mało znającego zagadnienie czytelnika. McCaffrey przedstawił losy nie tylko najbardziej znanych jednostek złożonych z Nisei, czyli *100 Battalion* i *442 Regimental Combat Team*, ale również tych, którym dotychczas w literaturze poświęcono mniej uwagi jak np. *522 Field Artillery Battalion*. Książka posiada solidną bibliografię. Autor wykorzystał wszystkie najważniejsze opracowania i monografie. Zaletą pracy jest wykorzystanie na szeroką skalę materiałów, zwłaszcza wspomnień i wywiadów z żołnierzami, dostępnych w Internecie, zarówno na stronach instytucji wymienionych wcześniej jak i wielu innych. Sposób prowadzenia narracji, umiejscawianie opisu losów Nisei w szerszym kontekście wydarzeń politycznych i działań zbrojnych, znacznie ułatwia lekturę. Dzięki układowi pracy i optymalnemu podziałowi na rozdziały, temat pracy został przedstawiony w sposób kompletny. Pewne mankamenty, choć niewielkie, znaleźć można w dwóch pierwszych rozdziałach. Głównym celem wydaje się przedstawianie genezy podpisania przez prezydenta *Executive Order 9066*. Autor nie nakreślił, w choćby bardzo skrótowny sposób, burzliwej historii Japończyków w Stanach Zjednoczonych. Miała ona przecież pewien wpływ na postawę społeczeństwa i jego elit, a w konsekwencji, decyzję o internowaniu⁷. Słabo została scharakteryzowana także sama społeczność Amerykanów japońskiego pochodzenia. Występujące wśród niej podziały nie były bez znaczenia, a ich znajomość pozwoliłaby z innej perspektywy patrzeć na opisywane wydarzenia. Przykładem może tu być przytoczenie, bez odniesienia do tych podziałów, pełnych gniewu i złości reakcji Nisei po japońskim ataku na Pearl Harbor. Była to jednak generacja, do której należało ok. dwóch trzecich całej populacji Amerykanów japońskiego pochodzenia, urodzona i wychowana w Stanach Zjednoczonych i przez to identyfikująca się

American Relocation Digital Archives – <http://www.calisphere.universityofcalifornia.edu/jarda/>, Japanese American National Museum – <http://www.janm.org/>.

⁶ M.in. *Army of Manifest Destiny: The American Soldier in the Mexican War, 1846–1848*, New York 1992; *The Army in Transformation, 1790–1860*, Westport, CT 2006; *Inside the Spanish-American War: A History Based on First-Person Accounts*, Jefferson, N.C. 2009.

⁷ Zob. G. Robinson, *By Order of the President: FDR and the Internment of Japanese Americans*, Cambridge – London 2001.

z tym państwem, a nie z krajem przodków, często znanym wyłącznie z opowieści rodziców. Mniej jednoznaczna postawę wobec wojny przyjmowali Issei, Japończycy pierwszej generacji, będący emigrantami z państwa Cesarza, nie mogącymi zgodnie z ówczesnym prawem uzyskać amerykańskiego obywatelstwa. Część z nich, będąca wprawdzie w zdecydowanej mniejszości, jawnie okazywała swoją sympatię wobec Japonii. Jeden z mieszkańców Hawajów, Japończyk, usłyszał następnego dnia po ataku na Pearl Harbor, w centrum Honolulu, jak jego znajomy rodak z generacji Issei krzychał do niego komentując: *wykonali wspaniałą robotę!*⁸. Poruszane w drugim rozdziale kwestie lokalizacji i wyglądu obozów internowania, moim zdaniem, powinny znajdować się w pierwszym rozdziale „Pearl Harbor and after”. Dawałoby to pełniejszy obraz konsekwencji wybuchu wojny, które dotknęły Amerykanów japońskiego pochodzenia. Dużym mankamentem pracy jest brak map. W całej rozprawie, liczącej ponad 400 stron, nie ma ani jednej.

Książka składa się z wprowadzenia, dziewięciu rozdziałów i epilogu. Zawiera ponadto bibliografię i indeks. Na początku pierwszego rozdziału została zarysowana sytuacja międzynarodowa, w jakiej znalazły się Stany Zjednoczone w 1941 r., pogorszenie się stosunków z Niemcami i negocjacje z Japonią. McCaffrey stwierdza w tym miejscu, że 10-punktowa propozycja pokojowa przedstawiona stronie japońskiej 26 listopada, była dla niej nie do przyjęcia i nie pozostawiła innego wyboru jak rozpoczęcie wojny (s. 19). Następnie opisuje atak japoński na Pearl Harbor, głównie z perspektywy Amerykanów japońskiego pochodzenia. Wywołał on u nich bardzo negatywne emocje skierowane przeciwko Japonii. Jeden z Nisei wspominał, że tamtego dnia poczuł mieszaninę *szoku, złości, wstydu i smutku oraz głęboką boleść i rozpacz, ponieważ kraj, który został nauczony przez rodziców czcić, rozpoczął wojnę, przeciwko państwu, które kochał*. Inny Nisei, mieszkaniec Hawajów, był bardziej dosadny: *Jak bardzo nienawidziłem Japońców za to, że sprowadzili to [wojnę] na nas* (s. 20–21). Paradoksalnie, w rozpoczętej 7 grudnia wojnie Nisei byli od początku aktywnie obecni. Pierwszy japoński żołnierz wzięty do niewoli, dowódca jednej z pięciu miniaturowych łodzi podwodnych biorących udział w ataku na Pearl Harbor, Kazuo Sakamaki, został pojmany przez sierżanta japońskiego pochodzenia i białego porucznika. Ponadto członkowie *United Japanese Society*, zgromadzeni w teatrze w Honolulu z okazji wręczenia świadectwa ukończenia kursu medycznego, zostali bezpośrednio po japońskim ataku skierowani do udzielania pomocy poszkodowanym. Po wybuchu wojny Amerykańscy Japończycy stali się ofiarami nagonki, w której wzięli udział liczni politycy, wojskowi i prasa. Jej rezultatem było internowanie Japończyków i ich różnorakie szykanowanie w armii. W styczniu 1942 r. z powodu wątpliwości co do lojalności Nisei została rozwiązana Gwar-

⁸ F. Odo, *No Sword to Bury: Japanese Americans in Hawai'i during World War II*, Philadelphia, PA 2004, s. 104.

dia Terytorialna Hawajów. Część jej żołnierzy, pochodzenia japońskiego wyraziła wówczas gotowość do dalszej służby ojczyźnie. W odpowiedzi władze wojskowe zdecydowały się na utworzenie jednostki, zajmującej się głównie pracami budowlanymi. Jej członkowie określili ją mianem *Varsity Victory Volunteers*. W maju 1942 r. Nisei zostali usunięci z hawajskiej Gwardii Narodowej i skierowani do nowo utworzonego *Hawaiian Provisional Battalion*. Jednostka ta została następnie przetransportowana na kontynent i przekształcona w 100 Battalion. Była to pierwsza jednostka wojskowa złożona z Amerykanów japońskiego pochodzenia.

Drugi rozdział opisuje genezę powstania odrębnych oddziałów złożonych z Nisei. Kwestia służby Nisei w armii amerykańskiej, długo pozostawała dyskusyjna. Władze wojskowe i polityczne rozważały, czy korzystniej byłoby przydzielić ich do standardowych jednostek, w których służyli biali Amerykanie, czy też utworzyć dla nich odrębne oddziały. Za pierwszym rozwiązaniem z pewnością przemawiały względy organizacyjne. Pojawiały się jednak opinie, że przydzielanie Japończyków do zwykłych oddziałów wywoła protesty Afroamerykanów, którzy służyli w odrębnych jednostkach, kierowanych przez białych oficerów. Co więcej, część żołnierzy zostałaby przydzielona do dywizji kierowanych na Pacyfik, konieczna byłaby więc ich obecność na Zachodnim Wybrzeżu, na którym zgodnie z ówczesnymi regulacjami Japończykom przebywać nie było wolno. Utworzenie odrębnej jednostki ułatwiłoby także kontrolę nad Nisei, w których uczciwość w dalszym ciągu nie do końca wierzono. Sprzeczne opinie na ten temat pojawiały się także wśród samych Amerykańskich Japończyków. Zdaniem części z nich, służenie w białych oddziałach byłoby potwierdzeniem równości. Inni z kolei uważali, że łatwiej jest dowieść swojej lojalności i uzyskać rozgłos bohaterскими czynami walcząc w jednostce złożonej wyłącznie z Japończyków (s. 58–59). Dyskusja na ten temat została zakończona decyzją podjętą 1 stycznia 1943 r. przez szefa sztabu gen. Marshalla, zgodnie z którą mieli oni służyć w wydzielonej jednostce, *442 Regimental Combat Team*.

Trzeci rozdział skupia się na przygotowaniach nowo powstałej jednostki do czynnego udziału w walce. Była to sprawa o tyle istotna, że tylko nieliczni żołnierze posiadali doświadczenie wojskowe, nabyte podczas służby w Gwardii Terytorialnej Hawajów i *Varsity Victory Volunteers*. Szkolenie odbywające się w Camp Shelby w stanie Missisipi, było dla żołnierzy 442. pułku, którzy doświadczyli szyszan z powodu swojego pochodzenia rasowego i narodowego, okazją do poznania stosunków społecznych panujących na południu państwa. Co zrozumiałe, obserwacje wywoływały nieraz sprzeciw wobec praktyk segregacyjnych, w skrajnych przypadkach sprzeciw ten miał charakter czynny (s. 82 i n.). W pierwszej połowie sierpnia, zakończyło się szkolenie *100 Battalion*, następnie jednostka została przetransportowana przez Nowy Jork do Oranu w Algierii, do którego przybyła 2 września.

Rozdział czwarty opisuje udział 100. batalionu w walkach z Niemcami we Włoszech. Jest on ujęty w szerszej perspektywie. McCaffrey przedstawia różne

warianty desantu w Europie brane pod uwagę przez Anglosasów. Opisuje przebieg kampanii włoskiej, włączając obalenie rządów Mussoliniego i w rezultacie zmianę sojuszy przez Włochy. Narracja rozdziału kończy się wraz z przejściem 34. dywizji, w skład której wchodził batalion, do rezerw, w miesiąc po zajęciu Rzymu przez siły sprzymierzone. Batalion brał bezpośredni udział w walkach o stolicę Włoch, będąc częścią składową *Task Force Singles*. 4 czerwca, gdy znajdował się 6 mil od Rzymu, otrzymał rozkaz zatrzymania się, a miasto zostało ostatecznie zajęte przez siły 1. Dywizji Pancерnej. Sytuacja ta miała u części żołnierzy wywołać przekonanie, że po raz kolejny padli ofiarą szykany, u której podstaw leżał rasizm (s. 167).

Rozdział piąty jest opisem bezpośrednich przygotowań do przetransportowania 442 RCT do Europy, jak i samej podróży. Autor wskazał na problemy, z jakimi borykała się jednostka. Na pierwszy plan wysuwały się braki kadrowe. Pułk, składający się wyłącznie (poza oficerami) z Amerykanów japońskiego pochodzenia, miał spore problemy z osiągnięciem pełnego stanu etatowego. Pobór mógł dokonywać się tylko spośród liczącej niespełna 300 tysięcy populacji Japończyków zamieszkujących kontynent i Hawaje. Był on też utrudniony z powodu oporu części Japończyków przed służbą w armii państwa, które zamknęło w obozach ich rodziny i stale poddawało w wątpliwość ich lojalność. Drugim czynnikiem przeszkadzającym w osiągnięciu pełnego stanu kadrowego była konieczność przekazywania żołnierzy, jako uzupełnień dla *100 Battalion* walczącego we Włoszech. W ten sposób pułk utracił kilkaset osób, zarówno przed jak i po otrzymaniu rozkazu rozpoczęcia przygotowań do przeniesienia do Europy.

W rozdziale szóstym McCaffrey opisał kilkumiesięczny pobyt 442 RCT we Włoszech, kładąc nacisk na działania wojenne. Przybycie jednostki do Włoch, oznaczało zmianę dla *100 Battalion*, który został włączony w skład pułku jako jego pierwszy batalion. Wywołało to niechęć ze strony żołnierzy batalionu, którzy walcząc przez osiem miesięcy, wyrobili sobie dobrą reputację, a jednocześnie czuli się mocno przywiązani do swojej jednostki. W rezultacie dowództwo poszło na pewne ustępstwo. *100 Battalion*, pomimo że pozostał w składzie pułku, mógł zachować swoją nazwę.

Pierwsze dni po przyjeździe zapisały się w pamięci żołnierzy pozytywnie. Mieli oni możliwość m.in. zwiedzenia Rzymu, a przeszło 150 z nich wzięło udział w audiencji u papieża Piusa XII. Nie obyło się jednak bez zgrzytów. Oddziały *522 Field Artillery Battalion* były wizytowane przez dowódcę 34. dywizji piechoty, generała Charlesa Rydera. W trakcie pokazowych ćwiczeń, w wyniku błędu obsługi jednej z haubic, ostrzelany został teren, na którym znajdował się generał i towarzyszący mu oficerowie. Wywołało to u niego tak ogromny gniew, że rozkazał pułkownikowi Harrisonowi załadować swoich ludzi z powrotem na statki i zabrać do Stanów Zjednoczonych, do czasu, kiedy będą naprawdę gotowi do walki (s. 189). Od końca czerwca do końca lipca Nisei brali udział w walkach w Toskanii, w okolicach Sassetty, Belvedere, Luciany i stolicy prowincji,

Livorno. Spisali się w nich znakomicie, tylko 26 czerwca zabili 178 Niemców, wzięli do niewoli 86, ponadto zniszczyli m.in. 2 działa przeciwpancerne, 2 czołgi i 3 działa samobieżne. Za zasługi na polu walki, 27 lipca, *100 Battalion*, został odznaczony przez dowódcę 5. Armii gen. Marka Clarka *Distinguished Unit Citation*. Podczas ceremonii generał wypowiedział słowa, będące dowodem uznania: *Wy wszyscy Amerykanie japońskiego pochodzenia powinniście być dumni z siebie! 34 dywizja jest z was dumna, 5 Armia jest z was dumna, Ameryka jest z was dumna!* (s. 219). Pomiędzy połową sierpnia a początkiem września 442 RCT walczył podzielony pomiędzy trzy różne jednostki, po ponownym połączeniu został przeniesiony z 5. Armii do 7. Armii walczącej we Francji.

Rozdział siódmy zawiera opis działań wojennych Nisei we Francji. Trwały one od momentu lądowania aliantów w południowej Francji (operacja „*Draagoon*”) do połowy marca 1945 r. Główne siły 442 RCT, będące w składzie 36. dywizji, wkroczyły do walki w połowie października. Wyjątkiem była kompania antyczołgowa, która wzięła udział w inwazji w składzie oddziałów szybowcowych. Sytuacja ta była rezultatem braku dostępności takich jednostek w wojskach spadochronowych i szybowcowych biorących udział w desancie. W ramach przygotowania do operacji, żołnierze kompanii przeszli przyspieszone szkolenie szybowcowe. Okres najcięższych działań wojennych przypadł na październik, gdy bataliony piechoty pułku wzięły udział w walkach mających za cel wyrwanie z okrążenia niedaleko Biffontaine niespełna 300 żołnierzy z 1. batalionu 141. pułku 36. dywizji piechoty. Operacja zakończyła się sukcesem, 30 października 442 RCT przebił się do pozostających przy życiu 211 okrążonych żołnierzy. W walkach o uratowanie tzw. zaginionego batalionu poniósł bardzo duże straty. W całym październiku wyniosły one ok. 800 zabitych, rannych i zaginionych. W rezultacie u części żołnierzy powstało przekonanie, jak pisze McCaffrey, obecne także po wielu latach, że zostali użyci jako „mięso armatnie”. Przekonanie to mające za podstawę szacunki, często pojawiające się także w literaturze, według których ceną za uratowanie nieco ponad 200 żołnierzy, była utrata 800 Nisei, zostało przez autora uznane za błędne. Zgodne z jego oceną straty japońskich batalionów podczas walk o wyrwanie z okrążenia żołnierzy 141. pułku (26–30 października), wyniosły 37 zabitych i maksymalnie 410 rannych (s. 271–272).

Rozdział ósmy przedstawia losy 442 RCT w ostatnich tygodniach wojny. Pułk został przeniesiony z Francji do Włoch, gdzie ponownie znalazł się w składzie 5 Armii. Stoczył tam ostatecznie ciężkie walki okupione sporymi stratami. W bitwie o Mount Belvedere, na początku kwietnia, zginęło 19 żołnierzy, a 65 zostało rannych. Jednostka brała udział w walkach do momentu kapitulacji wojsk niemieckich we Włoszech 2 maja 1945 r. Inaczej potoczyły się losy 522 *Field Artillery Battalion*. Już wcześniej oddzielony od głównych sił 442 RTC, pozostał w Niemczech, ostatnie tygodnie wojny walcząc w składzie kilku różnych dywizji. Artylerzyści stali się świadkami ogromu hitlerowskich zbrodni. Pod koniec kwietnia, tak jak i inni żołnierze amerykańscy, natrafili na niemieckie obozy

koncentracyjne, wśród nich podobóz obozu w Dachau. To, co zobaczyli, wstrząsnęło nimi. Jak stwierdził McCaffrey, część z nich, zamieszkująca wcześniej kontynentalną część Stanów Zjednoczonych i mająca za sobą doświadczenie obozów internowania *znalazła dodatkowy powód do zatrzymania się*. Jeden z żołnierzy wspominał: *kiedy zobaczyłem baraki i ogrodzenia z drutu kolczastego, przypomniał mi się obóz Poston, z którego zgłosiłem się na ochotnika. To ironia, że wielu z nas, pochodzących z obozów przesiedlenia, przybyło do Niemiec pomóc Żydom. Skala i cel uwięzienia amerykańskich Japończyków i Żydów były różne, ale powód był ten sam: dyskryminacja rasowa* (s. 318).

Ostatni rozdział przedstawia losy Nisei po zakończeniu działań wojennych w Europie. Był to dla nich trudny czas oczekiwania na powrót do domu. Pierwsi żołnierze opuścili Europę już pod koniec maja, ostatni, z 442. pułku dopiero w czerwcu 1946 r. Dokonania wojenne Nisei zostały zauważone przez prezydenta Harry'ego Trumana, który stwierdził: *walczyliście nie tylko z wrogiem, ale także z uprzedzeniami – i zwyciężyliście* (s. 339). Powojenne losy żołnierzy układały się różnie. Wyróżnia się postać Daniela Inouye, który reprezentował Hawaje w Kongresie jako senator przez pół wieku (1962–2012). Ani w ostatnim rozdziale książki, ani w epilogu nie ma niestety informacji statystycznych dotyczących liczebności oddziałów czy strat osobowych. Dane te, co prawda, częściowo pojawiają w poszczególnych rozdziałach, jednak całościowe podsumowanie byłoby przydatne. Podobnie brak informacji na temat liczby odznaczeń uzyskanych przez Nisei. Autor porusza ten temat w ostatnim rozdziale w kontekście odznaczeń uzyskanych przez Carla Morita, nie zaś całych oddziałów. Oddziały składające się z Nisei słynęły z waleczności i w rezultacie na ich koncie znajdowało się wiele odznaczeń. W przypadku 442 RCT było to: *7 Distinguished Unit Citation, 21 Medal of Honor, 29 Distinguished Service Crosses, 588 Silver Stars*, ponad 4 tysiące *Bronze Stars* i ponad 4 tysiące *Purple Hearts*⁹.

Książka Jamesa McCaffrey'a warta jest przeczytania. Dzieje oddziałów złożonych z Amerykanów pochodzenia japońskiego przedstawia w sposób interesujący, przystępny i dogłębny. Nie skupia się wyłącznie na przedstawieniu działań wojennych, ale umiejętnie włącza w treść wątki społeczne, np. stosunek Nisei do społeczeństw europejskich czy wobec dyskryminacji rasowej, istniejącej na południu Stanów Zjednoczonych. „Going for Broke” z pewnością jest pracą przydatną oraz wartościową zarówno dla historyka zawodowego, jak i pasjonata.

Mariusz Puchacz
Uniwersytet w Białymstoku

⁹ 442nd Regimental Combat Team, autor hasła Franklin Odo, http://encyclopedia.densho.org/442nd_Regimental_Combat_Team/.

Henryk Majkrzak SCJ, Watykan. Papieskie formacje zbrojne, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2013, ss. 170 + 64 plansze ilustrowane.

Tematyka papieskich formacji zbrojnych zasadniczo nie budziła zainteresowania polskich naukowców¹, w przeciwieństwie do ich kolegów z innych krajów, a zwłaszcza z Włoch, Niemiec, Szwajcarii i Francji². Mogłoby się to wydawać o tyle zaskakujące, że szczególnie ze względu na pontyfikat papieża rodaka – św. Jana Pawła II (1978–2005), kwestie dotyczące Watykanu stały się nam bliskie, a polscy badacze mieli relatywnie łatwy dostęp przynajmniej do zbiorów Biblioteki Watykańskiej. Tendencja niedostrzegania współczesnych jednostek papieskich zmieniła się dopiero w ostatnich kilku latach. Prawdopodobnie miały na to wpływ (szkoda tylko, że tak późno): zakończony pontyfikat Karola Wojtyły, jego beatyfikacja (1 maja 2011 r.) i kanonizacja (27 kwietnia 2014 r.) oraz uroczystość 500-lecia Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej (PGS – 22 stycznia 2006 r.).

Jako pierwszy w Polsce książkę poświęconą całkowicie tematowi Gwardii Szwajcarskiej – głównej formacji papieskiej – napisał Zbigniew Witkowski,

¹ Jedynym wyjątkiem, była praca Zdzisława Morawskiego, *Sacco di Roma*, Kraków 1923. Dotyczyła ona jednak tylko wybranego zagadnienia z historii Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, jakim było złupienie Rzymu w dniach 6–14 maja 1527 r. przez wojska króla Francji Karola V.

² Tylko w XXI wieku, głównie ze względu na uroczystość 500-lecia istnienia Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, wydano następujące pozycje: G. Cantelli, *Die Päpstliche Schweizergarde: zeitgenössische Stiche und Aquarelle vom 16. bis zum 20. Jahrhundert aus der Privatsammlung des Hauptmanns Roman Fringeli*, Regensburg 2006; D. Delcuratolo, *Storia Della Guardia Svizzera Pontificia e Dei Corpi Militari Pontifici Disciolti nel 1970*, Varese 2006; P. M. Krieg, *Die Schweizergarde in Rom 1506–2006*, Zürich 2006 (wznowienie wydania sprzed kilkadziesiąt lat); *Les Suisses du Pape. 500 ans au Vatican. Ouvrage commémoratif de l'exposition du Musée des Suisses dans le Monde pour le Jubilé 1506–2006*, édité par N. Chavannes, A. Zurfluh, Geneve 2006; S. Meier, K. Kiermeier, *Treu, redlich und ehrenhaft. Die Schweizergarde in Bildern früher und heute*, Dachau 2007; G. Morello, V. Pranzini, *Gli Angeli Custodi del Papa. 500 anni della Guardia Svizzera Pontificia*, Lugo 2006; U. Nersinger, G. P. Weishaupt, *Pontificia Cohors Helvetica (1506–2006)*, Bonn 2005; C. R. M. Richard, *La guardia svizzera pontificia nel corso dei secoli*, Milano 2005; R. Royal, *The Pope's Army. 500 Years of the Papal Swiss Guard*, New York 2006; S. Sapin, *Garde Suisse au Vatican: Ombre et lumière*, Yens sur Morges 2004; C. Schweizer, H. De Weck, *Hirtenstab Und Hellebarde: Die Päpstliche Schweizergarde in Rom 1506–2006*, Zürich 2006; A. Serrano, *Die Schweizergarde der Päpste*, wyd. 3, Dachau 2005; R. Stampfli, *Die Päpstliche Schweizergarde 1870–1970*, Solothurn 2004; R. Walpen, *Päpstliche Schweizergarde: acriter et fideliter – tapfer und treu*, Paderborn–München–Wien–Zürich 2005; *The Swiss Guard. Celebrating 500 Years of Papal Service*, ed. by M. Cupellaro, P. Fiorletta, New Haven, CT 2006; D. Alvarez, *The Pope's Soldiers. A Military History of the Modern Vatican*, Lawrence, KS 2011; R. Affinati, *Soldati del Papa, Dall'antichità ai giorni nostri*, Edizioni Chillemi – nr 13, Roma 2014; D. Geisser, E. Niederberger, *Päpstliche Schweizergarde – Buon Appetito: Rezepte, Geschichten und prominenten Porträts*, Thun 2014.

profesor prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu³. Jak sam przyznawał we wstępie do swojej monografii, napisał ją hobbistycznie, a znaczną rolę odegrała w tym pewna pocztówka z gwardzistami wysłana przez profesor Karolinę Lanckorońską do córki Autora w latach 80. XX wieku⁴.

Kolejnym Autorem monografii dotyczących papieskich sił zbrojnych jest ks. dr hab. Henryk Majkrzak⁵. W 2011 r. wydał on książkę dotyczącą Watykanu⁶, której część (s. 171–208) poświęcił oddziałom utrzymującym bezpieczeństwo i porządek w tym państwie. Z kolei w 2013 r. opublikował monografię w całości poświęconą żołnierzom i policjantom, służącym następcom św. Piotra⁷, która stanowi przedmiot niniejszej recenzji.

Na wstępie należy nadmienić, że aktualnie tendencja wydawania w Polsce książek poświęconych Gwardii Szwajcarskiej została podtrzymana. Ze względu na wspomnianą wcześniej kanonizację Jana Pawła II opublikowano w naszym kraju w 2014 r. dwa interesujące świadectwa o papieżu opowiedziane przez gwardzistów szwajcarskich – byłego komendanta Piusa Segmüllera i halabardzisty Andreasa Widmera⁸.

Na papieskie formacje zbrojne składały się od 1870 r., czyli od czasu, kiedy papież stali się więźniami Watykanu, zasadniczo cztery jednostki: Papieska Gwardia Szwajcarska⁹, Gwardia Szlachecka¹⁰, Gwardia Palatyńska (Pała-

³ Z. Witkowski, „*Mężnie i wiernie*”. *Papieska Gwardia Szwajcarska. Historia chwały*, Toruń 2010.

⁴ Zainteresowanych odsyłam do wymienionej wcześniej monografii na strony 11–15 i do stosownych fotografii.

⁵ Autor, oprócz pracy naukowej na UKSW w Warszawie i pełnienia posługi kapłańskiej, należy do Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego (Sercan – stąd skrót SCJ).

⁶ H. Majkrzak, *Watykan. Wszystko to, co chcielibyście wiedzieć*, Kraków 2011.

⁷ Idem, *Watykan. Papieskie formacje zbrojne*, Kęty 2013.

⁸ *Mój święty szef. Komendant Pius Segmüller w rozmowie z ks. Robertem Bielem*, red. R. Biel, Kraków 2014; A. Widmer, *Strażnik świętego Papieża. Świadectwo o Janie Pawle II*, wstęp G. Wiegela, Kraków 2014.

⁹ Papieska Gwardia Szwajcarska (PGS) od 22 stycznia 1506 r. stanowi osobistą straż papieską. Jest to jedna z najstarszych formacji zbrojnych na świecie. Aktualnie PGS liczy 110 ludzi, co stanowi około 15% mieszkańców Watykanu. Służą w niej katolicy pochodzący z odmiennych, pod względem językowym, kantonów Szwajcarii. Językiem dominującym w Gwardii jest język niemiecki (niem. *Päpstliche Schweizergarde*), występuje też język francuski (fr. *Garde Suisse Pontificale*) oraz włoski (wł. *Guardia Svizzera Pontificia*). Od tych dwóch ostatnich nazw przyjął się oficjalny skrót Gwardii – GSP – występujący m.in. na klamrach pasów używanych przez gwardzistów.

¹⁰ Gwardia Szlachecka (wł. *Guardia Nobile*) ochotnicza formacja eskortująca papieża, powstała 11 maja 1801 r. jako oddział kawalerii, w 1870 r. przemianowana na jednostkę piechoty. Wstęp do niej mieli jedynie szlachetnie urodzeni Włosi, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową. Oddział występował tylko w czasie publicznych wystąpień papieża lub jako eskorta w podróżach do rezydencji papieskich. Jednostka została zlikwidowana 14 września 1970 r. przez papieża Pawła VI.

cowa)¹¹, Żandarmeria Papieska¹². Na mocy decyzji papieża Pawła VI z 14 września 1970 r. Gwardia Szlachecka i Gwardia Palatyńska uległy rozwiązaniu. Obecnie funkcje ochrony papieskiej i służbę wartowniczą sprawują, głównie przy wejściach do Watykanu, gwardziści szwajcarscy¹³. Z kolei żandarmi, jak sama nazwa wskazuje, pełnią funkcje policyjne oraz straż w wybranych miejscach Watykanu¹⁴.

W swojej książce H. Majkrzak przedstawia najważniejsze informacje dotyczące papieskich formacji zbrojnych. We wstępie (s. 8–16) Autor – według mnie słusznie – odnosi się do zagadnień wprowadzających do tematu czyli związanych z instytucją papiestwa i organizacją Państwa Watykańskiego. Zasadniczą część monografii stanowi opis działalności Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej (rozdział 1, s. 19–89) i Żandarmerii Watykańskiej (rozdział 2, s. 90–123) – czyli aktualnych formacji zbrojnych i policyjnych Watykanu. Poświęcenie większej części pracy dwóm wymienionym jednostkom nie budzi wątpliwości. W tym miejscu zauważyć należy jedynie, że Autor Gwardii poświęcił 70 stron, a Żandarmerii tylko 33.

W rozdziale 1 złożonym aż z 31 krótkich podrozdziałów H. Majkrzak koncentruje się na takich zagadnieniach, jak: historia GSP (s. 20–36) ze szczególnym uwzględnieniem lat 1506–1527 (s. 20–29), warunki przyjęcia i rekrutacja do służby, życie codzienne i przebieg służby. Szczególnie warty podkreślenia jest dokładny opis święta Gwardii – dnia przysięgi rekrutów (6 maja). Ponadto Autor szczegółowo omawia kwestie związane z umundurowaniem i uzbrojeniem jednostki. O tych ostatnich zagadnieniach H. Majkrzak pisze z dużą swobodą i wiedzą. Nie pomija także jednego z najtragiczniejszych wydarzeń w historii Gwardii (4 maja 1998 r.), czyli do dzisiaj niewyjaśnionego morderstwa jej komendanta Aloisa Estermana i jego żony Gladys Meza Romero dokonanego przez kaprala Cédrica Tornaya, który z kolei popełnił samobójstwo. H. Majkrzak przedstawia też ówczesne dowództwo Gwardii. Większość wyższych oficerów

¹¹ Gwardia Palatyńska (Honorowa) zwana też Strażą Pałacową (wł. *Guardia Palatina d'Onore*) powstała 14 grudnia 1850 r. jednostka piechoty, której głównym zadaniem była służba papieżom. Głównie chodziło tu o służbę honorową i porządkową podczas uroczystości z udziałem papieża; por. przypis 10.

¹² Żandarmeria Watykańska (wł. *Gendarmeria Vaticana*) jednostka policji powstała 14 lipca 1816 r.

¹³ Gwardziści pełnią straż przy następujących wejściach do Watykanu: Bramie Spżowej, Bramie Dzwonów, Bramie św. Anny, wejściach *Petriano* i *Perugino* oraz wejściach do Bazyliki św. Piotra i Muzeów Watykańskich. Ponadto posterunki Gwardii znajdują się m.in. w Pałacu Watykańskim (np. przed apartamentami papieskimi) a patrole PGS można napotkać w Muzeach i Ogrodach Watykańskich, na Placu i w Bazylice św. Piotra.

¹⁴ Np. żandarmi mają swoje posterunki m.in. za Bramą św. Anny i przed Dziedzińcem Belwederskim.

tej formacji pochodzi z nominacji papieskich, a ich służba trwa zazwyczaj kilka lat. Zdarzają się jednak oficerowie, których kariera rozpoczęła się od stopnia zwykłego halabardzisty. Jako przykład można tu podać Christopha Grafa, który wstąpił w szeregi Gwardii w 1987 r. i w ciągu 27 lat służby osiągnął stopień podpułkownika i zastępcy komendanta.

Autor z jednej strony ze znanstwem porusza się między poszczególnymi zagadnieniami dotyczącymi GSP, z drugiej jednak – tok narracji zaburza liczne powtórzenia, odesłania i niedopowiedzenia¹⁵, które nawet dla czytelnika orientującego się w opisywanej tematyce, mogą utrudniać przyswojenie tekstu. H. Majkrzak dość swobodnie posługuje się chronologią, co również nie ułatwia życia czytelnikowi.

Autor wspomina (s. 20) o regulaminie PGS z 1976 r.¹⁶ W innym miejscu (s. 74) nadmienia, że otrzymał fragment „Regulaminu” z określeniem ubioru i uzbrojenia formacji. Niestety Autor nie podał, z którego roku pochodził ów regulamin. Z kolei kilka stron dalej zauważa (s. 80), że na podstawie art. 37 regulaminu (brak daty – dop. Ł.N) gwardzista, który odsłużył pięć lat, może otrzymać pozwolenie na zachowanie munduru i beretu.

Szkoda, że H. Majkrzak wyraźnie nie stwierdził, a przynajmniej nie uczynił tego na stronach 74 i 80, że posługiwał się regulaminem z 1976 r. Warto zatem zaznaczyć, że po tym regulaminie wydano kolejną jego wersję z 1997 r., a aktualnie już od kilku lat obowiązuje nowy regulamin zaaprobowany 16 stycznia 2006 r. przez papieża Benedykta XVI, a podpisany przez ówczesnego watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Angelo Sodano. Wszedł on w życie 22 stycznia 2006 r. z okazji 500-lecia Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej i obowiązuje do tej pory. Regulamin ten powinien być znany Autorowi w momencie przygotowywania omawianej monografii. Wskazane przez H. Majkrzaka pozwolenie na zachowanie munduru po pięciu latach służby jest aktualnie uregulowane w art. 39., a nie w 37, jak uważa Autor. Z drobniejszych uwag wypada wspomnieć, że nie do końca można zgodzić się z twierdzeniem Autora: „Często [czarne] moriony mają gwardziści pełniący wartę w Bramie Spiżowej” (s. 78). Liczne źródła ikonograficzne (zdjęcia, pocztówki) wyraźnie pokazują, że gwardziści pełniący służbę w tym miejscu, przynajmniej do lat 90. XX wieku, nosili berety, a nie hełmy. Wśród setek fotografii i pocztówek znanych piszącemu niniejszy tekst, a doty-

¹⁵ Przykładowo Autor wymienia świętych patronów PGS (Marcina z Tours, Sebastiana, Mikołaja z Flüe) na stronie 43 i powtarza na stronie 53. Z kolei na tej ostatniej stronie czytelnik dowiaduje się, że „Ciało kaprała Cédrica Tornay matka pogrzebała w Szwajcarii”, a wyjaśnienie, kim był ów kapral i jaką rolę odegrał, można odnaleźć dopiero na stronie 70. Podobnie nieskładne i powtarzane są informacje o sierżancie Marcelu Riedi (s. 65 i 87), itp.

¹⁶ Chodzi tu o Regulamin Organizacyjny, Dyscyplinujący i Administracyjny Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej zaaprobowany 28 czerwca 1976 r. przez papieża Pawła VI.

czących Bramy Spiżowej, na żadnej nie przedstawiono gwardzistów w hełmach. Aktualnie to ostatnie nakrycie głowy jest używane przez gwardzistów na tym posterunku, ale głównie w niedziele i święta.

Rozdział 2 złożony z 22 podrozdziałów Autor poświęca Żandarmerii Watykańskiej. Opisuje w nim dwóch ostatnich szefów służb policyjnych Watykanu – Camillo Cibina i Domenico Gianiego. Ponadto przedstawia krótką historię jednostki oraz przybliża m.in. wymogi stawiane kandydatom na żandarmów. Dodatkowo opisuje takie kwestie dotyczące służby policyjnej, jak: sztandar, przysięga, święto, orkiestra. Autor omawia także umundurowanie jednostki, jej uzbrojenie i wyposażenie. Należy docenić, że H. Majkrzak jako pierwszy w Polsce podjął się omówienia tematyki Żandarmerii Watykańskiej.

W kolejnych rozdziałach (3–6) H. Majkrzak opisuje zarówno historyczne papieskie formacje zbrojne, takie jak: Gwardia Palatyńska, czy Gwardia Szlachecka (s. 128–133); jak i aktualne służby, typu: straż pożarna, służba medyczna, czy cywilna służba porządkowa. W rozdziałach tych Autor jeszcze bardziej zaburzył dysproporcje między ich pojemnością. I tak rozdział 3. (Watykańska straż pożarna) liczy 3 strony [sic!], a rozdział 4. (Sanpietrini) aż 1 [sic!] stronę. Trochę lepiej przedstawia się sytuacja z rozdziałem 5. (Historyczne formacje zbrojne papieża) złożonym z 23 stron, ale już nie z 6. (Ochrona Watykanu ze strony państwa włoskiego), liczącym 10 stron.

Bibliografia przedstawiona przez H. Majkrzaka nie do końca przekonuje. Autor nie sięgnął do licznych książek wymienionych chociażby w przypisie 2. do niniejszej recenzji, nie mówiąc już o aktualnych regulaminach poszczególnych formacji dostępnych w Bibliotece Watykańskiej.

Na uwagę zasługuje część ilustracyjna książki. Autor sporym nakładem pracy i przy „lekkim wsparciu” regulaminu PGS z 1976 r. przedstawia papieskie formacje zbrojne: historyczne i obecne. Na 64 stronach Autor zamieszcza 77 własnoręcznie wykonanych plansz, na których ukazuje prawie wszystkie możliwe aspekty umundurowania (pomija tylko kwestie opisu odznaczeń), w tym szczególnie nakryć głowy, uzbrojenia, stopni, a nawet środków transportu Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej (plansze II–XXXIV) oraz Żandarmerii Watykańskiej (pl. XXXV–LII). Warto nadmienić, że oprócz aktualnych elementów wyposażenia, H. Majkrzak przedstawia na 10 planszach (pl. XXV–XXXIV) gwardzistów w mundurach historycznych. Posiłkuje się przy tym rycinami z XIX wieku oraz pocztówkami z początku XX wieku (przykładowo pl. XXVI). Podobny zabieg stosuje względem żandarmów, gdzie na 7 planszach przedstawia ich ubiór z przeszłości (pl. XLVI–LII). Dodatkową zaletę stanowi umieszczenie przez Autora plansz dotyczących nieistniejących już papieskich formacji zbrojnych: Gwardii Szlacheckiej (pl. LIII–LVIII), Gwardii Palatyńskiej (pl. LX–LXVI), czy innych jednostek historycznych (pl. LXVII–LXXIV). Listę uzupełniają trzy plansze dotyczące straży pożarnej i włoskich formacji policyjnych wspomagających ochronę Watykanu (pl. LXXV–LXXVII). Wszystkie plansze wykonane są niezwykle sta-

rannie i z wielką dbałością o szczegóły. Część ilustracyjna książki zasługuje zatem, według mojej oceny, na wyrazy uznania.

Reasumując: moim zdaniem należałoby monografię podzielić na cztery rozdziały, w tym dwa poświęcone w całości Gwardii Szwajcarskiej, jeden Żandarmerii Papieskiej, a ostatni – innym, aktualnym służbom watykańskim. Kładę nacisk na słowo „aktualnym”, gdyż jedynie około 15% treści książki zajmuje omówienie historycznych formacji zbrojnych. Pozostałe 85% dotyczy obecnych jednostek watykańskich: PGS, ŻW i wszelkich służb pomocniczych. Według mnie, opis dotyczący historycznych oddziałów papieskich, należałoby umieścić w skróconej wersji we wstępie. Po dokonaniu tych „zabiegów” metodologicznych i usunięciu powtórzeń oraz uzupełnieniu bibliografii recenzowana pozycja zyskałaby na wartości.

Nie można zaprzeczyć, że Autor posiada dużą wiedzę na temat papieskich formacji zbrojnych, a w szczególności Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Nie zawsze jednak stan wiedzy przekłada się na tok narracji, który jest dość chaotyczny, niespójny i pełen powtórzeń. Autor nie odnosi się także do aktualnego regulaminu PGS. Nie przekonuje również zastosowany przez H. Majkrzaka podział na poszczególne rozdziały i ich niekiedy rażąca dysproporcja. Z kolei wśród zalet monografii można umieścić 77 ilustrowanych plansz skrupulatnie odtworzonych przez Autora, które zdecydowanie wzbogacają treść książki oraz przedstawienie życia gwardzystów na co dzień i od święta. Na plus Autorowi można zaliczyć także to, że z dbałością o szczegóły ukazuje system ochrony Państwa Watykańskiego – system – który zasadniczo (za wyjątkiem zamachu na papieża Jana Pawła II i wewnętrznej sprawy zabójstwa jednego z komendantów Gwardii Szwajcarskiej) do tej pory się sprawdza. Pracę H. Majkrzaka można zatem polecić przede wszystkim entuzjastom uzbrojenia i umundurowania Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej czy Żandarmerii Watykańskiej.

Lukasz Niewiński

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Marcel H. Van Herpen, *Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawicowego w Rosji*, Wydawnictwo Józef Częścik, Gdańsk 2014, ss. 312.

Recenzowana książka jest kolejną z pozycji poświęconych współczesnej Rosji, które w stosunkowo krótkim okresie ukazały się na polskim rynku wydawniczym. Oczywiście motywacją tej wydawniczej aktywności jest uzasadnione aktualną sytuację geopolityczną zainteresowanie zarówno naukowców, profesjonalnie zajmujących się badaniem Europy Wschodniej, jak i czytelników poszukują-

cych przede wszystkim literatury publicystycznej i podróżniczej. Trudno jednoznacznie zakwalifikować do jakiego nurtu należy „Putinizm” M. H. Van Herpena. Bibliografia książki jest obszerna i z pewnością mogłaby stanowić kanwę pracy naukowej, jednak składają się na nią nie tylko stricte naukowe pozycje. Kilka z wskazanych książek należy do swoistego kanonu literatury poświęconej totalitaryzmowi, jednak stosunkowo niewiele miejsca w bibliografii zajmują politologiczne analizy polityki wewnętrznej i zagranicznej Federacji Rosyjskiej.

Autor książki, dyrektor założonego w 1992 r. holenderskiego think tanku *The Cicero Foundation*, proponuje polskiemu czytelnikowi książkę błyskotliwie napisaną i niewątpliwie odważną w swoich zasadniczych tezach. Bez trudu (a może nawet zbyt łatwo) poznać można jego poglądy na procesy zachodzące we współczesnej Rosji, a pierwszym, ale jakże wymownym tropem, jest dedykacja Van Herpena, który książkę poświęcił Annie Politkowskiej i Natalii Estemirowej. W publikacji bardzo liczne są sądy subiektywne i silnie nacechowane emocjonalnie, nietrudno zatem ulec wrażeniu, że zastosowana przez autora metoda analizy porównawczo-historycznej służy jedynie wyjaskrawieniu tez, co do których autor był przekonany już przed podjęciem pracy badawczej. Zaznaczyć należy, że bez względu na niewątpliwą kontrowersyjność przedstawionych obserwacji (zwłaszcza w zakresie komparatystki reżimów oraz realizacji przywództwa państwowego) w książce przedstawiono również tezy ze wszech miar interesujące, przedstawione w sposób zrozumiały zarówno i dla profesjonalisty, i dla laika. Impionująca jest erudycja historyczna autora, liczne odwołania do rosyjskiej historii, filozofii i religii – przywołana zostaje oczywiście postać Stalina, idea Moskwy Trzeciego Rzymu i słowianofilskiego nurtu w myśli politycznej – dowodzą swobody, z jaką analityk porusza się wśród cywilizacyjnego dorobku Rosji.

Praca składa się z trzech części: pierwszej pt. „Weimarska Rosja” poświęconej analizie paraleli Rosji i Republiki Weimarskiej; części drugiej, analizującej proces faszyzacji współczesnej Rosji oraz części trzeciej, ukazującej podobieństwa między putinizmem, bonapartyzmem i berluskonizmem. Według autora celem książki jest „próba systemowego zbadania ideologii stojącej za działaniami Putina (s. 15).

Trajektoria putinizmu wyraźnie zmierza od przywództwa demokratycznego do autorytarnego. Wraz z umacnianiem pozycji prezydenta pojawiły się liczne, początkowo kryptofaszystowskie, elementy w systemie politycznym, doprowadzając do przekształcenia ustroju współczesnej Rosji w system antydemokratyczny, legitymizowany przez fasadowe instytucje i narzędzia, takie jak wolne wybory czy pluralizm systemu partyjnego. Holenderski analityk akcentuje fakt, że putinizm jest formułą niezwykle dynamiczną i eklektyczną, określa go jako nowoczesną hybrydę, czerpiącą z historycznych inspiracji, ale równolegle nowoczesną, technokratycznie i populistycznie sprawną. Autor wskazuje, że trzecia kadencja prezydencka Władimira Putina wyraźnie różni się

od dwóch poprzednich, choć w formule personalnej jest ich przedłużeniem. Od 2012 r. przywództwo Putina nabrało innego wymiaru, którego celem jest wyraźna i wieloaspektowa radykalizacja reżimu. To również czas przejścia od kryptoimperializmu do otwarcie imperialnej polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Zmianom tym towarzyszy szereg procesów demodernizujących społeczeństwo rosyjskie i oddalających je od perspektywy stworzenia w pełni demokratycznej kultury politycznej: ograniczenie roli i narzędzi wpływu opozycji, utrudnienia w tworzeniu i finansowaniu niezależnych organizacji trzeciego sektora, projektowanie korzystnego dla Kremla układu sił w ramach systemu partyjnego, nowa polityka historyczna gloryfikująca wybrane, często kontrowersyjne działania Rosji na arenie międzynarodowej oraz intensyfikacja działań na rzecz wzrostu nastrojów nacjonalistycznych.

Za podstawową wadę książki uważam jej nadmierną fragmentaryzację. Autor postanowił poruszyć tak wiele wątków, że w rezultacie analiza poszczególnych elementów uległa spłaszczeniu, niektórym – niewątpliwie interesującym – sprostaczeniom poświęcono zaledwie kilka wersów. Brakuje pogłębionej refleksji popartej zadowalająco uzasadnionymi argumentami, obserwowalny jest również niedobór w zakresie kwerendy. Van Herpen uznaje putinizm za ideologię hybrydalną, wskazuje na jej historyczne konotacje z bonapartyzmem, włoskim faszyzmem i populizmem w nowej formule personifikowanej przez Berlusconiego. Jest więc to klasyczne koło historii, deponującej w nowoczesnym reżimie elementy rozwiązań politycznych i ideologicznych stosowanych już w XIX i XX wieku. Z drugiej jednak strony autor wielokrotnie podkreśla, że „putinizm” jest nową jakością w obszarze ideologii i praktyki politycznej. Stanowisko takie oznacza brak konsekwencji lub co najmniej deficyt argumentacyjny, osłabiający logikę tezy proponowanej przez Van Herpena. Za wtórny, obniżający wartość pracy uważam powrót do analizy instytucjonalnych i ideowych korzeni przywództwa Putina. Trudno się oprzeć wrażeniu, że jest to zabieg prowokujący czytelnika do reinterpretacji postzimnowojennej geopolitycznej wizji świata i nowej analizy działań Rosji na arenie międzynarodowej, oczywiście przez pryzmat układu tajnych służb i biznesu. Autor wielokrotnie akcentuje nową jakość i skorygowany kierunek rosyjskiej polityki obserwowane od początku trzeciej kadencji prezydenckiej Putina. Podniesienie tego aspektu badań o Rosji byłoby interesującym do nich wkładem, tymczasem w książce jest inicjacją dyskusji o politycznej i ideowej proveniencji tego polityka. Niezbyt przekonująca jest paralela między przywództwem Putina i Berlusconiego. Autor zdecydowanie zbyt wiele uwagi poświęcił osobistym kontaktom tych dwóch polityków i ich charakterologicznym podobieństwom, pomniejszając znaczenie systemów politycznych i ich otoczenia.

„Putinizm” należałoby zakwalifikować do grupy książek stanowiących rodzaj publicystycznego apelu, mającego na celu aktywizację nowej formuły polityki wschodniej państw euroatlantyckich. Zaakcentować należy, że Van Herpen obala

w swej pracy tezę, jakoby wewnętrzna sytuacja społeczno-polityczna w Rosji była efektem tęsknoty Rosjan za rządami tzw. „silnej ręki”. Zarówno tematyka książki, jak i jej merytoryczna zawartość, są kolejnym już wezwaniem (po całej serii książek poświęconych Władimirowi Putinowi) do dyskusji o transformacji ustroju rosyjskiego państwa oraz skutkach, jakie te zmiany niosą dla polityki regionu i globalnego układu sił. Za swego rodzaju kontynuację i uzupełnienie „putinizmu” uznać można publikację M. H. Van Herpena zatytułowaną „Wojny Putina. Czeczenia, Gruzja, Ukraina 2014” wydaną w 2014 roku przez „Prószyński i S-ka”.

Justyna Olędzka

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

